

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XV

PRZYWRACAJMY NADZIEJĘ UBOGIM

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z PIERWSZEJ POŁOWY ROKU 2006

ŚWIDNICA 2008

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-43-1

Projekt okładki i strony tytułowej: *Andrzej P. Bator*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

*Spółeczności akademickiej
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
w dziewięćdziesięciolecie istnienia tejże uczelni
oraz spółeczności akademickiej
Papieskiego Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu
z okazji czterdziestolecia jego działalności*

Słowo wstępne

Kolejny, piętnasty tom *Siejby słowa* zawiera homilie i rozważania wygłoszone w pierwszej połowie 2006 roku. Najważniejszym wydarzeniem z życia Kościoła w naszej ojczyźnie w tym czasie była pielgrzymka apostolska Ojca Świętego Benedykta XVI do Polski, która odbyła się w dniach od 25 do 28 maja. Przebiegała ona pod hasłem: *Trwajcie mocni w wierze*. Papież przyjechał do nas z przesłaniem wiary. Wskazywał na irracjonalność i bezsens świata, z którego usuwa się Boga. Niemal na wszystkich etapach swojej podróży apostolskiej wyjaśniał nam, co to znaczy wierzyć. Przez cały czas pielgrzymki towarzyszył Papieżowi entuzjazm wiary naszych rodaków. Ojciec Święty był urzeczony taką postawą i nie omieszkał wyznać, że spotkanie z polskim Kościołem również dla niego jest doświadczeniem wiary. Na przepełnione miłością do Kościoła w Polsce słowa Papieża odpowiedzieliśmy radością i żywą wiarą, o czym Papież wspominał potem wielokrotnie, między innymi pod koniec roku, tuż przed Bożym Narodzeniem w przemówieniu do pracowników Kurii Rzymskiej. Swoim entuzjazmem Kościół w Polsce pokazał, że Jan Paweł II nie przyzwyczał Polaków do siebie, ale do Kościoła, dlatego nasi rodacy tłumnie wyszli na spotkanie także z papieżem Benedyktem XVI, Piotrem naszych czasów, tak jak kiedyś spotykali się z Janem Pawłem II. Benedykt XVI doświadczył, że jest również papieżem Polaków. W czasie pielgrzymki Ojciec Święty czytelnie ukazał naszemu narodowi, który wydał wielkiego papieża, jakie zadania stoją przed nami w jednoczącej się Europie. Nie chciały o tym za wiele mówić środowiska liberalne, które miały na celu osłabienie pozycji Kościoła w kraju, a także w Unii Europejskiej.

Z innych ważnych wydarzeń w Kościele powszechnym z pierwszej połowy roku 2006 należy odnotować ogłoszenie przez Ojca Świętego Benedykta XVI w styczniu pierwszej encykliki: *Deus caritas est*, podpisanej w Rzymie 25 grudnia 2005 roku, w uroczystość Narodzenia Pańskiego.

Z wydarzeń Kościoła w Polsce z tego okresu wypada wspomnieć o świętowaniu 350. rocznicy ślubów Jana Kazimierza (1656-2006), szczególnie uroczyscie obchodzonej w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

W roku 2006 Kościół w Polsce realizował program duszpasterski pod hasłem: *Przywracajmy nadzieję ubogim*. Był to pierwszy rok programu duszpasterskiego przyjętego na Konferencji Episkopatu w marcu 2005 roku na okres pięciu lat (2006-2010). Program ten zakładał kontynuację tematu nadziei, wprowadzonego w roku duszpasterskim 2004/2005, i przedstawiał się następująco:

- rok 2005/2006: *Przywracajmy nadzieję ubogim*;
- rok 2006/2007: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*;
- rok 2007/2008: *Bądźmy uczniami Chrystusa*;
- rok 2008/2009: *Otoczmy troską życie*;
- i rok 2009/2010: *Bądźmy świadkami Miłości*.

Hasło duszpasterskie roku 2005/2006: *Przywracajmy nadzieję ubogim* było odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II, zawarte w Adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*, w której czytamy: „Cały Kościół powinien przywracać nadzieję ubogim. Przyjmować ich i służyć im oznacza przyjmować i służyć Chrystusowi (por. Mt 25,40). Miłość preferencyjna wobec ubogich jest koniecznym wymiarem chrześcijańskiej egzystencji i służby Ewangelii” (EiE 86). Słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40), stanowiły motto niniejszego programu duszpasterskiego i homiletycznego.

W dyrektywach duszpasterskich i homiletycznych podkreślano, że niesienie pomocy ubogim i przywracanie im nadziei nie jest tylko altruistycznym wyrazem ludzkiej solidarności, lecz służbą samemu Chrystusowi. Podkreślano

także, że realizowanie opcji na rzecz ubogich jest powołaniem całego Kościoła. W sposób szczególny zaś troskę o to powierzono głosicielom słowa Bożego. Mówił o tym Ojciec Święty Benedykt XVI w homilii w czasie inauguracji pontyfikatu: „Pasterza musi ożywiać święty niepokój Chrystusa: dla Niego nie jest obojętne, że tak wiele osób żyje na pustyni. Pustynia ma wiele form. Istnieje pustynia nędzy, pustynia głodu i pragnienia, pustynia porzucenia, samotności i zniszczonej miłości. Istnieje pustynia ciemności Boga, wypalenia duszy, gdzie zanika świadomość godności i drogi człowieka. Ponieważ tak rozległe stały się pustynie wewnętrzne, na świecie mnożą się zewnętrzne pustynie. Dlatego bogactwa ziemi nie służą już budowaniu Bożego ogrodu, w którym wszyscy by mogli żyć, lecz wykorzystywane są przez moce wyzysku i zniszczenia. Cały Kościół, a w nim jego pasterze tak jak Chrystus winni wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni ku życiu, ku przyjaźni z Synem Bożym, ku Temu, który daje życie, i to życie w pełni”.

Trzeba jeszcze wspomnieć, kim są owi ubodzy jako adresaci przywracania nadziei. Są to osoby zarówno żyjące w ubóstwie materialnym, jak i znaczna grupa osób zamożnych, często jednak pozostających w ubóstwie w wymiarze duchowym. Ci pierwsi to przede wszystkim rodziny żyjące poniżej minimum socjalnego, którym brakuje środków na jedzenie i utrzymanie mieszkania, a także na potrzebne lekarstwa i należyte wykształcenie dzieci. Ci drudzy to chorzy na duchu, upadli moralnie, zagubieni, opuszczeni, tracący nadzieję na wyjście z trudnej sytuacji, a także opływający w dobra materialne, ale oddaleni od Pana Boga.

Te wszystkie sprawy powinni mieć przed oczyma pasterze wezwani do przywracania nadziei ubogim. Miał je także na uwadze autor zamieszczonych tu homilii. Uważny czytelnik z pewnością odnajdzie odbicie wyżej wspomnianych problemów przynajmniej w niektórych homiliach tego zbioru.

Duża część z zamieszczonych tu homilii była wygłoszona podczas wizytacji kanonicznych. W okresie wiosennym 2006

roku wizytowałem parafie dekanatów Gościśław i Bystrzyca Kłodzka. W sumie odwiedziłem szesnaście parafii i jeden samodzielny rektorat duszpasterski na Górze Iglicznej. Sporo jest też homilii i rozważań wygłaszanych przy okazji udzielania sakramentu bierzmowania, zwłaszcza w drugim kwartale roku. W pierwszym zaś kwartale odbyły się dwie podróże zagraniczne autora. Pierwsza to pielgrzymka do Ziemi Świętej w dniach od 12 do 26 lutego; druga – to wyjazd do Republiki Federalnej Niemiec, do trzech parafii Polskiej Misji Katolickiej (Frankfurt nad Menem, Moguncja, Offenbach) w celu udzielenia sakramentu bierzmowania.

W sumie w pierwszym półroczu 2006 roku wygłosiłem 169 różnych homilii i rozważań. Spośród nich niecała połowa, tj. 85, znajduje się w tym tomie. Z tej liczby mniej więcej dwie trzecie zostały przygotowane na piśmie, pozostałe zaś pochodzą z zapisu dyktafonowego.

Tom niniejszy dedykuję społeczności akademickiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w dziewięćdziesięciolecie istnienia tejże uczelni oraz społeczności akademickiej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu z okazji czterdziestolecia jego działalności. Uczelniom tym zawdzięczam formację teologiczną i filozoficzną. We wrześniu 1971 roku uzyskałem na PWT magisterium i licencjat z teologii. W czerwcu 1973 roku uzyskałem magisterium z filozofii na KUL-u, w roku 1976 – doktorat, a 1991 roku – habilitację.

Na końcu *Słowa wstępnego* serdecznie dziękuję ks. dr. Januszowi Michalewskiemu za opracowanie redakcyjne i teologiczne tego tomu, pani Aleksandrze Kowal za korektę stylistyczną, panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego i panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi, pracownikowi naukowemu Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, za wykonanie projektu kolejnej okładki oraz strony tytułowej.

Świdnica, 18 października 2008 r., w 32. rocznicę promocji doktorskiej

I. Homilie styczniowe

Z Bożym błogosławieństwem w nowy rok

Świdnica, 1 stycznia 2006 r.

*Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Płyniemy na fali czasu

Przeżywamy pierwszy dzień nowego roku. Stajemy dziś przed Bogiem na przełomie czasu. Wczoraj pożegnaliśmy stary rok. Wielu z nas żegnało go w tym kościele. Wypowiadaliśmy przed Bogiem trzy ważne słowa, które bardzo często powtarza sufragan wrocławski, bp Józef Pazdur: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Dziękowaliśmy za wszelkie dobro, jakie otrzymaliśmy od Dawcy łask. Przepraszaliśmy za nasze potknięcia, grzechy, niewierności. Zanosiliśmy także prośby o Boże błogosławieństwo w nowym roku.

Przełom starego i nowego roku to czas, kiedy doświadczamy bardziej niż kiedykolwiek naszego przemijania. Przy dzisiejszym powitaniu nowego roku zabrakło niektórych ludzi, którzy rok temu byli tu z nami i witali tamten rok, który wczoraj pożegnaliśmy, a który stał się dla nich rokiem odejścia z tego świata. Nie wiemy, czy wszyscy, jak tu jesteśmy, doczekamy następnego roku, czy w takim oto gronie będziemy witać następny rok, który nadejdzie. Z pewnością niektórych z nas zabraknie, kogo – nie wiemy. Przyszłość bowiem jest zakryta przed naszymi oczami. W takiej sytuacji powierzamy się Bogu, do którego należy czas i wieczność.

2. Zawierzenie Bożej Opatrzności

Śpiewaliśmy dziś refren responsoryjny po pierwszym czytaniu: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi” (Ps 67). Także w innych dzisiejszych modlitwach prosimy Boga o błogo-

sławieństwo. W naszych noworocznych życzeniach życzymy sobie często Bożego błogosławieństwa. W słowie „błogosławieństwo” jest zawarta bogata treść. Życząc komuś Bożego błogosławieństwa, życzymy mu tego, co dla tego konkretnego człowieka jest najlepsze i najważniejsze. W tych życzeniach zawiera się wszystko: wszelka pomyślność duchowa i materialna.

W naszych życzeniach i modlitwach związanych z darem Bożego błogosławieństwa zawiera się troska o dobre wykorzystanie nadchodzącego czasu. Sam bowiem czas jest wielkim darem, którego nie wolno marnować i przeżywać byle jak. Czas winniśmy wypełniać mądrym działaniem. Niekiedy mówimy, że są czasy dobre i złe. Ściśle mówiąc, nie ma czasów dobrych ani złych. To my jako ludzie bywamy w różnych czasach dobrzy lub źli. Zatem ważne jest, aby czas stale wypełniać dobrymi czynami. Można by porównać biegnący czas z wielkimi, przestrzennymi, ale pustymi pokojami, które możemy gustownie meblować, ozdabiać naszymi dobrymi słowami i czynami. Niech nam przeto zależy na tym, byśmy wszystkie dni rozpoczynającego się dziś roku wypełniali jak najlepszymi czynami.

Noworoczna liturgia wskazuje nam tych, którzy będą nam pomagać przeżywać czas nowego roku we właściwym stylu. Jest nim przede wszystkim Ten, od którego narodzenia odmierzamy czas nowej ery, Ten, któremu ósmego dnia po narodzeniu – jak przypomina dzisiejsza ewangelia – nadano imię Jezus. On będzie naszym oparciem, naszą „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6), naszą światłością. Dlatego będziemy przychodzić regularnie w tym nowym roku do Niego przed ołtarz, by słuchać Jego pouczeń, by nabierać u Niego sił do trudów naszej wędrówki. On będzie nam udzielał swojego pokoju, którego świat nie zna, pokoju, o który dziś – na początku roku – się modlimy.

3. Pod płaszczem Maryi

Na progu każdego nowego roku liturgia Kościoła stawia nam Maryję. Dziś czcimy tajemnicę Jej Bożego macierzyństwa. Ona jest Strażniczką tego czasu, który jest przed nami. O Niej mówi dziś Ewangelista, że „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Wpatrzeni w Nią, chcemy za Jej wzorem rozważać przed Bogiem w naszych sercach sprawy naszego życia, sprawy Kościoła, ojczyzny i świata. Jej łaskawej opiece się dziś powierzamy i prosimy, by nas prowadziła jako nasza Matka przez ten nowy rok.

Do noworocznych życzeń, które otrzymaliście od swoich bliskich i znajomych, dołączam życzenia dla was wszystkich, wyrażone słowami dzisiejszej liturgii: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26).

Bóg objawiający się i człowiek poszukujący Boga

Świdnica, 6 stycznia 2006 r.

25-lecie parafii pw. NMP Królowej Polski

kościół pw. NMP Królowej Polski

1. Bóg który się objawia człowiekowi

Dzisiejsza uroczystość nosi nazwę uroczystości Objawienia Pańskiego. Już sama nazwa odnosi nas do Pana Boga, który nam się na ziemi objawia, odsłania, kim jest i jakie ma wobec nas zamiary, a przede wszystkim oznajmia nam, że nas miłuje. Największym wyrazem tej miłości jest fakt wcie-

lenia Syna Bożego, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,14). Narodzony w Betlejem Jezus objawia się trzem mędrcom ze Wschodu jako ktoś, kto przybył od Boga. Przedstawia się reprezentantom narodów pogańskich, a zarazem uczonym ówczesnego świata. W czasie minionych świąt Bożego Narodzenia zostało nam przypomniane, jak to narodzony Jezus objawił się pasterzom betlejemskim. Z pewnością to pod wpływem niewidzialnej łaski dane im było rozpoznać w małym Dziecięciu, złożonym w betlejemskiej stajni, zapowiedzianego Mesjasza. Jezus objawia się, zostaje rozpoznany jako Zbawca świata. Kościół od pierwszych wieków wzywa nas tego dnia do refleksji na tajemnicą objawiającego się Boga.

2. Sposoby objawiania się Boga

Przypomnijmy, że Bóg najpierw objawił się i ciągle objawia się w dziele stworzenia. Księga świata jest pierwszą księgą, z której człowiek odczytywał przymioty Boga. Była ona studiowana od początku. Wymowne ślady tego czytania znajdujemy w historii filozofii i religii. Już pogańscy myśliciele greccy tak wiele potrafili powiedzieć o Bogu jako Twórcy, Konstruktorze świata. Ciekawe ślady tego rozpoznawania Boga ze świata zachowały się także w literaturze i sztuce.

Ten poszukiwany i rozpoznawany Bóg, w którego my dzisiaj wierzymy, nie pozostał Bogiem milczącym, ale Bogiem, który nam się odsłonił, objawił, przedstawił. Napisał drugą, doskonalszą księgę, która mówi o Nim. Jest to księga Objawienia. Zawiera ona historię wkraczania Boga w ludzkie dzieje, w dzieje świata. Kulminacyjnym punktem Bożej interwencji w dzieje świata i zarazem najdoskonalszą formą Bożego objawienia jest osoba Jezusa Chrystusa. Jezus narodzony w Betlejem, który potem zamieszkał w Nazarecie, odsłaniał nam Boga w swoim nauczaniu i w swoich czynach – w całej swojej działalności aż do śmierci na krzyżu.

Zjawienie się Syna Bożego w ludzkiej postaci było ukoronowaniem dzieła Bożego objawienia. Poprzez Chrystusa Bóg przybliżył się do nas w sposób najdoskonalszy. Myśl tę rozwinął dziś św. Paweł w Liście do Efezjan, gdy nas pouczał, że łaska objawienia w Jezusie Chrystusie ogarnęła także pogan. Trzej mędrcy przy żłóbku są pierwszymi pogańskimi odbiorcami Chrystusowego objawienia.

Dziś tego samego Chrystusa odnajdujemy, doświadczamy w Kościele, w szczególności w Jego słowie i w sakramentach, czyli w znakach. Bóg zatem objawia się nam w Kościele. Obecna liturgia, którą sprawujemy, jest też takim widzialnym znakiem obecności i działania wśród nas Boga, działającego przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Mówiąc o różnych formach objawiania się Boga, dodajmy jeszcze, że Bóg objawia się nam, przemawia do nas także w głosie naszego sumienia i przez wydarzenia życiowe. Trzeba zatem szukać Jego obecności i odczytywać Jego działanie wewnątrz nas i na zewnątrz. Nie zawsze jednak możemy tak łatwo tę mowę Pana Boga rozpoznać. Jest tu potrzebna pilna obserwacja i głęboka refleksja. Ona właśnie sprzyja obudzeniu się naszej wiary w Boże działanie w nas. W tym rozpoznawaniu Boga niejako wewnątrz naszego życia wspiera nas sam Bóg, udzielając nam pomocy, którą nazywamy łaską. Jest tu jednak potrzebne zaangażowanie z naszej strony. I w tej dziedzinie możemy wiele się nauczyć od mędrców ze Wschodu: pilności, prawości, pokory i wytrwałości w poszukiwaniu Boga.

3. Objawianie się Boga w jubileuszu parafii pw. NMP Królowej Polski

Dzisiaj, gdy obchodzimy dwudziestopięciolecie istnienia tutejszej parafii, chcemy sobie powiedzieć, że ten kościół jest miejscem, gdzie Pan Bóg nam mówi o sobie, gdzie się nam przypomina na drogach naszego życia. Tu przemawia

do nas w swoim słowie. Tu daje się nam rozpoznać przy łamaniu chleba. Tu odbiera od nas chwałę. Tu udziela nam mocy, byśmy nie ustali w drodze, byśmy potrafili zło zwyciężać dobrem, byśmy unieśli nasze codzienne krzyże.

Tutaj od Pana Boga przyjmujemy pokarm prawdy zawarty w Jego słowie i pokarm miłości zawarty w Jego chlebie. Jest to podwójny, najzdrowszy pokarm dla naszego ducha. Tu się odkażamy od trucizny kłamstwa i trucizny nieczułości, obojętności, jakimi się zatruwamy na co dzień.

W najbliższych dniach ks. abp Ignacy Tokarczuk obchodzi czterdziestą rocznicę swojej sakry biskupiej. To on przez tyle lat jako pasterz diecezji przemyskiej bronił ludzi przed kłamstwem i wzajemną wrogością. Mawiał, że kłamstwo potrzebuje wielu współpracowników, chce być zawsze głośne, sensacyjne. Prawda zaś bywa niekiedy osamotniona, niepopularna, cicha, ale ona na końcu zwycięża.

Gdy dzisiaj dziękujemy Bogu za dwadzieścia pięć lat bycia z nami w tej świątyni, uświadamiamy sobie, że na tym miejscu uczymy się prawości w działaniu. W świecie nie brakuje herodów, którzy są przewrotni jak tamten z czasów Jezusa, gdy prowadził z mędrkami podstępne pertraktacje. Powodował się przewrotnymi intencjami. W świątyni nabieramy sił, aby niszczyć w sobie postawę Heroda i przybierać styl postępowania trzech mędrców: życie w prostocie, prawości, otwartości i w postawie stawania się darem.

Mędracy nie przybyli do Jezusa z pustymi rękami. Od nich możemy się uczyć, że nie ma ważniejszego zadania na tej ziemi niż stawanie się bezinteresownym darem dla Boga i dla człowieka. Nazywa się to miłością, czyli daniem siebie. Przedmioty widzialne, materialne, które przekazujemy innym w darze, powinny być tylko zewnętrznym wyrazem naszej duchowej hojności, daru z nas samych.

W duchu trzech mędrców złożmy na tej Eucharystii pokłon i uwielbienie Jezusowi Chrystusowi, dzisiaj obecnemu tu z nami. Złożmy Mu nasz duchowy dar wdzięczności za tę

świętynię, za jej budowniczych, za księdza infułata, za jego współpracowników obecnych i byłych, za dobrodziejów i ofiarodawców. Składając ten dar, prosimy także o dar Bożego światła, o dar głębokiej wiary, o dar wierności prawdzie i dobru na rozpoczęty rok i na dalsze lata naszego życia.

Chrzest i jego konsekwencje

Świdnica, 8 stycznia 2006 r.

*Msza św. w Niedzielę Chrztu Pańskiego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Chrzest Jezusa i jego następstwa

Oddaliśmy się od świąt Bożego Narodzenia. Wędrujemy w dal nowego roku. W dzisiejszą niedzielę odchodzimy już od Betlejem, od szopki, od pasterzy, od mędrców i przybywamy z Jezusem nad Jordan. Chrystus ma już trzydzieści lat. Kończy ukryte życie w Nazarecie. Przybywa na pustynię, nad Jordan, do swego poprzednika, św. Jana Chrzciciela. Jan przygotowuje tu ludzi na przyjęcie Zbawiciela. Mówi pełen pokory: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym” (Mk 1,7-8). Chrystus staje przed Janem i przyjmuje chrzest. W czasie tego chrztu dzieją się przedziwne rzeczy. Otwiera się niebo i Duch Święty w postaci gołębiczy zstępuje na Chrystusa. Wszyscy słyszą głos z nieba: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11). A więc Chrystus zostaje przedstawiony ludziom przez Ojca. Kiedyś, gdy był niemowlęciem, przedstawiła Go pasterzom i mędrcom ze Wschodu Jego Matka. A tu sam Ojciec z nieba zaświadcza, że przyjmujący chrzest, otrzymujący Ducha Świętego jest Jego umiłowanym Synem.

Przyjęcie chrztu, połączone z przyjęciem mocy Ducha Świętego i świadectwem Ojca, było zapoczątkowaniem publicznej działalności Chrystusa. Jezus wyszedł z Jordanu, by nauczać i czynić wszystkim dobrze. Mówił dziś o tym św. Piotr: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,37-38).

A więc Jezus z Nazaretu od samego początku swego działania był żywą Ewangelią, czynami i słowami głosił Ojca, który Go posłał. Wypełnił słowa zapowiadane przez proroka Izajasza: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku” (Iz 42,2-3).

Takim był na ziemi Syn Boży: zawsze zapatrzony w niebo na swego Ojca, ale także zawsze oddany człowiekowi, zawsze dobrze czyniący.

2. Nasz chrzest i zobowiązania zeń płynące

Chrzest Chrystusa i to, co po nim nastąpiło, wzywa nas dzisiaj do refleksji nad naszym chrztem i naszym życiem jako chrześcijan. Jesteśmy ochrzczeni, namaszczeni świętą pieczęcią Ducha Świętego. W sakramencie chrztu, przyjętym w imię Trójcy Przenajświętszej, Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym uczynił nas dziećmi Bożymi, braćmi Jezusa i świątynią Ducha Świętego. Dostąpiliśmy w tym sakramencie niezwykłego wyniesienia, staliśmy się uczestnikami boskiej natury przez łaskę darmo daną. To w czasie twojego chrztu Duch Święty zstąpił na ciebie i Ojciec niebieski też powiedział: „To jest syn mój umiłowany, w tobie nam upodobanie; to jest moja umiłowana córka, w której mam upodobanie”.

Bóg sobie w nas upodobał. Bóg na ciebie spojrział w czasie chrztu św. i powiedział: tyś jest moim dzieckiem umiłowanym, w tobie mam upodobanie, chcę cię mieć dla siebie na wieki. Nie pamiętasz tego ważnego momentu. Ale jest na ziemi to szczególne miejsce, na którym woda chrztu św. spłynęła po twojej głowie. Był kapłan, który tego dokonał. Dziś może się już zestarzał albo już nie żyje. Był to szczególny moment twego życia, chwila twoich zaślubin z Bogiem. Trzeba, abys pamiętał, gdzie jest to miejsce, gdzie dokonało się owo tak ważne wydarzenie. Przypomnij sobie, jak wyglądały pierwsze odwiedziny papieża Jana Pawła II w rodzinnych Wadowicach. Swoje pierwsze kroki w rodzinnej świątyni skierował właśnie do chrzcielnicy. Tam uklęknął i w skupieniu dziękował Bogu za łaskę chrztu. Tam się wszystko zaczęło.

Wróćmy do Chrystusa i zapytajmy, co czynił po swoim chrzcie. Otrzymaliśmy dziś odpowiedź: „przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,38). A ty co czynisz po swoim chrzcie? Jak wypełniasz swoją życiową misję, umiłowany, umiłowana przez Boga – ty, w którym i w której Bóg ma upodobanie? Jaką jesteś żoną, matką, sąsiadką, emerytką; jakim jesteś mężem, ojcem, kolegą w pracy, jakim jesteś katolikiem, Polakiem? Może wmawiasz sobie, że dzisiaj nie można być dobrym, nie można być uczciwym, nie warto się angażować, bo i tak niczego się nie zmieni. Cóż na to powiedzieć, tu w kościele, w kontekście refleksji nad chrztem Jezusa i naszym chrztem? Powiem tak: każdy czas jest stosowny, odpowiedni, by dobrze czynić, by żyć Ewangelią. Każdy czas jest dobry, by świadczyć o Chrystusie, by żyć zobowiązaniem chrztu św.

3. Świadek ewangelicznego życia

Jerzy Zawieyski napisał kiedyś niewielką nowelkę pt. *Koniec ucieczki*. Bohaterem jej jest lekarz, który w kilka

miesiący po ślubie zostawia swoją żonę i ucieka w siną dal. Mija kilkanaście lat. Na zakończenie roku kalendarzowego trafia w niewielkim miasteczku na zabawę sylwestrową. W czasie zabawy jest poszukiwany lekarz do umierającego młodego człowieka. Ktoś rozpoznaje lekarza wśród bawiących się. Proszą go, by pomógł, bo to nagły przypadek. Daje się namówić. Jednakże idzie do chorego z dziwnym przezcuciem. W domu chorego następuje wielka konsternacja. Tym chorym jest jego syn, którego nigdy nie widział, gdyż urodził się już po jego ucieczce od rodziny. Przy łóżku chorego siedzi jego zmartwiona żona. W pewnym momencie chłopiec otwiera oczy, uśmiecha się, wyciąga ręce do ojca i mówi: „Tatusiu, wiedziałem, że wrócisz, zanim umrę”. Słowa te do głębi poruszają pana doktora. Chłopiec umiera. Pan doktor po tym przeżyciu wraca do swojej ślubnej żony. Potem ją pytał, jak to się stało, że syn tak ciepło go pozdrowił przed śmiercią. Żona opowiedziała mu historię życia, które toczyło się bez męża i ojca. Wyznała, że zawsze uczyła syna miłości do niego, mimo że ich zostawił.

A więc można naprawdę żyć Ewangelią. Można być dobrą, cierpliwą żoną i matką; można być uczciwym, wrażliwym, wyrozumiałym mężem; można być posłusznym, niekłótlivym synem albo córką; można być dobrą teściową i dobrą synową czy koleżanką. Bóg ci naprawdę powiedział: „w tobie mam upodobanie”. Powiedział ci to w czasie twego chrztu. Dlatego bądź dobrym dzieckiem Boga. Nie zawiedź Jego zaufania i miłości. Oby i o tobie ktoś kiedyś powiedział albo napisał: „przeszedł czy przeszła przez życie, dobrze czyniąc”.

Prośba o doświadczenie wiecznego piękna i wieczystej symetrii

Wrocław, 13 stycznia 2006 r.

Homilia w czasie pogrzebu śp. prof. Jana Mozrzymsa
kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Bezsilność nauki i moc wiary

Są takie chwile w naszym życiu, w których doświadczamy szczególnie mocno naszej ludzkiej ograniczoności i bezsilności. Bywa tak w czasie klęsk żywiołowych, różnego rodzaju katastrof naturalnych. Bywa tak również w czasie postępującej nieuleczalnej choroby. Ale najbardziej owo doświadczenie staje się naszym udziałem w momencie śmierci, zwłaszcza w godzinie śmierci tych, których kochamy. W takich chwilach kapituluje nauka z wypracowaną przez siebie techniką. Tak często wbrew naszym pragnieniom, staraniom i dążeniom musimy przyjąć gorzką prawdę o naszej niemocy. I w takiej właśnie godzinie otwiera się przed nami nowy świat, nowa rzeczywistość objawiana nam i ofiarowana przez Boga. Tę rzeczywistość odsłania nam liturgia pogrzebowa. Przypomnijmy przed chwilą ogłoszone słowa: „Wiemy, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. [...] Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5,1.10); „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

A więc jest pozaziemski dom, niedostępny nam do badania empirycznego, dom zakryty dla nauki, ale otwarty dla wszystkich, którzy uwierzą w Boga i wierzą Bogu.

Przekonanie o tym domu nosił w swoim sercu tu na ziemi śp. prof. Jan Mozrzyimas. Owo widzenie przez wiarę objawionego przez Chrystusa niewidzialnego świata nie przeszkadzało mu w naukowym badaniu świata widzialnego, jego piękna, symetrii, harmonii. Im głębiej go poznawał, tym więcej podziwiał jego Konstruktora.

Dziś w naszej wspólnocie liturgicznej, wrocławskiej wspólnocie uniwersyteckiej, przekazujemy w ręce Gospodarza nieba i ziemi naszego zmarłego przyjaciela, przekazujemy do domu wypełnionego szczególnym pięknem, którego zaledwie słabym odbiciem jest ten świat. Przekazujemy go Bogu z pokorną prośbą, by przyjął naszego przyjaciela na wieczne zamieszkanie.

Naszą prośbę ku niebu nosą dwa atuty. Pierwszy to przekonanie, że Bóg jest wobec wszystkich nas pełen miłosierdzia, a drugi to świadomość uczciwego, bogobojnego życia ziemskiego zeganego przez nas przyjaciela.

Na tym modlitewnym pożegnaniu wypada nam spojrzeć chociażby bardzo krótko na życie, które zagasło dla tej ziemi.

2. Curriculum vitae

Prof. Jan Mozrzyimas urodził się w Poniewieżu na Litwie 6 stycznia 1937 roku. Po zawierusze wojennej wraz z rodzicami i bratem Henrykiem osiadł na ziemiach odzyskanych w Lipinkach Łużyckich, niewielkiej miejscowości koło Żar. Z rodziną, w której się wychował, czuł się bardzo silnie związany. Swoich rodziców i brata zawsze darzył szacunkiem i miłością. W Lipinkach uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie w Żarach do liceum. Już w tym wczesnym okresie ujawniło się jego żywe zainteresowanie naukami ścisłymi. Przez całe życie odczuwał wielki sentyment do tego szkolnego okresu nauki. Często go wspominał i wielokrotnie uczestniczył w spotkaniach po latach ze swoimi kolegami z ławy szkolnej. Po maturze w 1954 roku rozpoczął studia

na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego i z tą uczelnią pozostał związany przez przeszło pół wieku, aż do końca swoich dni. Tu zdobył wszystkie stopnie naukowe, poczynając od magisterium (1959), poprzez doktorat (1965) i habilitację (1968), aż po tytuł naukowy profesora (1976). Uniwersytet był dla niego jakby drugim domem rodzinnym.

3. Charakterystyka sylwetki

a. Wzorowy mąż i ojciec

Na studiach poznał swoją przyszłą żonę, Ewę Dobierzewską, z którą przeżył ponad czterdzieści sześć lat. Łączyła ich niezwykła więź miłości i życzliwości. Żona była dla śp. Jana wielkim wsparciem przez całe ich wspólne życie. Szczególnie mocno wsparcie to wyraziło się w ostatnich latach, miesiącach, tygodniach i dniach jego życia, gdy walczył z ciężką chorobą, a żona niosła mu czułą i troskliwą opiekę i ukojenie w cierpieniu.

Rodzice urodzili i wychowali dwóch synów: Marka i Jerzego, obecnie samodzielnych pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego i Akademii Medycznej we Wrocławiu. Oboje zaszczepiali swoim synom od najmłodszych lat zainteresowanie nauką i uczyli ich wrażliwości na wartości wyższe, moralne i religijne. Śp. Jan był kochającym i wymagającym ojcem, który pomimo ogromnego natłoku obowiązków zawsze znajdował czas dla swojej rodziny. Jako ojciec pielęgnował tradycje katolickie. Był człowiekiem głęboko wierzącym i praktykującym. W poznaniu religijnym, w wierze widział dopełnienie swoich poszukiwań naukowych.

b. Odpowiedzialny badacz naukowy, ceniony nauczyciel akademicki oraz wspaniały organizator nauki

Wielką pasją jego życia była fizyka i matematyka i w tych dziedzinach zdobył znaczące osiągnięcia naukowe. Z biegiem lat jego poszukiwania stawały się coraz bardziej interdyscyplinarne. Potrafił wykorzystać pojęcia i metody fizyki i matematyki, zwłaszcza teorii symetrii, w innych dziedzinach poznania jako instrumenty opisujące harmonię i piękno. Ten kierunek rozwoju naukowego śp. Jana zaowocował stworzeniem przez niego interdyscyplinarnego Studium Generale. Przez wiele lat Studium to było i nadal pozostaje forum niezwykle twórczej wymiany myśli i poglądów przedstawicieli różnych nauk. Prof. Mozrzyk potrafił wypracować taką formułę działalności Studium, by pogodzić wysoki poziom naukowy wykładów z misją popularyzacji osiągnięć współczesnej nauki. W tej działalności znalazł szczególne wsparcie ze strony żony Ewy. W ostatnich latach życia Studium Generale było jego wielką pasją, której poświęcał do końca swoje siły. Ostatnie programy Studium opracowywał w dniu, w którym udał się do szpitala na operację, a przy jego szpitalnym łóżku do końca znajdowała się koperta z programami Studium.

Kiedy tylko mógł, rozważaniom i dociekaniom naukowym poświęcał cały możliwy czas. O symetrii, harmonii i pięknie w przyrodzie mógł rozmyślać całymi dniami i długimi wieczorami, często kosztem wypoczynku. Rozmyślenia te były dla niego źródłem sił twórczych, wewnętrznego spokoju i pogody ducha.

Na rozpoczęcie bieżącego roku akademickiego śp. Jan wygłosił wykład inauguracyjny pt. *Symetrie, chaos i fraktale* o relacji pomiędzy symetrią, harmonią i pięknem.

Bardzo poważnie i z oddaniem podchodził do wszystkich swoich obowiązków naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych. Jeszcze na początku bieżącego semestru, bę-

dąc już bardzo ciężko chorym, prowadził wykład z mechaniki teoretycznej. Jako nauczyciel akademicki był bardzo cenionym wykładowcą. Dużo wymagał, ale jednocześnie okazywał studentom wielką życzliwość i wyrozumiałość. Brał czynny udział w życiu akademickim. Był prodziekanem (1975-1978) i dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii (1981-1984) oraz rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego (1984-1987). Zawsze działał ofiarnie na rzecz środowiska akademickiego. Cieszył się wielkim autorytetem, o czym świadczy fakt, że przez wiele kadencji należał do Senatu UWr. Nigdy nie unikał podejmowania się odpowiedzialnych i trudnych zadań dla dobra społeczności akademickiej.

Kierując się racjami historycznymi i merytorycznymi, z dużym poświęceniem zaangażował się w utworzenie Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim.

c. Promotor Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim

Na dzisiejszym pożegnaniu chcę złożyć świadectwo o zmarłym profesorze, gdyż byłem w tę sprawę także zaangażowany. Chcę najpierw przypomnieć, że w powojennej historii strona kościelna kilkakrotnie występowała do władz Uniwersytetu Wrocławskiego z prośbą o reaktywowanie na Uniwersytecie zniesionego bezprawnie w 1945 roku Wydziału Teologicznego. Ostatnie dwa wnioski w tej sprawie zostały wniesione przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza, naszego dzisiejszego głównego celebransa. Było to w roku 1991 i 1998.

Reakcją na to ostatnie pismo, opatrzone datą 25 marca 1998 roku, było powołanie przez Senat Uniwersytetu 30 września owego roku Komisji Senackiej ds. Utworzenia Wydziału Teologicznego, na czele której stanął prof. Jan Mozrzykas. Komisja działała prawie pół roku, do 24 marca

1999 roku, i przedstawiła swoje propozycje na posiedzeniu Senatu 31 marca. Było to w Wielką Środę. Po sześciogodzinnej debacie nie udało się przeprowadzić głosowania za wnioskiem komisji. Zdołano jedynie podjąć następującą uchwałę: „Senat Uniwersytetu Wrocławskiego przyjmuje sprawozdanie komisji do przygotowania wniosku w sprawie utworzenia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim i wyraża podziękowanie członkom komisji, a przede wszystkim jej przewodniczącemu. Jednocześnie Senat wyraża pogląd, że przygotowane przez komisję materiały powinny stanowić podstawę dla dalszych prac przygotowawczych rektora i Senatu nad utworzeniem Wydziału Teologicznego”.

Od przegłosowania tej uchwały minęło kilka lat. Do dziś sprawa ta nie została podjęta przez kolejne składy Senatu i czeka nadal na rozpatrzenie.

Jako urzędujący wtedy rektor PWT byłem proszony na prywatne i oficjalne rozmowy przez prof. Mozrzymasa, przewodniczącego komisji. W sumie spotkaliśmy się dziesięć razy:

- 29 października 1988 roku, w godz. 16.30-18.30 na Uniwersytecie;

- 26 listopada 1998 roku, w godz. 11.00-12.30 – spotkanie w gabinecie rektora Uniwersytetu z udziałem rektora Romana Dudy, abp. Jeremiasza i bp. Ryszarda Bogusza;

- 27 listopada 1998 roku, w godz. 16.00-18.30 – wizyta delegacji Komisji Senackiej (5 osób) w gmachu PWT przy pl. Katedralnym 14;

- 3 grudnia 1998 roku, w godz. 15.30-18.15 – na Uniwersytecie;

 - 21 grudnia 1988 roku, w godz. 17.00-18.00 – na PWT;

 - 5 stycznia 1999 roku, w godz. 18.30-19.45 – na PWT;

- 12 stycznia 1999 roku, w godz. 16.30-18.30 – na Uniwersytecie;

- 20 stycznia 1999 roku, w godz. 16.30-19.00 – na Uniwersytecie;

– 19 lutego 1999 roku, w godz. 15.00-17.00 – na Uniwersytecie;

– 15 marca 1999 roku, w godz. 14.30-15.00 – na Uniwersytecie.

Wspomnianego już wyżej dnia 31 marca prof. Mozrymas zatelefonował do mnie o godzinie siedemnastej, informując mnie z bólem o wyniku debaty w Senacie.

Zakończenie

Drogi panie profesorze, drogi przyjacielu, drogi Janku! Czas kończyć tę żałobną alokucję. Oto wybija godzina rozstania się z tobą, chwila pożegnania cię na naszej kochanej wrocławskiej ziemi. Nigdy nie przypuszczałem, że wypadnie mi przemawiać na twoim pogrzebie. Nie ukrywam, że jest to dla mnie wyróżnienie. Chcę wobec żegnających cię złożyć o tobie świadectwo. Dane mi było tyle razy spotykać się z tobą i prywatnie, i publicznie. Na tym pożegnaniu chcę wyznać, że w mojej trzydziestoletniej pracy nauczyciela akademickiego zapisałeś się jako jeden z najuczciwszych pracowników nauki, jakich dotychczas spotkałem. Pozostajesz w mojej pamięci jako człowiek o wysokiej kulturze ducha, zawsze delikatny, spokojny, wrażliwy, uczciwy, poszukujący tego, co prawdziwe, dobre i piękne. W ostatniej podarowanej mi, opublikowanej pod twoją redakcją książce pt. *O nauce i sztuce* (Wrocław 2004) w *Uwagach wstępnych* napisałeś zdanie: „Wspólnym celem pierwszego i drugiego okresu działalności Studium Generale była różnorodna, możliwie jak najbardziej interdyscyplinarna refleksja nad prawdą, poznaniem, pięknem i sztuką”. A więc tak było: przez rzetelne poznanie naukowe szukałeś prawdy, w obcowaniu ze sztuką doświadczałeś piękna.

Modlimy się na tej żałobnej Eucharystii, aby Bóg, który cię już tu na ziemi ozdobił łaską wielkiej mądrości i głębokiej wiary, który wzbudzał w tobie tęsknotę za prawdą i pięknem

nem, by stał się dla ciebie wiecznym szczęściem jako najwyższa Prawda, Dobro i Piękno. Rozkoszuj się dzisiaj w niebieskiej symetrii i pięknie Boga. Niech owe odkrywane przez ciebie w przyrodzie fraktale zamienią się tam w niebie w doświadczenie nieprzemijającego Piękna, Źródła naszego wiecznego szczęścia. Drogi przyjacielu, spoczywaj w pokoju! Amen.

Wezwani do jednoczenia

Bolków, 21 stycznia 2006 r.

*Msza św. z homilią dla dzieci i młodzieży
z okazji II Diecezjalnego Festiwalu Kolęd i Pastoralek
kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej*

1. Wartość jedności

Każdego roku Kościół od 18 do 25 stycznia przeżywa Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Niedziela przypadająca w ramach tego tygodnia bywa nazywana Niedzielą Ekumeniczną. Kościół w tych dniach wspomina modlitwę arcykapłańską Chrystusa, w której są słowa: „Ojcie Świąty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17,11b).

Skoro Chrystus modlił się o jedność, to wynika z tego, że jedność jest wielkim darem, o który trzeba się modlić, a zarazem jest wielkim zadaniem, które należy w trudzie i wysiłku wypełniać. Dlaczego o jedność należy prosić i dlaczego należy ją zdobywać? Jedność jest wielką wartością, wartością, która przynosi szczęście. Już starożytni filozofowie mówili, że jedność jest najważniejszym przymiotem Bytu Absolutnego, że to, co najdoskonalsze, musi być absolutną jednością. O. Pierre Teilhard de Chardin uczył, że dzieje

świata to nic innego jak proces jednoczenia rozproszonych elementów w kosmosie, to powrót świata do jedności, do doskonałości

Szczególną wartością jest jedność w świecie ludzkim. W ciągu wieków sformułowano wiele powiedzeń wychwalających jedność: „W jedności siła”; „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada”; „Razem, młodzi przyjaciele” (A. Mickiewicz).

Wartości jedności doświadczają ludzie w codziennym życiu. Dobrze się żyje w rodzinie zjednoczonej, w której dzieci rozumieją się z rodzicami, w której panuje życzliwa, prawdziwie rodzinna atmosfera. Do takiego domu chętnie się wraca nawet z najpiękniejszego urlopu czy wakacji. Dobrze się żyje we wspólnocie sąsiedzkiej, w której panuje zgoda, w której można zawsze liczyć na pomoc w razie jakiegoś nieszczęścia. Dobrze się żyje w zakładzie pracy, w którym doświadczają się wzajemnej życzliwości, w którym nie ma wzajemnych intryg, w którym nie kopie się nawzajem dołków pod sobą. Dobrze się żyje w narodzie zjednoczonym, w którym nie ma wewnętrznych sporów, w narodzie otoczonym dobrymi sąsiadami, którzy nie napadną, nie podbiją w niewolę. Wreszcie dobrze się żyje w Kościele, w którym wszyscy żywią te same przekonania, uznają te same prawdy wiary, podejmują jednakowe praktyki religijne. Jedność jest zatem wielką wartością, która przynosi radość, pokój i szczęście.

2. Fakt braku jedności

Jednakże mimo naszych tęsknot za jednością, mimo naszej modlitwy o jedność, mimo naszych wysiłków o życie w jedności – ciągle chorujemy na brak jedności. Brakuje jedności w małżeństwach, w rodzinach. Ileż w związku z tym nieszczęścia w życiu dzieci, rodziców, małżonków, dziadków, teściowych, synowych. Brakuje często jedności w stosunkach

sąsiedzkich. Niekiedy widać ludzi mieszkających obok siebie, traktujących się nawzajem w sposób lekceważący. Brakuje jedności w zakładach pracy. Bywają tam intryganci, siewcy zamętu, podżegacze, urabiający złośliwe, krzywdzące opinie. Brakuje jedności w narodach. Ileż nieszczęścia, łez, tragedii przynosi każdy dzień na przykład w rozpadającej się Jugosławii. Brakuje jedności we wspólnocie międzynarodowej. Przecież w niektórych regionach świata toczą się wojny. Narody słabsze są podbijane albo wykorzystywane przez narody silniejsze. Wreszcie brakuje jedności w Kościele. Uczniowie Chrystusa w dalszym ciągu są podzieleni i skłócenii. Widocznym tego przykładem jest dzisiejsza Ziemia Święta, ziemską ojczyzną Chrystusa.

3. Formy i obszary budowania jedności

Brak jedności jest ciągłym wezwaniem adresowanym do każdego ucznia Chrystusowego: do modlitwy i do czynu jednoczącego.

Modlitwa o jedność – pierwszy lek na chorobę rozbicia – jest naśladowaniem samego Chrystusa, który w decydującej chwili swego życia modlił się o jedność. Ta forma budowania jedności nigdy się nie starzeje.

Drugą formą budowania jedności jest czyn. Jest to czyn miłości, przebaczenia, cierpliwości, wytrwałości, pokory, łagodności. Najdoskonalszy czyn, zmierzający do zjednoczenia ludzi, spełnił sam Chrystus. To właśnie On umarł, „by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,52).

Każdy uczeń Chrystusa winien być człowiekiem jednoczenia, scalania, a nie dzielenia i rozbijania. W jakich obszarach można i powinno się zaprowadzać jedność? Najpierw trzeba zaprowadzać jedność wewnątrz samego siebie. Chodzi tu o integrowanie swego wnętrza. Konkretnie mówiąc, chodzi tu o życie zgodne z sumieniem, z wewnętrznym przekonaniem; chodzi o to, by zmniejszać ów dramat,

o którym wspominał św. Paweł w Liście do Rzymian: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Ważne jest tu także zaprowadzanie jedności między myśleniem, mówieniem i działaniem.

Drugi obszar zaprowadzenia jedności to nasze otoczenie, środowisko zamieszkania i pracy: rodzina, zakład pracy, sąsiedztwo, parafia. Wszelka jedność w Kościele i w świecie zaczyna się od jedności w małych wspólnotach. Kto potrafi budować jedność z najbliższym bratem czy siostrą, ten przyczynia się do budowania jedności w wymiarze ogólnoludzkim.

A więc także jedność w Kościele powszechnym budujemy przez zaprowadzanie jedności w Kościele domowym i w innych mniejszych wspólnotach chrześcijańskich.

Fundamentem budowania jedności w powyższych dwóch obszarach jest zachowywanie jedności z Bogiem. Autentyczna jedność z Bogiem jest ostoją jedności między ludźmi w Kościele, w narodzie i w świecie. Tę jedność z Bogiem zawsze odnawiamy i pogłębiany na spotkaniach eucharystycznych. Niech i dzisiejsze, obecne spotkanie eucharystyczne pogłębi naszą więź z Bogiem, umocni naszą wzajemną więź między sobą i niech nas usposobi do budowania jedności w środowisku naszego codziennego życia.

Pierwsze kazanie Chrystusa

Wałbrzych, 22 stycznia 2006 r.

*Msza św. z homilią dla środowiska akademickiego Wałbrzycha
kościół pw. św. Aniołów Stróżów
oraz spotkanie noworoczno-opłatkowe
kościół pw. Matki Bożej Bolesnej*

1. Ważność pierwszych słów i decyzji

Dzisiejszy fragment Ewangelii opowiada o pierwszym publicznym wystąpieniu Chrystusa. Przytacza Jego pierwsze kazanie i mówi o Jego pierwszych decyzjach, o wyborze pierwszych uczniów.

Pierwsze słowa i decyzje mają w naszym życiu szczególne znaczenie. Ważne jest pierwsze przemówienie i pierwsza encyklika nowego papieża. Z uwagą słuchamy pierwszego przemówienia nowego prezydenta czy exposé w sejmie nowego premiera. Dziennikarze przeprowadzają wywiady. Proszą o komentarz do usłyszanych słów. W życiu akademickim dużą wagę przywiązujemy do pierwszego wystąpienia nowo wybranego rektora. Próbuje wysondować, jakie priorytety przyjmie w swoim kierowaniu uczelnią. Ludzie chętnie komentują pierwsze decyzje i posunięcia tych, którym powierzyli władzę.

Prawidłowość tę można też odnieść do osoby Jezusa Chrystusa. Chrystus na początku swej publicznej działalności wygłosił krótkie exposé, krótkie kazanie, i podjął pierwsze decyzje. Jego mowa inauguracyjna była bardzo krótka i jasna: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Pierwsze zaś decyzje, posunięcia w Jego publicznej działalności to wybór pierwszych uczniów.

2. Znaczenie pierwszego kazania i pierwszych decyzji Chrystusa

W pierwszych słowach swojej inauguracyjnej mowy Chrystus oznajmia o wypełnieniu się czasu i przybliżeniu się królestwa Bożego. Z przyjściem Chrystusa na ziemię wypełnia się czas, spełniają się obietnice, zapowiedzi z historii narodu wybranego. Zapowiedzi te dotyczą królestwa Bożego na ziemi. Jezus to królestwo zakłada, zapoczątkowuje. Jest to królestwo zupełnie inne niż królestwa ziemskie. Nie jest to królestwo związane z terytorium, z konkretnym narodem, granicami, z armią, policją itd. Jest to królestwo o charakterze nadprzyrodzonym, w dużej mierze niewidzialne. Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla nazywa to królestwo „królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

Królestwo to ma podwójny wymiar: indywidualny i społeczny. Jest ono obecne we wnętrzu człowieka wierzącego w Chrystusa. Jezus mówił: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21). Jest także obecne w społecznościach: rodzinnych, uczelnianych, narodowych, międzynarodowych. Realizuje się w małych i dużych wspólnotach ludzkich, poczynając od wspólnoty małżeńskiej, poprzez wspólnoty parafialne, diecezjalne, zakonne – aż po wspólnotę całego Kościoła. Królestwo Boże przenika więc doczesne wspólnoty ludzkie, jest w nie jakby wcielone. O sile tego królestwa stanowi wiara i miłość, wierność w wypełnianiu woli Boga, stopień poświęcenia dla drugich.

Aby wejść do tego królestwa, trzeba się nawrócić. Aby trwać w tym królestwie, trzeba się ciągle nawracać. Jezus nie powiedział: „Nawróćcie się i uwierzcie w Ewangelię”, ale: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Jest tu więc mowa nie o jednorazowym nawróceniu się, ale też o ciągłym nawracaniu się; nie o jednorazowym uwierzeniu, ale o ciągłym wierzeniu w Ewangelię. Jest to bardzo znamien-

ne. Takie wezwanie postuluje ustawiczną czujność, ciągły wysiłek, zaangażowanie, ustawiczne i wytrwałe budowanie królestwa przez ciągle podejmowane nawracanie się i ciągle odnawianą wiarę.

Za pierwszym kazaniem Chrystusa nastąpiły pierwsze Jego decyzje. Jezus powołuje pierwszych uczniów. Znamy ich imiona. Chrystus wprowadzał ich stopniowo w tajemnicę założonego przez siebie królestwa. Na ich oczach dokonał też wiele znaków i cudów. Po swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu zobowiązał ich do głoszenia Ewangelii i sprawowania znaków świętych, sakramentów, czyli do dalszego budowania królestwa Bożego na ziemi.

Dziś w królestwie Chrystusa jesteśmy my. My doń należymy. My zatem winniśmy się ciągle nawracać i ciągle odnawiać wiarę w Ewangelię. Jesteśmy powołani do bycia w tym królestwie. Dodajmy, że jesteśmy powołani jako dzieci Boże, jako ludzie obdarzeni różnymi szczegółowymi powołaniami.

3. Nasze zadania w królestwie Chrystusa

Wielce szanowni nauczyciele akademicy! Jako ludzie nauki – oprócz chrześcijańskiego powołania rodzinnego, jakim obdarzył nas Bóg – jesteście powołani do szukania wiedzy prawdziwej, wiedzy, która winna stawać się mądrością. Szukacie jej w przyrodzie, w człowieku, w świecie, we wzorach matematycznych i logicznych, w laboratoriach, przy stole operacyjnym i w książce historycznej, w badaniach indywidualnych i zbiorowych. Jest to piękne i wielkie zadanie: szukać prawdy, pokazywać prawdę. Jest to zadanie dla rolnika, piekarza, rzeźnika, sprzedawcy, polityka. Na dzisiejszym noworocznym spotkaniu świątecznym, na tej Eucharystii chcę wam powiedzieć: w swoich poszukiwaniach naukowych, w swoim życiu bądźcie otwarci na mądrość wyższego rzędu, na Mądrość, która przysłała z nieba w noc be-

tlejemską, na Mądrość, jaką jest Słowo, które ciałem się stało (J 1,14).

Pamiętajcie, że was także dotyczą słowa o potrzebie przynależenia do królestwa Chrystusa na tej ziemi, czyli do wspólnoty Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do ciągłego nawracania się i wierzenia w Ewangelię, nawracania się na prawdę, na dobro, na uczciwość, na solidność, na wierność Ewangelii.

Na dzisiejszym spotkaniu chcę was zapewnić, że dobre wypełnianie naszych codziennych zadań leży – powiedzmy to językiem codziennego życia – w naszym interesie. Posłuszeństwo Bogu zawsze się opłaca. Przynosi nam jakieś dobro. Warto naprawdę słuchać Boga, na tym bowiem nigdy się nie przegrywa.

Gdy kiedyś Jonasz nawoływał mieszkańców Niniwy do pokuty, oni posłuchali: „odwrócili się od swojego złego postępowania”. I dlatego „ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej” (Jon 3,10).

Apostoł dziś przypomina, że „przemija postać tego świata” (1 Kor 7,31). Faktycznie: tak szybko mija nam czas, tak szybko przemija życie! Przybliżyła się wieczność. Dlatego nawracajmy się! Każdego dnia nawracajmy się do Boga, przybliżajmy się do Niego i na nowo wierzy w Ewangelię, gdyż naprawdę „przemija postać tego świata”.

Gdy uczestniczymy w ostatnim pożegnaniu jakiegoś człowieka, uświadamiamy sobie, że dla niego przeminęło już życie ziemskie, że już nic nie może się zmienić w jego nowym życiu mocą jego woli, że skończył się już czas zasługiwania na życie wieczne. Po śmierci nie ma już potrzeby nawracania się i wierzenia w Ewangelię. Nawracanie bowiem staje się już bezprzedmiotowe, a wiara zostaje zastąpiona widzeniem. Człowiek żegnany zdany jest jedynie na sąd miłosiernego Boga i na nasze ziemskie wsparcie modlitewne.

Trwa czas naszego ziemskiego życia, czas naszego zarabiania nie tylko na życie doczesne, ale także na życie wiecz-

ne. Na to ostatnie zarabiamy najlepiej naszym ciągłym nawracaniem się i wierzeniem Ewangelii. Nie zapomnijmy o tym w naszej pracy akademickiej, w życiu osobistym i rodzinnym.

Światło nad Akwinem

Wrocław, 28 stycznia 2006 r.

*Msza św. we wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, patrona uczelni katolickich
katedra pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Światło nad Betlejem niesie ludziom mądrość i miłość

Dokładnie pięć tygodni temu przeżywaliśmy Wigilię Bożego Narodzenia, która wprowadzała nas w tajemnicę „Słowa, które stało się ciałem” (J 1,14). Liturgia świąteczna ukazywała nam Chrystusa jako światłość, która zstąpiła na ziemię. „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło” (Iz 9,1), słyszeliśmy na pasterce. „Światło zabłyśnie, bo Pan się narodził” (refren psalmu responsoryjnego), śpiewaliśmy w Boże Narodzenie w czasie Mszy Świętej o świcie. „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię”, głosiła liturgia Mszy Świętej Bożego Narodzenia w ciągu dnia. Jezus był zapowiadany i przedstawiony jako światłość. Tuż przed Jego narodzeniem starzec Zachariasz mówił z radością, przepowiadając misję swojemu synowi: „pójdziesz przed Panem, torując Mu drogi [...]; z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnić tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają” (Łk 1,76b.78b-79a). Jako pierwsi tego światła doświadczyli na ziemi pasterze: „Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła”

(Łk 2,9), głosi Ewangelia. To światło rozpoznał Symeon, gdy witał Jezusa w świątyni słowami: „Moje oczy ujrzały Twoje zbawienie [...]: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Tego, Izraela” (Łk 2,30-32). Potwierdził to umiłowany uczeń Pański w prologu swej Ewangelii: „Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz [posłanym], aby zaświadczyć o światłości” (J 1,6-8). Natchnieni ludzie mówili o Chrystusie jako o światłości. A potem Jezus sam nazwał się „światłością świata” (por. J 8,12) i wzywał: „Chodźcie, dopóki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. [...] Dopóki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości” (J 12,35-36).

Kościół ciągle zachowuje pamięć o swoim Panu jako światłości. Dlatego w Wigilię Paschalną, gdy poświęca się ogień i wpatrujemy się w świecę wielkanocną, śpiewa się o Chrystusie Zmartwychwstałym jako o „Słońcu, które nie zna zachodu”.

Jak przełożyć tę przyrodniczą kategorię światła na wartości osobowe? Pomaga nam w tym teologia. Chrystus jest światłością, która oświeca i ogrzewa. Oświeca nas światłem prawdy i ogrzewa nas światłem miłości, a więc sferę poznawczą obdarza prawdą, która jest mądrością, natomiast sferę dążeń wzbogaca dobrem, które jest miłością.

Nieprzypadkowo modlimy się o światłość wiekiustą dla naszych zmarłych, czyli o spotkanie z najwyższą Prawdą i Miłością.

2. Światło nad Akwinem

Światło nocy betlejemskiej i nocy paschalnej zapalało się w dziejach nad ludźmi, którzy otwarli się na prawdę i miłość Bożą jaśniejącą w Chrystusie. Dzisiaj, we wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, możemy powiedzieć, że to światło

zapaliło się wyraźnie nad Akwinem. Dziesięć lat temu ukazała się w Poznaniu książka biograficzna Louisa de Wohl'a o św. Tomaszu, w polskim tłumaczeniu nosząca tytuł: *Światło nad Akwinem*. Wydaje się, że autor bardzo trafnie spojrzął na miasto narodzin Tomasza. Światło nad Akwinem, które spoczęło nad Tomaszem, było z pewnością jakimś odblaskiem światła z Betlejem. To właśnie Tomasz jak rzadko kto pokochał prawdę, która jest mądrością, i przyjął postawę pokornej miłości. Prawdy Tomasz szukał najpierw w księgach świętych, ale szukał jej także u swoich poprzedników, u ojców Kościoła, pisarzy chrześcijańskich, szukał jej również w dziełach filozofów greckich. Odkrywana prawda była dla niego mądrością życia, mądrością, która przeobrażała się w modlitwę i mistykę.

W Akwinacie ujawnił się *splendor veritatis*. Ów duchowy syn św. Dominika, uczeń Alberta Wielkiego, dał się olśnić światłu prawdy, która jest mądrością. To w nim wypełniły się słowa, które dziś Kościół głosi na liturgii: „Modliłem się, i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10).

Światło nad Akwinem zabłysło i dotąd nie zagasło. Można Tomasza nie lubić za zawile kategorie metafizyki, teorię aktu i możliwości, substancji i przypadłości, materii i formy, ale nie można go nie lubić za jego miłość do prawdy i mądrości. W komentarzu do Arystotelesa pisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy”. Szukał tej mądrości w kontemplacji księgi Pisma Świętego i księgi świata.

Drugim oprócz prawdy promieniem światła Tomasza była pokora wobec majestatu Boga, wobec prawdy, wo-

bec Tajemnicy. Swoją wielką *Summę teologiczną* nazwał słomą.

W jego życiorysie znajdujemy zabawną historyjkę świadcząca o jego dużej pokorze. Było to w Neapolu. Wracając kiedyś z wykładów, Tomasz został zatrzymany przez furtiana i poproszony, by udał się z nim po zakup kapusty. Furtian nie znał Tomasza, bo ten bawił tam od niedawna. Tomaszowi zaś nie przyszło na myśl, że mogła to być pomyłka. Dlatego udał się z braciszkiem na zakupy. Otyły Tomasz nie mógł nadążyć za zwinnym braciszkiem, dlatego był przez niego popędzany i upominany. Tomasz przyjął z pokorą i cichością wszystkie uwagi i napomnienia. Przy swojej wielkiej uczoności spełnił w pokorze przysługę, o którą został poproszony.

Jakże ta historyjka współgra z wydzwiękiem dzisiejszej ewangelii: „Nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. [...] Nie chcejcie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23,8.10).

Tomaszowa pokora była wynikiem odkrycia prawdy o sobie. Uzdalała go ona do modlitwy i kontemplacji. Akwinata nigdy nie rozpoczynał studium ani pisania bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił po sobie nie tylko wielkie dzieła filozoficzne i teologiczne, ale również wspaniałe, uduchowione i pełne mądrości modlitwy, z których do dziś korzystamy w liturgii Kościoła. Są one owocem rozmodlenia i kontemplacji.

3. Przesłanie św. Tomasza dla uczącej się młodzieży

Sformułujmy na koniec kilka wniosków. Nie pójdą one w kierunku zachęty do studiowania tomizmu, ale w kierunku zachęty do przyjęcia postawy Tomasza wobec prawdy i dobra.

a. W dzisiejszym życiu publicznym, a nawet i w świecie nauki coraz mniej się mówi o prawdach niezmiennych, ko-

niecznych, obiektywnych, za to coraz częściej mówi się o prawdach sezonowych, okazjnych, na dziś, na daną sytuację, bardzo często też łączy się je z wstępami typu: „według mnie”, „dla mnie”, „według mojej opinii”. Zazwyczaj nie ma to nic wspólnego z klasyczną definicją prawdy, głoszącą, że prawda jest zgodnością naszego poznania z poznawaną rzeczywistością. Dla niektórych takie rozumienie prawdy uchodzi za szowinistyczny skandal, który usiłuje stawiać barierę demokracji, pluralizmowi i tolerancji. A oto życie wciąż na nowo potwierdza, że największych spustoszeń w kulturze duchowej człowieka, społeczeństw i narodów dokonuje fałsz i kłamstwo. Fałsz zawsze zniewala, a prawda wyzwala. Fałsz prowadzi do korupcji, zdziczenia, chaosu, kradzieży, a nawet zbrodni. Prawda zaś jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Tej prawdy uczy nas szukać Tomasz wszędzie. Najpierw w Piśmie Świętym, ale także w księgach ludzkich, w księgach teologicznych i wszelkich innych. Trzeba tylko umieć wyłuskiwać z nich ziarna prawdy.

Szukajmy więc prawdy w różnych naukach. Warto pamiętać tu o tzw. hierarchii prawd. Są prawdy, których poznanie nie jest konieczne do naszego szczęścia, do naszego zbawienia. Jeśli nie będę znał niektórych praw, twierdzeń matematyki, logiki wielowartościowej, teorii mnogości, to nic mi się nie stanie. Jeśli zapomnę wiele ważnych dat z historii, też to nie jest jeszcze tragedia. Ale są prawdy takie, które trafiają jakby w środek mojego życia, tzw. prawdy egzystencjalne, które kreują moją postawę życiową, moje postępowanie, moje wybory moralne. Prawda tego typu, którą Pismo Święte nazywa mądrością, znajduje się przede wszystkim w nauce Chrystusa.

b. Niech naszym poszukiwaniom prawdy towarzyszy pokora, właśnie pokora wobec prawdy, wobec tajemnicy. Nie uważajmy się za wszystko lepiej wiedzących. Mamy za sobą Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan.

Z pewnością zastanawialiśmy się nad źródłem rozbicia chrześcijaństwa. Był nim m.in. brak pokory, chęć znaczenia, chęć władzy. Jezus dał nam przykład pokory na krzyżu, wzór unizenia. Dlatego też potem został wywyższony.

c. Uczmy się od św. Tomasza także kontemplacji i modlitwy. Dobrej nauki nie można uprawiać bez kontemplacji. Prawda godna tego miana prowadzi nas do modlitwy i wtedy rzeczywiście staje się mądrością.

Błagajmy Pana, który ongiś zapalił lampę swojego światła w duszy św. Tomasza, by i nas fascynowało światło Jego prawdy i blask Jego miłości, której szczególnymi znakami są złódek i krzyż.

Chrystus naszym Nauczycielem i Uzdrowicielem

Szczawno-Zdrój, 29 stycznia 2006 r.

*Msza św. dla pracowników służby zdrowia
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Pouczanie i formowanie przez słowo

Jednym z codziennych zjawisk życia publicznego jest wygłaszanie przemówień. Wygłaszają je przede wszystkim politycy, naukowcy, dyrektorzy, biznesmeni, a także osoby duchowne: biskupi i kapłani. Politycy zwykle przemawiają na wiecach przedwyborczych, a potem w sejmie, w senacie lub na zjazdach i spotkaniach partyjnych. Ludzie nauki przemawiają na ogół na sympozjach i sesjach naukowych oraz na uroczystościach uczelnianych. Biskupi i kapłani przemawiają najczęściej z ambon i od ołtarzy Pańskich. Cała edukacja człowieka, poczynając od przedszkoli, a kończąc na uczelniach wyższych, polega w dużej mierze na uczeniu się, na słuchaniu pouczeń.

Jako praktykujący katolicy z przemówieniami spotykamy się w naszych świątyniach przy okazji Mszy Świętych, rekolekcji wielkopostnych, adwentowych oraz różnych nabożeństw. Nosimy w naszej pamięci niezapomnianą sylwetkę Jana Pawła II z pielgrzymek do ojczyzny. Za każdym razem zgromadzeni słuchacze spragnieni byli jego słowa. Przemówienia papieskie bardzo często były przerywane oklaskami.

Historia ludzkości zna znakomitych nauczycieli, mówców, oratorów. Już w starożytnej Grecji przemawiali znakomici retorzy, jak np. słynny Demostenes. Wszystkie narody w swoich dziejach miały wielkich mówców. W latach sześćdziesiątych XX stulecia występował na stadionach Ameryki i innych krajów oraz w radiu i telewizji amerykańskiej słynny kaznodzieja, pastor protestancki, Billy Graham. Jeszcze do lat osiemdziesiątych wydawało się, że pozostanie najwybitniejszym mówcą XX wieku. Ale oto na rzymskiej stolicy biskupiej pojawił się Jan Paweł II, który zapisał historię ostatniego ćwierćwiecza XX wieku jako największy nauczyciel ludzkości. Gromadził przy sobie jak dotąd najliczniejsze rzesze, gdyż w czasie niektórych pielgrzymek słuchało go bezpośrednio nawet kilka milionów ludzi, np. na Filipinach około czterech milionów.

Wielkich mówców znajdujemy w dziejach zbawienia. Są to prorocy, mężowie wybierani przez Boga do głoszenia słów samego Boga. Listę proroków otwiera imię Mojżesza. Mówi nam o nim dzisiejsza liturgia i przedstawia go jako wielkiego poprzednika samego Chrystusa.

2. Nauczanie ludzi przez Pana Boga

Mojżesz zapowiedział – o czym dziś słyszymy – nadejście szczególnego proroka, posłanego przez Boga: „Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę” (Pwt 18,15). Mojżesz uchodził w dziejach Izraela rzeczywiście za

największego proroka. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy o nim: „Nie powstał więc w Izraelu prorok podobny do Mojżesza, który by poznał Pana twarzą w twarz, ani [równy] we wszystkich znakach i cudach, które polecił mu Pan czynić w ziemi egipskiej wobec faraona, wszystkich sług jego i całego jego kraju; ani równy mocą ręki i całą wielką grozą, jaką wywołał Mojżesz na oczach całego Izraela” (Pwt 34,10-12).

Po Mojżeszu przychodzili inni prorocy. Było ich wielu. Biblia mówi o czterech prorokach większych i dwunastu mniejszych, którzy pozostawili po sobie biblijne księgi. Byli także prorocy, których pism nie znamy, jak np. prorok Eliasz czy prorok Elizeusz. Działali oni, by nie ucichł głos Boga na ziemi. Listę proroków zamknął św. Jan Chrzciciel, bezpośredni poprzednik Pański.

Największym prorokiem w dziejach zbawienia był sam Chrystus. Przez Niego Bóg przemówił do nas najpełniej. Ale On sam też przemawiał jako Bóg. „Przyszli do Kafarnaum. Zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie” (Mk 1,21-22). Chrystus uczył inaczej niż inni, jak np. znawcy Pisma. Jego słowo było skuteczne. Sprawiało to, co zapowiadało. W ewangelii dziś słyszeliśmy: „Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!». Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne»” (Mk 1,25-27).

Jezus zlecił misję przepowiadania Bożego słowa wybranym uczniom. Za ich sprawą głos Boga rozlegał się w historii chrześcijaństwa w różnych narodach, w różnych częściach świata. Także dziś Bóg nie ma zamkniętych ust. Na ziemi jest głoszona prawda Boża. Głosi ją Kościół, głosił ją przez usta Jana Pawła II, a dziś przez Benedykta XVI. Głosi ją przez usta biskupów, kapłanów, misjonarzy, katechetów.

W misji nauczycielskiej, prorockiej Chrystusa uczestniczy dzisiaj wielu powołanych. Tej Bożej prawdy potrzebujemy. Ta siejba jest ważna, żeby w ludzkich sercach nie zamarło życie Boże, życie wiary. Tak jak siejba w przyrodzie prowadzi do zachowania życia biologicznego, tak siejba Bożego słowa służy zachowaniu życia Bożego w ludzkich sercach. Ze słowa Bożego rodzi się wiara, a z prawdziwej wiary wyrasta świadectwo, wyrasta dobro i szczęście.

3. Nasz udział w prorockiej misji Chrystusa

Śpiewaliśmy dzisiaj w psalmie responsoryjnym: „Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie” (Ps 95,7c-8a). W tym świecie rozkrzyczanym, zalewanym przez słowa ludzkie, trzeba dosłyszeć mówiącego Boga. Słowo ludzkie bywa niekiedy podstępne, manipulowane, czasem zjadliwe; często kłamie, rani, zniewala, czyni nieszczęśliwym. Słowo zaś Boże przynosi prawdę, pociesza, budzi nadzieję, niesie wyzwolenie, skłania do dobrego czynu. Wyteżajmy słuch na głos Boga. Potrzebujemy bowiem Jego mądrości. Człowiek bez Boga bywa straszny.

Każdego roku, 27 stycznia obchodzimy rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Zginęło tam ponad milion ludzi: Żydów, Polaków Romów i przedstawicieli innych narodów. To piekło na ziemi zgotowali ludziom ludzie, zgotowali ci, którzy nie chcieli słuchać Boga. Trzeba to ciągle podkreślać, że wszelkie zło powstaje właśnie wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga. Kto słucha Boga, nigdy nie jest bankrutem. Nikt jeszcze nie żałował, że słuchał Pana Boga.

W wielu miejscach świata toczy się walka zbrojna. Gina od niej często niewinni ludzie, ale w świecie toczy się także walka na słowa, toczy się bitwa o prawdę. Zauważamy, że ateistyczne ośrodki prą całą siłą w tym kierunku, aby w nowoczesnym organizmie Unii Europejskiej nie było wrzodu

w postaci Polski w pełni polskiej i żywo katolickiej. Owych misjonarzy nowego ładu w świecie bardziej bolą przewidujące polskie media katolickie (Radio Maryja, Telewizja Trwam) niż ich własne kryzysy i trudności gospodarczo-społeczne. Dyrygenci nowej pieśni europejskiej chcą uciszyć głos katolicki, który zakłóca harmonię chórów laickich. Do tych dyrygentów dołączają, niestety, także niektórzy polscy mówcy, którym brakuje zmysłu kościelnego i patriotycznego.

Zauważamy, że nie tylko w czasach Chrystusa, ale i dzisiaj są ludzie opętani przez szatana. Chrystus, nauczając, uwalniał niekiedy takich od złych duchów, uzdrawiał z różnych chorób. Trzeba się modlić, aby i dzisiaj przychodził nam w tym względzie z pomocą, gdyż żyją pośród nas ludzie opętani przez grzech, przez różne nałogi: narkotyki, alkohol, żądzę pieniędzy, opętani przez sekty.

Jakie wnioski wyciągniemy z dzisiejszego pouczenia Bożego?

a. Wniosek pierwszy: bądźmy uważnymi słuchaczami Bożego słowa. Przyjmujemy Boże słowo i rozważajmy je w naszych sercach. Uznajmy Chrystusa za naszego najwyższego Nauczyciela i Mistra.

b. Wniosek drugi: bądźmy głosicielami, przekazicielami słowa Bożego. Nie bójmy się mówić o Bogu w naszych rodzinach. Rozmawiajmy o Nim z dziećmi. Czujmy się prorokami, nauczycielami wiary.

c. Wniosek trzeci: jako pracownicy służby zdrowia pomagajmy ludziom w potrzebie, zwłaszcza zagrożonym na zdrowiu, pomagajmy nie tylko naszą wiedzą i doświadczeniem medycznym, ale także dobrym, życzliwym, niosącym nadzieję słowem. Niech chorzy w spotkaniach z wami spotykają samego Chrystusa. Modlimy się dzisiaj za was, by wam nie brakowało sił do ofiarnej służby tym, którzy szukają u was zdrowia. Prosimy dziś Chrystusa, naszego najwyższego Nauczyciela i najlepszego Uzdrowiciela, o Jego wsparcie w naszej posłudze, w duchu Jego ewangelicznych wskazań.

II. Homilie lutowe

Iść za Chrystusem – światłością świata

Wałbrzych, 2 lutego 2006 r.

*Wręczenie świec dzieciom pierwszokomunijnym, procesja ze świecami
i Msza św. z homilią oraz poświęcenie szat kanonicznych dla ks. Henryka
Bujoka, kanonika honorowego Świdnickiej Kapituły Katedralnej
kościół pw. św. Wojciecha*

1. Cztery epizody z dzieciństwa Jezusa

Dzisiejsze święto, które nazywamy Ofiarowaniem Pańskim lub świętem Matki Bożej Gromnicznej, zamyka najdłuższy okres uroczystości związanych z Bożym Narodzeniem. To dzisiejsze święto przeżywamy jeszcze w klimacie Bożego Narodzenia. Widzimy nadal szopki, śpiewamy kolędy, ale to już po raz ostatni. Następne zaśpiewamy dopiero w grudniu, gdy przyjdą święta w roku Pańskim 2006.

Wracamy dzisiaj w liturgii do wydarzenia, które nastąpiło czterdziestego dnia po narodzeniu Pańskim w świątyni jerozolimskiej, gdy Chrystus jako czterdziestodniowe Dziecię został ofiarowany przez rodziców najwyższemu Bogu według Prawa Starego Testamentu.

Zauważmy, że w najwcześniejszym dzieciństwie Pana Jezusa są odnotowane cztery epizody. Pierwszy epizod to pokłon pasterzy, którzy na wieść otrzymaną od aniołów poszli powitać Jezusa Narodzonego. Drugi epizod to obrezanie i nadanie imienia Dziecięciu, nadanie imienia Jezus. Było to ósmego dnia po narodzeniu. Trzeci epizod to pokłon trzech mędrców, którzy przybyli ze Wschodu jako przedstawiciele narodów pogańskich, a zarazem przedstawiciele ówczesnego świata nauki. I czwarty epizod to epizod dzisiejszy: ofiarowanie Jezusa w świątyni, w jakże pięknej scenerii. Jezus zostaje rozpoznany i powitany przez tych, którzy oczekiwali Mesjasza. Starzec Symeon nazywa Go „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32) i zarazem przepowiada, że będzie On znakiem sprzeciwu, że jest On prze-

znaczony „na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,34). Jest także prorokini Anna, pobożna niewiasta, która miała to szczęście zobaczyć Dziecię Boże.

2. Jezus światłością świata

Patrzmy dzisiaj na Jezusa jako na światłość, zresztą przez całe Boże Narodzenie, przez wszystkie te dni świąteczne, które mamy za sobą, patrzyliśmy na Niego jako na światłość zjawioną z nieba, światłość, która zamieszkała na ziemi.

Na pastercie proklamowano piękny tekst proroka Izajasa. Czytamy: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1). Jezus stał się naszą światłością. Powtórzmy, Symeon nazwał Go „światłem na świecenie pogan”, na oświecenie narodów, wszystkich narodów naszej ziemi.

Lepiej rozumiemy Chrystusa jako światłość, gdy popatrzymy na słońce, gdy wskażemy na rolę słońca w naszej przyrodzie. Słońce umożliwia nam widzenie. Daje nam światło i daje nam ciepło. Nawet najlepsze oczy bez światła niczego nie dojrzą. Światło umożliwia nam widzenie, widzenie drugich ludzi, widzenie świata, ale światło nas także ogrzewa. Zwłaszcza światło słoneczne przynosi nam ciepło.

Nie lubimy zwykle ciemności. Gdy jest ciemno, źle się czujemy. Czasem dziwimy się ludziom, którzy żyją poza kołem podbiegunowym północnym lub południowym, gdzie trwają długie, długie ciemności. Tam ludzie są już przyzwyczajeni do tych warunków, ale muszą stosować jakieś specjalne środki, żeby ten czas bez światła słonecznego jakoś znieść, przeżyć. W zimie, gdy słońce jest słabsze, gdy nas słabiej ogrzewa, musimy się dogrzewać w różny sposób. A więc powtórzmy: słońce daje nam światło i ciepło.

Chrystus jako światło duchowe daje nam widzenie świata, którego nie widzą nasze oczy biologiczne, świata Bożego, świata wiecznego. Dzięki światłu Chrystusa, Jego Ewan-

gelli, rozumiemy, po co żyjemy, dokąd idziemy i co będzie dalej, poza granicą śmierci. Jezus jako światłość oświeca naszą przeszłość, ale Jezus jako światłość także nas ogrzewa. Daje nam moc, byśmy byli dobrzy, byśmy zło potrafili przezwyciężać dobrem, byśmy wytrwali pod krzyżem. Daje nam moc do stwarzania ciepła duchowego, które jest nam tak bardzo potrzebne.

Gdzie nie ma miłości, serdeczności, zgody, jedności między ludźmi, tam jest zimnica i to zimno duchowe tak nam dokucza, czasem mocniej niż to zimno fizyczne, biologiczne. I właśnie od Chrystusa czerpiemy ciepło do ogrzewania naszych serc, naszych wspólnot rodzinnych, parafialnych, narodowych.

3. Znaczenie gromnic

Może właśnie dlatego na dzisiejszej uroczystości spoglądamy na gromnice. Świeca gromniczna symbolizuje nam, tak jak i świeca paschalna, wielkanocna – Chrystusa Zmartwychwstałego. Jakże z tą świecą jest powiązane nasze życie ziemskie! Zauważmy, że w świetle tych świec celebруем Najświętszą Ofiarę. Wielkie misteria liturgiczne odprawiamy przy blasku świec. Na Pańskich ołtarzach zawsze palą się świece. Zapalamy światło na grobach naszych zmarłych. Modlimy się o światłość wiekuiącą dla tych, których pożegnaliśmy. Świece wręczamy rodzicom w czasie chrztu dzieci i przypominamy im, że powinni wychować nowo ochrzczone dzieci w świetle, w blasku nauki Chrystusa. Świece otrzymują dzieci idące do Pierwszej Komunii Świętej.

Dzisiaj, kochane dziewczynki i chłopcy, otrzymaliście świecę, która jest symbolem Pana Jezusa jako światłości narodów, jako naszego duchowego światła. Gdy będziecie patrzeć na te świece, to pamiętajcie, że winny wam one przypominać samego Pana Jezusa, który został rozpoznany jako światłość świata, zresztą sam się potem nazwał światłością świata.

Świece przynosimy także na Wigilię Paschalną, gdy odnawiamy przyrzeczenia kościelne, ale zapalamy je także, gdy zdarzają się jakieś nieszczęścia, gdy przychodzą wichury, nawałnice, powodzie.

Przeżywaliliśmy wielką powódź we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku w 1997 roku, w lipcu, krótko po Kongresie Eucharystycznym. Gdy się wtedy wieczorem przechodziło ulicami miast, można było zauważyć, że w wielu oknach stały figurki Matki Bożej i paliła się przy tych figurkach świeca. Zwłaszcza wzdłuż Odry można było zobaczyć te świece palące się w oknach, i to jeszcze długi czas po powodzi.

Czasem wieczorami palimy świece na znak solidarności. Gdy umarł Ojciec Święty, zapalaliśmy świece i znicze w oknach i na ulicach. To wszystko ma swoją wymowę.

Wreszcie wskażmy, że świecę – gromnicę wkładamy w ręce ludzi odchodzących z naszej ziemi. Gdy dobiega kres doczesnej drogi człowieka, wkładamy – w już czasem stygnące ręce – świecę, jakby przepustkę do światła wiecznego. I potem prosimy: „A światłość wiekuista niechaj im świeci, o Panie”. Prosimy nie tylko o wieczny odpoczynek, ale także o światłość. Mówimy: „A światłość wiekuista niechaj im świeci”. I spodziewamy się, że nasza szczęśliwość niebieska będzie polegała na przebywaniu w tej wiecznej światłości, a więc w tym Bożym cieple, w Bożej miłości, w Bożym świetle, w Bożej prawdzie – którą jest zawsze Bóg.

Dlatego dzisiejsza liturgia, dzisiejsze święto przeżywane na zakończenie całego długiego okresu świąt Bożego Narodzenia, niech nas przybliży do Chrystusa, naszej światłości. Niech te świece, nasze gromnice, będą otoczone wielkim szacunkiem, wielką czcią w naszych domach. Niech nie leżą gdzieś za szafą, gdzieś w bałaganie, ale niech znajdą swoje godne miejsce, gdzie je składamy. Chcemy także je zapalać – nie tylko w nieszczęściach, ale i przy modlitwie rodzinnej, przy różnych okazjach, bo patrząc na nie, przypominamy sobie, że symbolizują Chrystusa.

4. Pałaca się świeca znakiem najgłębszego sensu naszego życia

Jeszcze jedna myśl końcowa: Każda świeca się spala, sama niszczeje, sama się kończy i potem jej nie ma. Tak my mamy się spalać dla innych, mamy wyniszczać się dla siebie po to, żeby innym nieść pomoc. Świeca, jak mówiliśmy, daje innym światło i daje ciepło. I my, spalając się w naszym życiu jak ta świeca, chcemy przez nasze dobre życie sami siebie wyniszczać, żeby dzięki temu wyniszczeniu żyli nasi bliźni, żeby byli więksi, lepsi, żeby im dobrze było z nami. Świeca spalająca się jest właśnie symbolem naszego poświęcania się, naszego spalania dla innych, naszego zatroskania o to, żeby innym z nami było dobrze, z naszym światłem, które pokazuje prawdę, i z naszym światłem, które promieniuje miłością.

Prośmy o to dzisiaj Chrystusa, by tak w naszym życiu było. Amen.

Nasza modlitewna pamięć o ofiarach przemocy

Świdnica, 5 lutego 2006 r.

*Msza św. w intencji sybiraków
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Niezawinione cierpienie tematem liturgii dzisiejszej niedzieli

Liturgia słowa każdej niedzieli przynosi nam zazwyczaj jakiś ważny temat. Dzisiejsze teksty mówią nam wiele o cierpieniu. Na kartach pierwszego czytania spotykamy cierpiącego Hioba. Cierpienie odebrało mu wszystko, co kochał,

i doprowadziło do sytuacji, w której pojawiły się dramatyczne stwierdzenia i pytania. Dotknięty utrapieniem Hiob pytał: „Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka?” (Hi 7,1). I wołał pełen bólu: „Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi noce udręki. [...] Lecz noc wiecznością się staje i boleść mną targa do zmroku” (Hi 7,3-4).

Przypomnijmy, że Hiob stracił cały swój dobytek: woły, owce, wielbłądy, stracił potwem swoje dzieci, stracił przyjaciół. W cierpieniu wszyscy go opuścili. To cierpienie stało się dla niego wielką próbą wiary. Hiob jednak ze swoim doświadczeniem stanął przed Bogiem. Nie popadł w rozpacz ani desperację. Potrafił pogodzić się z tak ogromnym nieszczęściem. Zdołał się na wyznanie: „Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!” (Hi 1,20b). A więc całe swe cierpienie przeżywał przed Bogiem. Nie słuchał podpowiadaczy, którzy go namawiali do złorzeczeń, do odejścia od Pana Boga. Hiob wytrwał przy swoim. Poddał się całkowicie woli Bożej. Swoją postawą potwierdził, że można zachować pokój nawet w cierpieniu, jeśli się je przeżywa z Bogiem. Wiemy, jaki był finał takiej postawy. Cierpiący Hiob otrzymał od Boga wytnienie. Z jego życiowej historii dowiadujemy się, że Bóg oddał mu całą majątność w dwójnasób. Bóg pobłogosławił Hiobowi, tak że miał – jak odnotowuje Biblia – czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy wielbłądów, tysiąc jarzm wołów i tysiąc oślic. Miał też jeszcze siedmiu synów i trzy córki (por. Hi 42,12-13).

Patrząc na historię Hioba, możemy powiedzieć, że warto wytrwać w cierpieniu przed Panem Bogiem, warto wszystko przetrzymać, gdyż Bóg zawsze przychodzi z pomocą tym, którzy Mu ufają. Dlatego śpiewaliśmy dzisiaj po pierwszym czytaniu: „Panie, Ty leczysz złamanych na duchu” (refren psalmu responsoryjnego). „On leczy złamanych na duchu i przywiązuje im rany” (Ps 147,3). Bóg najlepiej opatruje nasze rany.

W kontekście historii Hioba, a także w kontekście przesłania dzisiejszej ewangelii o chorych, opętanych i cierpią-

cych, których Chrystus uzdrawiał, wspominamy dzisiaj naszych rodaków, którzy w latach ostatniej wojny zostali wyrwani z rodzinnych gniazd i wywiezieni na Sybir, gdzie spotkało ich tak wielkie cierpienie. Dla wielu zakończyło się ono śmiercią.

2. Przypomnienie cierpienia sybiraków

Gdy sprawujemy dziś Eucharystię za tych, którzy odeszli do wieczności na dalekiej Syberii, za tych także, którzy przeżyli, przypomnijmy bieg tamtych bolesnych wydarzeń. Dzieśiątego lutego 1940 roku, w mroźną noc zaczęła się pierwsza deportacja Polaków na Sybir. Tego dnia wywieziono na bezkresne obszary Syberii ponad 220 tysięcy Polaków: urzędników, państwowych, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych i gajowych z rodzinami.

Dwa miesiące później, 13 kwietnia, wywieziono dalszych 300 tysięcy. W lecie 1940 roku deportowano znowu ponad 240 tysięcy Polaków, nie tylko z Kresów, ale także tych, którzy dotarli tu, uciekając przed Niemcami. Dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, 21 czerwca 1941 roku, wywieziono znowu 300 tysięcy. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła już agresja niemiecka.

Szczególną cechą tych deportacji było to, że wyroki na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowieców szalało NKWD.

Sowieckie deportacje Polaków nie ustały ani po umowie generała Sikorskiego ze Stalinem, ani pod koniec wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski z terenów zaanektowanych przez Sowieców, z ziem polskich deportowano w głąb Związku Sowieckiego dalszych co najmniej 200 tysięcy naszych rodaków.

W ubiegłym roku, w lutym, w związku z sześćdziesiątą piątą rocznicą pierwszej deportacji Polaków na Sybir „Nasz Dziennik” zamieścił relacje żyjących jeszcze ludzi, którzy przetrwali syberyjską zsyłkę. Dowiadujemy się z tych wspomnień o nieludzkich cierpieniach tej ludności. Cierpienie i ból zaczynały się w nocy, kiedy ludzi wrywano z rodzinnych gniazd. Dawano im niewiele czasu, by zapakować ledwie parę kilogramów mienia. A potem następowała kilkugodzinna jazda saniami, dalej zagonienie do bydłowych wagonów i znowu jazda w mrozie i głodzie przez kilka tygodni na wschód. A potem znowu jazda saniami albo samochodami do miejsca przeznaczenia, w bezkresne lasy. Wiele osób ginęło już w drodze. Inni nie wytrzymywali głodu i ciężkiej pracy. Matki grzebały zmarłe w czasie drogi dzieci w syberyjskim śniegu. Większość rodaków nie wróciła do ojczystego domu. Pozostali tam na wieczny spoczynek. Dziś modlimy się za tych, którzy tam zginęli, którzy przechodzili tę nieludzką gehennę. Modlimy się i pamiętamy – nie dla siania nienawiści, nie do rozdrapywania niezagojonych ran, ale ku przestrodze dla nas i dla przyszłych pokoleń. Przypominamy to młodemu pokoleniu, by wiedziało, do czego prowadzi polityka ludzi, którzy depczą prawo Boże, którzy nie liczą się z sumieniem i Bożym prawem.

3. Nasza odpowiedź na dziś i na jutro

W wielu miejscach świata toczy się walka zbrojna. Gina od niej często niewinni ludzie, ale w świecie toczy się także walka na słowa, toczy się bitwa o prawdę, toczy się dyskusja nad obecnością Pana Boga w życiu publicznym. Zauważamy, jak ateistyczne ośrodki prą całą siłą w tym kierunku, żeby w nowoczesnym organizmie Unii Europejskiej nie było Polski w pełni polskiej i żywo katolickiej. Owych misjonarzy nowego ładu w świecie – jak pisał ostatnio ks. prof. Czesław Bartnik – bardziej bołą polskie dalekowzroczne media ka-

tolickie (Radio Maryja, Telewizja Trwam) niż ich własne kryzysy i trudności gospodarczo-społeczne. Dyrygenci nowej pieśni europejskiej chcą uciszyć głos katolicki, który zakłóca harmonię chórów laickich. Do tych dyrygentów dołączają, niestety, także niektórzy polscy mówcy, którym brakuje zmysłu kościelnego i patriotycznego.

Zauważamy, że nie tylko w czasach Chrystusa, ale i dzisiaj są ludzie opętani przez szatana. Chrystus, nauczając, niekiedy uwalniał takich od złego ducha, uzdrawiał z różnych chorób. Trzeba się modlić, aby i dzisiaj przychodził nam w tym względzie z pomocą, gdyż żyją pośród nas ludzie opętani przez grzech, przez różne nałogi: narkotyki, alkohol, żądzę pieniędzy, opętani przez sekty.

Co winniśmy czynić w obliczu dzisiejszych zagrożeń?

Po pierwsze, winniśmy nie ustawać w modlitwie. Słyszemy dziś w ewangelii o Chrystusie: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35). Przeżywajmy więc wszystko przed Panem Bogiem, także chwile cierpienia i rozgoryczenia. Niech nas zachęca do tego przykład biblijnego Hioba.

Po drugie, kierujmy się w życiu Bożym prawem i chrześcijańskim sumieniem. Nośmy w sobie przekonanie i dzielmy się nim, że warto zawsze słuchać Pana Boga. Nie bójmy się mówić o Bogu w naszych rodzinach. Rozmawiajmy o Nim z dziećmi. Naśladujmy Apostoła Pawła, którego słowa dziś przyjęliśmy: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! [...] Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział” (1 Kor 9,16b.23).

Po trzecie, nie żyjmy w postawie ciągłego narzekania. Naszych ojców, których dziś wspominamy, spotkało o wiele więcej cierpień i bolesnych doświadczeń. Przeżywajmy wszystko przed Panem Bogiem, wiedząc, że czego nie można zmienić, to trzeba z Bożą pomocą przetrzymać.

Po czwarte, nie dajmy się podzielić. Ostatnio w lewicowych mediach nagłaśniana jest przez niektórych polityków

teza, że Kościół w Polsce jest dziś podzielony na „Kościół toruński” i „Kościół łagiewnicki”. Nie dajmy się zwieść tym insynuacjom.

Po piąte, nie zapominajmy, że Chrystus jest dzisiaj naszym Lekarzem. On nie wycofał się z historii. On jest także z naszym pokoleniem i czyni to samo, co czynił ongiś. Głosi w Kościele swoją naukę i staje się mocą i siłą dla wszystkich, którzy z wiarą i ufnością przychodzą do Niego.

Potrzeba bycia otwartym na człowieka i na Boga

Świdnica, 10 lutego 2006 r.

*Msza św. dla uczestników rekolekcji zamkniętych
w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej
kaplica seminaryjna*

1. Niebezpieczeństwo izolacji

Jednym z niebezpieczeństw, jakie ciągle nam zagrażają, jest zamknięcie się w sobie, zamknięcie na świat, zamknięcie na Boga i człowieka. Różne mogą być powody takiego zamykania się: czasem osobiste kompleksy, niekiedy przykre doświadczenia, rozczarowania doznane ze strony ludzi. Bywa też, że powodem zamykania się w sobie jest nieopanowany egoizm, miłość własna.

Nie lubimy ludzi zamkniętych, tajemniczych, milczących, skwaszonych, zakompleksionych. Nie imponują nam także ludzie zamknięci na to, co nowe, zamknięci na nowe poglądy, rozwiązania, propozycje. Jeszcze bardziej nas niepokoją ludzie zamknięci na Boga, na prawdę, na dobro, ludzie, którym wydaje się, że wszystko najlepiej wiedzą i że nie popełniają żadnych błędów.

Dzisiejsze zdarzenie ewangeliczne: uzdrowienie głuchoniemego, jest wezwaniem do otwierania się na to, co zewnętrzne, na to, co jest nam dawane, ofiarowane przez otoczenie. Powróćmy zatem do ewangelii.

2. Otwarcie się na Boga i człowieka

Jezus uzdrowia głuchoniemego. Chory jest odizolowany od świata. Nie może mówić ani nie słyszy. Choroba odizolowała go nie tylko od świata dźwięków, ale przede wszystkim od innych ludzi, gdyż nie mógł do nikogo przemówić ani też nie był w stanie przyjąć słów ludzi z otoczenia. Nieprzypadkowo Chrystus w czasie zabiegu uzdrawiania wypowiada bardzo znaczące słowo: *Effatha*, to znaczy: „Otwórz się!” (Mk 7,34). Słowo Jezusa było skuteczne: „Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (Mk 7,35). Chrystus mocą swojego słowa usunął barierę, jaka dzieliła głuchoniemego od świata: barierę głuchoty i barierę niemoty. Usunięcie tej bariery przywróciło owego człowieka społeczeństwu. Dzięki uzdrowieniu człowiek ten mógł słyszeć, wchłaniał w siebie dźwięki i słowa, które do niego kierowano. Mógł także mówieniem reagować na to, co do niego dochodziło z otoczenia. Otworzył się na świat, uzyskał pełniejszy kontakt z otoczeniem. Prawdopodobnie pogłębił się także jego kontakt z Panem Bogiem.

Cud otwarcia na Boga dokonał się także i w naszym życiu. Dokonało się to po raz pierwszy na chrzcie świętym. W dawnym rycie sakramentu chrztu kapłan tchnął i wypowiadał nad chrzczonym człowiekiem właśnie to słowo: *effatha* – „otwórz się!”. Słowo to było wezwaniem do otwarcia się na Boga i dla Boga, a także w jakimś sensie do otwarcia się na drugiego człowieka.

Ta symboliczna czynność miała głęboką wymowę. Przypominała nam, że powinniśmy być zawsze otwarci na to, co

zewnątrzne: na prawdę, dobro, a w szczególności na najwyższą Prawdę i Dobro, jakim jest Bóg, oraz otwarci na drugiego człowieka.

Jak wygląda i jak powinno wyglądać to nasze otwarcie się i ciągle otwieranie się na to, co zewnętrzne? Zastanówmy się, na co i jak mamy się otwierać.

3. Obszary naszej otwartości

a. Otwarcia na człowieka

Drugi człowiek jest zawsze najbliższym partnerem naszego życia. Tak jest od początku naszego życia, od pierwszych chwil naszych kontaktów z matką, ojcem, rodzeństwem, a potem z kręgiem kolegów i koleżanek w szkole. Otwartość na drugiego człowieka stwarza szansę wypełniania przykazania miłości bliźniego.

b. Otwarcia na Boga

Otwarcie się na człowieka winno zawsze przedłużać się w otwarcie się na Boga. Jest ono potrzebne do pełniejszego życia ludzkiego, jako że człowiek w kontakcie tylko z drugim człowiekiem nie jest w stanie zaspokoić swojego głodu egzystencjalnego. Człowiek ma tak ogromne zapotrzebowanie na wartości duchowe, że owego pragnienia nie jest w stanie zrealizować jedynie w dialogu z drugim człowiekiem, chociażby najlepszym i najbliższym. Swoje spełnienie może osiągnąć w otwarciu się na Boga i w dialogu z Nim.

c. Otwarcia na świat

Świat, w którym żyjemy, jest Bożym stworzeniem. Został nam dany jako miejsce naszego życia i uświęcania się. Jako dzieło Boże winien być przez nas ceniony, tym bar-

dziej że w pięknie świata odbija się Piękno najwyższe. Zna-
ne jest nam z historii szerokie otwarcie się na świat ludzi
świętych. Wymieńmy chociażby św. Franciszka z Asyżu, który
był miłośnikiem przyrody, piewcą piękna ukrytego w świecie.

d. Otwarcia na prawdę i dobro

Uzdrowienie głuchoniemego przypomina nam, że powin-
niśmy być otwarci, dyspozycyjni w dziedzinie słuchania i mó-
wienia. Słyszymy o ludziach, do których nic albo prawie nic
nie dociera. Są zamknięci na wszelkie słowo. Nie przyjmują
żadnych pouczeń. Nie lubią w ogóle słuchać. Wolą mówić,
upominać, rozkazywać, oceniać, wydawać wyroki na dru-
gich. Umiejętność słuchania, otwartość na słowo innych lu-
dzi to ważny i szlachetny przymiot ludzi pokornych i życzli-
wych. Jan Paweł II uczył nas, jak należy słuchać drugich.

W słuchaniu zawsze ważne jest słowo Boże, to słowo,
które niesie nam prawdę, które ciągle jest aktualne, które
trwa wiecznie. Otwartość na słowo Boże i słowo ludzkie
winno nas przysposabiać do kierowania z kolei przez nas
w stronę Pana Boga i drugiego człowieka słowa wdzięczno-
ści, słowa zawierzenia i zaufania.

Nie mniej ważne jest otwarcie się człowieka na dobro.
Czasem to dobro jest tak blisko nas, leży przed nami na
ziemi, że wystarczy tylko wyciągnąć rękę, by je osiąść, cie-
szyć się nim i dzielić się z innymi.

III. Homilie marcowe

Wezwania na progu Wielkiego Postu

Świdnica, 1 marca 2006 r.

*Msza św. w Środę Popielcową
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wołanie o nawrócenie

Na progu Wielkiego Postu staje przed nami Bóg z wezwaniem do nawrócenia i pokuty. Kieruje do nas słowa przez proroka Joela, Apostoła Pawła i samego Chrystusa: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament” (Jl 2,12). Wezwanie to skierowane jest do wszystkich. „Zbierzcie lud, [...] zgromadźcie starców, zbierzcie dzieci i ssących piersi!” (Jl 2,16). Do pokuty są wezwani także kapłani. Mają pokutować nie tylko za własne grzechy, ale i całego ludu: „Między przedsionkiem a ołtarzem niechaj płaczą kapłani, słudzy Pańscy! Niech mówią: «Przepuść, Panie, ludowi Twojemu i nie daj dziedzictwa swego na pohańbienie»” (Jl 2,17).

Wołanie do nawrócenia kieruje dziś także św. Paweł: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,20-21).

Do nawrócenia wzywa także sam Chrystus. Dziś przy posypywaniu naszych głów popiołem usłyszymy Jego słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). W ewangelii zaś Chrystus zadaje nam do spełniania w Wielkim Poście uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę.

Należy zauważyć, że wymienione wezwania odnoszą się do wszystkich ludzi, także do każdego z nas. Nie wolno preto mówić, że wezwanie do nawrócenia odnosi się jedynie do grzeszników, do tych, którzy od Boga odeszli, którzy popełniają ciężkie grzechy. Wszystkie przypomniane nawoływania do nawrócenia i pokuty odnoszą się do każdego z nas.

Wiemy, że w każdej chwili między nami a Bogiem jest jeszcze wiele do zrobienia. Nasza znajomość Pana Boga, nasza wiara i miłość do Niego ciągle są niedoskonałe. Także nasz związek z bliźnimi jest często znaczone miłością własną. Każdy z nas ma tyle jeszcze do zrobienia, by innym ze mną było dobrze, lepiej niż dotąd. Stąd też wszyscy potrzebujemy nawrócenia, ciągłego nawracania się: ze zła na dobro, z tego, co dobre, na to, co lepsze.

Zauważmy także, że Bóg, wzywając nas do nawrócenia, proponując nam pokutę, jest zatroskany o nasze dobro. Pokuta, nawrócenie ma na celu nasz rozwój, nasze doskonalenie się i naszą pomyślność duchową, życiową. A więc pokuta jest dla nas wielką szansą, której nie wolno zmarnować.

2. Natura i formy dobrej pokuty

Liturgiczne teksty Środy Popielcowej wskazują nam także na charakter naszego nawracania się i naszej pokuty. Nasza pokuta ma mieć przede wszystkim wymiar wewnętrzny i dyskretny. Pamiętamy słowa proroka Joela: „Rozdzielajcie jednak serca wasze, a nie szaty!” (Jl 2,13). Nawrócenie i pokutowanie zaczyna się w naszym wnętrzu. Ponieważ każdy grzech rodzi się najpierw w naszym sercu, dlatego i nawrócenie winno dokonać się najpierw w naszym wnętrzu. Stąd też król Dawid w znanym psalmie pokutnym modlił się; „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwykniętego! [...] Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym” (Ps 51,13.19). Prawdziwa pokuta sięga więc ludzkiego wnętrza. Pokutowanie czy nawracanie się li tylko zewnętrzne może mieć charakter formalistyczny i może się Bogu nie podobać. Chrystus przestrzega nas także dziś, na progu Wielkiego Postu, byśmy uczynki pobożne spełniali z wielką dyskrecją i z właściwą motywacją: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed

ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). A dalej każe nam dawać jałmużnę, modlić się i pościć nie na oczach ludzi, by ewentualnie czekać na jakieś uznanie lub pochwałę, ale w ukryciu, gdyż „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,18). Jest to też bardzo ważne wskazanie w związku z naszą ukrytą tendencją do obnoszenia się z tym, co dobrego czynimy.

3. Nasze wielkopostne postanowienia

Wyruszając dziś w wielkopostną drogę, która ma nas doprowadzić do świąt wielkanocnych, wypada nam ją dobrze zaplanować. Dobrze jest zrobić sobie konkretne postanowienia, w duchu naszej zdrowej narodowej i katolickiej tradycji.

Legat turecki po powrocie z Polski do swojej ojczyzny tak scharakteryzował kiedyś Lechitów mieszkających nad Wisłą: „bawią się, tańczą, śpiewają, jedzą, piją, a potem posypują im głowę jakimś proszkiem i całkiem się uspokajają”. Widocznie ten wyznawca proroka Mahometa podpatrzył Polaków w czasie zapustów i w Środę Popielcową.

Trzeba dziś zastanowić się, jak będzie wyglądać nasza tegoroczna droga ku świętom wielkanocnym. Dla naszego dobra, w celu owocnego przygotowania się do uroczystości Zmartwychwstania Chrystusa, uczynmy konkretne postanowienia w tych trzech przypomnianych przez Jezusa dziedzinach: w dziedzinie modlitwy, postu i jałmużny.

W sferze modlitwy Kościół w dniach Wielkiego Postu proponuje nam udział w nabożeństwach pasyjnych: w piątkowej drodze krzyżowej i w niedzielnych gorzkich żalach. W ramach postu można wprowadzić sobie jakieś ograniczenia nie tylko w jedzeniu, ale w oglądaniu telewizji, w rozrywkach, słodyczach itp. Papież Paweł VI przypominał kiedyś, że owocną formą pokuty może być solidne wypełnianie

codziennych obowiązków i zadań oraz cierpliwie przyjmowanie różnych bolesnych doświadczeń, które nas spotykają w codzienności.

Co do jałmużny, to warto zwrócić uwagę na dar dobrego słowa i szlachetnego czynu. Tak bardzo niekiedy utrudniamy życie drugim naszym dokuczliwym mówieniem, naszą niewrażliwością, obojętnością. Dlatego także w tej dziedzinie zrobmy konkretne postanowienia.

Na znak, że akceptujemy dzisiejsze wezwanie do nawrócenia i do pokuty, przyjmujemy teraz na naszą głowę poświęcony popiół. Niech to nie będzie jakaś zwykła, tradycyjna formalność, ale niech to będzie gest naszej wiary i akceptacji wielkopostnego programu naszego życia.

Młodzieńcza mądrość św. Kazimierza

Wrocław, 4 marca 2006 r.

*Msza św. odpustowa w parafii św. Kazimierza
kościół pw. św. Kazimierza*

1. Znaczenie niebieskich patronów i nasz związek z nimi

Każdy człowiek, przychodząc na świat, otrzymuje imię. Zapisujemy je w urzędzie stanu cywilnego. Uroczyste nadajemy je na chrzcie św. Od początku życia imię jakoś przylega do człowieka. Przez imię człowiek jest przywoływany. Świętowanie imienia odbywa się w dzień imienin, kiedy wspominamy niebieskiego patrona. Przyjmujemy wtedy życzenia, otrzymujemy prezenty, wydajemy wystawne lub skromne przyjęcia.

Nie tylko osoby indywidualne, ale także społeczności ludzkie, zwłaszcza kościelne i narodowe, mają w niebie swoich patronów. Każdy naród ma swojego patrona. Patronką

naszego narodu jest Matka Boża Królowa Polski. Patronami naszego narodu są także święci Wojciech i Stanisław. Poszczególne diecezje i parafie mają swoich patronów. Waszym niebieskim patronem jest św. Kazimierz Królewicz. Jest on waszym niebieskim opiekunem, protektorem. Macie szczególne prawo proszenia go o pomoc i wstawiennictwo w różnych sprawach waszego życia.

Wobec świętego patrona mamy specjalne zobowiązanie. Winniśmy go naśladować. Jego postać winna być obecna w naszej pobożności. Winniśmy znać przymioty naszego świętego, by je zdobywać.

Abyśmy wiedzieli, w czym mamy się upodabniać do naszego niebieskiego patrona, przypomnijmy sobie, jak biegło życie ziemskie św. Kazimierza, przez co zasłużył sobie na miano świętego, w czym wyraziło się jego podobieństwo do Chrystusa, jakie cechy charakteru świętego są nam dziś szczególnie potrzebne i zarazem godne naśladowania.

2. Curriculum vitae św. Kazimierza

Św. Kazimierz jest naszym rodakiem. Urodził się w rodzinie królewskiej na Wawelu 3 października 1458 roku jako trzecie dziecko. Jego rodzice, Kazimierz Jagiellończyk i Elżbieta Rakuska, mieli sześciu synów i siedem córek. Niektórzy z nich zostali potem królami Polski: Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt I Stary. Od dziewiątego roku życia Kazimierz wychowywał się pod kuratelą matki. Potem przeszedł pod opiekę wybranych przez króla nauczycieli i wychowawców, wśród których najwybitniejszym był historyk Jan Długosz. Królewicz był dzieckiem bardzo uzdolnionym, dlatego ojciec wciągał go w sprawy państwowe. Jesienią 1471 roku został wysłany z dwunastotysięczną armią przeciw Maciejowi Korwinowi, aby objąć koronę węgierską. Wyprawa ta jednak zakończyła się fiaskiem. W latach następnych Kazimierz towarzyszył ojcu w rozmaitych podró-

żach krajowych. Wiosną 1483 roku został wezwany przez ojca na Litwę, by pełnić funkcję podkanclerzego. Tam też rozchorował się na gruźlicę. Mimo starań i zabiegów ojca Kazimierza nie udało się uratować. Zmarł 4 marca 1484 roku w wieku dwudziestu sześciu lat na rękach biskupa krakowskiego Jana Rzeszewskiego. Wieść o jego śmierci napęliła smutkiem cały kraj. Kazimierz został pochowany w katedrze wileńskiej, która stała się rychło ośrodkiem jego kultu. Kazimierz został kanonizowany w 1602 roku przez papieża Klemensa VIII. Jest czczony jako główny patron Polski i Litwy. Papież Pius XII ogłosił go patronem młodzieży litewskiej.

3. Biblijne rysy św. Kazimierza

W życiu św. Kazimierza wypełniło się słowo Boże, które dzisiaj czytaliśmy. Pytamy się dziś na naszym spotkaniu eucharystycznym, jakie rysy charakteru wyrzeźbiło słowo Boże w osobowości św. Kazimierza.

a. Miłośnik modlitwy

„Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, szukałem jawnie mądrości w modlitwie” (Syr 51,13). Św. Kazimierz szukał mądrości w modlitwie. Modlitwa stała się dla niego mądrością życia. Wiele godzin spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Lubił rozpamiętywać mękę Pańską. Pałał miłością do Matki Najświętszej.

Modlitwa jest wielką mądrością życia. A mądrość to nie to samo, co wiedza. Można mieć ogromną wiedzę, być erudytą, pisać obszerne książki, a zarazem można nie mieć mądrości. Mądrość zdobywa się na kolanach przed Bogiem. Ojciec Święty Jan Paweł II mawiał studentom teologii w Lublinie, że teologię trzeba studiować na klęczkach. Sam spędzał wiele czasu w kaplicy konwiktorskiej i w kościele aka-

demickim. Na modlitwę często udawał się do Kalwarii Zebrzydowskiej. Przybywał tam czasem zupełnie prywatnie. Nie było powitań. Nie było gościny. Przybywał tu jedynie na modlitwę, zwłaszcza wtedy, gdy miał jakieś trudne problemy do rozwiązania. Prosił, by tam modlono się za niego i za życia, i po śmierci.

Chcemy Ojca Świętego naśladować w jego umiłowaniu modlitwy. On całą swoją bogatą działalność apostolską wyprowadzał z modlitwy. Bądźmy przeto ludźmi rozmodlenia. To ma być naszym chlebem powszednim.

b. Miłośnik czystości

Kazimierz odznaczał się czystością życia. Zapewne wiele w dworskim życiu było pokus, niestosownych propozycji. Kazimierz pozostał czysty. Czystość moralna jest wynikiem panowania nad sobą. Jest owocem umiejętnego kierowania swoją seksualnością. Dziś czystość nie jest w cenie. A przecież Chrystus był czysty. Otoczył się czystymi ludźmi. Narodził się Dziewicy Maryi. Za opiekuna miał czystego św. Józefa. Na umiłowanego ucznia wybrał sobie dziewiczego Jana.

c. Przyjaciół ubogich

U św. Kazimierza czystość serca szła w parze z miłosierdziem. Nie jest prawdą, że można być w jednej dziedzinie bohaterem, a w drugiej zwierzęciem. Cnoty i wady chodzą zwykle parami. U św. Kazimierza to się potwierdziło. Troška o biednych i ubogich należała zawsze do istotnych zadań Kościoła. O św. Kazimierzu napisano, że „sprawy biednych i uciśnionych brał jak swoje własne w obronę, toteż został przez lud nazwany obrońcą biednych. Nigdy też, chociaż był synem królewskim i najpierwszego rodu, nie okazał się przykrym w rozmowie i w spotkaniu z ludźmi prostymi i niskiego pochodzenia”¹.

d. Człowiek łagodny i pokorny

W życiorysie św. Kazimierza są także wzmianki, że król-
lewicz ten był bardzo łagodny i pokorny. Mimo że był sy-
nem królewskim, nie wynosił się nad innych. Chętnie obco-
wał z ludźmi prostymi. Ofiarował im swój czas i swoją po-
moc. W tym także jest dla nas pociągającym przykładem.

e. Zawsze gotowy na spotkanie z Panem

Kolejny rys św. Kazimierza to trwanie w postawie czu-
wania na przyjście Chrystusa. Św. Kazimierz odszedł z tego
świata w kwiecie wieku, mając dwadzieścia sześć lat. Od-
szedł przedwcześnie, trochę niespodziewanie. Dlatego czy-
taliśmy ewangelię o potrzebie czuwania, o potrzebie goto-
wości na powrót Syna Człowieczego.

Słyszymy czasem o nagłych, niespodzianych odejściach.
Pan przychodzi niekiedy po swoich, zaskakując nas. Zabie-
ra także przedwcześnie kapłanów. W tych marcowych dniach
przypadają rocznice odejścia hierarchów wrocławskich: bp.
Józefa Marka (3 marca 1978 r.) i kard. Bolesława Kominka
(10 marca 1974 r.).

Czuwajmy i módlmy się! „Niech będą przepasane bio-
dra wasze i zapalone pochodnie!” (Łk 12,35). Trwajmy
w czuwaniu na przyjście Chrystusa.

¹ Z życia św. Kazimierza opisanego przez współczesnego autora, rozdz. 2-3, *Acta Sanctorum Martii*, 1, 347-348, za: *Liturgia godzin*, t. II, drugie czytanie na święto św. Kazimierza (4 marca), s. 1274.

Duch Święty źródłem wewnętrznej przemiany

Lądek-Zdrój, 6 marca 2006 r.

*Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Jezus udzielający Ducha swoim uczniom

Gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, zawsze wracamy do tego wydarzenia, które się rozegrało w Jerozolimie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Było to w Wieczerniku. Tam nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. To zesłanie zostało przyobiecane, zapowiedziane przez Pana Jezusa, było to pierwsze zesłanie Ducha Świętego na Apostołów.

Miałem wielkie szczęście być niedawno na tym miejscu, w Wieczerniku. Niedawno, bo zaledwie dwanaście dni temu, konkretnie 22 lutego. To była środa, kiedy przybyliśmy do Wieczernika. Tam odprawiliśmy Mszę Świętą w kościółku, który przylega do ściany Wieczernika. Sam bowiem Wieczernik znajduje się w rękach żydowskich, a nie chrześcijańskich, dlatego wyłącznie Ojciec Święty mógł tam odprawić Mszę Świętą podczas wizyty w 2000 roku, natomiast wszyscy inni mogą odprawiać Eucharystię tylko w przyległym kościele Ojców Franciszkanów. Ale potem, po Mszy Świętej poszliśmy do tzw. sali na górze, tam gdzie się odbyła Ostatnia Wieczerza, którą Pan Jezus polecił przygotować, w tym samym miejscu ukazał się po zmartwychwstaniu Apostołom. Pamiętamy ten opis św. Jana: podczas gdy drzwi były zamknięte, Jezus przyszedł do Apostołów i powiedział: „Pokój wam!” (J 20,19). Wtedy dał im moc udzielania Ducha Świętego i moc odpuszczania grzechów.

Przy pierwszym ukazaniu nie było św. Tomasza Apostoła. Po ośmiu dniach Pan Jezus znowu przybył do Wieczerni-

ka i wtedy się rozegrała sławna scena z niewiernym Tomaszem. A po pięćdziesięciu dniach od zmartwychwstania w tym samym miejscu, jak głosi tradycja, nastąpiło pierwsze zesłanie Ducha Świętego. I wiemy, jakie ono miało skutek. Ci wystraszeni Apostołowie, jeszcze nie całkiem pojmujący to, co się stało z Jezusem: dlaczego On tyle wycierpiał, dlaczego został ukrzyżowany, oddał życie na krzyżu, co to oznacza, że zmartwychwstał – gdy Duch Święty zstąpił na nich, wszystko im się rozjaśniło, zrozumieli to wszystko, co Jezus mówił i co uczynił. Otrzymali także jakąś wewnętrzną siłę do dawania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym. Dlatego po zesłaniu Ducha Świętego rozeszli się w świat, by głosić Ewangelię. Słyszeliśmy, jak to Piotr wygłosił pierwsze kazanie w dzień Pięćdziesiątnicy i wielu Żydów już wtedy się nawróciło.

2. Dar Ducha Świętego wezwaniem do wewnętrznej przemiany

Droga młodzieży, coś z tego musi się stać w tym kościele, gdzie nastąpi za chwilę zesłanie Ducha Świętego na was, którzy jesteście przygotowani do przyjęcia tych samych darów Ducha Świętego. Dary te spoczną na was i powinny spowodować podobny skutek do tego, jaki dał się zauważyć w Wieczerniku. A więc wy także powinniście stać się mądrzejsi, mocniej wierzący, bardziej rozmodleni, silniej związani z Chrystusem. I także w wasze serca powinna wstąpić siła do bycia dobrym: dobrą córką, dobrym synem, do gorliwszego praktykowania w życiu Ewangelii Chrystusa.

3. Uczynki pokutne jako znak wewnętrznego nawrócenia

To dzisiejsze zesłanie Ducha Świętego dokonuje się na progu Wielkiego Postu. Wczoraj słyszeliśmy wezwanie: „Na-

wracajcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Kilka dni temu przyjęliśmy popiół na nasze głowy i Pan Jezus zadał nam uczynki pokutne na ten czas przygotowania paschalnego. Przypomnijmy je sobie: to jest modlitwa, post i jałmużna. Są to bardzo ważne uczynki, które warto podjąć właśnie przy pomocy Ducha Świętego, bo gdy je będziemy pełnić, one sprawią, że będziemy ludźmi szlachetnymi, podobnym do Chrystusa. A więc nasza uwaga skupi się teraz na uczynkach pokutnych.

Uczynek pierwszy to modlitwa. Duch Święty, który zstąpi na was, On właśnie stanowi naszą wewnętrzną siłę, która nas uzdalnia do modlitwy. To Duch Święty nam podpowiada, jak się mamy modlić. Dlatego bądźcie w swoim życiu ludźmi modlitwy. Przypomnijcie sobie, jak Pan Jezus mówił o pewnej izdebce. Nie polecał modlić się koniecznie na oczach innych, ale kazał się zamknąć w izdebce i powiedział: „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,4). Każdy z nas: każda dziewczyna, każdy chłopiec, każda mamusia, tatuś, każdy ksiądz – każdy człowiek powinien mieć taką izdebkę, takie ukrycie, gdzie rozmawia z Panem Bogiem. Nie wstydźcie się modlitwy. Człowiek trwający przed Panem Bogiem jest zawsze wielki i nigdy nie traci czasu, gdy przed Panem Bogiem przebywa.

W Wielkim Poście chcemy odnowić naszą modlitwę i bierzmowanie, to zesłanie Ducha Świętego, droga młodzieży, ma nam w tym pomóc, abyście się dobrze czuli przed Panem Bogiem, żeby was ciągnęło do kościoła, do modlitwy. Duch Święty jest nam tak bardzo potrzebny, żebyśmy potrafili się lepiej niż dotąd cieszyć Panem Bogiem, że On jest, że dzięki Niemu jesteśmy, że On nas miłuje, że do Niego idziemy przez ziemię. A więc czeka nas zadanie odnowienia modlitwy.

Następnie mamy za zadanie odnowienie postu. Drugi uczynek pokutny to właśnie post. Tu chodzi nie tylko o to, żeby ograniczać sobie jedzenie czy picie, przyjmowanie uży-

wiek. Niektórzy, jak wiecie, nie palą papierosów w Wielkim Poście, nie biorą do ust alkoholu, czasem cukierków lub czekolady. To wszystko jest dobre, ale pamiętajmy, że post to jest wyrzeczenie nie tylko w sferze jedzenia, ale też w sferze telewizji, zabaw, hucznych prywatek, potańcówek. Dalej, post może przybierać formę cichego, spokojnego przyjmowania różnych doświadczeń życiowych i niepowodzeń. Wypełnianie swoich zadań to jest też bardzo dobra forma postu. Jak ci się nie chce uczyć, coś cię ciągnie do koleżanki, do kolegi, żeby słuchać nagrań, oglądać wideo czy jakiś film, trzeba się przełamywać do książki, do nauki, do zadań czy do wykonania prac, które zleciła mama lub które zlecił tato. Czasem nam się tak bardzo nie chce, a właśnie jak się przemożesz, jak się zaprzesz samego siebie i to zrobisz, to będzie bardzo dobra forma postu, pokuty, wyrzeczenia, samozaparcia. A więc post trzeba rozumieć bardzo szeroko.

I trzeci uczynek pokutny to jest właśnie jałmużna, to jest dzielenie się z innymi dobrym słowem i dobrym sercem. Wysłuchaliśmy dzisiejszej ewangelii, przewidzianej przez Kościół na dzisiejszy dzień. Pan Jezus zapowiada Sąd Ostateczny. Na Sądzie Ostatecznym będziemy pytani o jedno: o to, czy okazywaliśmy miłość naszym bliźnim: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25,35-36).

4. Przyjąć Ducha Świętego, by mieć nowe serce

Otrzymujecie Ducha Świętego także po to, żebyście się nie tylko lepiej modlili, nie tylko wyrzekali się różnych dóbr i pełnili solidnie swoje obowiązki, ale też żebyście byli lepsi: żebyście byli lepszymi córkami i synami, i wnukami. A więc lepszymi dziećmi dla waszych rodziców, wnukami dla waszych dziadków i babć, żebyście byli wrażliwi na innych lu-

dzi, nie sprawiali nikomu przykrości swoimi nieprzemyślanymi słowami, ale mieli dla wszystkich zrozumienie, byli tolerancyjni, byli ludźmi z klasą, z duchową elegancją.

Chcemy się modlić na dzisiejszym spotkaniu, żeby dary Ducha Świętego uzdolniły was właśnie do takiego życia, o którym mówiłem, żebyście się rozmodlili, powiązali swoje życie ze Mszą Świętą niedzielną, z Komunią Świętą, z modlitwą, żebyście też zdobywali swoją wielkość przez wyrzeczenie i przez zapieranie się samego siebie. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Gdy sportowcy chcą osiągnąć dobre wyniki, chcą zajmować miejsca na podium, muszą wiele ćwiczyć, a ileż wyrzeczeń, ile pracy ich kosztuje, zanim dojdą do mistrzowskich wyników. To, co wielkie i wartościowe, zawsze wiele kosztuje, dlatego Duch Święty ma też was wesprzeć w ćwiczeniu się w ascezie. Duch Święty chce nas wesprzeć również w otwarciu waszych serc na waszych rodziców, na innych ludzi, by nie były one zamknięte. Jak słyszeliśmy od proroka: „dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza” (Ez 36,26). Bierzmowanie jest przyjęciem nowego serca, jest przyjęciem od Pana Boga nowego Ducha.

Modlimy się za was, żebyście to pojęli i rzeczywiście stali się przez to bierzmowanie młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Amen.

Warto zawsze słuchać Pana Boga

Frankfurt nad Menem – Moguncja – Offenbach, 11-12 marca 2006 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

1. Sumienie miejscem doświadczenia powinności

Niemiecki filozof XVIII wieku Immanuel Kant powiedział, że dwie sprawy go nadzwyczaj zadziwiają: gwiazdziste niebo na zewnątrz, a wewnątrz – sumienie. Człowiek w swoim sumieniu doświadcza powinności. Ową powinność przeżywamy zwykle wobec Boga i drugiego człowieka. Odkrywamy ją w naszym sumieniu jako siłę mobilizującą nas do podjęcia lub zaniechania jakiegoś konkretnego działania: „powinnam pomóc mamie”, „powiniennem pójść do kościoła”, „powiniennem przeciw temu zaprotestować”, „powiniennem przebaczyć”, „powinnam tego człowieka posłuchać” itp. Jeśli nie spełnimy takiej powinności, przychodzi wewnętrzny niesmak, rodzą się frustracje, zjawiają się wyrzuty sumienia.

Szczególną powinność rodzi wobec człowieka prawo Boże, nadane w sumieniu i w zewnętrznych przepisach: nakazach i zakazach. Stwierdzając to, nawiążmy do wydarzenia przypomnianego nam dziś z historii zbawienia: do ofiary Abrahama. Bóg wystawił Abrahama na wielką próbę. Zażądał od niego ofiary życia jego syna Izaaka. Takim żądaniem Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie, gdyż wcześniej złożył Abrahamowi obietnicę, że obdarzy go licznym potomstwem, i wypełnił ją w Izaaku. Abraham posłuchał Boga. Przeżywał szczególną powinność wobec Jego woli. Za gotowość wypełnienia woli Boga otrzymał nagrodę: „Przysięgam na siebie, wyrocznia Pana, że ponieważ uczyniłeś to, a nie oszczędziłeś syna twego jedyne go, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza” (Rdz 22,16-17). Posłuszeństwo

Bogu sprawiło, że Abraham został ojcem wiary, przykładem szczególnego zawierzenia Bogu. Na jego przykładzie okazało się, że warto zawsze słuchać Boga, że posłuszeństwo Bogu zjednuje człowiekowi szczególne błogosławieństwo.

Bóg objawił nam swoją wolę najpełniej w słowach i czynach swojego Syna, a naszego Pana, Jezusa Chrystusa. W scenie przemienienia na górze Tabor Bóg Ojciec zlecił wszystkim mieszkańcom ziemi szczególny obowiązek: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!” (Mk 9,7).

2. „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”

W życiu zawsze słucha się kogoś. Mamy zwykle różnych doradców, których słuchamy. Jedni nam radzą dobrze, inni nas może podpuszczają, naciągają, by nas ostatecznie wymanewrować, a może – gdyby się udało – to i skompromitować. Musimy tu wykazywać dużo czujności i roztropności. Ludzie bowiem, zranieni grzechem pierworodnym, mogą nas niekiedy wprowadzać w błąd i nas krzywdzić. Dlatego w słuchaniu ludzi, w wypełnianiu ich zaleceń musimy kierować się dużą ostrożnością, rozwagą i mądrością.

Klarowną sytuację mamy w tym względzie wobec Pana Boga. Boże wymagania, nakazy i zakazy, wszelkie wskazania i zachęty mają na celu nasze dobro. Bóg nie żąda od nas niczego, co przyczyniałoby się do naszej szkody, do naszego ponizenia. Boże prawo broni zawsze jakiejś ludzkiej wartości. Dlatego też wskazanie Boga na górze Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!” ma dla nas doniosłe znaczenie. Jeśli je bierzemy sobie do serca i słuchamy Chrystusa, to jesteśmy na drodze do świętości i zapewniamy właściwy rozwój swojej osobowości. Można przeto powiedzieć, że posłuszeństwo Bogu wydaje zawsze dorodne owoce.

3. Duch Święty wspiera nas w słuchaniu Chrystusa

Do słuchania Pana Jezusa i wypełniania Jego wskazań potrzebujemy Bożego wsparcia. Otrzymujemy je od Ducha Świętego, który oświeca nasz umysł oraz nakłania i umacnia naszą wolę do akceptacji i wypełniania wskazań Chrystusa. Takiego umocnienia potrzebujemy zwłaszcza w młodym wieku, gdy przeżywamy różnego rodzaju kryzysy, frustracje i bunt. Żeby przekonać się o słuszności Ewangelii, o tym, że warto słuchać Chrystusa, są nam potrzebne dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Dary te są nam udzielane w sakramencie bierzmowania. Sakrament ten przyjmujemy tylko jeden raz w życiu. Dary potem mogą być jakby zamrożone, jeśli odwracamy się od Chrystusa, przestajemy czytać Pismo Święte, gdy przestajemy się modlić i rezygnujemy z uczestniczenia w Eucharystii. Dlatego dzisiaj modlimy się wszyscy w waszej intencji, drogie dziewczęta i chłopcy. Modlą się kapłani, modlą się rodzice i dziadkowie. Modli się dziś za was zebrany tu Kościół, abyście nie zamrozili darów Ducha Świętego, ale abyście wytrwali w wierze, abyście nigdy nie stracili przekonania, że zawsze warto słuchać Pana Boga. Wiara nas uskrzydla, dodaje nam entuzjazmu, oświeśla wydarzenia codziennego życia. Nigdy nie zapomnijcie w życiu tych słów, które nam przyniosła ewangelia w dniu waszego bierzmowania: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!” (Mk 9,7). Amen.

Modlić się pod krzyżem Jezusa, by umieć służyć

Konary, 15 marca 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Śmierć Jezusa drogą do życia, które się nie kończy

Ewangelia poddaje nam dzisiaj bardzo ważny temat, który, jak sądzę, można potraktować jako dwuwątkowy. Pierwszy wątek z dzisiejszej ewangelii to jest wątek cierpienia. Pan Jezus, idąc z uczniami do Jerozolimy, zapowiada swoją mękę: „Oto idziemy do Jerozolimy: tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzienie, ubiczowanie i ukrzyżowanie; a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 20,18-19).

Moi drodzy, mam w świeżej pamięci te miejsca święte, o których mówi ewangelia, jako że byłem w lutym z kapłanami z trzech diecezji (legnickiej, wrocławskiej i świdnickiej) w Ziemi Świętej. Kapłani odprawiali rekolekcji kapłańskie z okazji dwudziestopięciolecia kapłaństwa. Wędrowaliśmy śladami Chrystusa: gdzie mieszkał, gdzie nauczał, ale także gdzie cierpiał, gdzie był sądzony, gdzie był wzgardzony, gdzie niósł krzyż, gdzie umarł i gdzie zmartwychwstał. Byliśmy przy pustym grobie, który do dzisiaj jest świadkiem zmartwychwstania Pańskiego.

Będziemy tę tajemnicę obchodzić na Wielkanoc. A na razie przygotowujemy się do obchodu Paschy i oto w Wielkim Poście często wraca ów wątek cierpienia. Rozważamy go na drodze krzyżowej, na gorzkich żalach, ale także na liturgii zwyczajnej Pan Jezus wraca z krzyżem i staje przed naszymi oczyma. I ciągle gdy zatrzymujemy się przed Chrystusem cierpiącym, przed krzyżem, uświadamiamy sobie, że

Jezus umarł za nas. Tak nas pokochał, że oddał za nas życie. Po co? Po to, żebyśmy mieli otwartą drogę do życia, które się nie kończy, do życia pełnego, w którym się spełnią wszystkie nasze pobożne, wielkie pragnienia.

Na ziemi największe pragnienia szczęścia, dobra, miłości, życzliwości nigdy się nie spełnią. Nigdy nie będzie nam tu wspaniale, nigdy nie będziemy tu całkiem szczęśliwi. Ziemia nie jest niebem. Ale te wielkie i pobożne pragnienia, które się gromadzą w naszym sercu, spełnią się właśnie w tym nowym świecie, który nam otworzy Pan Jezus swoją męką i śmiercią. Dlatego w Wielkim Poście odnawiamy miłość do Jezusa Ukrzyżowanego. Szczególnie w Wielki Piątek będziemy Go adorować i dziękować Mu za odkupienie. Także na drodze krzyżowej wielokrotnie powtarzamy słowa: „Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył”. To jest bardzo ważne, abyśmy pamiętali, że Jezus odkupił nas z miłości, że dał nam możliwość wymazania grzechów. Tak się bowiem dzieje, że człowiek sam grzech popełni, ale nie może sam sobie grzechu wymazać. Tu musi przyjść Bóg ze swoim miłosierdziem. Nawet kapłan nie może sam sobie swoich grzechów odpuścić. Idzie, klęka przed drugim kapłanem, który w imieniu Boga oczyszcza go z grzechów.

2. Uczyc się łączyć krzyż z modlitwą

Zbawieni przyszło przez krzyż, przez cierpienie, ale zauważmy także, że Pan Jezus to swoje cierpienie przeżywał na modlitwie. Modlił się w Ogrójcu, przed męką, potem gdy wisiał na krzyżu, też się modlił i wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46; Mk 15,34). Na końcu powiedział: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46).

To jest bardzo ważne zauważenie, bo to jest przypomnienie nam, że nasz krzyż, że nasze cierpienie też powinniśmy

łączyć z modlitwą i przepelniać je modlitwą, żeby było ono Bogu miłe. Bo żeby nasze cierpienie było zasługujące, trzeba je wypełniać modlitwą, dlatego, siostry i bracia, próbujmy na drodze krzyża zawsze się modlić i z naszymi krzyżami stawać przed krzyżem Chrystusa.

Gdy klęknieś przed Jezusowym krzyżem, poczujesz, że twój krzyż staje się lżejszy, że gdy klęczysz przed krzyżem, najtrudniejsze problemy stają się łatwiejsze do rozwiązania.

3. Zdobywanie pierwszeństwa przez służbę

Wątek drugi, który nam odsłania dzisiejsza ewangelia, możemy nazwać wątkiem zdobywania pierwszeństwa przez służbę. Jest to wątek bardzo ważny, bo gdyby ludzie to praktykowali, to już na ziemi byłby przedsiónek nieba. Przypomnijmy słowa Jezusa, bo są doniosłe: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,25-26). A więc wielkość należy zdobywać przez służbę.

To się czasem nie zgadza z naszym nastawieniem, bo chcemy raczej panować. Denerwujemy się, gdy nas nie chcą słuchać, gdy ktoś nie czyni tak, jak tego chcemy, czasem nawet wszczynamy wówczas awantury i chcemy rządzić innymi, a siebie zostawić w spokoju. A oto Pan Jezus daje nam inną wskazówkę. Trzeba umieć rządzić sobą, sobą kierować, a wobec drugiego trzeba przybierać postać sługi. Powtórzmy słowa Pana Jezusa jeszcze raz: „Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,26).

Stajesz się wielką matką, wielkim dziadkiem, wielkim ojcem, gdy służysz. Gdy rozkazujeś, gdy dyrygujesz, możesz być bardzo mała, bardzo mały, ale gdy służysz – zawsze stajesz się wielkim człowiekiem, podobnym do Chrystusa, który powiedział, że Syn Człowieczy „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”

(Mt 20,28). Jezus był Sługą wszystkich, Maryja nazwała się służebnicą Pańską, służyła całe życie. Dlatego i my dzisiaj zabierzemy z Kościoła tę myśl, że Pan Bóg powołał nas do służenia, byśmy byli sługami. Bądź jako matka sługą twoich dzieci, jako żona bądź sługą swojego męża, a ty, ojczy, nie wstydz się być sługą swojej małżonki. Jak się czujesz sługą i stajesz się nim, to stajesz się wielki, a nie wtedy jak dyrygujesz i rządzisz – czasem nawet ostrym słowem.

Dlatego kończąc tę refleksję homilijną, zapraszam do modlitwy. Módlmy się gorąco, by Pan Bóg dał nam, po pierwsze, dużo wytrwałości w cierpieniu oraz byśmy naszą ziemską drogę wypełniali modlitwą, byśmy nasze krzyże przynosili przed krzyż Chrystusa. I po drugie, żebyśmy każdego dnia na nowo stawali się sługami w naszej rodzinie, w naszym sąsiedztwie, w każdej sytuacji. Byśmy chcieli zdobywać wielkość i pierwszeństwo na drodze ewangelicznej służby. Amen.

Życ tak, by stanąć przed Bogiem z bogactwem dobrych uczynków

Buków, 16 marca 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika*

1. Przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu

Dzisiejsza przypowieść, która została odczytana na tej Eucharystii przez księdza dziekana, ma dwóch całkiem odmiennych bohaterów. Pierwszym z nich jest bogacz, człowiek, który odwrócił się od Pana Boga, który całą nadzieję pokładał tylko w doczesności, całe życie był zatroskany o to, żeby najwięcej zgromadzić, żeby się wzbogacić, a nie miał w ogóle serca, był wyzuty z wrażliwości na potrzeby tych,

k którzy mniej posiadali czy w ogóle nic nie mieli. U jego bram leżał Łazarz, schorowany żebrak, człowiek wygłodniały, w nędznych szatach, ale bogacz mu nie pomógł. Miał dla niego zamknięte serce.

Biedak Łazarz to drugi bohater tej przypowieści. Człowiek biedny, ale otwarty na Pana Boga, pokładający nadzieję w Panu. Prorok Jeremiasz kogoś takiego nazwał mężem błogosławionym, który całą swoją nadzieję i ufność pokłada w Panu, i porównał go z drzewem, które rośnie nad wodą i nawet gdy przyjdzie posucha, gdy deszcz długo nie pada, to drzewo nie uschnie, bo jego korzenie sięgają do wody (Jr 17,7-8). Właśnie ten Łazarz, żebrak, swoimi korzeniami sięgał do Pana Boga i w swojej biedzie, w tym swoim nędznym położeniu czerpał soki do życia od samego Boga.

Ale przypowieść nie zamyka się tylko w granicach życia ziemskiego. Pan Jezus pokazuje nam owych bohaterów po śmierci, w życiu wiecznym. Przypowieść głosi, że fortuna tych dwóch ludzi całkowicie się zmienia. Bogacz, syty na tej ziemi, trafia w ogień piekielny, jest mu tam bardzo ciężko, doznaje wielkiego cierpienia. Natomiast żebrak Łazarz trafia na łono Abrahama. Zostaje dołączony do grona przyjaciół Pana Boga i cieszy się Jego obecnością koło siebie. I co się dzieje potem?

Przypomnijmy, że bogacz cierpiący męki piekielne kieruje do Abrahama dwie prośby. Pierwsza prośba dotyczy jego samego, prosi, żeby Abraham posłał Łazarza, niechby umoczył w wodzie palec i ochłodził mu język, bo strasznie cierpi w tym płomieniu. Tak bogacz błagał o pomoc, o ulgę w męczarniach. I po chwili wystosował drugą prośbę, żeby Abraham wysłał Łazarza na ziemski świat, gdzie wcześniej przebywali obydwaj. Chciał przestrzec swoich pięciu braci, którzy zostali jeszcze przy życiu, żeby nie czynili tego, co on czynił, żeby nie byli zamknięci na potrzeby drugich tak jak on, żeby tutaj nie trafili. I przypowieść mówi, że ani pierwsza, ani druga prośba nie została przyjęta. Abraham nie

posłał Łazarza, żeby ulżyć cierpieniu bogacza, ani też nie posłał na ziemię nikogo, żeby przestrzec jego pięciu braci, też grzeszników. Co usłyszał, jaka była odpowiedź końcowa? „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” (Łk 16,29).

2. Znaczenie przypowieści

Jakie wnioski płyną dla nas z tej bardzo pouczającej przypowieści? Czyta się ją w Wielkim Poście, kiedy jesteśmy wezwani do nawrócenia, do refleksji nad sensem swojego życia. W tej przypowieści są zawarte trzy podstawowe, jak myślę, prawdy.

Zgodnie z pierwszą prawdą na życie wieczne zasługuje się tylko na ziemi. Gdy umieramy, zapada klamka. Już w niczym nie możemy sobie pomóc, bo już nie możemy pełnić ani dobrych, ani złych uczynków, bo życie się zamknęło. Więc kto dobrze czynił, ten jest nagrodzony, a kto źle – ten trafia do grona nieprzyjaciół Bożych. A więc dlatego się modlimy za zmarłych, za tych, którzy nie poszli do piekła, ale także nie są jeszcze gotowi, by wejść do nieba. Dlatego chcemy im pomagać. I nasza modlitwa za zmarłych, Msze Święte, które za nich zamawiamy, niesie im pomoc. Ale pamiętajmy: oni sami już pomóc sobie nie mogą. A więc powtórzmy, że czas zasługiwania na życie wieczne zamyka się w chwili naszej śmierci.

Druga prawda głosi, że Pan Bóg na końcu wszystkich sprawiedliwie rozlicza. Owszem, jest miłosierny wobec tych, którzy żałują, którzy proszą o przebaczenie, którzy ku Niemu wyciągają dłonie. Tak jak ten łotr wiszący po lewicy i łotr wiszący po prawicy. Ten z lewicy był zatwardziały do końca, a ten po prawicy, gdy zobaczył Chrystusa umierającego koło niego, powiedział: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). I usłyszał słowa: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43).

Jeszcze zdążył żałować za swoje grzechy i Jezus mu przebaczył, i z pewnością człowiek ten trafił do grona przyjaciół Pana Boga. Natomiast drugi łotr, po lewicy, został na wieki odłączony od szczęścia wiecznego. Pan Bóg na końcu wszystkich sprawiedliwie oceni, jest sprawiedliwy, ale pamiętajmy, że nie wszyscy z miłosierdzia Bożego chcą skorzystać.

W pierwszym czytaniu na końcu padły bardzo ważne słowa: „Ja, Pan, badam serce i doświadczam sumień, bym mógł każdemu oddać stosownie do jego postępowania, według owoców jego uczynków” (Jr 17,10). Dlatego ci, którzy cierpią, niech się nie martwią, niech wiedzą, że Pan Bóg im to wyrówna, a tych, którzy czasem szaleją, niszczą drugich, dokuczają innym – czeka sprawiedliwy sąd. Czasem niektórzy się dziwią, dlaczego giną w wypadkach sprawiedliwi, a tacy żyją i dobrze się mają, i nadal zadają ciosy niewinnym ludziom. Moi drodzy, wszystko do czasu, Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Bóg jest bardzo cierpliwy, dlatego jest miłosierny, dlatego trzeba się modlić za grzeszników, za ludzi wyrządzających innym zło, żeby się nawrócili.

Kiedyś mój pierwszy proboszcz na terenie parafii, w której pracowałem jako ksiądz wikariusz, opowiedział mi takie zdarzenie: „Przyszła do mnie pewnego razu kobieta w zaawansowanym wieku i prosiła o rozmowę. Zapytałem powiada proboszcz:

- Jakie pani ma problemy?
- Mam problem ze swoim małżeństwem.
- Co się dzieje?
- Nie mamy ślubu kościelnego.
- Są przeszkody?
- Właściwie to nie wiem, chyba są, ale muszę księdzu opowiedzieć, żeby ksiądz to sam rozpatrzył, rozeznał.

I zaczęła opowiadać:

- Proszę księdza, gdy byłam młoda, odeszła moja matka, zmarła wcześniej. Bardzo boleśnie przeżyłam jej śmierć, a potem zachorował mój tatuś i dosyć długo choro-

wał. Mamusia była bardzo wierząca. Wychowała mnie w wierze katolickiej, dlatego jestem katoliczką, ale tato należał do partii i był rasowym, zatwardziałym komunistą. I gdy lekarz mi powiedział, że życie taty zbliża się do końca, że już nie da się go uratować i za wiele to życie się nie przedłuży, wtedy próbowałam tatę nakłonić do spowiedzi, do pojednania się z Panem Bogiem. I pytałam raz, drugi raz, a on ciągle, że nie.

– Będę tak umierał, jak żyłem.

I co więcej, zdobył się jeszcze na pewien charakterystyczny gest. Kazał mi uklęknąć przy łóżku, położyć na jego piersiach ręce i powiedzieć, złożyć przyrzeczenie: «Tato, nie wezmę nigdy ślubu w kościele».

Ojciec tak właśnie do niej powiedział: «Córko, klęknij tu, połóż ręce na moich piersiach i przyrzeknij, że nie weźmiesz nigdy ślubu w kościele».

I ta pani powiada:

– Tak byłam przejęta gasnącym życiem mojego ojca, że to zrobiłam, uklękłam i to powiedziałam. Ojciec zmarł, odbył się pogrzeb, nie było na nim księdza. Potem poznałam pewnego mężczyznę, wyszłam za mąż. Od tego czasu upłynęło już wiele lat. Zostałam wychowana przez mamę jako osoba wierząca i nie mogę się pogodzić z tym, że nie mogę przeżywać wiary jak inni, którzy idą do Komunii Świętej. Niech mi ksiądz powie, czy jest możliwe jakieś rozwiązanie w tej sytuacji, czy nie?».

Oczywiście sprawa dała się rozwiązać, z takiej przysięgi można było łatwo zwolnić tę kobietę, ale popatrzcie, jak diabeł pilnuje swoich, jak pilnuje tych, którzy się mu za życia kłaniają. Ojciec ten był podobny do tego ewangelicznego bogacza, który sobie z Pana Boga kpił, który jednak później trafił właśnie do ognia piekielnego.

Bracie i siostro, jeśli masz w swojej rodzinie kogoś, kto przestał chodzić do kościoła, przestał się spowiadać, to niech cię to boli i martw się o to, żeby się nie spóźnił, bo jak się

spóźni, to go może kosztować całą wieczność. Dzisiejsza przypowieść jest bardzo pouczająca: bogacz wołał, żeby Łazarz przyszedł i umoczył koniuszek palca, i ochłodził mu język, żeby ulżyć mu w jego męczarniach. A więc niech nas to obchodzi, gdy w naszym środowisku, może w rodzinie lub w sąsiedztwie, żyją bezbożnicy. Dlatego wszystko robimy, żeby im pomóc, póki żyją, bo jak się umrze – kłamka zapadła.

I trzecia myśl końcowa z przypowieści jest następująca, że nie powinniśmy czekać na jakieś nadzwyczajne znaki lub objawienia. Wszystko, co jest potrzebne dla naszego zbawienia, zostało przez Boga objawione, zostało przez proroków, a szczególnie przez Chrystusa powiedziane. Dlatego Abraham powiedział: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16,31). „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” (Łk 16,29). Dlatego tak ważne jest, by ludzie słuchali Pana Boga, by nie czekali na jakieś trzęsienie ziemi, na jakieś wyjątkowe wydarzenia. Owszem, Bóg upomina nas czasem przez jakieś zdarzenia, wypadki takie czy inne, bo Bóg przemawia przez wydarzenia naszego życia. Ale pamiętajmy, że to, co do zbawienia potrzebne, to zostało powiedziane. Jest Ewangelia, są Boże przykazania i wszyscy powinniśmy wiedzieć, co mamy zrobić.

3. Być bogatym w dobre uczynki

Zamknijmy to rozważanie zachętą do modlitwy na tej Mszy Świętej, byśmy dalej mądrze żyli, byśmy sobie naszym życiem wydeptywali drogę do świętości, by nam zależało na tym, żeby sobie gromadzić skarby na wieczność. Czasem bowiem patrzymy na życie tylko przyziemnie. Wiadomo, trzeba mieć też zabezpieczenia w ziemskim życiu, bo nie jesteśmy czystymi duchami: potrzebujemy jedzenia, picia, odzienia, ogrzania; ale nie rozsiadujemy się tu na ziemi, jak-

byśmy tu mieli trwać wiecznie. Nic nie zabierzesz na drugi świat poza twoimi dobrymi uczynkami. Niemcy mówią: *Das Totenhemd hat keine Taschen* – „Koszula śmiertelna nie ma kieszeni”. Nie można niczego nagromadzonego zabrać, za nami pójdą tylko dobre uczynki, które będą zdobić niebieski dom, tak jak już tutaj są ozdobą tego świata. Bo gdzie jest dużo dobroci, serca, dużo ludzkiej wrażliwości, to jakby słońce nam świeciło, to robi się od razu jaśniej, jakoś cieplej, wówczas lżej się żyje, to jest jakby przedśmiatek nieba. Dlatego o to się módlmy, byśmy właśnie w takim stylu mogli dalej iść przez życie. Amen.

Maryja wzorem chrześcijańskiego życia

Jasna Góra, 17 marca 2006 r.

*Msza św. podczas II Pielgrzymki Maturzystów Świdnickich na Jasną Górę
kaplica Matki Bożej Częstochowskiej*

1. Jasna Góra szczególnym miejscem w dziejach narodu polskiego

Jesteśmy w domu Matki, w domu na ziemi polskiej szczególnie, miejscu uświęconym od przeszło 600 lat obecnością wizerunku Czarnej Madonny, ziemi uświęconej także modlitwą pielgrzymów, którzy do tego miejsca przybywają od przeszło sześciu wieków.

Jak słyszeliśmy przed południem w czasie konferencji, przybywają w różnym czasie, w różnym wieku różne stany; przybywają dzieci po Pierwszej Komunii Świętej, by oddać się w opiekę tej Matki, która nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda, która jest Matką nas wszystkich. Przybywają maturzyści, gdy mają zdać egzamin dojrzałości, ale także gdy mają podjąć ważne decyzje, które czasem obowiązują

potem przez całe życie. W takim ważnym momencie przybywacie dzisiaj, drodzy maturzyści, do naszej wspólnej Matki ze swoimi sprawami. Przybywają tutaj także kapłani. Najpierw klerycy, żeby wytrwać na drodze do kapłaństwa, a potem gdy już otrzymają dar kapłaństwa, wówczas przybywają, by odprawić prymicje, by podziękować Matce Bożej i pod Jej opieką podjąć posługę kapłańską. Przybywają biskupi, przybywają różne stany, górnicy, rolnicy, przybywają prawnicy, nauczyciele, parlamentarzyści, przybywa Rodzina Radia Maryja. Wprost trudno zliczyć te wszystkie zespoły, grupy społeczne, które tu przybywają, a także pielgrzymów indywidualnych.

Przybywamy tutaj, bo tu jest miejsce szczególne, tu jest dom Matki, tutaj czujemy się wolni, tutaj nasze serca się przeobrażają. Spoglądamy na Matkę w obrazie jasnogórskim. Ona też na nas patrzy, patrzy w nasze serca, widzi całe nasze życie i wszystkich nas obejmuje jedyną, szczególną miłością.

2. Uczyc się od Maryi świętości życia

Przybywamy tutaj nie tylko po to, żeby Matce Bożej przedłożyć różne nasze prośby, o których mówiliśmy przed południem, ale przybywamy także po to, żeby popatrzeć na Matkę w tym celu, żeby odkryć Jej piękno duchowe, żeby Nią się zachwycić i żeby Ją naśladować. Ona była tylko człowiekiem, ale człowiekiem najświętszym, dlatego przy Jej imieniu kładziemy przedrostek „naj-” – Najświętsza Maryja Panna. Inni są tylko święci, a Ona jest najświętsza, jest pierwsza wśród wszystkich świętych, jest napełniona świętością. Od początku z łaski Bożej była napełniona świętością, Bożą świętością, i w tę świętość Bożą, którą otrzymała, włączyła całe swoje serce, całe swoje życie.

3. Maryja wzorem postawy słuchania słowa Bożego

Maryja jest dla nas Matką słuchającą Bożego słowa. Gdy patrzemy na Jej życie, odkrywamy Jej rys zapatrzenia się w Pana Boga, a więc zaszuchania się w Jego słowo. Tak było w Nazarecie, gdy prowadziła dialog z aniołem. Zakończyła rozmowę oznajmieniem: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38), a więc Maryja przyjęła słowo Boga przekazane przez anioła i je zaakceptowała.

Chcemy się uczyć od Maryi słuchania Bożego słowa, które jest ciągle w Kościele głoszone. Wiemy, że także ludzie głoszą słowo, głoszą je dzisiaj w sposób jakiś zwielokrotniony: w mediach, w prasie, w telewizji, w radiu. Zauważamy jednak, jakież to słowo ludzkie jest czasem mylące, zdradliwe, podstępne, kłamliwe, raniące drugiego człowieka. Natomiast słowo Boże zawsze niesie prawdę, „wieczną prawdę w sobie ma” i jest aktualne, jest światłem na drogach naszego ziemskiego życia. Dlatego zabierzemy z tego świętego miejsca, od Matki Najświętszej, to właśnie umiłowanie Bożego słowa, żebyśmy nigdy nie gardzili Bożym słowem. „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem” (Ps 95,7c-8a), taka jest przestroga.

Nasz kochany Ojciec Święty w Koszalinie wzywał przed laty tych, którzy go słuchali: „Oby nam się słowo Boże zawsze podobało”. Pamiętajcie, młodzi przyjaciele, Ewangelia jest najsilniejszą myślą na naszej ziemi, najlepszą receptą na udane życie, najlepszą receptą na szczęście, o którym marzymy, dlatego na wzór Matki Bożej bądźmy zawsze otwarci na głos Boga mówiącego do nas.

Na słowo Boże do Niej kierowane Maryja odpowiadała wiarą, dlatego usłyszała pochwałę od swojej krewnej Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). I my też uczmy się na słowo Boże odpowiadać wiarą. „Panie, do kogóż pój-

dziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Dlatego zapamiętajmy sobie na całe życie, że kto słucha Pana Boga, ten nigdy nie będzie bankrutem, ten zawsze wygrywa. Owszem, czasem cierpi, czasem to go może wiele kosztować, gdy chce być wierny Panu Bogu, ale kto słucha Pana Boga, zawsze zwycięża.

Często młodzieży bierzmowanej przytaczam krótki epizod z życia św. Jana Vianneya, który – jak wiecie – był cenionym spowiednikiem, wielkim duszpasterzem laickiej Francji. Ciągnęły do niego rzesze ludzi, bo rozpoznały w nim kogoś mądrego, kto daje bardzo mądre recepty na udane życie. I tenże ksiądz pod koniec swego życia, krótko przed śmiercią zwierzył się swemu przyjacielowi. Co powiedział? Powiedział, że życiu spotkał różnych ludzi, z wieloma rozmawiał, ale nikogo nie spotkał, kto by żałował, że słuchał Pana Boga.

4. Maryja uczy nas modlitwy

Patrząc na Matkę Najświętszą, zauważamy, że Maryja jest dla nas także przykładem modlitwy, jest dla nas Matką modlącą się. W Kanie Galilejskiej wyraziła prośbę: „Nie mają już wina” (J 2,3), wcześniej u św. Elżbiety powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47), a potem gdy Jezus dokonał dzieła zbawienia, gdy oczekiwano w gronie Apostołów na dary Ducha Świętego, Maryja wraz z pierwszym Kościołem w Wieczerniku trwała na modlitwie.

Droga młodzieży, bez modlitwy nie ma życia chrześcijańskiego, dlatego też zabierzemy z tego miejsca, od Matki Bożej, zamiłowanie do modlitwy, do bycia z Panem Bogiem na co dzień. Kto się modli, zawsze jest wielki, kto się modli, nigdy nie traci czasu, dlatego będziemy prosić Matkę Bożą o szczególny dar modlitwy, byśmy chodzili po ziemi jako ludzie, którzy nie tylko w Boga wierzą, nie tylko słuchają

Jego słowa, ale także do Boga mówią. Do Boga trzeba mówić.

Teologia jest nauką o Bogu i jak wiemy, na wydziałach teologicznych wiele się o Bogu mówi. Studentom podaje się więc pewną bardzo praktyczną wskazówkę, że na studiach teologicznych nie można poprzestać tylko na mówieniu o Bogu, ale trzeba także mówić do Boga. W życiu też nie można tylko mówić o Bogu, ale trzeba też mówić do Boga, czyli modlić się. Pamiętajmy, że jest to uczynek pokutny, zadany nam przez Chrystusa na Wielki Post. Kto był w Środę Popielcową, to słyszał o trzech uczynkach pokutnych, są to: modlitwa, post i jałmużna.

5. Maryja wzorem postawy ofiarowania się Bogu

I wreszcie, droga młodzieży, Matka Najświętsza jest dla nas wzorem Matki ofiarującej się. Ofiarowała Jezusa w świątyni jerozolimskiej, a drugie Jej wielkie ofiarowanie odbyło się na Golgocie, gdy właściwie składała swego Syna w ofierze. Jezus sam, jak wiemy, wydał się dobrowolnie na mękę, ale też chcemy sobie uświadomić, że był Synem Maryi i Maryja jako matka, gdy stała pod krzyżem, złożyła wielką ofiarę swego cierpienia, przeżywając śmierć swojego Syna. I właśnie dlatego Matka Najświętsza jest dla nas wzorem naszego ofiarowania się Panu Bogu, które często kosztuje nas wiele wysiłku, wiele wyrzeczeń. Dlatego chcemy się tutaj u Maryi nauczyć i zabrać z tego miejsca przeświadczenie, że nasze codzienne życie powinniśmy ciągle ofiarowywać Bogu, aby dokonywało się ono na większą chwałę Pana Boga. A ofiara zawsze się łączy z trudem, z cierpieniem – tak jak ofiara krzyżowa, tak jak ofiara Matki Najświętszej na Golgocie.

Przypomnijcie sobie, jak Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy przebywał na polskiej ziemi, mówił wam o Westerplatte, mówił, że każdy powinien mieć swoje Westerplatte, które-

go trzeba bronić. Może to jest właśnie wiara, może to jest czystość, może to jest wierność jakimś wartościom, wierność uczciwości, wierność miłości, posłuszeństwo rodzicom. Jest wiele tych wartości, które mogą stanowić dla nas takie Westerplatte, którego trzeba bronić, a ta obrona może nas drogo kosztować. Pamiętajmy jednak, że kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Ojciec Święty tak często mówił do was młodych, żebyście od siebie wiele wymagali, żebyście nie szukali życia łatwego, lecz uczyli się służenia, bo kto służy, ten jest wielki na wzór Matki Najświętszej, która się nazwała służebnicą Pańską.

6. Naśladować Maryję w codzienności

A więc, droga młodzieży, zamykając tę refleksję, jeszcze raz zbierzmy wnioski w jednym zdaniu. Gdy dzisiaj przedstawiamy tutaj Matce Bożej różne prośby, to miejmy na myśli również te rysy, które zdobyły Jej osobę, i prośmy, żeby coś z tych rysów udało nam się w nasze życie osobiste wprowadzić. Mamy zawsze być otwarci na Boże słowo i według tego słowa kształtować swoje życie, mamy odpowiadać na to słowo naszą wiarą, modlitwą, a także ofiarą. Zgodnie z życzeniem Pana Jezusa przez życie idźmy, służąc innym ludziom. Gdy się nauczymy służenia w wieku młodzieńczym, to potem będziemy uszczęśliwiać drugich jako małżonki, jako matki, jako ojcowie, jako mężowie, jako księża, jako katecheci, jako pełniący różne zawody, wypełniający różne powołania, bo każde powołanie jest powołaniem do służby, do dawania, a nie do brania. Dlatego prośmy o te dary Matkę Najświętszą i bądźmy pewni, że również inne prośby, które przy tym dołączymy: i egzamin maturalny, i nasze życiowe wybory, o których dzisiaj mówiliśmy, też będą przez Pana Boga pobłogosławione i przez Matkę Najświętszą wsparte.

Maryjo, popatrz na nasze serca, na serca naszej młodzieży: takiej pięknej, pełnej entuzjazmu. Przyjmij prośby, któ-

re się kryją w tych sercach, i pozwól nam być podobnymi do Ciebie, w Twoim stylu przejść przez ziemię w postawie otwarcia na słowo Boże, w postawie wiary, w postawie modlitwy i w postawie służby. Amen.

W mocy Ducha Świętego zachowujmy Boże przykazania

Dębno k. Leżajska, 19 marca 2006 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu chrztu i bierzmowania

1. W poszukiwaniu recepty na udane życie

Gdy obserwujemy ludzi w różnym wieku, możemy zauważyć taką oto prawidłowość: w młodym wieku myślimy dużo o przeszłości, w wieku średnim, dojrzałym nasze myśli skupiają się na teraźniejszości, wokół spraw codziennego życia, w wieku zaś podeszłym wraca się chętnie do przeszłości, chętnie wspomina się lata dzieciństwa i młodości.

Droga młodzieży, wy, jako ludzie młodzi, jesteście wychyleni w przyszłość. Myślicie o dalszej nauce, o studiach, o szczęśliwym małżeństwie, o udanym życiu. Z pewnością poszukujecie recepty na takie życie, które by was uszczęśliwiło. Patrzycie na dorosłych, widzicie, że stosują różne metody, by jakoś się w życiu urządzić. Dla jednych celem życia staje się zdobycie władzy, zyskanie sławy, dla innych głównym przedmiotem życiowych zabiegów staje się bogactwo materialne, budowa domu, zakup komfortowego samochodu, dobra organizacja wypoczynku i czasu wolnego. Owe cele realizuje się czasem za pomocą złych metod, z krzywdą dla drugiego człowieka. Jaki jest rezultat takiej filozofii życiowej? W skali międzynarodowej: wojny zaborcze, rewolucje, uciskanie krajów biednych przez kraje bogate; w skali

krajowej: klasa bogaczy, ciułaczy pazernych na mienie oraz poszerzanie się klasy ludzi biednych, korupcja, zabójstwa, napady. W skali rodzinnej i indywidualnej: egoizm, znieczulica, niewrażliwość, frustracja, agresja itd.

Droga młodzieży, w Kościele przyjmujemy receptę na życie, jaką nam daje Bóg. Dziś, w trzecią niedzielę Wielkiego Postu, został nam przypomniany Dekalog i Chrystus ukrzyżowany.

2. Naszą mądrością Dekalog i Chrystus ukrzyżowany

W pierwszym czytaniu Bóg przypomina nam Dekalog, Dziesięć przykazań, które nam ogłosił w dziejach zbawienia. Warto zauważyć, że zanim Bóg wymienił zakazy i nakazy, najpierw przedstawił się nam jako Bóg, który wyzwala: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20,1). To jest bardzo ważne, by najpierw się dowiedzieć, kim jest Ten, kto mówi do człowieka, kto przed człowiekiem stawia wymagania: zakazy i nakazy. Bóg jest najpierw Tym, kto miłuje, kto wyzwala, wyprowadza z niewoli, a potem dopiero objawia się jako Ten, który proponuje, poleca, i to poleca, mając na uwadze dobro człowieka. Jeżeli wnikiemy w treść dziesięciu Bożych przykazań, to zauważymy, że każde z nich broni jakiejś wartości ludzkiej, jakiegoś dobra indywidualnego lub wspólnego. To Boże Prawo jest podstawą ładu społecznego i politycznego, jest gwarancją pomyślności i szczęścia. Już przy ogłoszeniu swojego Prawa Pan Bóg klarownie mówił: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść. [...] Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając

Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi” (Pwt 30,15-17.19-20a).

A więc Pan Bóg raz na zawsze zapewnił, że zachowanie Jego przykazań będzie się łączyło z Jego błogosławieństwem. Tę obietnicę przypomniał sam Chrystus, gdy wzywał do wierności słowu i prawu Bożemu, gdy zapewniał, że dom życia budowany na słowie Bożym, przetrwa wszelkie nawałnice.

W dzisiejszej ewangelii widzimy Chrystusa jako obrońcę prawa Bożego. Może niektórych raził Chrystus z biczem w rękę, rozrzucający monety bankierów, wywracający stoły i wypędzający ze świątyni baranki i woły. W świadomości wielu żyje raczej Jezus cichy, pokorny, dobry, w atmosferze dostojności, o dobrodusznym uśmiechu na twarzy. A jednak Jezus potrafił być czasem radykalny. Nie znał kompromisu w sprawach najważniejszych, w sprawach dotyczących Boga i Jego prawa. Nie pozwolił na zbezczeszczenie świątyni: „Nie róbcie z domu Ojca mego targowiska!” (J 2,16). Nie był więc mięczakiem w dziedzinie moralnej. Stawiał wszystkim wielkie wymagania. Potrafił wytykać błędy. Piętnował faryzeuszów. Nie wszystkim się to podobało. Dlatego już od początku powstała przeciw Niemu opozycja, która doprowadziła do procesu i śmierci krzyżowej. Wydawało się, jakby Chrystus przegrał całą sprawę, bo dał się przybić do krzyża. Św. Paweł nazywa tę pozorną przegraną Chrystusa mądrością Bożą. Jezus ukrzyżowany jest dla wierzących w Niego mocą i mądrością Bożą (1 Kor 1,24). Tę mądrość Bożą Apostoł przeciwstawia mądrości świata, która wiele krzyczy, narzuca się, hałasuje, ale zawsze przemija. Mądrość Boża pozostaje, trwa. Jest czasem cicha i cierpiąca, ale ostatecznie zwycięża i trwa na wieki.

3. Duch Święty Dawcą mądrości

Droga młodzieży, w czasie obecnej liturgii jest udzielany sakrament chrztu. Jest to pierwszy i najważniejszy sakra-

ment. Zmywa on grzech pierworodny i włącza nas do wspólnoty Kościoła. Przy udzielaniu sakramentu bierzmowania nawiązuje się do sakramentu chrztu. Za chwilę ponowicie przyrzeczenia chrzcielne. Kiedyś na waszym chrzcie wyrzekali się złego ducha i wyznawali wiarę w waszym imieniu wasi rodzice i chrzestni. Dzisiaj uczynicie to sami. Za tym werbalnym wyznaniem wiary powinno pójść potem wyznawanie wiary waszym życiem. Ma się ono wyrażać w modlitwie, w uczestniczeniu w Eucharystii i zachowywaniu Bożych przykazań. Dzisiaj otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego, abyście mogli właśnie w ten sposób wyznawać swoją wiarę. Te dary duchowe są wszystkim nam potrzebne, abyśmy mieli siłę do akceptacji i do wypełniania Bożych przykazań, nasz zaś stosunek do Bożych przykazań decyduje o wygranym lub przegranym życiu. Zapamiętajmy ewangelię czytaną podczas tej Mszy Świętej, gdy przyjęliście sakrament bierzmowania, zapamiętajmy po to, abyśmy przestrzegali w życiu Bożych nakazów i zakazów i w ten sposób już tu na ziemi spotkali się ze szczęściem, o którym marzymy. Amen.

Szanować w życiu codziennym Boże przykazania

Imbramowice, 22 marca 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Waga Bożych przykazań

Pierwsze czytanie i dzisiejsza ewangelia mówią o ważności Bożych przykazań. Pan Jezus powiada, że nie przyszedł, żeby cokolwiek zmieniać, żeby odrzucić Prawo Starego Te-

stamentu, ale żeby je potwierdzić, żeby je wypełnić (Mt 5,17). W ten sposób Pan Jezus akceptował Prawo Starego Testamentu, zwłaszcza prawo Dekalogu (Dziesięciu przykazań), które zostało ogłoszone na górze Synaj przez Mojżesza. Pierwsze czytanie też pięknie nam mówiło o wadze przykazań, że są one mądrością dla narodów (Pwt 4,6). Ludzie, którzy je zachowują, są ludźmi mądrymi. I dlatego chcemy dzisiaj na tym spotkaniu odnowić naszą cześć, nasz szacunek dla Bożego Prawa ogłoszonego po to, by nam się dobrze żyło na ziemi.

Przypomnijmy sobie, że jedna z pielgrzymek papieskich do ojczyzny była poświęcona refleksji nad Dziesięciorgiem Bożych przykazań. Gdy zapowiedziano taki temat pielgrzymki, co niektórzy krytykanci dziwili się, po co Papież będzie mówił o takich rzeczach. Obrał sobie za temat Dziesięć przykazań, gdy przecież są sprawy ważniejsze, społecznie aktualne. To było w roku 1991. Gdy potem odjeżdżał, wszyscy byli zachwyceni tym, co powiedział w różnych miejscach naszej ojczyzny na temat poszczególnych Bożych przykazań. To jest prawo moralne dla całej ludzkości.

Mamy prawa szczegółowe. Każdy kraj w Europie i na świecie ma swoją konstytucję. Jest kodeks pracy, jest kodeks rodzinny, uczelnie wyższe kierują się swoimi statutami. Mamy niekiedy mnóstwo przepisów, niektóre są łatwe, niektóre są trudne do wypełnienia. Narzekamy na nie i czasem nawet je łamiemy.

Za komunistów były takie przepisy, któreśmy właśnie łamali, bo były one niezgodne z Bożym Prawem, niezgodne z naszym sumieniem. A to, co jest niezgodne z sumieniem, z Bożym Prawem, to nas nie obowiązuje. Dlatego to, co stosował totalitaryzm: zabijanie ludzi, wyroki śmierci wydawane bez sądu, to było bezprawie, to było prawo niesłuszne i nie trzeba było go zachowywać. W Norymberdze, gdy sędziowie sądzili zbrodniarzy wojennych, którzy się tłumaczyli, że takie wówczas było prawo, oskarżeni usłyszeli, że takie-

go prawa nie trzeba było słuchać ani zachowywać, bo było niezgodne z podstawowym prawem Bożym, czyli z Dekalogiem.

2. Przykazania strzegące naszego związku z Bogiem

Dekalog, czyli Dziesięć przykazań, to jest podstawowe prawo dla całej ludzkości. Gdyby wszystkie narody żyły według tego prawa, gdyby ludzie zachowywali Boże przykazania, ziemia byłaby już przedsiönkiem nieba, żyłoby się nam o wiele łżej, byłoby więcej tego duchowego słońca, które by nas uszczęśliwiało. Ale niestety człowiek jest zraniony grzechem pierworodnym i ciągle prawo przekracza, dlatego przychodzimy po miłosierdzie Boże, wyznajemy grzechy, bo każdy grzech to jest nic innego jak przekroczenie Bożego przykazania.

Boże Prawo było podane na dwóch tablicach. Na pierwszej były wypisane trzy przykazania, na drugiej siedem. Trzy pierwsze przykazania odnoszą się do Pana Boga i regulują związek człowieka z Bogiem:

I. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.

II. Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga swego, do czczych rzeczy.

III. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Te trzy przykazania odnoszą się do Pana Boga. Można je streścić w jednym tylko zdaniu, tak jak to streszcza je potem przykazanie sumaryczne: „Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5).

Kiedys w naszej telewizji udało mi się natrafić na dobry program. Rzadko spotyka się programy wychowawcze czy edukacyjne o pozytywnym przesłaniu i kształcące. Ale w tamtym roku, to było chyba 8 września, w godzinach południowych w programie drugim nadano audycję poświęconą rodzinie wielodzietnej. Rodzice zrodzili i wychowali

trzynaścioro dzieci, a potem bogobojnie zeszli z tego świata. Redaktorzy telewizyjni odnaleźli niektóre z tych dzieci i przeprowadzili z nimi wywiad. Wśród tej trzynastki ponad połowa ukończyła wyższe studia. Był tam lekarz, sędzia, adwokat, był też nauczyciel i jeszcze ktoś o innym wykształceniu. I pytano właśnie tego, który był profesorem, jakie wspomnienie z okresu dzieciństwa zapadło mu najgłębiej w sercu, gdy idzie o dom rodzinny, o rodziców. I tenże syn powiedział tak: „Niosę w swoim sercu wspomnienie o moim ojcu. Było to tak, że pewnej nocy, gdy się przebudziłem i wyszedłem z łóżka, zobaczyłem, że przed świętym obrazem klęczy na kolanach mój tato, a była godzina druga w nocy. Byłem zdziwiony. Gdy położyłem się do łóżka, tato nadal klęczał. Na drugi dzień zapytałem mamę, dlaczego tato dzisiejszej nocy się modlił. Mama zdradziła mi pewną ich wspólną praktykę, że w ciągu miesiąca rodzice wybierali sobie jedną noc, którą spędzali na modlitwie. Pół nocy modlił się tata, pół nocy mama. I mama dodała, że modlą się o dobre wychowanie nas, dzieci, żeby nam w życiu było dobrze”.

Zobaczcie, to nie jest bajka, to jest wyznanie człowieka, który doświadczył zdrowego domu rodzinnego, gdzie Pan Bóg był wielbiony, gdzie Pan Bóg był zawsze na pierwszym miejscu. Dlatego te dzieci wyfrunęły z tego gniazda rodzinnego niczym ładne, eleganckie ptaszki. Poniosły wspomnienie dobrej atmosfery rodzinnej w świat. Drodzy rodzice, mówię to właśnie po to, żeby was zachęcić do pielęgnowania w swoich rodzinach modlitwy, obyczajów religijnych, do rozmawiania między sobą o Panu Bogu. Pan Bóg nie ma być kimś, o kim się mówi tylko w kościele, ale wszędzie, bo Pan Bóg jest z nami cały czas. Idzie z nami przez życie i w każdej chwili jest przy nas, ogarnia nas miłością, dlatego czynmy nasze rodziny domowym Kościołem, jak nas poucza II Sobór Watykański. A więc uczmy naszych domowników szczególnej czci i miłości do Pana Boga. W ten sposób bę-

dziemy zachowywać owe trzy pierwsze przykazania z Dekalogu.

3. Przykazania regulujące nasze relacje międzyludzkie

Następne przykazania od czwartego do dziesiątego dotyczą naszego stosunku do innych ludzi. Motto tych przykazań brzmi: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Rz 13,9). Tak, to miłowanie zaczyna się właśnie od rodziców:

IV. Czcij ojca swego i matkę swoją.

Jakie to ważne! Zauważmy, że druga tablica z Bożymi przykazaniem zaczyna się od rodziców, od wezwania do okazywania czci naszym rodzicom. Kto czci rodziców, szanuje mamę i tatę, słucha ich, ten zaskarbi sobie Boże błogosławieństwo. Dlatego mówię to także do dzieci: do dziewczynek z pierwszej ławki i z drugiej, i z trzeciej, także do młodzieży, żebyście szanowali swoich rodziców, słuchali ich, bo to jest gwarancja, że Pan Bóg wam będzie błogosławił. I kieruję także do rodziców to, co mówiłem w słowie wstępnym, w apostrofach, żebyście też szanowali swoje mamy, swoich schorowanych ojców, dziadków swoich dzieci. Szanujcie ich, bo szacunek do rodziców owocuje Bożym błogosławieństwem.

Dlatego zamykając to rozważanie, pragnę wszystkich serdecznie poprosić, żebyście mieli wielki respekt dla Bożego prawa, dla Dekalogu, który jest mądrością narodów.

Bolejemy nad tym, że niekiedy usuwa się znaki religijne z życia publicznego. W Stanach Zjednoczonych usunięto w pewnym mieście sprzed sądu postument przedstawiający Dziesięć przykazań. Wiemy, jak to było w Europie Zachodniej, np. we Francji, wielką wojnę wypowiedziano świętom Bożego Narodzenia. Chciano zupełnie zlaicyzować święta i wyrzucić z nich to, co najważniejsze: Jezusa, Dzieciątka Boże, które się narodziło, które jest źródłem tych świąt, pięknem Bożego Narodzenia. Pamiętajmy, że walka z Bogiem nie jest jeszcze zakończona.

Kochani rodzice, nie dajmy się omotać złym ludziom, bądźmy bardzo roztropni i mądrzy. Pamiętajmy, że naszą mądrością są Boże przykazania. Jeżeli będziemy postępować według nich, zasłużymy sobie na Boże błogosławieństwo, a także na szczęście. Dlatego módlmy się o to, żebyśmy idąc dalej przez życie, na tym odcinku drogi, który mamy jeszcze przejść, mieli respekt dla Bożego prawa, byli Bogu posłuszni. Na tym przecież polega nasza wielkość i tu leży klucz nie tylko do wieczności, do nieba, ale także klucz do sensownego, godnego przeżycia naszego życia na ziemi. Życie ziemskie jest tylko jedno, nigdy się ono nie powtarza, płynie nieustannie w jednym kierunku. Dlatego prosimy Boga, by dał nam dużo sił i mocy do kroczenia z Nim dalej przez życie, abyśmy nieśli Go w sercu i wypełniali Jego przykazania. Amen.

Szkoła jako *alma mater*

Świdnica, 24 marca 2006 r.

*Msza św. z okazji uroczystości 60-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 w Świdnicy
kościół pw. Świętego Ducha*

1. Święto szkoły

W czasie dzisiejszej uroczystości sześćdziesięciolecia Szkoły Podstawowej nr 1 chcemy na początku zapytać, czym jest szkoła. Na to pytanie możemy krótko odpowiedzieć, że jest to instytucja wychowawczo-kształceniowa. Mówimy, że szkoła powinna być przedłużeniem domu rodzinnego. Dom rodzinny zaś jest pierwszym etapem naszego życia, jest pierwszą wspólnotą, w której się wychowujemy. W rodzinie, we wczesnym dzieciństwie zaczynamy poznawać ludzi i świat. W rodzinie spędzamy pierwsze lata naszego życia.

Przychodzi czas, kiedy podejmujemy naukę w szkole. Wchodzimy do innej, pozarodzinnej społeczności. Uczymy się czytać, pisać i rachować. Zapoznajemy się z historią naszego kraju i narodu, poznajemy także historię innych krajów i narodów. Uczymy się również o innych kontynentach, a na lekcjach biologii, fizyki i chemii poznajemy prawa przyrody. Jednym słowem, zdobywamy wiedzę o człowieku, o świecie, a na lekcjach religii także o Bogu. Szkoła nas nie tylko kształci, ale też wychowuje. Kształtuje nasz charakter. Dobra szkoła uczy nas mądrości. Pochwała mądrości była wyrażona dziś w pierwszym czytaniu: „Mądrość wywyższa swych synów [...]. Kto ją posiadzie, odziedziczy chwałę, a gdzie ona wejdzie, tam Pan błogosławi” (Syr 4,11.13).

Z racji, że szkoła także nas wychowuje, przyrównujemy ją do matki. Wyższe uczelnie bywają nazywane *alma mater* – „matką karmicielką”. Taką małą *alma mater*, małą matką karmicielką jest także szkoła podstawowa, jest gimnazjum i liceum. Skoro tak, to możemy powiedzieć, że szkoła – tak jak matka – karmi nas mlekiem mądrości, karmi naszego ducha pokarmem duchowym. Stąd też szkołę powinniśmy miłować, tak jak miłuje się matkę. Takie widzenie szkoły stawia zobowiązania i wymagania wobec nauczycieli i uczniów. Nauczyciele powinni czuć się nie tylko przekazicielami informacji i wiadomości z poszczególnych przedmiotów, ale winni słowem i przykładem swego życia przekazywać dzieciom i młodzieży wartości humanistyczne, moralne i religijne.

2. Przesłanie słowa Bożego

Gdy słuchamy dzisiejszych czytań biblijnych, okazuje się, że nie my pierwsi gubimy się w labiryntach wielu przepisów, nakazów i zakazów. Już uczyony w Piśmie, o którym mówi nam św. Marek, znał dobrze wszystkie przepisy Prawa starotestamentowego, ale nie umiał ich jakoś zhierarchizować.

Warto tu przypomnieć, że rabini żydowski podzielili Prawo na 613 przykazań – na tyle, ile było liter w Dekalogu. Prawo obejmowało 248 przykazań nakazujących i 365 zakazujących. Te znów dzieliły się na przykazania ważne i mniej ważne. Stąd też można było mieć wątpliwości i dowiadywać się u nauczyciela, które z tych 613 jest przykazaniem najważniejszym.

Takie też pytanie postawiono Jezusowi: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?” (Mk 12,28). Chrystus wskazał na przykazanie miłości Boga i bliźniego.

3. Najważniejsze jest podwójne przykazanie miłowania

Jezus odpowiedział pytającemu: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12,29-30). Niniejsze przykazanie głosi, że miłość jest jedna, choć jej przedmioty są różne.

Przykazanie miłości jest podwójne. Składa się z dwóch nierozzerwalnych członów, których nie wolno od siebie oddzielać. Niestety, ludzie zawsze mieli skłonność do rozdzielania tych przykazań. Niektórym się wydawało, że miłość do Boga jest niezależna od miłości do bliźniego, że można Boga naprawdę miłować, nie miłując bliźniego; i odwrotnie, że można autentycznie miłować człowieka, nie odwołując się do Boga. Bóg znał od początku te ludzkie inklinacje. Aby już nie było żadnych wątpliwości, natchnął Apostoła Jana, by zapisał w swoim Pierwszym Liście słowa: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J 4,20-21). W kontekście tych słów należy przypomnieć ciągle ważne i niekiedy trudne do

wykonania polecenie Chrystusa: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24).

Bóg w jakiś sposób ukrywa się w człowieku. Chrystus na Sądzie Ostatecznym powie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Wynika z tego, że miłość do człowieka jest jedynym miarodajnym sprawdzianem autentycznej miłości do Boga. Miłość do bliźniego jest znakiem, po którym można rozpoznać, czy ktoś zachowuje przykazanie miłości i czy jest autentycznym chrześcijaninem: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35).

Zmarły na początku drugiej połowy XX wieku premier Indii Mahatma Gandhi, człowiek ogromnej wiedzy i kultury osobistej, codziennie przed podjęciem obowiązków męża stanu przewijał rany swemu trędowatemu uczniowi, masował mu ręce i nogi i regularnie podawał lekarstwa. Gdy kiedyś spóźnił się do swego urzędowania, wszyscy wiedzieli, że pomoc jego trędowatemu musiała mu zająć więcej czasu. Gandhi formalnie nie był chrześcijaninem, ale znał naukę Chrystusa, zachwycał się przykazaniem miłości i na co dzień je skrupulatnie realizował. Podobno nie przyjął chrześcijaństwa, gdyż nie widział wśród jego wyznawców prawdziwych uczniów Chrystusa.

Nabierajmy z tej Ofiary miłości sił do wypełniania przykazania miłowania Boga i drugiego człowieka. Sprawujmy dobrze tę Eucharystię, by jej duch przenosił się w nasze codzienne życie, by Miłość była widziana i kochana.

Umarli usłyszają głos Syna Bożego

Łomnica, 25 marca 2006 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Jana, ojca ks. Ryszarda Szkoły
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Przesłanie ewangelii

Wysłuchaliśmy z uwagą słów Chrystusa wypowiedzianych ongiś do Żydów, a dziś do nas w czasie Mszy Świętej pogrzebowej za zmarłego Jana Szkołę. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5,24). Jezus mówi nam o życiu wiecznym. A więc jest życie poza tym światem, poza granicą życia ziemskiego. W naszym świecie rozgościła się śmierć. Zabiera rośliny, zwierzęta i nas ludzi. Dla wielu istot żywych następuje ostateczny kres istnienia. Jednak w przypadku człowieka jest inaczej. Owszem, człowiek podlega śmierci biologicznej, ale przez nią, jak przez bramę, przechodzi do nowego życia. Za chwilę w prefacji usłyszymy słowa: „Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadanie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdują przygotowane w niebie wieczne mieszkania”. Warunkiem otrzymania tego mieszkania jest wiara. Jezus wyraźnie powiedział: „Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne”.

Dziś modlimy się, żeby żegnany dziś przez nas śp. Jan Szkoła, ojciec rodziny chrześcijańskiej, wszedł do życia wiecznego. Żywimy nadzieję, że życie wieczne zostanie mu udzielone, gdyż śp. Jan przeszedł przez ziemskie życie jako człowiek wierzący i postępujący wedle Bożych przykazań.

Lotem błyskawicy spójrzmy na drogę życia śp. Jana, by zauważyć, jak żył i jak przygotowywał się w życiu ziemskim do życia wiecznego.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. Jana

Jan Szkoła urodził się 2 stycznia 1920 roku w Pruchniku koło Jarosławia. Jego rodzicami byli Piotr i Katarzyna, z domu Olejarsz. Wychowywał się i wzrastał w licznej rodzinie. Miał pięciu braci i sześć sióstr. Do dziś żyją i są wśród nas obecne dwie siostry i brat. Od najmłodszych lat śp. Jan musiał pracować, pomagając utrzymać liczną rodzinę. Rok po wybuchu wojny, w 1940 roku, został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Wrócił do Polski w 1945 roku i zamieszkał w Krakowie. W roku 1947 przyjechał na ziemię zachodnie i zamieszkał w Dąbrowicy koło Jeleniej Góry.

W 1948 roku ożenił się ze Stanisławą Skupniewicz. Ślub zawarli w tym kościele, w Łomnicy. W małżeństwie przyszło na świat troje dzieci, dwóch synów: Ryszard i Zygmunt, oraz córka Jolanta. Przez długie lata ojciec Jan pracował w Fabryce Papieru w Dąbrowicy na stanowisku brakarza papieru, a później jako zmianowy. Gdy osiągnął pięćdziesiąty rok życia, przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

W roku 2000, gdy stan zdrowia jego i małżonki uległ pogorszeniu, rodzice zamieszkali u córki Jolanty. Śp. Jan był człowiekiem bardzo pracowitym. Troszczył się nie tylko o swoje dzieci, ale kochał także inne i miał z nimi dobry kontakt: umiał z nimi rozmawiać i bawić się. Jedną z jego charakterystycznych cech był optymizm i wielka odwaga. Był otwarty na innych ludzi, z którymi często rozmawiał i dyskutował. W ostatnim czasie świadomie przygotowywał się na odejście z tej ziemi przez modlitwę, sakrament pokuty i Eucharystię. Wielokrotnie powtarzał, że jest przygotowany i śmierci się nie boi. Przygotowany na spotkanie z Bogiem, w pełni świadomy odszedł do wieczności 23 marca 2006 roku.

3. Nadzieja w Matce Miłosierdzia

W ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa; „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w gro-

bach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,28-29). Wiemy, że śp. Jan pełnił dobre czyny. Na tej podstawie spodziewamy się, że gdy Jezus ogłosi koniec świata i wezwie wszystkich na sąd, nasz zmarły pójdzie na zmartwychwstanie życia. To wielka łaska, że nasze pożegnanie pogrzebowe śp. Jana przeżywamy w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy w liturgii Kościoła wspominamy zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Chcemy dziś poprosić Maryję, by wyjednała mu szczęśliwą wieczność. Śp. Jan był przyjacielem Pana Boga. Nie tylko pozostawał w serdecznej więzi z Chrystusem, przystępując często do Komunii Świętej, ale przyjaźnił się także z Maryją. Modlił się często na różańcu. Stąd też jesteśmy pewni, że Maryja okaże mu owoc żywota swojego, Jezusa Chrystusa.

Podziękujmy na tej pogrzebowej Eucharystii za dobro przekazane ludziom przez Boga za pośrednictwem śp. Jana i prośmy, by został dołączony do świętych ojców w niebie. Drogi ojciec Janie, mężu i ojciec rodziny chrześcijańskiej, który wychowałeś dla Kościoła kapłana Ryszarda, żegnamy cię w tej świątyni, do której uczęszczałeś, gdzie nabierałeś duchowych sił do codziennego życia. Żegnamy cię z wdzięcznością i miłością. Na tej Eucharystii prosimy Pana doczesności i wieczności, aby wybielił swoim miłosierdziem wszystkie cienie twego życia i ozdobił cię koroną niebieskiej chwały. Amen.

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16)

Świdnica, 26 marca 2006 r.

*Msza św. z racji peregrynacji relikwii bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Świat bez motywów do radości

Jesteśmy w połowie okresu Wielkiego Postu. Dzisiejsza niedziela w tradycji Kościoła nosi nazwę niedzieli *Laetare* – niedzieli radości. Przyznajemy, że nie jest nam dziś łatwo zdobyć się na radość, gdyż jest tak wiele powodów do smutku, do niezadowolenia. Oto na świecie toczą się wojny, na których giną ludzie. Wokół nas trwają swary, kłótnie, spory. Tu i ówdzie dochodzi do oszustw, napadów, skandali, afer korupcyjnych. Wygląda to niekiedy tak, jak gdyby w świecie działo się tylko zło i szerzyły się tylko skandale i nieszczęścia. Martwi nas brak miłości w świecie, brak prawdy, brak uczciwości.

Nie mamy więc, po ludzku biorąc, zbyt wielu powodów do radości, Ale dziś Kościół przypomina nam motyw, który może być niewyczerpanym źródłem radości. Są to słowa o miłości Boga do człowieka i do świata.

2. Miłość Boga do ludzi głównym motywem radości

W dzisiejszej ewangelii Chrystus przypomniał nam prawdę o miłości Boga do świata: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). W podobnym tonie przemawia dziś do nas św. Paweł: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką

swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2,4-5). Jest to najważniejsza wiadomość, którą powinni znać i którą powinni żyć wszyscy ludzie na ziemi. Kto tę wiadomość przyjmuje, wierzy w nią i bierze ją sobie do serca, ten w duchu przeżywa radość. Zresztą cała Ewangelia, która opowiada o miłości Boga do człowieka, nazywa się radosną, Dobrą Nowiną.

Bóg już w Starym Testamencie zapewniał naród o swojej miłości. U proroka Izajasza czytamy słowa: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). U proroka Jeremiasza znajdujemy wyznanie: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3). Odwieczna miłość Boga do ludzi została potwierdzona na ziemi przez Jezusa Chrystusa. Jezus za nas wycierpiał rany i umarł na krzyżu, abyśmy mogli zamieszkać w niebie na wieki. W ofierze krzyża miłość Boża osiągnęła swój szczyt: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). To jest właśnie owa Dobra Nowina, która powinna nas ciągle na nowo radować.

Miłość Boga do nas ujawnia się w naszym istnieniu. Jesteśmy dlatego, że Bóg chciał nas mieć. Z miłości powołał nas do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Gdyby nas Bóg nie kochał, toby nas nie stwarzał. Bóg nas kocha w każdym czasie i w każdej sytuacji. Kocha nas miłością jedyną i niepowtarzalną, jakby nikogo więcej nie kochał.

To właśnie winno być dla nas motywem stałej życiowej radości. Powinniśmy w tę miłość uwierzyć. Jeśli nie uwierzymy, to nigdy nie dostąpimy chrześcijańskiej radości. Św. Jan Ewangelista, umiłowany uczeń, napisał słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16). Być może, mamy trudności z powtórzeniem tego Janowego wyznania. Świat dzisiejszy nie wierzy w miłość.

Jest zbyt wiele zdrad, zbyt wiele rozczarowań. Kto choć raz został zdradzony lub zraniony w miłości, ten lęka się kochać i często też nie chce być kochany. Może dlatego, gdyż wie, jak to boli, gdy się zostaje oszukany, zdradzonym. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”. Uczynić to zdanie swoim po Auschwitz, po Kołymie, wypowiadać je w kontekście ludzkiej podłości, niesprawiedliwości, chorób i cierpień, zwłaszcza niewinnych – to wielkie bohaterstwo, to prawdziwa łaska. Z tego powodu powiększa się nieustannie rzesza tych, którzy nie potrafią uwierzyć w miłość Boga, a nawet w jakąkolwiek miłość.

Nie wierzą w tę miłość ateiści. Janusz Kuczyński na sympozjum w Poznaniu w czerwcu 2002 roku wyznaje, że jedyną rzeczą, której nie rozumie i która go bardzo boli, jest to, że umierają nasi bliscy, nasi przyjaciele. Wielu Żydów do dziś mówi, że nie może być żadnego Boga, bo gdyby był, to nie byłoby Szoah.

W czasie opłatka na Uniwersytecie Wrocławskim podeszła do mnie studentka, złożyła życzenia i zaraz dodała, że spotkała ją przed chwilą wielka przykrość. Oto jej chłopak, z którym się przyjaźni, w czasie składania życzeń zapytał ją, dlaczego jeszcze wierzy! Powiedział: „Musisz być mocna i musisz się z tego wyzwolić”.

W uwierzeniu w miłość Boga do świata mają trudności nawet chrześcijanie, ludzie wierzący. Czasem gdy cierpią niewinne dzieci, ludzie pytają: Gdzie jest Bóg? Dlaczego dopuszcza tyle cierpienia?

Kiedyś uczestniczyłem w pogrzebie na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Był to pogrzeb młodych rodziców, matki i ojca. Rodzice zginęli w wypadku. Osierocili trójkę dzieci. Na pogrzebie prawie wszyscy płakali. Nasuwało się pytanie: dlaczego te dzieci zostały osierocone?

Jak jest u ciebie? Czy mógłbyś w tej chwili bez cienia wątpliwości powtórzyć za umiłowanym uczniem Pana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”?

Druga forma naszej odpowiedzi na Ewangelię miłości to spełnianie uczynków miłości wobec naszych bliźnich. Jakim językiem przemawiasz do swojej żony, do schorowanej matki, do uciążliwego ojca? W naszym programie wielkopostnego nawracania się i odnowy duchowej porządkujemy nasze życie: to codzienne, to zwyczajne. Niech dobre będą nasze uczynki. Stawajmy się przez to ludźmi światła. Niech wypełniają się na nas słowa Chrystusa z dzisiejszego przesłania ewangelicznego: „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,21).

3. Błogosławiony Stefan Wincenty Frelichowski przykładem miłości i radości

W końcowej części naszej refleksji popatrzymy na sylwetkę błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, którego relikwie znajdują się dziś wśród nas. To właśnie on był człowiekiem, którego zdobiły owe dwa przymioty, o których dziś mówimy: bezgraniczna miłość do Pana Boga i do bliźniego oraz jej owoc – życiowa radość. Zaczątki tych cnót wyniósł z domu rodzinnego. Wiemy o tym z jego pamiętnika, w którym napisał m.in.: „Matkę moją cechuje głęboka wiara, ufność w Opatrzność Bożą. Opowiadała o kolejach swego życia, w swej młodości ciężkiej, ale tak radosnej, bo opromienionej poczuciem spełnionego obowiązku, niewinności, miłosierdzia dla tych, którym się jeszcze gorzej powodzi. Tę cechę miłosierdzia dla innych, pomocy dla słabych posiadała moja matka zawsze. W pamięci mej nie znajduję wypadku, by odmówiła rzeczywiście ubogiemu wsparcia tak duchownego, jak moralnego. Jeszcze więcej może ojciec, tatuś mój kochany. Ten bezkrytycznie jest miłosierny. Daje nawet temu, co kilka razy u niego był. Jego dobre serce znane jest całej rodzinie i znajomym”.

Postawa szlachetnych rodziców wycisnęła na synu piętno na całe życie. Przymiotu miłości bliźniego i życiowej ra-

dości doświadczali współwięźniowie obu koncentracyjnego w Dachau, w którym ks. Frelichowski przebywał ponad pięć lat, aż do śmierci, która nastąpiła 23 lutego 1945 roku. Władze obozowe starały się zabić w więźniach wszelkie ludzkie odruchy. Nie udało się. Więźniów podtrzymywała wiara. Ks. Frelichowski niósł pomoc umierającym. Dzielił się jeźdzeniem. Zorganizował obozowy Caritas, który niósł pomoc najbardziej chorym i potrzebującym. Potajemnie odprawiał Mszę Świętą, spowiadał, zgłaszał się do najtrudniejszych prac. Budził wśród więźniów nadzieję, podtrzymywał na duchu swoim optymizmem. Wielu więźniów po spotkaniu z ks. Wincentym odzyskiwało równowagę ducha, świadomość ludzkiej i Bożej godności, wiarę we własne siły i zaufanie do Boga. Ojciec Święty w homilii beatyfikacyjnej, wygłoszonej 7 czerwca 1999 roku w Toruniu, nazwał nowego błogosławionego „heroicznym świadkiem miłości pasterskiej”, który „oddał swoje kapłańskie życie Bogu i ludziom, niosąc pokój ofiarom wojny”. Jednym z przejawów tej wewnętrznej radości jest napisany przez ks. Wincentego w 1943 roku wiersz, którego ostatnia zwrotka brzmiała:

„Bo Polski chwała z ofiar synów płynie...

Stąd gdy i ciało ofiaruję może...

Radosna ma dusza, Boże”.

Jesteśmy w świątyni Pańskiej, wokół ołtarza, na którym za chwilę uobecni się ofiara krzyża, która jest ofiarą miłości. Prośmy Chrystusa, abyśmy z tej ofiary nabrali mocy do powtarzania Janowych słów: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”, i by to wyznanie było dla nas źródłem ustawicznej radości. Amen.

IV. Homilie kwietniowe

Pierwsza sobota kwietnia wspomnieniem śmierci Jana Pawła II

Świdnica, 1 kwietnia 2006 r.

*Msza św. w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II
kościół pw. św. Andrzeja Boboli*

1. Główne przesłanie ewangelii piątej niedzieli Wielkiego Postu

Tekst dzisiejszej ewangelii przenosi nas do Jerozolimy. Jest tam Chrystus z uczniami. Nadchodzą święta żydowskie, obchodzone co roku na pamiątkę wyjścia narodu z niewoli egipskiej. Przybywają pielgrzymi z bliska i z daleka. Wśród nich są także bojący się Boga poganie pochodzenia greckiego. Ewangelista zaznacza, że ci właśnie ciekawscy Grecy przystąpili do Apostoła Filipa z prośbą; „Panie, chcemy ujrzyć Jezusa” (J 12,21). Uczniowie donoszą o tym Jezusowi. Jak reaguje Nauczyciel? Daje trudną odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,23-26). Jezus w tych słowach mówi o swoim wywyższeniu na krzyżu, o swojej drodze do chwały, która prowadzić będzie przez krzyżową śmierć. Życie ziemskie Jezusa zamarło na krzyżu, obumarło jak ziarno rzucone w ziemię. Trzeciego dnia przekształciło się w nowe życie, w życie uwielbione. Z ziarna, które obumarło, narodziło się nowe życie. W tym procesie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zostało zawarte nowe przymierze z Bogiem. Było ono zapowiedziane już przez proroka Jeremiasza.

Zapowiedź tę przypomniało nam pierwsze czytanie: „Oto nadchodzą dni [...], kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie [...], ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał” (Jr 31,31.34). Owo odpuszczenie występków dokonało się mocą tajemnicy Chrystusowej śmierci i zmartwychwstania, tajemnicy obumarcia ziarna życia doczesnego, ziemskiego, i narodzin życia nowego, nieznanego już granic śmierci.

Przed rokiem obumarło ziarno ziemskiego życia Jana Pawła II. Musiało obumrzeć, by mogło się narodzić nowe życie, życie w domu Ojca. Nastąpiło to w pierwszą sobotę miesiąca, kiedy Kościół czci Matkę Bożą w tajemnicy Jej Niepokalanego Serca. Przypomnijmy sobie sylwetkę naszego wielkiego Rodaka jako czciela Matki Bożej.

2. Maryja w pobożności Jana Pawła II

Jak już wspomniano we wprowadzeniu, Jan Paweł II przyniósł pobożność maryjną na tron Piotrowy z rodzinnego kraju. Duży wpływ na ukształtowanie jego pobożności maryjnej miała Kalwaria Zebrzydowska. Wielokrotnie mówił o tym jako papież. O tym także powiedział już w pierwszym zdaniu homilii wygłoszonej 19 sierpnia 2002 roku w Kalwarii, w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do ojczyzny. Oto jego słowa: „Umiłowani bracia i siostry! Przybywam dziś do tego sanktuarium jako pielgrzym, tak jak przychodziłem tu jako dziecko i w wieku młodzieńczym. Staję przed obliczem kalwaryjskiej Madonny jak wówczas, gdy przyjeżdżałem tu jako biskup z Krakowa, aby zawierzać Jej sprawy archidiecezji i tych, których Bóg powierzył mojej pasterskiej pieczy. Przychodzę tu i jak wtedy mówię: «Witaj, witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia!»².

² *Bóg bogaty w miłosierdzie. VIII Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Olsztyn 2002, s. 122.

Maryjność polskiego papieża ujawniła się już bardzo wyraźnie w roku 1958, w czasie nominacji na biskupa w Krakowie, gdy obrał sobie hasło biskupie: *Totus Tuus* – „Cały Twój”. Z tym hasłem powędrował do Watykanu. Pierwsze papieskie przemówienie, wygłoszone z balkonu Bazyliki św. Piotra 16 października 1978 roku, tuż po wyborze na tron Piotrowy, miało też element maryjny. Papież mówił wtedy: „Bałem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny [...]. Oto stoję przed wami, aby wyznać naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła”. Już to pierwsze papieskie przemówienie wskazywało, że Maryja w tym pontyfikacie będzie mieć poczesne miejsce. Potem Papieża często widywano z różańcem w ręku w watykańskich ogrodach. W czasie swego pontyfikatu Papież wypowiedział wiele, wiele modlitw do Matki Bożej.

W sześćdziesiątą czwartą rocznicę objawienia się Matki Bożej w Fatimie, 13 maja 1981 roku, Jan Paweł II został ranny na placu św. Piotra w Rzymie od kuli zamachowca. Gdy po zamachu przebywał w szpitalu, kazał sobie dostarczyć wszystkie dokumenty z Fatimy, związane z objawieniami Matki Bożej. Dokumentację tę dostarczył mu słowacki biskup Paweł Hnilica, który był potajemnie konsekrowany na biskupa i spędził wiele lat w komunistycznych obozach koncentracyjnych. Papież te dokumenty przestudiował. Kazał umieścić figurkę Matki Bożej Fatimskiej w kościółku na granicy polsko-rosyjskiej i skierować jej twarz w stronę Rosji. W pierwszą rocznicę zamachu przybył do Fatimy, by osobiście podziękować Matce Bożej za ocalenie. Oddał tam Kościół i ludzkość Niepokalanemu Sercu Maryi. Następnie 25 marca 1984 roku przed sprowadzoną z Fatimy do Watykanu figurką Matki Bożej, na placu św. Piotra Papież dokonał ponownego oddania Kościoła i świata Matce Bożej. Było

to wypełnienie życzenia Maryi z Fatimy. Papież miał świadomość, co zawdzięcza Matce Bożej. Gdy pod koniec grudnia 1984 roku odwiedził swego niedoszłego mordercę w więzieniu, ten zapytał go: „Jak to się stało, że nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna... Więc dlaczego nie zginąłeś?”, powtórzył pytanie Turek. Jan Paweł II odpowiedział: „Kto inny strzela, a kto inny kule nosi”.

Dziesięć lat po zamachu Jan Paweł II ponownie przybył do Fatimy. W akcie zawierzenia wyznał tam: „Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób szczególny 13 maja 1981 roku, kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność”.

Trzynastego maja 2001 roku, a więc dokładnie w dwudziestą rocznicę zamachu, Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał – wtedy księdzu biskupowi, obecnie kardynałowi – Stanisławowi Dziwiszowi doktorat *honoris causa*. Było to w godzinach wieczornych. Piękną laudację na cześć księdza biskupa, wówczas sekretarza Papieża, wygłosił wtedy ksiądz profesor, a obecnie ksiądz kardynał Stanisław Nagy. Uroczystość trwała długo. Gratulacjom i przemówieniom nie było końca. Ostatnie przemówienie należało do laureata. Ks. bp Dziwisz poświęcił je szczegółowemu przedstawieniu wydarzeń z 13 maja 1981 roku. Dokładnie opowiadał, jak przebiegał zamach, jak wyglądały pierwsze minuty, godziny i dni po tym tragicznym wydarzeniu. Mówił, jak słyszał modlitwę Ojca Świętego do Matki Bożej w drodze do kliniki Gemelli, gdy był jeszcze przytomny. „Maryjo, Matko moja”, te słowa szeptał zraniony Papież.

W najbliższą niedzielę po zamachu na placu św. Piotra w Rzymie odsłuchiowano przemówienie chorego Ojca Świętego z taśmy magnetofonowej, nagranej w klinice Gemelli. Z wiadomych względów było ono krótkie. Papież zakończył je słowami: „Tobie, Maryjo, powtarzam: *Totus Tuus ego sum* – «Cały Twój jestem, Maryjo»”.

3. Maryjny testament Papieża

W czasie sierpniowej pielgrzymki do ojczyzny w roku 2002 nie było go wprawdzie w Częstochowie, ale odwiedził specjalnie sanktuarium maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie bardzo czytelnie ukazał swoją pobożność maryjną. Papież dziękował pielgrzymom za modlitwę. Mówił wówczas: „Kiedy nawiedzałem to sanktuarium w roku 1979, prosiłem, abyście się za mnie modlili: za życia mojego i po śmierci. Dziś dziękuję wam i wszystkim kalwaryjskim pielgrzymom za te modlitwy i za duchowe wsparcie, jakiego nieustannie doznaję. I nadal proszę: nie ustawajcie w tej modlitwie, raz jeszcze powtarzam: za życia mojego i po śmierci”³. Dziś te słowa Papieża stały się dla nas testamentem.

Modliliśmy się za Papieża za jego życia. Modlimy się i po jego śmierci. Wierzimy, że jest już w niebie, dlatego modlimy się już raczej o jego beatyfikację i kanonizację. Spodziewamy się, że gdy już będzie wyniesiony do chwały ołtarzy, jeszcze pieczołowiciej zachowamy jego dziedzictwo, które nam zostawił, a więc jego nauczanie, jego wiarę, jego miłość do Pana Boga i do człowieka, jego miłość do Maryi, Matki Jezusa i Matki Kościoła.

³ *Bóg bogaty w miłosierdzie...*, dz. cyt., s. 125.

„Wielki prorok powstał wśród nas i Pan Bóg nawiedził swój lud”

Świdnica, 2 kwietnia 2006 r.

*Msza św. w I rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II
Rynek świdnicki*

1. Obumierające ziarno wydaje plon

Czcigodni księża, panie prezydencie, siostry zakonne, siostry i bracia w Chrystusie, drodzy świdniczanie!

Rozpocznijmy naszą refleksję od słów Chrystusa z odczytanej przed chwilą ewangelii: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. [...] A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,23-24.32). Tak zapowiadał Chrystus swoją drogę do chwały, która miała prowadzić przez śmierć na krzyżu. Życie ziemskie Jezusa zamarło na krzyżu, jak obumiera ziarno pszenicy wrzucone w ziemię. Z tego zgasłego ziemskiego życia powstało jednak nowe życie, życie uwielbione, niebieskie, tak jak z obumarłego w ziemi ziarna wyrasta nowa roślina. Jezus wywyższony nad ziemię na krzyżu przyciągnął do siebie wielu mieszkańców naszej ziemi. Idą przez wieki ludzie, którzy się do Niego przyznają.

Gdy popatrzymy wnikliwie na bieg ludzkich dziejów, zauważymy, że ziemska historia Jezusa, najważniejsze wydarzenia z Jego życia, w tym męka i śmierć, znajdują jakieś odbicie, swego rodzaju jakby powtórzenie w życiu Jego wielkich wyznawców, Jego bliskich przyjaciół. Tak właśnie się stało w przypadku osoby Ojca Świętego Jana Pawła II. Dokładnie przed rokiem gościł na Watykanie w cierpieniu fizycznym życie ziemskie wielkiego proroka naszych czasów,

Jana Pawła II, obumarło życie ziemskie, jak obumiera ziarno w dobrej ziemi. Papież z czasem przestał chodzić, przestał podróżować, w końcu przestał nawet mówić, jedynie nie przestał wierzyć i kochać. Jan Paweł II umarł dla tego świata, ale narodził się dla nieba. Z cierpiącego ciała, obumarłego dla tej ziemi, wyrosła piękna roślina nowego życia, która będzie na wieki ozdabiać niebieski dom. Końcowe cierpienie, śmierć i pogrzeb zjednały Papieżowi tak wiele ludzkich serc na całym świecie. Ojciec Święty po śmierci zjednał sobie, być może, więcej przyjaciół na ziemi aniżeli za życia. A więc na wzór Chrystusa wierne Bogu życie Jana Pawła II, jego cierpienie i śmierć, przyjęte pokornie z rąk Bożych, wprowadziły go do radości wiecznej.

Jest to wielki sygnał dla nas, byśmy szukali przyszłego wywyższenia, przyszłej radości, stałego szczęścia, za którym tęsknimy, byśmy kroczyli ku tym wartościom drogą podobną do ziemskiej drogi życia Jana Pawła II.

Dziś, rok po odejściu naszego wielkiego Rodaka do domu Ojca, zapytajmy, jakie główne znaki zostawił nam na swojej drodze życia ten wielki papież, przyjaciel nas wszystkich.

2. Przesłanie Jana Pawła II dla nas

Z bogactwa wskazań jesteśmy zmuszeni na naszej dzisiejszej modlitwie wybrać tylko niektóre, te najważniejsze. Wyraźmy je w zostawionych nam przez Papieża wezwaniach:

a. Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Słowa te wypowiedział Jan Paweł II w niedzielę, 22 października 1978 roku, w czasie inauguracji pontyfikatu, a więc na początku swojej papieskiej posługi. W słowach tych wezwał nas najpierw do uwalniania się od wszelkich lęków. Ten lęk może się rodzić, gdy dziś patrzymy na ogrom zła, gdy doświadczamy, jak trudno przebić się dziś prawdzie i do-

bru. Papież, stojąc przy Chrystusie, przy Jego Ewangelii, przypominał nam, że zło nie może jednak wygrać walki z dobrem. Fałsz nie może zatriumfować nad prawdą, wszak za prawdą i dobrem stoi Ten, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). „Nie lękajcie się!”, wołał Papież do wszystkich chrześcijan ogarniętych strachem, wstydzających się swej wiary, bojących się opinii świata. Piotr naszych czasów prowadził świat do Chrystusa. Wzywał, by otworzyć dla Chrystusa nie tylko podwoje serc, ale także by otworzyć dla Jego Ewangelii systemy społeczne i polityczne. Upominał się ciągle o obecność Chrystusa w życiu publicznym poszczególnych państw i narodów. Przestrzegał, aby Bóg nie stał się „Wielkim Nieobecnym” w życiu indywidualnym i społecznym, ponieważ nieobecność Boga prowadzi zawsze do pustki, braku sensu istnienia, lęku przed przyszłością oraz do rozpacz przykrywanej hałaśliwą zabawą.

Przykład owej odwagi i zawierzenia Chrystusowi dawał nam sam Papież. Widzimy, jaki był odważny i konsekwentny, pełen męstwa i nadziei. Nie pokonały go kule zamachowca wysłanego przez złe, ciemne siły, którym się wydawało, że do nich należy władza nad światem. Nie odwiódł go z ewangelicznej drogi hałas libertyńskich mediów, domagających się liberalizacji chrześcijańskich zasad moralnych.

b. Człowiek jest drogą Kościoła (RH 14)

Słowa te zostały zapisane w pierwszej, programowej encyklice *Redemptor hominis*. Stały się one charakterystyczne dla całego pontyfikatu. Papież od pierwszych chwil swej posługi pochylał się nad osobą ludzką. Wzywał wszystkich do zadumy nad człowiekiem, nad jego godnością i zapisanymi w nim prawami i obowiązkami. Wskazywał wszystkim, zwłaszcza ludziom nauki, na zgubne skutki tzw. błędu antropologicznego. Przestrzegał przed ideologiami, które lansowały fałszywy obraz człowieka, myląc go albo z Bogiem

– jak to czynił hitleryzm, albo ze zwierzęciem – jak to czynili komuniści. Na linii troski o człowieka, o jego prawdziwą, a nie pozorną godność, odnajdujemy papieskie wysiłki w obronie życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Na linii troski o dobro człowieka i całych narodów leżała także papieska dbałość o rodzinę jako podstawową tkankę całego życia społecznego. Wśród głośnych haseł jego pontyfikatu znalazło się także zdanie: „Rodzina drogą Kościoła”. Papież bronił rodziny przez demoralizacją. Znane mu były usiłowania wodzów libertyńskich, propagatorów rzekomo wolnego, tolerancyjnego świata, którzy z wielokrotności wysiłki, by zadać definitywny cios rodzinie, nagłaśniając tezę, że dotychczasowy model rodziny jest źródłem zniewolenia, alienacji – zwłaszcza kobiety. Papież przez cały czas opierał się fali homoseksualizmu, płynącej z hasłami wolności i tolerancji. Fala ta z Zachodu dotarła także do Polski. Dlatego też właśnie na polskiej ziemi Papież wypowiedział tak wiele ważnych słów w obronie życia i właściwego modelu małżeństwa oraz rodziny.

Ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec w wywiadzie udzielonym redaktorowi „Naszego Dziennika” (wydanie sobotnio-niedzielne z 1-2 kwietnia 2006 r.) zauważa, że Polska będzie miejscem ataku na wartości chrześcijańskie, gdyż właśnie stąd wyszedł Papież, który upomniał się o te wartości dla Polski, dla Europy i dla świata.

Na linii troski o człowieka leżało także papieskie wezwanie do prawidłowego rozumienia wolności. Papież przypominał, że wolność jest zależna od prawdy, to nie hasło: „Róbta, co chceta”, ale wybieranie dobra w sposób wolny.

Na tej linii leżało także jego zatroskanie o zachowanie pokoju i o sprawiedliwość społeczną w dzisiejszym świecie. W tym też kontekście rozbrzmiewało papieskie orędzie o Bożym miłosierdziu. Papież zainspirowany św. siostrą Faustyną wzywał do otwierania się na Boże miłosierdzie i do czynienia miłosierdzia wobec potrzebujących.

c. *Duc in altum* – „Wyplłyn na głębię” (Łk 5,4)

Niniejsze słowa Chrystusa Jan Paweł II zamieścił w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*. Jak wiemy, list ten zawierał przesłanie dla Kościoła i świata na rozpoczęty XXI wiek i trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Duc in altum – „Wyplłyn na głębię” – to wezwanie do nowego, lepszego działania. Jest to apel do głębszego zaangażowania się w swoją pracę, w swoje powołanie. *Duc in altum* – to tyle, co: nie dryfuj na mieliźnie. Nie powtarzaj wypłowiałych sloganów, nie bądź byle jaki, nie ulegaj stereotypom, kochaj swoje powołanie. Cokolwiek czynisz, staraj się to wykonywać jak najlepiej, z zaangażowaniem, z sercem.

To *duc in altum* – to tyle, co pasja poznawania Boga i człowieka, to także troska o przekształcanie siebie w kogoś lepszego, w przyjaciela Chrystusa.

„Wyplłyn na głębię” – to nic innego jak zaangażowanie się w zdobywanie świętości. „Świętość jest zawsze młoda”, warto ją zdobywać.

Patrząc na pontyfikat Jana Pawła II z perspektywy roku, możemy czuć się wezwani do dalszego zgłębiania jego przesłania. Módlmy się gorąco o to, byśmy od tego dziedzictwa, które nam zostawił Papież, nigdy nie odstąpili.

Jan Paweł II jako obrońca przymierza Boga z ludźmi

Wrocław, 6 kwietnia 2006 r.

Msza św. w ramach Dni Papieskich w I rocznicę śmierci sługi Bożego

Jana Pawła II

kościół pw. Świętej Rodziny

1. Bóg zawierający przymierze z ludźmi

W każdej liturgii słowa kryje się jakiś wiodący temat. Dzisiaj usłyszeliśmy wiele na temat przymierza Boga z Abrahamem. Idea przymierza przewija się przez cały Stary Testament. Bóg obiecywał ludziom błogosławieństwo i zapraszał do zachowania swoich nakazów. Abrahamowi zapowiadał liczne potomstwo, które będzie otrzymywać od Boga szczególną pomoc i obronę.

Bardzo klarowne przymierze między Bogiem a ludźmi zostało zawarte na Synaju w czasie wędrówki narodu wybranego z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Bóg polecił ludziom zachowywać przykazania i obiecywał za to swoje błogosławieństwo. Na Synaju Mojżesz mówił do ludu w imieniu Boga: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść” (Pwt 30,15-16).

Jakie były losy tego przymierza? Bóg zawsze dotrzymywał słowa. Dzisiaj powtarzaliśmy za psalmistą: „Pan Bóg pamięta o przymierzu swoim” (Ps 105,8a). Naród natomiast jako partner przymierza z Bogiem bywał niekiedy niewierny zawartemu przymierzu, zawodził. Dlatego też prorocy często nawoływali do zachowywania wymogów przymierza, wzywali do nawrócenia.

W Nowym Testamencie zostało zawarte nowe przymierze z Bogiem we krwi Chrystusa. Na Golgocie Syn Boży

objawił najwyższą miłość do nas ludzi, oddając z nas życie. Jezus przypomniał w dzisiejszej ewangelii, że zachowanie Jego nauki jest gwarancją zbawienia: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli kto zachowa moją naukę, nie zna śmierci na wieki” (J 8,51).

Wielkim obrońcą przymierza Boga z ludźmi był Jan Paweł II. Jakże często nawoływał nas do bycia wiernym Panu Bogu. Przypominał, że człowiek nie może znaleźć szczęścia poza Bogiem. Prowadził nas wszystkich do Chrystusa.

Dziś, rok po odejściu naszego wielkiego Rodaka do domu Ojca, zapytajmy, jakie główne znaki zostawił nam na tej swojej drodze życia ten wielki papież, przyjaciel nas wszystkich.

2. Przesłanie Jana Pawła II dla nas

Z bogactwa wskazań naszego Papieża przypomnijmy niektóre, może te najbardziej znane i chyba najważniejsze. Pierwszym z nich jest wezwanie:

a. Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Słowa te wypowiedział Jan Paweł II w niedzielę, 22 października 1978 roku, w czasie inauguracji pontyfikatu, a więc na początku swojej papieskiej posługi. W słowach tych wezwał nas najpierw do uwalniania się od wszelkich lęków. Ten lęk może się rodzić, gdy dziś patrzymy na ogrom zła, gdy doświadczamy, jak trudno przebić się dziś prawdzie i dobru. Papież, stojąc przy Chrystusie, przy Jego Ewangelii, przypominał nam, że zło nie może jednak wygrać walki z dobrem. Fałsz nie może zatriumfować nad prawdą, wszak za prawdą i dobrem stoi Ten, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). „Nie lękajcie się!”, wołał Papież do wszystkich chrześcijan ogarniętych strachem, wstydzących się swej wiary, bojących się opinii świata.

Piotr naszych czasów prowadził świat do Chrystusa. Wzywał, by otworzyć dla Chrystusa nie tylko podwoje serc, ale także by otworzyć dla Jego Ewangelii systemy społeczne i polityczne. Upominał się ciągle o obecność Chrystusa w życiu publicznym poszczególnych państw i narodów. Przestrzegał, aby Bóg nie stał się „Wielkim Nieobecnym” w życiu indywidualnym i społecznym, ponieważ nieobecność Boga prowadzi zawsze do pustki, braku sensu istnienia, lęku przed przyszłością oraz do rozpaczki przykrywanej hałaśliwą zabawą.

Przykład owej odwagi i zawierzenia Chrystusowi dawał nam sam Papież. Widzimy, jaki był odważny i konsekwentny, pełen męstwa i nadziei. Nie pokonały go kule zamachowca wysłanego przez złe, ciemne siły, którym się wydawało, że do nich należy władza nad światem. Nie odwiódł go z ewangelicznej drogi hałas libertyńskich mediów, domagających się liberalizacji chrześcijańskich zasad moralnych.

b. Człowiek jest drogą Kościoła (RH 14)

Słowa te zostały zapisane w pierwszej, programowej encyklice *Redemptor hominis*. Stały się one charakterystyczne dla całego pontyfikatu naszego Papieża. Jan Paweł II od pierwszych chwil swej posługi pochylał się nad osobą ludzką. Wzywał wszystkich do zadumy nad wielkością i godnością człowieka, nad zapisanymi w nim prawami i obowiązkami. Wskazywał wszystkim, zwłaszcza ludziom nauki, na zgubne skutki tzw. błędu antropologicznego. Przestrzegał przed ideologiami, które lansowały fałszywy obraz człowieka, myląc go albo z Bogiem – jak to czynił hitleryzm, albo ze zwierzęciem, – jak to czynili komuniści. Ten prawdziwy, obiektywny wizerunek człowieka wypracował Jan Paweł II na polskiej ziemi jako naukowiec, opierając się na egzystencjalnym doświadczeniu antropologicznym. Działo się to w środowisku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był

to ten czas, kiedy mówiło się: „Od Berlina do Seulu filozofia tylko w KUL-u”. Ten filozoficzny obraz człowieka jako istoty spinającej w sobie świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii Jan Paweł II dopełniał tym, co o człowieku powiedział sam Bóg na kartach Objawienia.

Na linii zatroskania o człowieka, o jego prawdziwą, a nie pozorną godność, odnajdujemy papieskie wysiłki w obronie życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. To właśnie na polskiej ziemi wypowiedział bardzo trudne, ale prawdziwe słowa: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”.

Na linii troski o dobro człowieka i całych narodów leżała także papieska dbałość o rodzinę jako podstawową tkankę całego życia społecznego. Wśród głośnych haseł jego pontyfikatu znalazło się także zdanie: „Rodzina drogą Kościoła”. Papież bronił rodziny przez demoralizacją. Znanе mu były usiłowania wodzów libertyńskich, propagatorów rzekomo wolnego, tolerancyjnego świata, którzy wielokrotnie li wysiłki, by zadać definitywny cios rodzinie, nagłaśniając tezę, że dotychczasowa rodzina jest źródłem zniewolenia, alienacji – zwłaszcza kobiety. Papież przez cały czas opierał się fali homoseksualizmu, płynącej z hasłami wolności i tolerancji. Fala ta z Zachodu dotarła także do Polski. Dlatego też właśnie na polskiej ziemi Papież wypowiedział tak wiele ważnych słów w obronie życia i właściwego modelu małżeństwa i rodziny.

Ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec w wywiadzie udzielonym redaktorowi „Naszego Dziennika” (wydanie sobotnio-niedzielne z 1-2 kwietnia 2006 r.) zauważa, że Polska będzie miejscem ataku na wartości chrześcijańskie, gdyż właśnie stąd wyszedł Papież, który upominał się o te wartości dla Polski, dla Europy i dla świata.

Na linii troski o człowieka leżało także papieskie wezwanie do prawidłowego rozumienia wolności. Papież przypominał, że wolność jest zależna od prawdy. To nie wolność,

ale właśnie prawda stoi u podstaw wszystkich wartości. Bez prawdy nie może być ani dobra, ani piękna, ani świętości. Także wolność odcięta od prawdy staje się jej karykaturą. Stąd też nie hasło: „Róbta, co chceta” jest słuszne, ale czynienie tego, co prawdziwe i dobre.

Na linii troski o człowieka leżało także papieskie wezwanie do zachowania pokoju i sprawiedliwości społecznej w dzisiejszym świecie. W tym kontekście też rozbrzmiewało papieskie orędzie o Bożym miłosierdziu. Papież zainspirowany św. siostrą Faustyną wzywał do otwierania się na Boże miłosierdzie i do czynienia miłosierdzia wobec potrzebujących.

c. *Duc in altum* – „Wy płyn na głębię” (Łk 5,4)

Niniejsze słowa Chrystusa Jan Paweł II zamieścił w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*. Jak wiemy, list ten zawierał przesłanie dla Kościoła i świata na rozpoczęty XXI wiek i trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Duc in altum – „Wy płyn na głębię” – to wezwanie do nowego, lepszego działania. Jest to apel do głębszego zaangażowania się w swoją pracę, w swoje powołanie. *Duc in altum* – to tyle, co: nie dryfuj na mieliźnie. Nie powtarzaj wypłowiałych sloganów, nie bądź byle jaki, nie ulegaj stereotypom, kochaj swoje powołanie. Cokolwiek czynisz, staraj się to wykonywać jak najlepiej, z zaangażowaniem, z sercem.

To *duc in altum* – to tyle, co pasja poznawania Boga i człowieka, to także troska o przekształcanie siebie w kogoś lepszego, w przyjaciela Chrystusa.

„Wy płyn na głębię” – to nic innego jak zaangażowanie się w zdobywanie świętości. „Świętość jest zawsze młoda”. Każdy czas jest dobry, by ją zdobywać. Jest ona dla wszystkich. Każda droga ludzkiego życia winna być drogą do świętości.

Zakończenie

Patrząc na pontyfikat Jana Pawła II z perspektywy roku, możemy czuć się wezwani do dalszego zgłębiania jego przesłania. Módlmy się gorąco o to, byśmy od tego dziedzictwa, które nam zostawił Papież, nigdy nie odstępili.

Myśli przewodnie pontyfikatu Jana Pawła II

Wałbrzych, 7 kwietnia 2006 r.

*Msza św. w I rocznicę śmierci sługi Bożego Jana Pawła II
stadion przy ul. Ratuszowej*

1. Bóg oparciem dla prześladowanych i cierpiących

Piątkowa liturgia Mszy Świętej, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, zwraca naszą uwagę na cierpienie. To właśnie w piątek Jezus wycierpiał za nas rany i największą mękę. To w piątek oddał za nas życie na drzewie krzyża.

W sytuacji prześladowania i cierpienia widzimy dziś proroka Jeremiasza: „Tak, słyszałem oszczerstwo wielu: «Trwoga dokoła! Donieście, donieśmy na niego!». Wszyscy zaprzyjaźnieni ze mną wypatrują mojego upadku: «Może on da się zwieść, tak że go zwyciężymy i wyrzemy swą pomstę na nim!»” (Jr 20,10). Prorok szukał ratunku u Pana Boga. Pełen wiary wyznawał: „Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz [...]. Tobie bowiem powierzyłem swą sprawę” (Jr 20,11-12).

Dzisiaj, w pierwszy piątek miesiąca, gdy sprawujemy Mszę Świętą o wyniesienie do chwały ołtarzy naszego Papieża, chcemy zauważyć, że podobną postawę w cierpieniu prezentował sługa Boży Jan Paweł II. Jego najważniejszym

wspomożycielem na drodze krzyżowej całego życia był Bóg. W Nim szukał zawsze pomocy. Dzięki zawierzeniu Bogu i przyjaźni z Maryją doniósł chlubnie krzyż swego życia do końca. A był to krzyż i cielesny, i duchowy. Przypomnijmy, że Papież w dziewiątym roku życia stracił swoją mamę. Gdy miał jedenaście lat, umarł mu brat Edmund, który był bardzo oddanym lekarzem. W dwudziestym pierwszym roku życia studenta Karola Wojtyły odszedł do wieczności jego ojciec. Karol pozostał sam. Na jego prymicjach nie było już ani mamy, ani taty, ani nikogo z rodzeństwa. W latach okupacji Karol przeżywał trudne chwile. Hartował się w trudach wojennej poniewierki. A potem krzyż pojawiał się w jego posłudze kapłańskiej, kardynalskiej i papieskiej. Papież przeżył zamach. Doświadczał cierpień moralnych, gdy go nie słuchano, gdy lekceważono jego nawoływania o potrzebę powrotu naszego kontynentu do chrześcijańskich korzeni. W ostatnich latach życia przestał chodzić, a w końcowych tygodniach nie mógł nawet mówić. W Wielki Piątek ubiegłego roku przyciskał krzyż do twarzy w swojej kaplicy w czasie drogi krzyżowej w Koloseum. Pamiętamy ostatnie błogosławieństwo papieskie *Urbi et orbi* w Niedzielę Zmartwychwstania. Bolał, że nie mógł wypowiedzieć ani jednego słowa.

Papież zostawił nam jednak w dziedzictwie wielkie przesłanie. Nie chcemy dziś poprzestać jedynie na zauważeniu jego ewangelicznej postawy w cierpieniu, ale na tak doniosłym spotkaniu modlitewnym chcemy szerzej spojrzeć na ten pontyfikat. Przypomnijmy najważniejsze hasła tego pontyfikatu adresowane do nas.

2. Przesłanie Jana Pawła II dla nas

Z bogactwa wskazań jesteśmy zmuszeni na naszej dzisiejszej modlitwie wybrać tylko niektóre, te najważniejsze. Wyraźmy je w zostawionych nam przez Papieża wezwaniach:

a. Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Słowa te wypowiedział Jan Paweł II w niedzielę, 22 października 1978 roku, w czasie inauguracji pontyfikatu, a więc na początku swojej papieskiej posługi. W słowach tych wezwał nas najpierw do uwalniania się od wszelkich lęków. Ten lęk może się rodzić, gdy dziś patrzymy na ogrom zła, gdy doświadczamy, jak trudno przebić się dziś prawdzie i dobru. Papież, stojąc przy Chrystusie, przy Jego Ewangelii, przypominał nam, że zło nie może jednak wygrać walki z dobrem. Fałsz nie może zatriumfować nad prawdą, wszak za prawdą i dobrem stoi Ten, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). „Nie lękajcie się!”, wołał Papież do wszystkich chrześcijan ogarniętych strachem, wstydzających się swej wiary, bojących się opinii świata. Piotr naszych czasów prowadził świat do Chrystusa. Wzywał, by otworzyć dla Chrystusa nie tylko podwoje serc, ale także by otworzyć dla Jego Ewangelii systemy społeczne i polityczne. Upominał się ciągle o obecność Chrystusa w życiu publicznym poszczególnych państw i narodów. Przestrzegał, aby Bóg nie stał się „Wielkim Nieobecny” w życiu indywidualnym i społecznym, ponieważ nieobecność Boga prowadzi zawsze do pustki, braku sensu istnienia, lęku przed przyszłością oraz do rozpacz przykrywanej hałaśliwą zabawą.

Przykład owej odwagi i zawierzenia Chrystusowi dawał nam sam Papież. Widzimy, jaki był odważny i konsekwentny, pełen męstwa i nadziei. Nie pokonały go kule zamachowca wysłanego przez złe, ciemne siły, którym się wydawało, że do nich należy władza nad światem. Nie odwiódł go z ewangelicznej drogi hałas libertyńskich mediów, domagających się liberalizacji chrześcijańskich zasad moralnych.

b. Człowiek jest drogą Kościoła (RH 14)

Słowa te zostały zapisane w pierwszej, programowej encyklice *Redemptor hominis*. Stały się one charakterystyczne

dla całego pontyfikatu. Papież od pierwszych chwil swej posługi pochylał się nad osobą ludzką. Wzywał wszystkich do zadumy nad człowiekiem, nad jego godnością i zapisanymi w nim prawami i obowiązkami. Wskazywał wszystkim, zwłaszcza ludziom nauki, na zgubne skutki tzw. błędu antropologicznego. Przestrzegał przed ideologiami, które lansowały fałszywy obraz człowieka, myląc go albo z Bogiem – jak to czynił hitleryzm, albo ze zwierzęciem – jak to czynili komuniści. Na linii troski o człowieka, o jego prawdziwą, a nie pozorną godność, odnajdujemy papieskie wysiłki w obronie życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Na linii troski o dobro człowieka i całych narodów leżała także papieska dbałość o rodzinę jako podstawową tkankę całego życia społecznego. Wśród głośnych haseł jego pontyfikatu znalazło się także zdanie: „Rodzina drogą Kościoła”. Papież bronił rodziny przez demoralizacją. Znałe mu były usiłowania wodzów libertyńskich, propagatorów rzekomo wolnego, tolerancyjnego świata, którzy zwielokrotnili wysiłki, by zadać definitywny cios rodzinie, nagłaśniając tezę, że dotychczasowy model rodziny jest źródłem zniewolenia, alienacji, zwłaszcza kobiety. Papież przez cały czas opierał się fali homoseksualizmu, płynącej z hasłami wolności i tolerancji. Fala ta z Zachodu dotarła także do Polski. Dlatego też właśnie na polskiej ziemi Papież wypowiedział tak wiele ważnych słów w obronie życia i właściwego modelu małżeństwa oraz rodziny.

Ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec w wywiadzie udzielonym redaktorowi „Naszego Dziennika” (wydanie sobotnio-niedzielne z 1-2 kwietnia 2006 r.) zauważa, że Polska będzie miejscem ataku na wartości chrześcijańskie, gdyż właśnie stąd wyszedł Papież, który upominał się o te wartości dla Polski, dla Europy i dla świata.

Na linii troski o człowieka leżało także papieskie wezwanie do prawidłowego rozumienia wolności. Papież przypominał, że wolność jest zależna od prawdy, to nie hasło: „Róbta, co chceta”, ale wybieranie dobra w sposób wolny.

Na tej linii leżało także jego zatroskanie o zachowanie pokoju i o sprawiedliwość społeczną w dzisiejszym świecie. W tym też kontekście rozbrzmiewało papieskie orędzie o Bożym miłosierdziu. Papież zainspirowany św. siostrą Faustyną wzywał do otwierania się na Boże miłosierdzie i do czynienia miłosierdzia wobec potrzebujących.

c. Duc in altum – „Wyplń na głębie” (Łk 5,4)

Niniejsze słowa Chrystusa Jan Paweł II zamieścił w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*. Jak wiemy, list ten zawierał przesłanie dla Kościoła i świata na rozpoczęty XXI wiek i trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Duc in altum – „Wyplń na głębie” – to wezwanie do nowego, lepszego działania. Jest to apel do głębszego zaangażowania się w swoją pracę, w swoje powołanie. *Duc in altum* – to tyle, co: nie dryfuj na mieliźnie. Nie powtarzaj wypłowiałych sloganów, nie bądź byle jaki, nie ulegaj stereotypom, kochaj swoje powołanie. Cokolwiek czynisz, staraj się to wykonywać jak najlepiej, z zaangażowaniem, z sercem.

To *duc in altum* – to tyle, co pasja poznawania Boga i człowieka, to także troska o przekształcanie siebie w kogoś lepszego, w przyjaciela Chrystusa.

„Wyplń na głębie” – to nic innego jak zaangażowanie się w zdobywanie świętości. „Świętość jest zawsze młoda”, warto ją zdobywać.

Patrząc na pontyfikat Jana Pawła II z perspektywy roku, możemy czuć się wezwani do dalszego zgłębiania jego przesłania. Módlmy się gorąco o to, byśmy od tego dziedzictwa, które nam zostawił Papież, nigdy nie odstąpili.

Słowo Boże światłem na drodze naszego życia

Wałbrzych, 9 kwietnia 2006 r.

*Msza św. z okazji XXI Światowego Dnia Młodzieży
kościół pw. Aniołów Stróżów*

1. Liturgiczna wymowa Niedzieli Palmowej

Niedziela dzisiejsza ma podwójną nazwę. Zwiemy ją Niedzielą Palmową lub Niedzielą Męki Pańskiej. W tę niedzielę patrzemy bowiem na Chrystusa w dwóch różnych sytuacjach: w sytuacji chwały i zachwytu oraz w sytuacji poniżenia i cierpienia.

Najpierw wspominamy w tę niedzielę uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy na święta paschalne. Jezus jest witany bardzo gorąco. Ludzie rzucają pod Jego nogi gałązki i liście palmowe. Wołają przy tym: „Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi. Hosanna na wysokościach!” (Mk 11,9-10). Jest to chwila wielkiego ziemskiego triumfu Syna Bożego.

W Niedzielę Palmową patrzemy także na Chrystusa cierpiącego. Takiego właśnie Chrystusa przybliżyła nam odczytana ewangelia. Jezus został schwytany i osądzony. Tłum na dziedzińcu Piłata wołał: „Ukrzyżuj Go!” (Mk 15,13). Owo radosne „Hosanna!” sprzed kilku dni zamieniło się na okrutne: „Ukrzyżuj!”. Włożono Mu potem na ramiona krzyż i zaprowadzono na wzgórze Golgoty, i tam Go ukrzyżowano.

Te dwie sytuacje z życia Chrystusa uobecniają się w dziejach świata, w dziejach narodów, a także w życiu poszczególnych ludzi. Najpierw zauważmy, że z pewnością mieliśmy już okazję znaleźć się w podobnych sytuacjach w naszym życiu.

Te dwie sytuacje czasem sami powodujemy, kreujemy je naszym działaniem. Byli w dziejach tacy ludzie, którzy swoim życiem ewangelicznym śpiewali Chrystusowi hymn „Ho-

sanna”, ale byli też tacy, którzy wołali: „Niech będzie ukrzyżowany! Nie chcemy Cię, Chrystusie! Nie chcemy, żebyś nam królowa! Nie chcemy, żeby Twoja nauka była na świecie głoszona! My sobie poradzimy bez Ciebie”.

Niniejsze dwie postawy widzimy także w dzisiejszym świecie. Co czynił Jana Paweł II? Czego dokonywała czyni Matka Teresa z Kalkuty? Co czynią uczniowie Chrystusa, którzy poświęcają się dla drugich, którzy cierpią prześladowania z powodu prawdy i sprawiedliwości? To właśnie oni przedłużają wołanie „Hosanna” z Niedzieli Palmowej. Są także w dzisiejszym świecie następcy faryzeuszów i oprawców, którzy wołają: „Precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z papieżem!”. Wołał tak faszyzm niemiecki, wołał tak sowiecki komunizm. Wołają tak niektórzy współcześni liberałowie: „Chrystusie, nie jesteś nam potrzebny! My damy sobie radę bez Ciebie”.

Gdy mówimy o tym, musimy koniecznie postawić pytanie pod adresem każdego z nas: Po której stronie jestem? jaki okrzyk wnoszę moim życiem na cześć Chrystusa? czy wołam „Hosanna”, czy może krzyczę także: „Ukrzyżuj!”?

2. Myśli przewodnie orędzia Benedykta XVI na XXI Światowy Dzień Młodzieży – funkcje Bożego słowa

W drugiej części naszej refleksji nawiążemy do orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI na przeżywany dzisiaj Światowy Dzień Młodzieży. Orędzie nosi tytuł: *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce*. Papież uwrażliwia nas na wartość Bożego słowa. Przypomnijmy tu prawdę o Bożym słowie w kontekście wspomnianego orędzia papieskiego.

Słowo Boże jest zawsze nośnikiem prawdy. Jest zawsze aktualne, nigdy się nie starzeje. Słowo Boże jest skuteczne: sprawia to, co ogłasza. W Księdze proroka Izajasza jest napisane: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba

i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyżnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11).

Na podstawie lektury Pisma Świętego można wskazać na kilka funkcji słowa Bożego:

a. Słowo Boże stwarza. Kiedy Bóg mówi: „Niech się stanie”, tym samym powołuje coś do istnienia. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj się stanie światłość!” (Rdz 1,3) – stała się światłość. Gdy Bóg rzekł: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba” (Rdz 1,14) – powstały gwiazdy, księżyc i słońce. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju” (Rdz 1,24) – zaistniały różnego rodzaju istoty żyjące.

b. Słowo Boże zbawia. Kiedy Chrystus powiedział do paralytyka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5), a potem: „Wstań, weź swoje łożo i idź do domu!” (Mk 2,11) – chory „wstał, wziął zaraz swoje łożo i wyszedł na oczach wszystkich” (Mk 2,12). Dostał także łaski odpuszczenia grzechów. Gdy Chrystus z krzyża powiedział do łotra po prawicy: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43), dobry łotr został oczyszczony z występków i wprowadzony do nieba. Zatem słowo Boże ogłaszało i sprawiało zbawienie, oczyszczenie, uzdrowienie na duszy i na ciele.

c. Słowo Boże jednoczy, gromadzi. Chrystus Pan gromadził swoim słowem wokół siebie rzesze ludzi, budował wspólnotę, tworzył Kościoł.

d. Słowo Boże pociesza, budzi nadzieję, zapowiada zwycięstwo dobra nad złem.

e. Słowo Boże także upomina, wzywa do pokuty, do nawrócenia, do wierności. W zapisach ksiąg świętych mamy liczne teksty, które o tym mówią.

f. Słowo Boże niesie wyzwolenie. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32), mówi Chrystus.

3. Nasze obowiązki wobec słowa Bożego

Dochodzące do nas słowo Boże domaga się z naszej strony wiary. Powinniśmy je przyjmować z wiarą: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95,7b-8a). U podstaw naszego podejścia do Bożego słowa leży wiara. Wiara jest warunkiem słuchania słowa Bożego, ale i skutkiem słuchania tego słowa. Znamy wyrażenie św. Pawła: „wiara ze słyszenia” – *fides ex auditu* (Rz 10,16). Chrystus bardzo często wskazywał na potrzebę wiary w słowo Boże, które głosił.

Wyróżnijmy nasze główne zadania wobec słowa Bożego:

a. Poznanie słowa Bożego

Naszym pierwszym obowiązkiem jest poznać słowo, które Bóg do nas kieruje. Roman Brandstaetter w książce *Krąg biblijny* wspomina, w jakim poszanowaniu była Biblia w jego domu. Nie trzeba było jej szukać. Leżała na stole. Gdy dziadek miał jej dotknąć – mył ręce. Tenże dziadek powiedział do wnuka: „Będziesz tę książkę nieustannie czytał, a gdy się zestarzejesz, to się przekonasz, że wszystkie książki, które przeczytasz, wszystkie książki na świecie są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi”⁴.

Jan Paweł II w przemówieniu do uczestników międzynarodowego kolokwium pt. *Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów europejskich*, zorganizowanego przez Uniwersytet Laterański i KUL w listopadzie 1981 roku, powiedział m.in.: „Kończąc, pragnę przypomnieć ostatni gest i ostatnie słowa wielkiego Słowianina, bardzo związanego z Europą, Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, który zmarł przed stu laty, wieczorem, 28 stycznia 1881 roku w Petersburgu. Ten wielki człowiek, zakochany w Chrystusie, napisał: «[...] sama

⁴ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1986, s. 9.

nauka nie wystarczy do stworzenia ideału ludzkiego i nie zapewni pokoju człowiekowi; źródło życia i wyzwolenia ludzi z rozpacz, warunek *sine qua non* i gwarancja dla całego wszechświata zamykają się w zdaniu: ‘Słowo stało się ciałem’ i w wierze w te słowa»” (F. Dostojewski, *Biesy*).

Przed śmiercią kazał przynieść i czytać sobie Ewangelię, która towarzyszyła mu w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom i powiedział: „czytajcie tę Księgę, żyjcie tą Księgą”. Oto świadectwo o potrzebie Chrystusa, o potrzebie Ewangelii, o potrzebie czytania i rozważania słowa Bożego.

Biblię, świętą Księgę, czytamy uroczyście na liturgii. Jest to słowo dla nas na każdy dzień, niedzielne słowo na cały tydzień. Mamy pilnować, by nic z tego słowa nie zginęło. Troskę o słowo Boże można porównać z troską o Eucharystię. Okruszyny eucharystyczne zbieramy, by nie zostały podeptane. Podobnie winniśmy dbać o Boże słowo, by nie było deptane, by nie było zapomniane.

Jakimś przedłużeniem poznania Pisma Świętego jest studium teologii oraz czytanie prasy katolickiej. Czytanie tekstów religijnych winno nas przysposabiać do lepszego zrozumienia, do pełniejszego odczytywania słowa Bożego.

b. Przyjęcie słowa Bożego

Drugi nasz obowiązek wobec słowa Bożego to jego przyjęcie. „Ty masz słowa życia wiecznego” – w całej rozciągłości, integralnie, a nie wybiórczo. Ludzie niekiedy wybierają z Biblii to, co im wygodnie. Opuszczają to, co jest trudne. Po prostu nie chcą o tym słyszeć. Cała Ewangelia jest dla nas, cała domaga się naszej akceptacji. Uczeń Chrystusa winien często powtarzać Piotrowe słowa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

c. Głoszenie słowa Bożego

Trzecim naszym zadaniem w stosunku do słowa Bożego jest głoszenie tego słowa. Głoszenie słowa winno się odbywać z przekonaniem, że jest ono potrzebne światu i że jest ono najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Chrystus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Ewangelia Chrystusa nie ma równej sobie. Myśl ewangeliczna, myśl biblijna jest ciągle najsilniejsza. Żadna ludzka myśl nie może z nią konkurować. Dlatego trzeba ją głosić.

Chrystus porównał głoszenie Bożego słowa z zasiewem ziarna. W przyrodzie sieje się ziarno dla życia biologicznego, dla chleba. Słowo Boże sieje się dla życia duchowego, nadprzyrodzonego. Wyobraźmy sobie, co by to było, gdyby kilka lat z rzędu nie siano zboża. Czy byłby chleb?

Trzeba siać także Boże słowo dla życia Bożego na tej ziemi. Trzeba siać go wytrwale, odważnie i pokornie. Sianie słowa Bożego, przepowiadanie Ewangelii jest najważniejszą funkcją Kościoła.

d. Wypełnianie słowa Bożego

Słowo Boże powinno być nie tylko przyjęte, ale także wprowadzone w czyn. Być może, że jest to najtrudniejsze zadanie wobec Bożego słowa, ale zarazem najważniejsze. Chrystus kiedyś powiedział: „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroprnym, który dom swój zbudował na skale” (Mt 7,24). Budujmy więc życie na mocnym fundamencie, na skale, którą jest Chrystus.

Aby nigdy nie dopuszczać się zdrady

Kłodzko, 12 kwietnia 2006 r.

*Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Przestroga płynąca z postaci Judasza

Przybliżamy się do świąt Wielkiej Nocy, trwa Wielki Tydzień. Jest to najważniejszy tydzień w ciągu roku kalendarzowego. Sama nazwa tego tygodnia wskazuje na jego doniosłość. Mówimy: Wielki Tydzień.

Wielki Tydzień zaczął się Niedzielą Palmową, którą już mamy za sobą, i oto jesteśmy w połowie tygodnia, od jutra gromadzimy się w naszych świątyniach, by przeżywać Triduum Paschalne: to, co Jezus uczynił przed swoją śmiercią. Jutro wspominamy Ostatnią Wieczerzę, ustanowienie sakramentu Eucharystii i kapłaństwa, potem przeżyjemy zdradę Chrystusa, Jego osądzenie, Jego mękę, Drogę Krzyżową w Wielki Piątek i śmierć na krzyżu. Potem będziemy czuwać przy grobie Jezusa i wreszcie w Wigilię Paschalną oraz rano w poranek wielkanocny staniemy przy Chrystusie Zmartwychwstałym.

A więc przed nami wielkie przeżycia religijne i oto przed nimi umacniamy dzisiaj waszą młodzież darami Ducha Świętego. Wysłuchaliśmy słowa Bożego, które zwłaszcza przez tekst ewangelii już dzisiaj przenosi nas do Wieczernika, już nas wprowadza w atmosferę i klimat Wielkiego Czwartku.

W tym fragmencie Ewangelii była mowa o Judaszu, jego imię zostało kilkakrotnie wymienione, ale w kontekście słowa „zdrada”. Judasz wszedł do historii jako zdrajca, jako zdrajca Chrystusa. Wiemy, że wydał Go za trzydzieści srebrników. Tak kochał pieniądze, że uważał, że są ważniejsze aniżeli przyjaźń z Chrystusem. W ten sposób stał się symbolem zdrady dla całej ludzkiej historii. I wiemy, że niestety

byli później po nim tacy ludzie w naszych dziejach, którzy w jakiś sposób go naśladowali i też dopuścili się zdrady. A zdrada – jak Pan Jezus dzisiaj powiedział – jest czymś ohydny. Słowa te mocno zabrzmiały: „Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził” (Mt 26,24), tak powiedział Chrystus o Judaszu, gdy zapowiadał uczniom jego zdradę. „Lepiej byłoby, żeby się w ogóle nie narodził”.

2. Boleść zdrady

Siostry i bracia, wiemy, że wskutek zdrady przychodzą na świat wielkie nieszczęścia. Gdy przygotowywałem się do tej homilijnej refleksji, myślałem właśnie, jak to ludzie zdradzają wielkie wartości, zdradzają Boga i zdradzają przyjaciół, zdradzają żonę, męża czy innych ludzi. Gdy o tym myślałem, przypomniła mi się historia z moich rodzinnych stron, z sąsiedniej miejscowości.

Była tam partyzantka, która próbowała osłabić prężność hitlerowców. Gdy Niemcy się wycofywali, gdy już ich goniła armia sowiecka, Armia Czerwona, wtedy – jak pamiętamy czy wiemy z książek – Niemcy usiłowali jeszcze mścić się na tych, którzy im utrudniali pochód i agresję na Wschód. Dowiedzieli się, że w tej wiosce była partyzantka, i znaleźli dwóch zdrajców, gospodarzy z tej miejscowości, którzy zgodzili się wydać swoich sąsiadów, moich znajomych, wycofującym się Niemcom. Wszystkich chłopów zebrali wnet do szkoły na spotkanie. Wioska była otoczona, więc musieli przyjść, tylko nielicznym udało się gdzieś tam schować. Jeden, pamiętam, jak mi powiedziano, przesiedział w gnieździe bocianim w upalny czerwcowy dzień parę ładnych godzin i udało mu się: nie poszedł do szkoły, ale ci, którzy przyszli, poddani byli selekcji. Za kotarą w dużej sali szkolnej, siedział zdrajca, patrzył przez dziureczkę w kurtynie, kto wchodzi, a ten, kto wchodził, miał obowiązek wypowiedzieć głośno swoje imię i nazwisko. Wtedy ten zdrajca dawał

znak, czy należy do partyzantki. Podzielono wszystkich wzywanych chłopów na trzy grupy: jedni szli na wolność, drudzy na roboty do Niemiec, a pozostali na śmierć. I w tej trzeciej grupie znalazło się ponad sześćdziesięciu gospodarzy, których za parę chwil potem rozstrzelano.

Ksiądz proboszcz, który mi to opowiadał, który zresztą mnie chrzczył, ksiądz Stanisław Sołtysik, patrzył, jak prowadzono tych gospodarzy koło plebani na taki wał. I na tym wale Niemcy wszystkich rozstrzelali. Potem ludzie wykryli tych zdrajców, tych dwóch gospodarzy, którzy w haniebnym sposobie, może za jakiś grosz, za jakąś doczesną, materialną wartość wydali swoich sąsiadów. Dzisiaj jest tam tablica, która upamiętnia tamtych bohaterów, ale może warto powiedzieć, że także tych zdrajców wykryto i też ich odpowiednio ukarano. Takie to były historie z okresu wojny.

Ostatnio była nagłośniona, i to słusznie, sprawa rodziny Ulmów z Markowej koło Łańcuta. Arcybiskup Michalik jest w tę sprawę zaangażowany, rozpoczęto już proces beatyfikacyjny. Rodzina gromadna, mieli sześćcioro dzieci, matka siódme nosiła w swoim łonie, i też zostali wydani za to, że ukrywali w czasie wojny Żydów. Razem z nimi zginęło ośmioro Żydów: jedna rodzina i dwie siostry z innej. Józef i Wiktoria Ulmowie i wszystkie ich dzieci zostali rozstrzelani przez Niemców.

Siostry i bracia, przytaczamy sobie te oto przykłady, nie gdzieś z księżycy, ale z naszej ziemi, by powiedzieć, że następcy Judasza, a więc zdrajcy to są naprawdę ludzie ohydni. Można powtórzyć za Panem Jezusem, że lepiej byłoby, żeby się nie narodzili.

3. Dar Ducha Świętego broni nas przed zdradą

Dlatego, siostry i bracia, tak ważne jest, żebyśmy wystrzegali się zdrady i nigdy nie zradzali Pana Boga, nie zradzali naszej wiary, naszej miłości do Stwórcy, żebyśmy nie zdra-

dzali także naszych przyjaciół w życiu prywatnym, nie dopuszczali się zdrady ani w małżeństwie, ani w kapłaństwie. Niech nikt z nas nie zostanie zdrajcą, nie upodobni się do ewangelicznego Judasza, który wiemy, jak skończył. Bo kto podnosi rękę na Pana Boga, ten nigdy nie wygra. Chrystus wszak powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Sądzę, że takie pouczenie trzeba wyprowadzić z liturgii słowa, z dzisiejszej ewangelii.

Droga młodzieży, dzisiejszy dzień to wasz dzień, waszej pięknej młodości, może trudnej, bo niezamożnej, może pozbawionej perspektyw na przyszłość, ale wasz dzień ważny. Modlimy się, żeby żadna dziewczyna, żaden chłopiec, nikt z was nie stał się nigdy zdrajcą, żebyście nie zdradzili Pana Boga, żebyście nie zdradzili wiary świętej. Przecież diabeł, który nakłonił Judasza do zdrady, nadal działa, on nigdy na urlop nie wyjeżdża i do wszystkich nas ma dostęp, także do młodzieży.

Pamiętajcie, dzisiaj oddajecie się jeszcze bardziej Panu Bogu, przyjmujecie dary Ducha Świętego. Po co? Po to, żeby być mądrzejszym, żeby dysponować darem mądrości, rozumu, żeby być bardziej mężnym, umiejętnym, pobożnym.

O to się będziemy modlić i w takiej intencji przyjmujecie sakrament bierzmowania, żeby stać się człowiekiem lepszym i mądrzejszym. Dary Ducha Świętego powinny w was zawocować, powinniście się stać lepszymi córkami i synami dla waszych rodziców, miłszym rodzeństwem dla braci i siostr, lepszymi wnukami i wnuczkami dla waszych dziadków, ale także dojrzałszymi uczniami dla waszych profesorów, dla dyrektorów, dla osób, które was kształtują.

Jesteście w wieku trudnym, w wieku przekory, kiedy często następuje kryzys religijny, kryzys autorytetów, kiedy czasem młodzi nie chcą się modlić, nie chcą chodzić do kościoła. Mają przeróżne pretensje do kapłanów, niekiedy ulegają też fałszywej propagandzie czy ideologii, która w dalszym ciągu jest głoszona, mimo że komunizm upadł. Jed-

nak diabeł nadal siedzi w niektórych ludziach i chce odebrać młodzież od wartości ewangelicznych, do was zatem też będzie się dobierał.

Pamiętajcie, kim jesteście: dziećmi Bożymi, dzisiaj uzdrowionymi, ubogaconymi darami Ducha Świętego. Dlatego będziemy się modlić dzisiaj za was, byście byli lepsi i mądrzejsi. Ojciec Święty Jan Paweł II tak was kochał, na was stawiał, więc nie zawiedźcie, nie zawiedźcie naszego Papieża, nie bądźcie zdrajcami, bądźcie wierni przede wszystkim Panu Bogu, a także bądźcie przyjaciółmi ludzi jako słudzy, jako ci, którzy niosą pomoc, którzy będą wrażliwi na potrzeby innych. O to się dzisiaj modlimy z wami. Amen.

Unxit et misit

Świdnica, 13 kwietnia 2006 r.

Msza św. Krzyżma

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Z teologii Wielkiego Czwartku

Wielki Czwartek to dzień ustanowienia dwóch doniosłych sakramentów: sakramentu Eucharystii i kapłaństwa. W godzinach wieczornych tego dnia, w czasie celebracji Mszy Świętej Wieczerzy Pańskiej, główną uwagę skupiamy wokół tajemnicy Eucharystii. Wspominamy Ostatnią Wieczerzę, pożegnalną ucztę paschalną Chrystusa. Dziękujemy Chrystusowi za dar Jego Ciała i Krwi. Dziękujemy za pozostawienie nam przykazania miłości i wezwania do wzajemnej służby.

W godzinach rannych w Wielki Czwartek skupiamy się głównie na tych, których Chrystus namaszcza i posyła z misją do świata. Są to przede wszystkim kapłani i biskupi. To wła-

śnie oni gromadzą się tego poranka w katedrach biskupich na wspólną celebrację Eucharystii, w czasie której poświęca się oleje do namaszczenia tych, którym Bóg zleca specjalną misję wobec ludzi.

2. Namaszczeni i posłani

Ks. bp Józef Pazdur wybrał te słowa na swoje hasło biskupie: *Unxit et misit* – „Namaszczył i posłał” – posłał, aby służyć. Już w Starym Testamencie namaszczano kapłanów, królów i proroków, wybrańców Bożych. Namaszczenie było symbolem wybrania, umocnienia i posłania. Sam Chrystus został namaszczoney. Do siebie odniósł słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19).

Dziś Kościół namaszcza wybranych i posyła ich. Jesteśmy namaszczeni i posłani, aby służyć. Kościół namaszcza wybranych przy udzielaniu sakramentów św., namaszcza i kieruje do namaszczenych następujące słowa:

– „Bóg wszechmogący, Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który cię uwolnił od grzechu i odrodził z wody i z Ducha Świętego, On sam namaszcza ciebie krzyżem zbawienia, abyś włączony w lud Boży wytrwał w jedności z Chrystusem – Kapłanem, Prorokiem i Królem, na życie wieczne” (namaszczenie przy chrzcie św.);

– „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego” (namaszczenie przy bierzmowaniu);

– „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu ofiarę” (namaszczenie przy święceniach kapłańskich);

– „Niech Bóg, który uczynił cię uczestnikiem najwyższego kapłaństwa Chrystusa, przeniknie cię olejem mistyczne-

go namaszczenia i przez hojne błogosławieństwo duchowe zapewni owocność twojej posłudze” (namaszczenie przy sakrze biskupiej);

– „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nie-
skończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha
Świętego. Amen. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię
wybawi i łaskawie podźwignie. Amen” (namaszczenie przy
sakramencie chorych).

Z każdym namaszczeniem wiąże się jakieś posłanie.

3. Treść posłania: służba

Jest to posłanie do służby. Jako ochrzczeni i namaszczeni w czasie chrztu, jesteśmy posłani, aby sobie wzajemnie służyć, aby żyć jako dzieci Boże w wierze, nadziei i miłości. W namaszczeniu przy bierzmowaniu otrzymujemy wezwanie do stawania się dojrzałymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, a więc do mężnego wyznawania naszej wiary w słowie i w czynie. Przy święceniach kapłańskich i biskupich wybrani przez Chrystusa mężczyźni są posyłani, aby służyć innym poprzez nauczanie Ewangelii, sprawowanie sakramentów i praktykowanie czynnej miłości wobec ubogich i potrzebujących.

Przy namaszczeniu olejem chorych otrzymujemy misję do znoszenia naszej choroby i cierpienia na wzór cierpiącego Chrystusa.

Jesteśmy przeto wszyscy namaszczeni i posłani: wy, wierni świeccy – przy chrzcie św. i bierzmowaniu; my duchowni – dodatkowo przy święceniach kapłańskich. Jako namaszczeni wszyscy jesteśmy posłani do naśladowania Chrystusa, czyli do służenia Bogu i ludziom. W tej służbie winniśmy się wzajemnie wspierać i sobie nawzajem pomagać.

Jan Paweł II jest dla nas wzorem pełnienia posłannictwa w postawie służby. Służył wszystkim. Fascynował się nim cały świat. Mnóstwo osób świeckich się nim zachwyca. Niektórzy dali temu wyraz w książce: *Odmieniłeś moje życie*.

My, kapłani, bierzmy wzór ze służby Bożego Jana Pawła II. Jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że otrzymaliśmy od Boga takiego człowieka, który pokazał nam nie tylko, jak być człowiekiem, ale także jak być prorokiem, kapłanem i pasterzem.

Dzisiaj, w Wielki Czwartek, my kapłani dziękujemy wam, siostry i bracia, za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie modlitwą i waszą dobrocią. Dziękujemy wam, że nas wspieracie, że nas – jak trzeba – bronicie, że chcecie przy nas trwać, że nas potrzebujecie, że do nas przychodzicie. Dziękujemy wam za wszelką życzliwość i dobroć.

W duchu wdzięczności modlimy się za was, abyście i wy umieli sobie nawzajem służyć: w waszej rodzinie, sąsiedztwie, zakładzie pracy.

Módlmy się dziś wspólnie na tej porannej Eucharystii, abyśmy nigdy nie zmęczeni swoją służbą i misją. Prośmy naszego Pana, aby odnowił w nas wszystkich charyzmat namaszczenia i posłania do służby.

Trzy wielkie dary przekazane w Wielki Czwartek

Świdnica, 13 kwietnia 2006 r.

Msza św. Wieczery Pańskiej

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za Eucharystię

Dziękujemy dziś Bogu za ustanowienie Najświętszego Sakramentu, który jest szczególną formą obecności Chrystusa wśród nas.

Dzień przed swoją męką i śmiercią Jezus spotkał się ze swoimi uczniami na Ostatniej Wieczery. Nie było to zwy-

kłe pożegnaniu z uczniami. W czasie tej wieczerzy stało się coś nadzwyczajnego. Jezus dał swoim uczniom swoje Ciało na pokarm i swoją Krew za napój. „Bierzcie i jedzcie. To jest Ciało moje [...]. Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,26-28). Ta wielkoczwartkowa Ofiara była antycypacją Ofiary krzyża. Jezus kazał ją celebrować, powtarzać: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b).

Przez ustanowienie Eucharystii Chrystus dał możliwość uczestniczenia w swoim zbawczym dziele ludziom wszystkich czasów i najrozmaitszych miejsc. Eucharystia jest żywą pamiątką i żywym uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Dzięki niej ludzie mają przystęp do tego zbawczego dzieła.

Pomyślmy: w tej chwili Eucharystia jest sprawowana w różnych miejscach świata: w Rzymie przez Benedykta XVI, w Warszawie przez księdza prymasa, we wszystkich kościołach naszej ojczyzny i w wielu innych kościołach świata. I wszędzie jest obecny ten sam Chrystus. Wszędzie, gdzie sprawowana jest Eucharystia, tam się uobecnia Jego zbawcze dzieło i ludzie uczestniczący w Eucharystii niejako dotykają tego dzieła. Tak dzieje się już przez dwadzieścia wieków. Zatem przez celebrowanie Eucharystii dzieło Chrystusa staje się w czasie i przestrzeni dostępne dla ludzi różnych miejsc i czasów.

Dziękujemy dziś także Chrystusowi za to, że w ten sposób pozostał z nami, że daje nam dostęp do swego zbawczego dzieła i umacnia nas swoim Ciałem i swoją Krwią.

2. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za kapłaństwo

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus ustanowił także drugi ważny sakrament: sakrament kapłaństwa. Powiedział do Apostołów, uczestników pierwszej Mszy Świętej: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19b). Apostołowie otrzy-

mali mandat sprawowania Eucharystii. Msza Święta została przez to nierozłącznie związana z kapłaństwem. Bez kapłana nie ma Eucharystii. Kapłan jest dla Eucharystii.

Dzisiejszego wieczoru dziękujemy Chrystusowi za dar kapłaństwa. Dziękujemy za kapłanów. Odnawiamy także naszą przyjaźń z kapłanami. Pamiętamy, że winniśmy z nimi dobrze współpracować i modlić się za nich. Wiemy dobrze o tym, że w każdym czasie, także i dzisiaj kapłanów się atakuje. Obciąża się ich przeróżnymi zarzutami. Niekiedy tylko dlatego, żeby zagłuszyć wyrzuty własnego, obarczonego grzechami sumienia. A przecież oni nam sprawują Eucharystię, głoszą nam słowo Boże, sprawują nam inne sakramenty.

Bądź przeto przyjacielem kapłanów. Jeśli coś złego usłyszysz o księdzu, to nie ciesz się, to nie przekazuj dalej. Nie wiesz na pewno, czy tak akurat było, jak mówią, a jeśli nawet naprawdę było tak jak ludzie mówią, to klęknij przed pierwszym Kapłanem, Jezusem Chrystusem, i proś pokornie w ciszy, by ten atakowany, może rzeczywiście winny kapłan stał się kapłanem na wzór Chrystusa.

Dzień Wielkiego Czwartku przypomina nam, że winniśmy się nawzajem modlić: wy za nas i my za was. Służymy bowiem jednemu Bogu. Za wszystkich nas Chrystus umarł na krzyżu. Dziękując Chrystusowi za kapłanów, pamiętajmy w modlitwie o kapłanach, którzy nas chrzcili, przygotowywali do Pierwszej Komunii Świętej, do sakramentu bierzmowania, którzy asystowali przy ślubie, którzy grzebali nam naszych bliskich, o wszystkich, którym cokolwiek w życiu zawdzięczamy.

3. Wielki Czwartek dniem wdzięczności za przykazanie miłości braterskiej

Trzeci wielki temat wielkoczwartkowego wieczoru to temat miłości bliźniego. Oto w ewangelii dziś czytanej zostało

nam przypomniane, jak to Chrystus „wstał od wieczerzy, złożył szaty, wziął prześcieradło i nim się przepasał, nalał wody do miednicy i zaczął umywać uczniom nogi” (por. J 13,4-5). Na koniec powiedział: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,14). Chrystus przez ten gest umywania nóg chciał nas zachęcić, a może i zobowiązać do wzajemnej służby. Pamiętaj przeto, że masz być sługą. Kimkolwiek jesteś, masz służyć. Jeśli jesteś ojcem i mężem, masz być sługą twojej żony i waszych dzieci. Jeśli jesteś matką i żoną, masz być sługą twego męża i waszych dzieci. Jeśli jesteś dzieckiem, masz służyć swoim rodzicom. Jeśli jesteś nauczycielem, masz być sługą powierzonych ci uczniów. Kimkolwiek jesteś i gdziekolwiek jesteś, masz tak żyć, żeby innym było z tobą dobrze. Nie chciej, żeby koło ciebie skakano, żeby ci służono, nie dąż uparcie do tego, by zawsze wykonywano twoje polecenia. Będzie ci w życiu o wiele lepiej, jeśli zechcesz służyć innym na wzór Chrystusa, „który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28).

Dziękujmy przeto Chrystusowi za dar Eucharystii, za dar kapłaństwa i za dar największego przykazania. Prośmy także, abyśmy mocni Jego Najświętszym Chlebem dawanym nam przez kapłanów mogli lepiej sobie nawzajem służyć w codziennym życiu.

Chwała krzyża Chrystusa

Świdnica, 14 kwietnia 2006 r.

Liturgia Męki Pańskiej

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Liturgiczna wymowa Wielkiego Piątku

Przeżywamy dziś jedyny dzień w roku, w którym Kościół nie sprawuje Eucharystii. Cała uwaga liturgii Wielkiego Piątku skupia się na rozważaniu męki Chrystusa i Jego śmierci na drzewie krzyża. Pierwszym wątkiem podjętym przez dzisiejszą liturgię jest cierpienie Chrystusa. Wątek ten przewija się przez całą liturgię słowa. Dzisiejsza lektura tekstów Pisma Świętego ukazała nam Chrystusa cierpiącego. Prorok Izajasz ukazał Go jako Męża boleści: „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem” (Iz 53,3). Równocześnie wskazał na sens Jego męki: „Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści [...]. On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy [...], a Pan zwałił na niego winy nas wszystkich” (Iz 53,4a.5a.6b). Jest więc jasno powiedziane, że to cierpienie nie było podjęte za grzechy własne. Ten Skazaniec był bez grzechu, bez winy. Podjął drogę cierpienia i śmierci za grzechy innych, za nasze grzechy.

Wątek cierpienia przewija się także przez opis męki Chrystusa przedstawiony dziś przez św. Jana. Słuchając Janowego opisu, kroczyliśmy za cierpiącym Chrystusem. Droga cierpienia zaprowadziła nas aż pod krzyż, na Golgotę, gdzie Jezus umarł i gdzie został pogrzebany. Dalszy ciąg naszej dzisiejszej liturgii, który nastąpi po tej homilii, skupi się wokół krzyża, który za chwilę będziemy publicznie adorować.

2. Wymowa krzyża Chrystusa

Adorację krzyża rozpoczniemy od obrzędu jego odsłonięcia i od śpiewu: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło

zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. W czasie adoracji będziemy śpiewać pieśni poświęcone krzyżowi. Są one przepełnione smutkiem i żalem. Jezus zwraca się do nas w jednej ze śpiewanych dziś pieśni: „Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił? W czymem zasmucił albo w czym zawinił?”. Śpiewając pieśni o krzyżu, adorując krzyż, nie możemy jednak poprzestać na rozważaniu cierpienia, na współczuciu i smutku. Dla pierwszych bowiem pokoleń chrześcijan krzyż nie był tylko drzewem, na którym Chrystus zawisł, ale także – a może nawet przede wszystkim – był drzewem, na którym Chrystus zakrólował. Takie patrzenie na krzyż było znane już św. Pawłowi Apostołowi, który wyznał: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6,14). Od niego Kościół przejął to poczucie chwały z krzyża. Stąd też we wczorajszej liturgii znalazły się słowa antyfony na wejście: „Chlubimy się krzyżem naszego Pana, Jezusa Chrystusa; w nim jest nasze zbawienie, życie i zmartwychwstanie, przez niego jesteśmy zbawieni i oswobodzeni”. A więc krzyż jest naszą chwałą. Św. Augustyn napisał kiedyś w komentarzu do Psalmu 54: „Przypatrzyć się chwale krzyża! On widnieje na czołach królów; jego działania świadczą o jego potędze; On podbił świat nie żelazem, lecz drzewem” (*Enarr. in Ps. 54,12*). Jezus na krzyżu już został otoczony chwałą, został wywyższony i przyciąga wszystkich do siebie, słowem: Jezus króluje na drzewie krzyża. Popatrzymy dziś zatem na krzyż: będziemy go adorować nie tylko w klimacie smutku, współczucia i żalu, ale także w postawie chwały. Krzyż Chrystusa tylko dla Żydów był znakiem hańby, pogardy, dla chrześcijan stał się powodem do chwały, do chwały. Krzyż istotnie jest naszą chwałą, gdyż przebija przez niego miłość Boża do nas.

3. Krzyż Chrystusa i nasze krzyże znakiem chluby

Skoro dziś adorujemy krzyż jako znak zwycięstwa, jako znak chwały, skoro dziś dziękujemy Chrystusowi, że wycierpiał za nas rany, że zgodził się za nas umrzeć, to przed Jego krzyżem złożmy także nasze życiowe krzyże. Niech nie będą nam one powodem do przygnębienia, do narzekania, do smutku, ale do chluby, do chwały. O prześladowanych Apostołach po zesłaniu Ducha Świętego Dzieje Apostolskie zaświadcza: „A oni odchodzili przed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia [Jezusa]” (Dz 5,41). Naszym cierpieniem, przeżywanym w duchu poddania się woli Bożej, włączamy się w dzieło zbawcze Chrystusa, w myśl słów św. Pawła: „W moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Sprawujmy zatem tę Świętą Liturgię Męki i śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa, w duchu uwielbienia krzyża Chrystusa i wdzięczności wobec Pana za śmierć za nas, w duchu żalu za nasze grzechy, ale także w duchu chlubienia się Jego krzyżem i włączania naszych życiowych krzyży w Jego krzyż. Niech nasze krzyże stają się także powodem do chluby, niech będą oświecone i wsparte chwałą krzyża Chrystusa.

Wielkanocna medytacja nad dziełem stworzenia i odkupienia

Świdnica, 15 kwietnia 2006 r.

Wigilia Paschalna

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Refleksja nad dziełem stworzenia

Przeżywamy Wielką Noc. Od tej nocy wzięła się nazwa „Wielkanoc”. Jest to noc wielka w sensie jej wagi i doniosłości. W tę dzisiejszą noc wspominamy tamtą Wielką Noc, kiedy to Chrystus pokonał śmierć i zmartwychwstał do nowego życia. Ta noc jest pełna światła. Symbolizuje je pascha, świeca wielkanocna.

Po wstępnym obrzędzie światła wysłuchaliśmy orędzia słowa Bożego, które dzisiaj jest obfitsze, gdyż czytanie Pisma Świętego i rozważanie historii naszego zbawienia jest istotną częścią liturgii Wigilii Paschalnej. Dziś głoszone słowo Boże obejmuje całe dzieje zbawienia. W pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane dzieło stworzenia. Czytanie biblijne cofnęło nas na sam początek, gdy Bóg mocą swojego słowa, mocą swojej miłości powołał do istnienia świat, a w nim człowieka. W ten ważny dzień, gdy przystępujemy do wielbienia Chrystusa Zmartwychwstałego, Bóg przypomina nam, że świat, w którym jesteśmy, nie pochodzi od ludzi, nie wziął się z nicości, ale że został stworzony przez Niego. Człowiek nie ma pełnej władzy nad światem, gdyż nie jest jego stwórcą. Może go tylko do pewnego stopnia zmieniać, przekształcać, ale Panem wszechświata pozostaje zawsze Bóg.

W kontekście refleksji nad stworzeniem mieliśmy też okazję przypomnieć sobie, że także człowiek ma swój początek w Bogu, i to nie tylko ten pierwszy człowiek, rajski, ale każdy mieszkaniec ziemi, każdy z nas zawdzięcza swoje

istnienie Bogu. Dlatego jesteśmy, gdyż Bóg nas chciał. Mogło nas nie być. Skoro zaś jesteśmy, to dlatego, że jest Bóg, który z miłości powołał nas do życia. Jakie to ważne i doniosłe, by nie zapominać, skąd wzięliśmy się na ziemi i jakie jest nasze ostateczne powołanie.

2. Starotestamentowa zapowiedź zbawienia

Słowo Boże głoszone w Wigilię Paschalną ukazuje nam Pana Boga nie tylko jako Stwórcę świata i człowieka, ale także jako Wyzwolicieła, Odkupiciela. Owo wyzwolenie dotyczyło tej niewoli, w którą człowiek popadł, gdy przekroczył Boże prawo. Wydarzeniem zbawczym zapowiadającym uwolnienie z grzechu było cudowne wyzwolenie narodu wybranego z niewoli egipskiej. Pan Bóg cudownie przeprowadził lud Hebrajczyków przez Morze Czerwone. Izraelici zostali wyzwoleni z niewoli faraona. To wydarzenie zbawcze dotyczące narodu wybranego było zapowiedzią zbawienia podjętego przez Chrystusa. Tak jak Bóg przez Mojżesza wyprowadził naród z niewoli egipskiej, tak ten sam Bóg przez swojego Syna wyprowadził z niewoli grzechu już nie jeden naród, ale wszystkich ludzi. To odkupienie dokonało się przez Misterium Paschalne Chrystusa, czyli przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. W dziejach Izraela to powszechne zbawienie ludzi było zapowiadane przez proroków.

3. Odkupieńcze dzieło Chrystusa

W dzisiejszej liturgii Wigilii Paschalnej słyszeliśmy także teksty mówiące nam o zbawieniu dokonanym przez Chrystusa. Apostoł Paweł nas pouczał: „My wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po

to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3-4). To nowe życie, o którym mówi Apostoł, jest życiem w przyjaźni z Bogiem: „Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,11).

A zatem jako ochrzczeni już partycypujemy w zmartwychwstaniu Chrystusa. Przez chrzest przeszliśmy ze śmierci do życia, to znaczy przeszliśmy z grzechu do życia Boga w nas. Nasz chrzest jest owocem zmartwychwstania Chrystusa. W chrzcie św. za sprawą Paschy Jezusa umieramy dla grzechu i zmartwychwstajemy do życia dziecka Bożego. To, że zmartwychwstanie Chrystusa ma związek z naszym chrztem, będzie za chwilę uwydatnione w poświęceniu wody i przyjęciu pokropienia tą wodą. Dokona się to na pamiątkę naszego chrztu. W wielu kościołach chrzczone są dzisiaj dzieci, właśnie w czasie liturgii Wigilii Paschalnej, by podkreślić łączność tego sakramentu ze zmartwychwstaniem Chrystusa.

Za chwilę odnowimy przyrzeczenia chrztu św. Kiedyś, w czasie naszego chrztu, w naszym imieniu wypowiedzieli je nasi rodzice i chrzestni. Dzisiaj Kościół wzywa nas do świadomego odnowienia tamtych przyrzeczeń. Będą one dwuczęściowe. Najpierw wyrzekniemy się szatana, zła, grzechu i zobowiązemy się do życia w wolności dzieci Bożych. Potem wyznamy świadomie naszą wiarę. W duchu wiary i miłości przeżywajmy dalej naszą liturgię i tę chrzcielną, i eucharystyczną, by potem podjąć nowe życie, życie w blasku Jezusa Zmartwychwstałego, życie tajemnicą naszego chrztu. Niech ten proces ciągłego umierania dla grzechu i ustawicznego zmartwychwstawiania do życia Bożego nieustannie się w nas dokonuje.

„W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”

Świdnica, 16 kwietnia 2006 r.

*Msza św. Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego
połączona z procesją rezurekcyjną
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Oto dzień, który Pan uczynił

Przeżywamy niezwykle radosny dzień, wielki dzień, Wielką Niedzielę, Niedzielę Zmartwychwstania. Jest to niedziela wielkiej radości, radości płynącej ze zmartwychwstania Chrystusa. Radosne orędzie płynie ze słowa Bożego: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy!” (por. Ps 118,24). Wezwanie do radości obecne jest w pieśniach wielkanocnych: „Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał: tego dnia Chrystus zmartwychwstał. Alleluja, Alleluja”; „Otrzyjcie już łzy, płaczący, żale z serca wyzujcie. Wszyscy w Chrystusa wierzący, weselcie się, radujcie”; „Ciesz się, Królowo Anielska, wesel się, Pani Niebieska! Wszyscy Ci dziś wieszujemy, z weselem wyśpiewujemy: Alleluja”. Ta radość wielkanocna jest nam bardzo potrzebna, bo tyle różnych spraw nas przygnębia w naszym życiu. Wyrasta ona z faktu zmartwychwstania Chrystusa.

Prawda o zmartwychwstaniu jest prawdą radosną. Jest to radosna wieść dla świata, radosna wieść dla człowieka. Na co dzień przyjmujemy wiele różnych wiadomości. Przyznajemy, że więcej jest wśród nich informacji smutnych, bolesnych. Zabójstwa, rozboje, akcje gangów i mafii, napady, kradzieże, afery, wypadki samochodowe, kolejowe, lotnicze, nowi zabici, ranni – to częste tematy codziennych wiadomości. Do tego dochodzą informacje o śmierci, o chorobach naszych bliskich, znajomych. Informacje tego typu nas przygnębiają, zwłaszcza te, które wprost nas dotyczą. Jesteśmy

spragnieni lepszych wieści. I oto dzisiaj w Kościele głosi się nam szczególnie radosną wieść: Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał!

2. Powody radości wielkanocnej

Dlaczego prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa niesie ze sobą tak wiele radości? Możemy wskazać na źródła i motywy radości wielkanocnej.

a. Zmartwychwstanie Chrystusa potwierdza, że Ofiara śmierci krzyżowej Chrystusa za nasze grzechy została przyjęta. Jezus przeszedł przed śmiercią wielkie uniżenie. Wydał się dobrowolnie na mękę, dał się pojmać w Ogrodzie Oliwnym, dał się ubiczować. Pozwolił sobie nałożyć na głowę koronę cierniową. Wziął krzyż na swoje ramiona. Pozwolił się do niego przybić. Przyjmował szyderstwa. Dał się podwyższyć na krzyżu. Umierając, modlił się za swych oprawców: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34a). Dlaczego nie zstąpił z krzyża, dlaczego nie uczynił wówczas żadnego cudu – On, dla którego nie było rzeczy niemożliwych? Uczynił to dla nas. Takiej wielkiej ceny zażądali ludzie. Tak wielką cenę stanowiło zbawienie ludzkości, także zbawienie twoje i moje. Czyż to nie jest radosne, że Syn Boży wydał się za nas, wydał się za ciebie, abyś nie umarł na wieki w grzechach, aby zostały ci odpuszczone? Cierpiał i umierał, aby cię ochronić przed śmiercią wieczną, na którą się skazałeś przez swoje grzechy.

b. Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada zwycięstwo prawdy i dobra. To także powód do wielkiej radości, to nadzieja dla tych, którzy dziś cierpią, którzy dziś są oszukiwani, których się dziś pozbawia dobra, których się poniża, biczuje, krzyżuje.

Właśnie zmartwychwstanie Pańskie ogłasza nadzieję dla poniżonych, dla maluczkich, nadzieję dla tych, którzy są ubodzy w duchu, którzy płaczą, którzy są czystego serca,

którzy wprowadzają pokój, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości.

Bolejemy dziś nad bezrobociem. Martwimy się, gdy rozmiar biedy w naszym kraju się powiększa. Martwi nas nagonka na Radio Maryja i Telewizję Trwam ze strony liberalnych mediów. Niepokoją nas oskarżenia o antysemityzm, nacjonalizm, ksenofobię. Martwi nas to, że te wszystkie oskarżenia, które przychodzą do nas z Zachodu – jak zauważył ostatnio ks. prof. Bartnik – są fabrykowane w Polsce przez naszych obywateli i przekazywane dziennikarzom zachodnim, prawdopodobnie nie za darmo. Niektórzy nasi piewcy liberalizmu są może gorsi niż agresywni liberałowie zachodni. Wpatrzeni w Jezusa Zmartwychwstałego chcemy bronić wartości religijnych i narodowych. Nie możemy ścierać się z Europą w dziedzinie laicyzacji i eliminacji Boga z życia publicznego. Europy, która jest dziś najbardziej zlaicyzowanym kontynentem na świecie, chcemy – jako naród katolicki – bronić przed utratą chrześcijańskiej tożsamości, chcemy ją wzbogacać autentycznym świadectwem chrześcijańskiego życia.

c. Zmartwychwstanie Pańskie zapowiada, że na końcu jest życie, a nie śmierć. Tak wielu lęka się dziś śmierci, tak wielu martwi się: co będzie dalej, jaki sens ma ta ziemską bieda, czy będzie jakieś wyrównanie, czy śmierć wszystko kiedyś zniweczy? Oto Jezus umarł i zmartwychwstał, zwyciężył śmierć, aby ci pokazać, że życie jest silniejsze od śmierci, aby ci powiedzieć, że będziesz żył. To On powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). Oto najlepsza wiadomość dla człowieka i dla świata: Jezus umarł za twoje grzechy z miłości do ciebie. Jezus zmartwychwstał, by zapowiedzieć twoje zmartwychwstanie, zmartwychwstał, abyś nie bał się śmierci, abyś się niczego nie bał, nawet największego zła, największej podłości ludzkiej. Nie wolno ci się przestraszyć, nie wolno zwątpić. Bóg wygrywa. Na końcu jest życie, a nie

śmierć. Nasi ojcowie od wieków śpiewali i my dziś śpiewamy słowa: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować, alleluja!”.

3. Warto żyć, bo Chrystus zmartwychwstał

Kiedy dziś znowu przyjmujemy orędzie wielkanocne o zmartwychwstaniu, kiedy przeżywamy na nowo świąteczną radość, mówimy sobie w tym kontekście, że warto żyć, że warto się trudzić, że warto poświęcać się dla drugiego człowieka, tak jak Jezus poświęcił się aż do ofiary z życia. Warto dobrze czynić, bo nic nie przepadnie, wszelkie dobro będzie uwiecznione, będzie jaśnieć na wieki, będzie zdobić niebieski dom. Będzie tak, bo Chrystus zmartwychwstał. A więc nie bój się dać poniżyć, upokorzyć, a nawet ubiczować. Przetrzyj – masz zapewnione zwycięstwo, bo Chrystus zmartwychwstał.

Niech nam będą drogie dziś ogłoszone słowa św. Pawła: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,1-3). Nie wolno nam zatem patrzeć tylko na ziemię. To nie jest dom naszego stałego zameldowania. Tu mamy tylko pobyt tymczasowy. Dajmy prowadzić się Chrystusowi drogami, które On sam nam wytyczył swoim słowem i swoim życiem.

Cieszymy się dziś z tej radosnej perspektywy życia, jaką nam zapowiedział Chrystus swoim zmartwychwstaniem. Z Nim wędrujemy dalej przez życie. Chodźmy w Jego światłości. Gdy będziemy z Nim związani, nic i nikt nas nie pokona. W Nim i z Nim możemy odnieść zwycięstwo nad złem, nad naszą małością. Z Nim dojdziemy do szczęśliwego celu, do wiekuistego życia w zmartwychwstaniu.

Być świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego

Strzegom, 22 kwietnia 2006 r.

*Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Pusty grób niemy świadkiem zmartwychwstania Jezusa

Przeżywamy czas paschalny, czas wielkanocny. Ilekroć jesteśmy w kościele w oktawie Wielkiej Nocy, tylekroć liturgia nas prowadzi na spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym. Przypomnijmy, że w Wielką Niedzielę, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, ewangelia prowadziła nas do pustego grobu, do którego przybyli uczniowie Piotr i Jan. Zgodnie z tym, co im powiedziały niewiasty, zastali grób pusty, nie było tam już Jezusa. Ten pusty grób był pierwszym znakiem zmartwychwstania. Do dzisiaj grób Pański jest w Jerozolimie i pielgrzymi, którzy się wybierają do Ziemi Świętej, przychodzą na pielgrzymim szlaku także na to miejsce. Ten pusty grób, jak sam Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział w 2000 roku, gdy tam był – ten pusty grób jest niemy świadkiem zmartwychwstania Chrystusa.

2. Chrystofanie początkiem misji

Jest także drugi szczególny znak, że Jezus zmartwychwstał, to są owe chrystofanie, czyli ukazywania się Chrystusa Zmartwychwstałego uczniom. Przed chwilą słyszeliśmy we fragmencie Ewangelii według św. Marka o trzech chrystofaniach, czyli zjawieniach się Jezusa Zmartwychwstałego w pierwszy dzień tygodnia, czyli w niedzielę zmartwychwstania. Święty Marek przypomina, że Pan Jezus ukazał się zmartwychwstałej Marii Magdalenie, po południu ukazał się

potem dwóm uczniom, którzy zmierzali do Emaus, a wieczorem przyszedł do Jedenastu, którzy wystraszeni siedzieli zamknięci w Wieczerniku.

Z innych pism Nowego Testamentu dowiadujemy się, że w ten pierwszy dzień tygodnia, czyli w dzień zmartwychwstania, Pan Jezus ukazał się jeszcze niewiastom, o czym słyszeliśmy w Poniedziałek Wielkanocny, ukazał się także Szymonowi Piotrowi, temu, którego wybrał na opokę dla zakładanego Kościoła. A więc Chrystus Zmartwychwstały ukazał się pięć razy w pierwszy dzień tygodnia, czyli w niedzielę zmartwychwstania. I te spotkania ze Zmartwychwstałym były zawsze połączone z jakąś misją, którą Jezus zlecał tym, którym się ukazywał. Były także połączone z darami, które Jezus przynosił na te spotkania. Jak jutro usłyszymy w niedzielnej ewangelii, w dzień święta Miłosierdzia Bożego Pan Jezus przynosi dar pokoju i powiada: „Pokój wam!” (J 20,19). Przynosi dar radości: „Uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20,20), usłyszymy. Przychodzi też z darem miłosierdzia. Właśnie wtedy polecił Apostołom mocą Ducha Świętego uwalniać ludzi grzesznych od win, od grzechu. I wszyscy Apostołowie, którzy widzieli Chrystusa, uważali się potem za świadków zmartwychwstania.

Dziś akurat tego słowa nie było w tekstach liturgicznych, ale w inne dni o chwale Wielkiej Nocy słyszymy o tym, że Apostołowie czuli się świadkami zmartwychwstania i sami mówili: „My jesteśmy świadkami tego” (Dz 10,15; 10,39) – my jesteśmy świadkami tego, co Chrystus mówił, co czynił, jesteśmy świadkami Jego zmartwychwstania.

3. Sakrament bierzmowania wzywa do bycia świadkiem zmartwychwstałego Jezusa

Droga młodzieży, mówimy, że przez sakrament bierzmowania stajemy się, czy też mamy się stawać dojrzałymi świadkami Chrystusa. Oto dzisiaj wy otrzymujecie to zobo-

wiązanie. Jakie? By być dorosłymi, dojrzałymi świadkami Jezusa Zmartwychwstałego.

Kto to jest świadek? Świadek to ktoś, kto opowiada o tym, co słyszał, o tym, co widział, o tym, co przeżył. Czasem świadków wzywa się do sądu, sędzia przeprowadza przesłuchanie i mówi: „Niech świadek powie, co świadek widział”, pyta o jakieś zdarzenie, które jest przedmiotem sporu w sądzie, wypytuje świadka, co widział, czego doświadczył. I składa się świadectwo, i to pod przysięgą, bo wcześniej się przysięga, że będzie się mówiło jedynie prawdę.

Także w innych miejscach spotykamy się ze świadectwem, nawet przy sakramentach świętych, np. przy bierzmowaniu są świadkowie bierzmowanych, którzy będą wam kłaść ręce na prawym ramieniu w czasie obdarzania was darami Ducha Świętego. Oni mają kiedyś poświadczyć, że zostaliście bierzmowani, że przyjęliście dary Ducha Świętego, że otrzymaliście w sercu pieczęć Ducha Świętego.

Świadkowie są obecni także przy sakramencie małżeństwa, właściwie to ksiądz celebrant jest także urzędowym świadkiem tego ślubu, bo ślub składają nowożeńcy, ślubują sobie wzajemnie. Młodzi jakby udzielają sakramentu małżeństwa sobie nawzajem, a kapłan asystujący jest urzędowym świadkiem ich ślubowania, poza tym są jeszcze dwaj świadkowie wybrani przez młodą parę, których imiona i nazwiska wpisuje się do księgi małżeństw. I w razie potrzeby oni mogą potem zaświadczyć, że byli naocznymi świadkami uroczystości ślubnej w kościele. Mogą potwierdzić fakt małżeństwa jako świadkowie tego wydarzenia.

A teraz odnieśmy to do naszego zobowiązania, które płynie na nas szczególnie z bierzmowania, że mamy być świadkami Chrystusa.

My starsi – już jesteśmy, a wy, drogie dziewczęta i chłopcy, dzisiaj będziecie jakby pasowani – to jest takie wojskowe powiedzenie. Kto był w wojsku, to słyszał. Wiem, że wy jeszcze nie byliście w wojsku, ale ja byłem jeszcze jako kleryk.

Do kapłaństwa szedłem przez koszary wojskowe, wówczas były takie trudne czasy, kiedy nas brano do wojska z seminarium. Widzieliśmy, jak zawodowych żołnierzy pasuje się na wyższe stopnie oficerskie. We Wrocławiu jest wyższa szkoła oficerska. Gdy żołnierz kończy taką szkołę, odbywa się promocja oficerska. Przyjeżdża generał, dotyka szablą lewego ramieniu absolwenta szkoły oficerskiej i wypowiada formułę: „W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mianuję pana podporucznikiem Wojska Polskiego”. Tak się odbywa pasowanie na oficera, a dzisiaj nastąpi pasowanie was na rycerza Jezusa Chrystusa, na świadka Jego zmartwychwstania. I będziecie o tym świadczyć, bo trzeba świadczyć mówieniem i postępowaniem, działaniem, a więc słowem i czynem. Jak to świadectwo ma wyglądać w słowie? Macie przemawiać odtąd językiem prawdy, językiem miłości, macie się przyznawać do wiary w Chrystusa. Macie pokazywać, że pokładacie wiarę nie w byle kim, ale w Jezusie Chrystusie, który jest dla was światłością, jest Mistrzem, Zbawicielem, że według Jego nauki chcecie żyć i żyjecie.

W ten sposób trzeba dawać świadectwo słowem: do wszystkich ludzi przemawiać językiem prawdy i miłości, nie razić mamy ani taty jakimiś niegrzecznymi słowami. Tak samo wasze koleżanki i wasi koledzy z waszych ust powinni słyszeć słowa miłe, wdzięczne, życzliwe. Czasem ludzie sobie dokuczają niegrzecznym mówieniem, nie mówią do siebie delikatnie, kłócą się. Te grzechy języka są czasem nawet bardzo przykre. Niekiedy ludzie mówią: „Wolałbym dostać w policzek aniżeli usłyszeć takie nieprawdziwe, krzywdzące, raniące słowo”. A wy, droga młodzieży, bądźcie w mówieniu eleganccy. Niech za waszym słowem zawsze stoi prawda, niech w waszym mówieniu wyraża się miłość, życzliwość, szacunek do rodziców, do nauczycieli, do ludzi starszych.

4. Naśladować Jezusa poprzez praktykowanie darów Ducha Świętego

Byłem w ubiegłą środę aż w Stalowej Woli. Głosiłem re-kolekcje niedaleko Kielc i stamtąd podjechałem na uroczystość odnowienia doktoratu ks. abp. Ignacego Tokarczuka. Starsze pokolenie wie, kto to jest, młode chyba nie wie, ale może o nim słyszeliście. To jest ten biskup, który wybudował ponad 430 kościołów w diecezji przemyskiej, który był twardy wobec reżimu komunistycznego. Upłynęło pięćdziesiąt pięć lat od momentu, gdy złożył doktorat na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, i teraz na Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli odbyło się odnowienie tego doktoratu. Biskup senior wygłosił piękne słowo kończące, w którym przyznał, że zawsze brzydził się kłamstwem i utopijnymi teoriami.

Taką wielką utopią był system komunistyczny, ale co rusz takie utopie się wylęgają. Dzisiaj też są: to, co nam mówią liberałowie, zachodni libertyni, to są często wielkie utopie, czyli jakieś teorie czy idee, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Arcybiskup Tokarczuk mówił, że przez całe życie starał się być realistą, czyli być wiernym rzeczywistości, a nie jakimś wymyślonym, niesprawdzalnym, błędnym i szkodliwym teoriom.

Droga młodzieży, dzisiaj mówimy o tym po to, żebyście się brzydzili kłamstwem, żebyście gardzili utopiami, a trzymali się słowa prawdy. Dzisiaj, w tym uroczystym dniu przypominam wam, że najpełniejsza prawda płynie z ust Chrystusa. Kto przyjmuje prawdę Chrystusa, czyli Ewangelię, ten nigdy nie przegrywa i nigdy nie żałuje zachowywania Ewangelii. Nikt z ludzi do tej pory nie żałował i nie będzie żałował, że słuchał Pana Boga. A więc dajcie świadectwo w mowie, waszym językiem, że Chrystus Pan jest dla was jest światłością, mądrością, którą się kierujecie. Powinno iść za tym

również świadectwo czynu, świadectwo waszego postępowania: niech będzie ono szlachetne. Macie naśladować Chrystusa w Jego dobroci, w Jego wrażliwości na biedę ludzką, w Jego troskliwości wobec ludzi chorych, pokrzywdzonych, w Jego miłosierdziu i cierpliwości dla ludzi, którzy pobłądzili, którzy zgrzeszyli. Bądźcie łagodni!

Święty Paweł wyliczył dary Ducha, które dzisiaj otrzymacie i które trzeba będzie rozwijać. Są to: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23). Święty Paweł nazwał je owocami Ducha: właśnie w takiej postawie trzeba prowadzić życie, a jak to się nam uda, to będzie dobre świadectwo o Jezusie Zmartwychwstałym.

A więc zamykamy rozważanie adresowane dzisiaj do was, kochana młodzieży, takim życzeniem, żebyście dzisiaj pasowali na rycerzy Chrystusowych, na świadków Pana Jezusa, podjęli zadanie świadczenia o Chrystusie w sposób dojrzały w waszym życiu rodzinnym, szkolnym, koleżeńskim. Żebyście byli eleganckimi dziewczynami i chłopcami, którzy trzymają się prawdy, dobra, piękna, sprawiedliwości, miłości, uprzejmości, wrażliwości, odwagi. Tego wam dzisiaj życzymy i o to się dla was modlimy. Amen.

Dary Ducha Świętego pomocą w świadectwie wiary i budowaniu jedności

Wałbrzych, 24 kwietnia 2006 r.

*Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. Św. Wojciech świadkiem zmartwychwstałego Jezusa

W dniu wczorajszym, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, odbyły się w Polsce dwie szczególnie uroczyste celebracje. Pierwsza w Krakowie-Łagiewnikach z racji uroczystości Miłosierdzia Bożego. Zgromadziła ona ponad trzydzieści tysięcy wiernych nie tylko z Krakowa i z archidiecezji krakowskiej, nawet nie tylko z Polski, ale przybyły nawet delegacje z różnych stron świata.

Liturgii przewodniczył ks. kard. Zenon Grocholewski, polski kardynał pochodzący z ziemi poznańskiej, obecne pełniący funkcję prefekta Kongregacji Wychowania Katolickiego. Jemu podlegają wszystkie seminaria duchowne w całym Kościele oraz szkoły katolickie i uniwersytety. To pierwsza celebra: w Łagiewnikach.

A druga dostojna celebacja odbyła się w Gnieźnie z racji uroczystości Świętego Wojciecha. My obchodzimy ją dzisiaj, bo wczoraj była niedziela, ale gdzie św. Wojciech jest czczony jako patron, tam można było także wczoraj obchodzić uroczystość ku jego czci.

Było trzydziestu biskupów, przewodniczył Eucharystii kard. Franciszek Macharski z Krakowa, kazanie wygłosił abp Szczepan Wesoły, który wiele lat posługiwał jako biskup emigracji polskiej rozsianej po całym świecie. Nuncjusz apostolski wręczył pod koniec krzyże misyjne wielu kapłanom, siostrom zakonnym i świeckim katechetom, którzy w najbliższym czasie wyruszą do różnych krajów świata na misje.

Droga młodzieży, w takim oto czasie dzisiaj przyjmujecie sakrament bierzmowania, w dniu, kiedy obchodzimy, jak wam mówiłem, przesuniętą z niedzieli uroczystość Świętego Wojciecha. Teksty biblijne ogłaszane na tej Mszy Świętej odnosimy do św. Wojciecha, który pięknie wypełnił wskazania przypomniane w liturgii słowa. Przede wszystkim był wielkim świadkiem Chrystusa, wielkim świadkiem Jego zmartwychwstania, dlatego odnosimy do niego słowa dziś czytane: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Takimi świadkami byli Apostołowie, wszyscy oprócz jednego oddali życie za Chrystusa. Takim świadkiem po dziesięciu wiekach był św. Wojciech. Był on świadkiem Chrystusowego zmartwychwstania, Chrystusowej nauki, a swoje świadectwo złożył w mocy Ducha Świętego.

2. Wiara wymaga świadectwa

Dzisiaj trzeba sobie przypomnieć: i wam, i nam, że wszyscy jako chrześcijanie jesteśmy świadkami Chrystusa i również mamy obowiązek świadczenia o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. Dlatego, droga młodzieży, otrzymacie dary Ducha Świętego. Po co? Po to, żebyście też składali świadectwo. Od niektórych ludzi było wymagane tak wielkie świadectwo, świadectwo męczeństwa. Św. Wojciech się cofnął, uważał, że są takie wielkie wartości, za które należy oddać swoje życie, i oddał życie – najcenniejszy skarb na ziemi. Dlatego odczytano dziś takie słowa: „Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć” (Flp 1,29).

Czasem trzeba wiarę potwierdzać cierpieniem. Może nie od wszystkich tego się żąda, ale mogą być takie chwile, takie sytuacje, kiedy trzeba wiarę potwierdzić cierpieniem.

Jan Paweł II potwierdzał wiarę w Jezusa Chrystusa, był świadkiem wiary dla naszych czasów, potwierdzał ją cier-

pieniem, również fizycznym, bo przyszedł czas, kiedy przestał chodzić, na końcu nawet przestał mówić. To było cierpienie. Ale cierpiał także moralnie, kiedy go nie słuchano, gdy domagał się, żeby po prostu szanować wartości chrześcijańskie w Europie, a rozmaici libertyni, liberałowie nie chcieli umieścić słowa „Bóg” w Konstytucji dla Europy. Na pewno było to dla Papieża cierpieniem, że nie chcą słuchać dobrych wskazówek, bo Bóg przecież nie jest wrogiem człowieka, ale zawsze staje po jego stronie.

Więc powtórzmy: Papież potwierdzał swoją wiarę cierpieniem. Może i nam, i wam, droga młodzieży, wypadnie kiedyś w życiu potwierdzić swoją wiarę, swoją więź z Chrystusem właśnie poprzez cierpienie. Widzimy to u patrona dnia dzisiejszego, św. Wojciecha. Został męczennikiem, właściwie całe jego życie było wielkim męczeństwem: i w Pradze, gdy musiał dwukrotnie opuszczać stolicę biskupią, i w Rzymie, gdy wszędzie natrafiał na różne przeszkody. I wreszcie finał jego życia też był męczeństwem, bo oddał życie, gdy niósł Ewangelię do Prusów w północno-wschodniej Europie; nie uciekał, ale oddał życie, bo wiedział, że czyni to dla Chrystusa.

3. Przyjąć Ducha Świętego, by budować jedność w swoim środowisku

Droga młodzieży, w takim oto dniu otrzymujecie dary Ducha Świętego. Po co? Byście nie tylko byli wierzący, czyli przyznawali się do Jezusa, do Jego Ewangelii i uważali Jego naukę za światło, za szczególną wartość dla siebie, ale żebyście w razie potrzeby także to potwierdzili nawet cierpieniem. Dary Ducha mają sprawić, żebyście nie byli ugodowcami, chorągiewkami: skąd wiatr zawieje, tak chorągiewka się kieruje, lecz żebyście byli wierni swoim przekonaniom i po prostu dawali świadectwo w słowie i w czynie, że dla was wartością naczelną jest Jezus. Swoim życiem pokazuj-

cie, że uważacie Go za Mistrza, za kogoś, kto się najlepiej na życiu zna i komu warto zawierzyć.

Dlatego przyjmijcie dary Ducha Świętego w postawie wiary, te dary, o których się uczyliście: dar mądrości, dar rozumu, dar rady i męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i bojaźni Bożej. Przyjmijcie te dary do swoich serc po to, aby świadczyć o Chrystusie w stylu wielkich naszych poprzedników, także w stylu św. Wojciecha, który stanął u kolebki naszych narodowych dziejów. Dzięki niemu mogliśmy otrzymać administrację kościelną niezależną od innych krajów, a więc pierwszą metropolię w Gnieźnie, jak również sufraganie we Wrocławiu.

Jeszcze może jedna myśl: Święty Wojciech jest patronem Europy, nie tylko Polski, bo jednoczył ówczesną Europę, jednoczył ją nauką Chrystusa. I przed nami stoi dzisiaj szczególne zobowiązanie, by jednoczyć ludzi, nie dzielić, nie siał intryg, ale jednoczyć ludzi miłością, dobrocią, wiarą w Jezusa Chrystusa. Do dawania świadectwa o Chrystusie należy też jednoczenie, bo Jezus pragnie, by ludzie żyli w jedności. Umarł na krzyżu – jak już powiedziałem: Jezus umarł, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedną rodzinę (por. J 11,52). Dlatego czujcie się apostołami jednoczenia i świadkami Chrystusa, którzy jednoczą ludzi, którzy swoją dobrocią, miłością, mądrością zaprowadzają jedność tam, gdzie żyją.

Niech zatem Duch Święty, drogie dziewczęta i chłopcy, opromieni wasze serca swoimi darami, byście podjęli to dojrzałe zadanie świadczenia o Chrystusie: i w mądrym mówieniu językiem pełnym prawdy i miłości, i w mądrym, dobrym postępowaniu. Amen.

Przyjąć dar Ducha Świętego, by żyć Bożymi przykazaniami

Kudowa-Zdrój, 27 kwietnia 2006 r.

*Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Jezus udziela mocy Ducha Świętego swoim uczniom

W czasie Mszy Świętej, podczas której udziela się sakramentu bierzmowania, w naszej refleksji, która poprzedza przejście sakramentu, pochylamy się nad tajemnicą Ducha Świętego, bo o ile wszystkie sakramenty święte są udzielane w mocy Ducha Bożego, to ten sakrament, który jest tu dzisiaj sprawowany, przypisujemy szczególnie mocy Ducha Świętego, trzeciej Osoby w Trójcy Najświętszej.

Oto w odczytanej ewangelii Pan Jezus odniósł do siebie słowa proroka mówiące o Duchu, który spoczął na proroku, namaścił go i posłał, aby głosił dobrą nowinę. Po odczytaniu fragmentu z Księgi Izajasza Jezus stwierdził: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). A więc możemy powiedzieć, że cała działalność Pana Jezusa, Jego nauczanie, Jego cuda, a także Jego męka i śmierć oraz zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego. Jezus został namaszczony Duchem Świętym i w Jego mocy prowadził całą swoją działalność: i nauczanie, i czyny zbawcze.

To samo, droga młodzieży, dzieje się w Kościele. Kościół dzisiaj działa, a więc naucza, sprawuje sakramenty święte, jak również pełni posługę miłości w mocy Ducha Świętego. Ta moc została Kościołowi dana w czasie zesłania Ducha Świętego, w czasie pierwszego bierzmowania.

Pierwsze czytanie, które zostało stąd odczytane, przypominało nam, jak wyglądało to pierwsze bierzmowanie w Kościele, pierwsze zesłanie daru Ducha Świętego. Było ono

zapowiedziane przez Chrystusa, toteż uczniowie w Jerozolimie czekali na spełnienie tej obietnicy. Nie rozchodzili się z miasta, w którym Jezus wycierpiał rany i umarł, ale także zmartwychwstał. W tym mieście, w Wieczerniku nastąpiło także zesłanie Ducha Świętego.

Miałem okazję być niedawno w tym miejscu, gdzie Pan Jezus pożegnał się z Apostołami, przekazał dar Eucharystii i dar kapłaństwa, a także zesłał Ducha Świętego. Gdy byłem w lutym z kapłanami, którzy w tym roku obchodzą srebrny jubileusz kapłański, na szlaku pielgrzymim po Ziemi Świętej, trafiliśmy do Wieczernika i tam dziękowaliśmy Chrystusowi za ustanowienie Eucharystii, którą się karmimy, dzięki której stajemy się mocni, którą także sprawujemy w mocy Ducha Świętego.

2. Duch Święty działa w Kościele

Radzę zauważyć, że przed przeistoczeniem, w bardzo ważnym momencie Mszy Świętej kapłan mówi: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. A więc mocą Ducha Świętego Bóg przez kapłana przemienia chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską.

To pierwsze zesłanie Ducha Świętego nastąpiło w Wieczerniku i dokonało się poprzez widzialny znak – wiemy, jaki to był znak: to był powiew wiatru, szum wichru, ale ukazały się także widzialne języki ognia. Poprzez ten szum wichru i ogniste języki Duch Święty zstąpił na Apostołów. Wiemy, co się potem stało: ci wystraszeni dotąd Apostołowie, jeszcze nie bardzo rozumiejący, co Chrystus mówił, co uczynił, co się z Nim stało, w dzień Pięćdziesiątnicy zostali oświeceni. Jak nam przypomniało czytanie, Piotr w dzień Zielonych Świąt wystąpił z wielką mową, wygłosił homilię, w której obwieszczał słuchaczom właśnie to, że Jezus wysłany przez Ojca został zabity, przybity do krzyża za nasze winy, na odpuszczenie grzechów, ale zmartwychwstał. Jezus zmar-

twychwstał, by nam otworzyć bramę do życia wiecznego i siedząc po prawicy Ojca, zsyła Ducha Świętego. Potem Apostołowie moc Ducha przekazywali, udzielając sakramentu bierzmowania przez namaszczenie olejem i nałożenie rąk. Mamy teksty biblijne, które o tym mówią.

3. Przyjąć Ducha Świętego przez gest namaszczenia olejem

Dzisiaj na waszym bierzmowaniu: kolejnym w życiu Kościoła, a pierwszym dla młodzieży tu obecnej, też zstąpi Duch Święty. Nie będzie może wichru, nie ma ognistych języków, ale będzie inny bardzo czytelny znak: będziecie namaszczeni krzyżmem, olejem świętym, który dwa tygodnie temu został poświęcony w katedrze świdnickiej w czasie Mszy Świętej Krzyżma.

To jest olej, którym się namaszcza dzieci przy chrzcie świętym, młodzież w czasie bierzmowania, a także przy wyświęcaniu diakonów na kapłanów lub księży na biskupów. To jest namaszczenie, które się wiąże z posłaniem. I wy będziecie namaszczeni olejem świętym, olejem krzyżma, oraz usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Przez ten święty znak: przez namaszczenie i sakramentalne słowa, spłyną na was dary Ducha Świętego, które poznawaliście na katechezie przygotowawczej: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej.

4. Naśladować Jezusa poprzez praktykę Bożych przykazań

Niektóre z tych darów wspomogą wasz umysł, abyście lepiej rozumieli swoje powołanie, przyjęli głębiej naukę Pana Jezusa, a inne z kolei wspomogą waszą wolę. Na przykład dar męstwa pomoże wam iść tam, gdzie się powinno iść

– jak mówił ksiądz proboszcz – iść tam, gdzie czasem się nie chce iść, a powinno się iść. Dar męstwa pomoże wam mówić „tak” prawdzie i dobru, a mówić „nie” kłamstwu, złu, temu, co nie jest dobre. Do tego trzeba męstwa i właśnie dar męstwa, który otrzymacie, wzmocni waszą wolę.

A więc, droga młodzieży, powtórzy się za chwilę zesłanie Ducha Świętego. To pierwsze nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Wnet będziemy obchodzić uroczystość Zielonych Świąt, które wypadną w pierwszą niedzielę czerwca, a dla was już dzisiaj są Zielone Świąta. Kochane dziewczęta i chłopcy, już jako namaszczeni, obdarzeni darami Ducha Świętego będziecie z tego miejsca posłani do świata, do waszych rodzin, do waszych szkół, a potem na wakacje, będziecie posłani w dorosłe życie. Po co? Żeby czynić to, co Chrystus czynił, gdy został namaszczony Duchem Świętym: przepowiadać Ewangelię ubogim, podnosić załamanych na duchu, czyli po prostu miłować, kochać wszystkich, służyć, głosić prawdę o Chrystusie, odważnie wyznawać wiarę w Niego, miłować, tak jak On miłował. Macie się stawać lepszymi synami, lepszymi córkami, lepszymi uczennicami, uczniami w szkole, po prostu lepszymi uczniami Jezusa Chrystusa.

Macie z jeszcze większą determinacją i miłością wypełniać wolę Bożą zawartą w przykazaniach. Macie taką piękną świątynię, więc ilekroć tu wejdziecie, spójrzcie na główny ołtarz i przypomnijcie sobie, co nam Pan Bóg zostawił, co nam przekazał, aby na ziemi było lepiej, aby ludzie żyli po ludzku, aby już na ziemi był początek nieba.

Gdyby ludzie chcieli słuchać Pana Boga, gdyby wszyscy mieszkańcy ziemi zachowywali przykazania tu wypisane, byłoby nam na ziemi o wiele lepiej: zawsze świeciłoby słońce, odczuwalibyśmy i ciepło, i światło, byłoby jasno i przytulnie. Pozwólcie także, że wspomnę to miejsce na górze Synaj, bo jak tam byliśmy, to sobie przypominałem waszą świątynię, którą konsekrowałem jako pierwszą w mojej po-

słudze biskupiej. Dlatego ten kościół zawsze pozostaje mi w pamięci, właśnie z wypisanymi tu przykazaniami, i gdy byłem na górze Synaj, myślałem o was, którzy ten cenny dar tutaj macie uwidoczniiony. Było to 20 lutego, w nocy z niedzieli na poniedziałek, szliśmy tam, gdy słońce już wschodziło, a tam słońce pięknie wschodzi, z góry Synaj roztacza się piękny widok, z tej góry, na której Pan Bóg przekazał dwie tablice ze swoimi przykazaniami.

Kochana młodzieży, to pouczenie związane z dzisiejszą uroczystością kończę zachętą i zarazem życzeniem, abyście przez przyjęcie świętego znaku namaszczenia, a także przez przyjęcie posłania stali się od dzisiejszego dnia wskutek zesłania Ducha Świętego lepsi i mądrzejsi. Amen.

Nieustannie pogłębiać swoją formację

Wambierzyce, 29 kwietnia 2006 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia dla kapłanów
bazylika pw. Nawiedzenia NMP*

1. List o formacji stałej kapłanów

Wysłuchaliśmy Bożego słowa, tekst ewangelii jest nam bardzo bliski, gdyż ogłoszone przed chwilą słowa Pana Jezusa niosą nam wielką pociechę i wielką nadzieję. Pan Jezus ciągle na nas czeka i zachęca nas, abyśmy utrudzeni różnymi sprawami codziennego życia przychodzili do Niego, bo u Niego zawsze można znaleźć ochłodę. Chrystus przypomina nam, że Jego brzemię jest lekkie, a jarzmo jest słodkie (Mt 11,30). Zawsze o tych ważnych sprawach powinniśmy pamiętać w naszej posłudze kapłańskiej.

Na naszym dzisiejszym spotkaniu u stóp wambierzyckiej Pani chciałbym w ramach homilii przedłożyć myśli, które

nasi polscy biskupi skierowali do prezbiterów Kościoła w Polsce o stałej formacji kapłańskiej. List ten nosi tytuł: *Abyśmy nie ustali w drodze* i jest opatrzony datą 10 kwietnia bieżącego roku. Księża biskupi napisali ten list na dziewiętnaście stronic, więc postaram się przedłożyć główne myśli tego dokumentu, przesłania do polskich kapłanów. Są to cenne myśli, jako że w tym roku nie otrzymaliśmy na Wielki Czwartek specjalnego listu od Ojca Świętego, jak to było w latach poprzednich. Jesteśmy zatem wdzięczni, że pastarze polscy, nasi księża biskupi, taki list przygotowali. W pierwszych słowach tego listu wyrażają Bogu wdzięczność za dar kapłaństwa, za to, że w Polsce cieszymy się jeszcze licznymi powołaniami kapłańskimi, dziękują za kapłaństwo każdego z nas.

2. Potrzeba formacji stałej kapłanów

Nawiązując do II Soboru Watykańskiego, do dekretu soborowego *Presbyterorum ordinis*, biskupi przypominają, jakie zadania pełnimy jako kapłani. Wszyscy je znamy: jest to potrójna misja otrzymana od samego Chrystusa.

Pełnimy misję głosicieli słowa Bożego, szafowania sakramentów i przewodników wspólnot kościelnych. Nasze posłannictwo i nowe wyzwania czasu, które stają przed nami – piszą biskupi – wymagają jednak od nas odmiennego zaangażowania duszpasterskiego i ustawicznej, trwającej przez całe życie troski o osobiste uświęcenie przez pracę nad sobą i pełnioną posługę. Z tego względu wymagają stałej formacji kapłańskiej. I właśnie dlatego ten list jest poświęcony sprawie stałej formacji kapłańskiej – *formatio permanens*.

Księża biskupi przytaczają najpierw słowa Jana Pawła II wygłoszone z okazji wizyty *ad limina Apostolorum* w roku 1998. Oto słowa Papieża: „Oprócz formacji do kapłaństwa wielkie znaczenie posiada stała formacja kapłanów zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych, o czym mówi obszernie

adhortacja *Pastores dabo vobis*. Kładę wam bardzo na sercu, abyście w duchu miłości pasterskiej i wielkiej odpowiedzialności za przyszłość posługi kapłańskiej mieli zawsze na uwadze tę sprawę. Niech miłość i troska pobudzają was do opracowania i realizowania programu stałej formacji duchowej, intelektualnej i duszpasterskiej kapłanów ze wszystkimi jej aspektami. Zachęcajcie ich, aby sami dbali o własną formację stałą, którą powinni podejmować zawsze, to znaczy w każdym okresie życia, niezależnie od uwarunkowań, w jakich się znajdują, a także od funkcji, jakie pełnią w Kościele”. I dalej jeszcze słowa Papieża: „Jest to poważna i nieustanna praca, która ma na celu pomóc kapłanom, aby stawali się coraz pełniej i dojrzałej ludźmi wiary i świętości, by umieli strzec w sobie tego wielkiego daru, jaki został im ofiarowany w obrzędzie nałożenia rąk”.

Z okazji swojego jubileuszu pięćdziesięciolecia kapłaństwa, gdy Jan Paweł II przeżywał swoje złote kapłańskie gody, a było to w roku – jak pamiętamy – 1996, napisał takie słowa: „Dzisiejszy świat woła o kapłanów świętych. Tylko kapłan święty może stać się w dzisiejszym, coraz bardziej zsekularyzowanym świecie przejrzywym świadkiem Chrystusa i Jego Ewangelii. Tylko w ten sposób kapłan może stawać się dla ludzi przewodnikiem i nauczycielem na drodze do świętości, a ludzie – zwłaszcza młodzi – pisal Papież – na takiego przewodnika czekają”.

Kapłan może być przewodnikiem i nauczycielem o tyle, o ile stanie się autentycznym świadkiem. Podobne słowa skierował Benedykt XVI do drugiej grupy polskich biskupów 3 grudnia ubiegłego roku: „Wiem, że w diecezjach polskich przykłada się do formacji stałej kapłanów dużą wagę, organizowane są kursy, dni skupienia, inne spotkania, podczas których księża mogą dzielić się swoimi problemami i sukcesami duszpasterskimi, umacniają się nawzajem w wierze i pasterskim zapale. Proszę, aby ta praktyka była kontynuowana”.

Następnie biskupi wskazują na potrzebę formacji stałej i podają argumenty teologiczne, pastoralne, także czysto ludzkie, tutaj chciałbym zwrócić uwagę najpierw na uzasadnienie pastoralne. Biskupi piszą, że „pastoralnym uzasadnieniem naszej wspólnej troski o formację stałą są wyzwania nowej ewangelizacji. Nie przyniesie ona oczekiwanych owoców bez przekonania i entuzjazmu prezbiterów, którzy są pierwszymi i najbardziej cennymi współpracownikami biskupów”.

Dzisiaj Kościół bardzo mocno stawia na laikat, zwłaszcza w krajach zachodnich może aż za daleko uwydatniono prerogatywy laikatu. Tak że księża, którzy tam pracują, żalą się, że ich władza, ich działalność jest ograniczona, że księża są tam potrzebni tylko do konsekracji eucharystycznej, a cały zarząd kościołem parafianie świeccy chcą wziąć w swoje ręce. Wiemy, że taka praktyka nie jest dobra, bo prowadzi do różnych kryzysów.

W tej chwili, jak słyszeliśmy, trwa kryzys w Niemczech, trwa wielka wyprzedaż kościołów, kościoły się zamyka. To są uboczne skutki takiej właśnie postawy. Wiemy, że Kościół zawsze opiera się na osobach duchownych i taki jest Kościół, jacy są kapłani i biskupi. Dlatego rozumiemy, że formacja *permanens* ma bardzo wielkie znaczenie.

Może lepiej da się to zrozumieć przez porównanie z innymi powołaniami i zawodami. Lekarz, który nie czyta prasy fachowej, nie studiuje ksiąg medycznych i nie ma praktyki medycznej, staje się po prostu coraz gorszym lekarzem. Zamiast pogłębiać swoje powołanie do niesienia pomocy chorym ludziom, w swojej praktyce osiąga coraz gorsze wyniki. Wszędzie właściwie konieczne jest doskonalenie zawodowe, jest to śledzenie nowości oraz powracanie do tego, co ważne, co istotne.

W czasie jednego z Wieczorów Tumskich w katedrze wrocławskiej wystąpił słynny organista z Krakowa, Joachim Grubich. Potem gdy z nim rozmawiałem podczas kolacji,

powiedział tak: „Czuję się całe życie uczniem, studentem. Gdybym przestał ćwiczyć, gdybym stracił kontakt z organami, wówczas nie mógłbym grać wybitnych utworów”.

3. Wymiary formacji kapłańskiej

Całe życie musimy się uczyć, przez całe życie kapłańskie trzeba podejmować ciągle na nowo pracę nad sobą. Księża biskupi wyliczają tu odmiany formacji odnotowane w *Pastores dabo vobis*. Przypomnę: jest to formacja ludzka, dalej formacja duchowa, ascetyczna, która jest nazwana duszą formacji kapłańskiej. Następnie jest formacja intelektualna, teologiczna, czyli pogłębianie wiedzy teologicznej (dokument papieski o formacji nazywa studium teologii „narzędziem”: dobra teologia jest narzędziem naszej pracy duszpasterskiej), i wreszcie formacja duszpasterska, pastoralna, która jest uważana za zwieńczenie tych wszystkich czterech rodzajów formacji.

Następnie księża biskupi wskazują na istotne elementy formacji kapłańskiej – i tu może odczytam kilka linii tekstu: „Drodzy bracia, wspomniany wyżej tak istotny dla stałej formacji klimat przyjaźni i osobistego spotkania z Chrystusem kształtuje się przez codzienne, pobożne sprawowanie Eucharystii i integralne odprawianie *Liturgii godzin*, codzienne osobiste spotkanie z Chrystusem w Najświętszym Sakramencie, codzienną medytację, częste przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania, korzystanie z kierownictwa duchowego, rzetelny rachunek sumienia, odprawianie rekolekcji i dni skupienia, studium dokumentów urzędu nauczycielskiego i zdrowej literatury teologicznej, uważną obserwację znaków czasu i refleksję nad nimi, wierne przestrzeganie dyscypliny kościelnej, gorliwą troskę o komunie i przyjaźń kapłańską”.

Biskupi piszą jeszcze o radach ewangelicznych, adaptując je do kapłana diecezjalnego, mówią o jego posłuszeń-

stwie. Poprzez posłuszeństwo Chrystus nas odkupił i biskupi też nas zachęcają do posłuszeństwa przede wszystkim Panu Bogu, ale także Kościołowi. Przeczytam może jedno ważne zdanie: „Wymóg podstawowego posłuszeństwa wobec objawienia i urzędu nauczycielskiego łączy się z wymogiem całkowitej zgodności orędzia zwiastowanego w katechezie i na ambonie z wiarą Kościoła. W odniesieniu do liturgii posłuszeństwo normom liturgicznym jest wyrazem posłuszeństwa wobec Kościoła. Wierni mają bowiem słuszne prawo do uczestniczenia w takich celebracjach liturgicznych, jakich chce Kościół, a nie według osobistych upodobań grup, które dążą do zamknięcia się na powszechność ludu Bożego”. Tu znajduje się odnośnik do pewnych grup apostołskich. Niektóre mają wielkie znaczenie dla Kościoła, ale niektóre z nich są ezoteryczne. Nie potrafią się dobrze otworzyć na wspólnotę parafialną i diecezjalną, a to zamknięcie jest czymś niedobrym: improwizacji liturgicznej wystawia się tutaj ocenę negatywną.

W liście znajdujemy także uwagi na temat czystości, celibatu kapłańskiego, który jest traktowany w Kościele jako dar, który sobie trzeba cenić i z którym trzeba współpracować. Są także uwagi dotyczące ubóstwa kapłańskiego. Wiemy, że chodzi tu o wystrzeżenie się przesadnego przywiązywania się do wartości materialnych. Czasem ktoś biedny materialnie może być wielkim chciwcem, natomiast ktoś bogaty, który ma wiele środków materialnych, może być przy tym ubogi w duchu według Ewangelii, gdy dobrze tym gospodaruje, gdy umie tym wszystkim zarządzać w duchu Ewangelii.

Mamy w tym liście również ważne uwagi na temat pielęgnowania ducha wspólnoty. Bardzo się cieszę, gdy widzę księży gromadzących się razem. Wiem, że niektórzy księża grają wieczorami w piłkę, młodzi spotykają się w zimie gdzieś w sali gimnastycznej czy w lecie na stadionie, chodzą na pływalnię – ale wszędzie razem. Obchodzi się wspólnie imieniny kapłańskie. Uradowałem się, gdy się dowiedziałem, że

w wielu dekanatach w Wielki Czwartek odbyły się wspólne obiady, jest tradycja śniadań i spotkań wielkanocnych, ale oczywiście w takim czasie, aby to nie kolidowało z liturgią w parafii. Ale dobry dziekan tak ustawi swój dekanat, że księża mogą się spotkać, a to jest bardzo ważne i zachęcam, by pielęgnować wspólnotę kapłańską. Gdy ksiądz nie ma oparcia we wspólnocie kapłańskiej, to może się gdzieś zagubić, będzie szukał pomocy w jakiejś rodzinie, gdzieś w jakiś grupkach, które – jak wiemy z doświadczenia Kościoła – są bardzo niebezpieczne. Dlatego zachęca się do żywego i aktualnego pielęgnowania braterstwa kapłanów.

4. Życzenia dla kapłanów

Na ostatnich stronicach biskupi składają życzenia wszystkim prezbiterom, najpierw zaś adresują je do kapłanów młodych, niedawno wyświęconych, następnie przekazują wskazówki dla kapłanów w sile wieku, którzy są na żniwie Pańskim jakby w środku swej pracy. Jest także piękny *passus* adresowany do księży starszych, którzy są już posunięci w latach, biskupi zwracają się do spracowanych księży z wielką serdecznością.

Ostatni akord zawsze jest maryjny. Odczytam zamieszczone w tym dokumencie zdanie, które pochodzi od naszego Papieża, aby Matka Boża, która jest z nami w tym sanktuarium, też nas obdarzyła swoją miłością, gdy to zdanie przed Nią odczytamy. Papież powiedział: „Miłujcie Maryję, drodzy bracia! Nie muszę wam tego powtarzać ani zalecać, bo to jest też jakiś polski charyzmat: Miłujcie Maryję! Z tej miłości nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc! Tak mówię z całym poczuciem tej rzeczywistości, jaką jest ludzkie serce. Nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc. Niech Ona okazuje się dla was i przez was również Matką wszystkich, którzy tak bardzo spragnieni są tego macierzyństwa: Jej opieki!”.

Dalej biskupi dodają: „Umiłowani bracia w kapłaństwie! Wspierani macierzyńską opieką Maryi, ufni w Chrystusie, który jest wiernym towarzyszem drogi, nieście śmiało i radośnie światu Ewangelię – w imię Pana i Jego mocą. Na tej drodze, aż po «niewiędnący wieniec chwały» (1 P 5,4), towarzyszy wam nieustannie nasza modlitwa i pasterskie błogosławieństwo”. Amen.

Sakrament bierzmowania wzywa do dojrzałego życia wiarą

Kłodzko, 29 kwietnia 2006 r.

*Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Biblijne wydarzenia związane ze zesłaniem Ducha Świętego

Przeżywamy od dwóch tygodni czas Wielkiej Nocy, czas wielkiej radości. Ciągłe rozbrzmiewają w naszych świątyniach radosne pieśni wielkanocne, które nas wzywają do radości i wesela, bo Chrystus zmartwychwstał. Świąteczna Liturgia Święta przyprowadziła nas do grobu, który okazał się pusty. W pierwszy dzień tygodnia, trzeciego dnia po śmierci Pana Jezusa, był to pierwszy znak zmartwychwstania, potem jeszcze Pan Jezus wielokrotnie ukazywał się uczniom.

Słyszeliśmy ostatnio w niedzielę o przyjsciu Jezusa do Wieczernika przez zamknięte drzwi. Jezus przyszedł do swoich z darem pokoju i z darem miłosierdzia. Owe spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego z Apostołami miały szczególne znaczenie.

Ostatnie spotkanie odbyło się czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Pańskim, gdy Jezus odszedł do nieba,

potem upłynęło jeszcze dziesięć dni i nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, będziemy je obchodzić w tym roku na początku czerwca. Drugie czytanie, które słyszeliśmy na tej liturgii mszalnej, przypomniało nam, jak wyglądało pierwsze zesłanie Ducha Świętego, to pierwsze bierzmowanie w Kościele. Na Matkę Najświętszą i na Apostołów zstąpiły dary Ducha Świętego w postaci ognistych języków i przy szumie wichru, który tam się zerwał. To był zewnętrzny, widzialny znak przyścia Ducha Świętego, które było zapowiedziane przez Pana Jezusa. Pamiętamy, jaki był skutek zstąpienia Ducha.

Słyszeliśmy w drugim czytaniu przytoczone we fragmencie kazanie św. Piotra, które wygłosił właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to przypomniał, że Jezus został przysłany przez Ojca, ogłosił Ewangelię, że został potem przez Żydów wydany, osądzony i powieszony na krzyżu, ale zmartwychwstał. Św. Piotr oznajmił w tym kazaniu: My wszyscy jesteśmy świadkami (Dz 2,32), bo przecież widzieliśmy Chrystusa Zmartwychwstałego, rozmawialiśmy z Nim. Oznajmił, że Apostołowie są świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, i wzywał wszystkich do nawrócenia, do wyznania grzechów. Wiele osób przyjęło chrzest, a potem ci ochrzczeni zostali umocnieni darami Ducha Świętego. Apostołowie przybywali, nakładali ręce, namaszczeni ochrzczonego, którzy otrzymywali w ten sposób dary Ducha Bożego.

2. Sakrament bierzmowania źródłem darów Ducha Świętego

Dzisiaj to się powtórzy: w tej świątyni nastąpi zesłanie Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania i siedmiorkie dary Ducha Świętego spoczną na naszej młodzieży. Będzie też znak widzialny: każda i każdy z was podejdzie do ołtarza, a ja was namaszczę olejem krzyżma. Pan Jezus był namaszczony, jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, odniósł

do siebie słowa proroka: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie” (Łk 4,18).

Te słowa proroka Pan Jezus odczytał podczas nauczania w synagodze i powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). A więc sam Chrystus został namaszczony i posłany. I wy też dzisiaj będziecie namaszczeni krzyżmem świętym i usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”.

Właśnie przez ten święty znak widzialny i słyszalny otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego, przez swoje bierzmowanie zostaniecie też posłani, by głosić Ewangelię i służyć innym ludziom, tak jak Pan Jezus to czynił. Będziecie posłani, żeby być świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. I zauważcie, że po pierwszym bierzmowaniu Apostołówie się przeobrazili w dzielnych ludzi, choć przedtem byli wystraszeni, zamknięci. Gdy dwaj uczniowie szli do Emaus, wyznali: „Arcykapłani i nasi przywódcy wydali Jezusa Nazarejczyka na śmierć i ukrzyżowali, a myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (por. Łk 24,19-21). Powiesili Go na krzyżu. I wtedy Pan Jezus im tłumaczył, że to było potrzebne, żeby On wycierpiał za nas rany, a potem zmartwychwstał i wszedł do chwały niebieskiej.

3. Zobowiązania wypływające z sakramentu bierzmowania

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego, aby też się przeobrazić w dzielnych i dobrych ludzi, tak jak Apostołówie, którzy po otrzymaniu daru Ducha Świętego poszli gorliwie głosić Ewangelię. Żadna siła nie była ich w stanie powstrzymać: gdy św. Piotr został uwięziony i otrzymał zakaz nauczania, stwierdził wtedy: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Apostołówie świadczyli w pięknym stylu o swojej miłości do Pana Jezusa.

Droga młodzieży, wy dzisiaj przyjmujecie pewne zobowiązanie. Po bierzmowaniu powinniście przyjąć dogłębnie naukę Pana Jezusa, w Chrystusie zobaczyć swojego Mistrza, swoją światłość, swojego Nauczyciela, którego będziecie słuchać i który wam będzie całe życie pomagał. Chrystus Pan ześle wam dzisiaj Ducha Świętego, żebyście mogli lepiej rozumieć Ewangelię, lepiej ją głosić i żeby ona wytyczała drogi waszego życia.

Świat dzisiejszy jest zwariowany, słuchamy różnych dyskusji: tych politycznych i tych społecznych, i czasem nie wiemy, gdzie leży prawda, co się dzieje, co się z ludźmi wyrabia, dlaczego zmieniają poglądy. Wiemy jedno, że najpełniejsza prawda zawsze płynie od Pana Boga. Jezus ogłosił na ziemi najważniejszą myśl i podał najlepszą receptę na udane życie.

Dlatego, droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego i chcemy wam życzyć, abyście ubogaceni tymi darami byli wierni Chrystusowi i budowali na Nim swoje życie. Przypomnijcie sobie, jak często zachęcał nas do tego wielki Papież, Jan Paweł II. Gdy młodzi do niego lgnęli, nie głaszał ich po głowie, lecz mówił twarde słowa, żeby od siebie wymagali, wierzyli Chrystusowi i pogłębiali przyjaźń z Nim. Mówił, że gdy będziecie budować swój dom na skale, jaką jest Chrystus, macie wygrane życie, macie wygraną wieczność.

Droga młodzieży, przyjmijcie to dzisiejsze przesłanie i stańcie się po bierzmowaniu młodzieżą lepszą i mądrzejszą. Niech wasi rodzice zauważą, że coś ważnego się wydarzyło: było bierzmowanie, przyjęcie daru Ducha Świętego. Niech także w szkole, gdzie się uczycie, też zauważą, że staliście się po bierzmowaniu młodzieżą rzetelniejszą, pilniejszą, bardziej odpowiedzialną, dorosłą.

Nazywamy ten sakrament sakramentem dojrzałości. Podobnie nazywa się maturę: egzaminem dojrzałości. Po maturze powinniśmy być dojrzałi. A sakrament bierzmowania

nazywa się sakramentem dojrzałości, bo gdy wcześniej było się dzieckiem, trzeba stać się osobą rozważną, mądrą, rozumną, mężną, udzielającą dobrych rad innym, pobożną – zgodnie z tym, jakie cechy przypominają piękne dary Ducha Świętego.

Kończę to przepisane liturgią sakramentu bierzmowania przemówienie zachętą, byście, droga młodzieży, przez dary Ducha Świętego rzeczywiście przyłączyli się do Chrystusa pełniej i byli Jego świadkami, czuli się Jego świadkami wszędzie. A być świadkiem Chrystusa w życiu rodzinnym i szkolnym, życiu młodszym i starszym – to oznacza służenie, życie dla drugich, pomaganie, bycie dla drugiego bliźnim. Niech tak się stanie, o to się będziemy modlić. Amen.

Duch Święty wspiera nas w rozwoju naszego ducha

Dzierżoniów, 29 kwietnia 2006 r.

*Msza św. połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Nieograniczoność rozwoju sfery ludzkiego ducha

Kilka lat temu, krótko przed rokiem 2000 zmarł w Wiedniu kard. Franz König. Był to bardzo znany hierarcha w Kościele powszechnym. Gdy prymas Wyszyński i arcybiskup Wojtyła jeździli na sesję soborową, zatrzymywali się w Wiedniu i tam byli przyjmowani przez metropolitę wiedeńskiego, właśnie kardynała Königa, który był bardzo gościnnie. I tenże kardynał – nie wiem, czy wiecie – położył też wielkie zasługi w wyborze kard. Wojtyły na papieża, ponieważ był jego przyjacielem i zawsze wystawiał kardynałowi z Krakowa bardzo dobre świadectwo.

Tenże kardynał König był wielokrotnie w Polsce i gościł we Wrocławiu w 1976 roku, a był to rok, kiedy ks. bp Henryk Gulbinowicz przybył z Białegostoku na ziemię dolnośląską i został arcybiskupem metropolitą wrocławskim. Już za jego kadencji, w sierpniu odbywały się Wrocławskie Dni Duszpasterskie – sympozjum pastoralne dla kapłanów, dla katechetów, dla działaczy religijnych. Wiodący wykład w tymże roku wygłosił właśnie kard. König z Wiednia. Temat wykładu brzmiał: *Granice wzrostu*. Ksiądz kardynał, jak pamiętam, mówił wtedy o wyraźnych granicach wzrostu biologicznego i ekonomicznego, przypomniał, że człowiek do pewnego czasu rośnie, krzepnie, osiąga wyraźne granice w rozwoju biologicznym. Podobnie w rozwoju ekonomicznym i gospodarczym istnieją granice, wskazywał na ograniczoną ilość dóbr i surowców. Przecież wiemy, że ilość surowców, jak ropa naftowa czy węgiel kamienny, na naszej ziemi jest skończona, bo świat jest skończony. Dlatego dzisiaj poszukuje się nowych źródeł energii, bo ropa jak dotąd stanowi główne źródło energii, a wiemy, w jakiej jest cenie. Równie drogi jest gaz – Rosjanie straszą nas ciągle, że będą nam kurki przykręcać. Pracuje się nad wykorzystaniem nowych źródeł energii, na przykład energii atomowej, ale to jest też bardzo niebezpieczne.

Kilka dni temu była dwudziesta rocznica katastrofy w Czarnobylu, wiemy, że do tej pory z jej powodu cierpią ludzie, umierają skażeni promieniowaniem radioaktywnym.

Siostry i bracia, w świecie materialnym, biologicznym są wyraźne ograniczenia, to, co jest w naszym doczesnym zasięgu, ma swoje granice rozwoju. Natomiast – jak wtedy na tym wykładzie powiedział kardynał: jest taka płaszczyzna, taka sfera, w której nie ma granic rozwoju, i wskazał właśnie na sferę ludzkiego ducha. W sferze ducha nigdy nie osiągamy górnego pułapu, nikt z nas nie może powiedzieć w danej chwili, że już jest najmądrzejszy, że posiadał wszelką wiedzę dostępną tu na ziemi. Nikt też nie może powiedzieć,

że jest doskonały i święty, a gdyby ktoś tak powiedział, od razu byśmy go podejrzewali o to, że jest nierozsądny, że jest chwalipełta i że mówi niezgodnie z rzeczywistością.

Siostry i bracia, kochana młodzieży, właśnie w sferze naszego ducha nie mamy wyraźnych granic, człowiek po prostu nigdy na ziemi nie może powiedzieć, że już w pełni kocha, już w pełni wierzy i że już w pełni jest doskonałym świętym. Jesteśmy ciągle w drodze, jesteśmy ciągle na drodze tego wewnętrznego rozwoju.

2. Praca nad własnymi talentami drogą do świętości

Taki oto wstęp poczyniłem do słów ewangelii, której wysłuchaliśmy. Ewangelia Pana Jezusa, ogłoszona dzisiaj na naszej Eucharystii, mówi nam o talentach. Pan Jezus mówi o tych, którzy otrzymali darmo pięć talentów, dwa talenty i jeden. Ci, którzy otrzymali pięć, puścili te talenty w obrót i po pewnym czasie przynieśli gospodarzowi drugie pięć talentów. Ucieszył się gospodarz także z tego, że dwa talenty przyniosły drugie dwa. Natomiast ten, kto otrzymał jeden talent, zakopał go w ziemi, nie pomnożył i oddał gospodarzowi właśnie ten jeden talent. I pamiętamy, że gospodarz się zdenerwował, pochwalił tamtych, którzy zyskali, którzy talenty rozwinęli, a tego zgnił, że otrzymał dar i go nie rozwinął, że go nie spożytkował.

Droga młodzieży, wszyscy otrzymaliśmy talenty od Pana Boga, zostaliśmy wyposażeni w pewne uzdolnienia oraz przymioty duchowe i jesteśmy wezwani, by je rozwijać. Mamy np. starać się być osobą cierpliwą, prawdomówną, dalej – gdy idzie o naszą wiarę – każdego dnia jakby nową wiarą wierzyć w Pana Boga, każdego dnia jakby nową miłością otaczać nie tylko Pana Boga, ale i rodziców, każdego dnia stawać się lepszą córką, lepszym synem dla swoich rodziców. Każdego dnia masz się stawać lepszą uczennicą, lepszym uczniem w gimnazjum, w szkole, która jest przedłuże-

niem domu rodzinnego. I musi ci towarzyszyć troska o to, żeby się w rozwoju nie zatrzymywać, ale żeby każdego dnia wkładać wysiłek w to, aby było lepiej, by nasz rozwój duchowy nie ustawał. Właśnie ta troska jest dbaniem o pomnażanie tych talentów, które otrzymaliśmy. I nie jest to takie łatwe. Wiemy, jak trudno jest czasem prowadzić pracę nad rozwojem talentów, inaczej można powiedzieć: nad rozwojem swojej osobowości czy też nad wzrostem doskonałości, nad swoją świętością. Papież Jan Paweł II nam tyle razy przypominał, że to jest największe zadanie, byśmy stawali się świętymi. Bo świętość jest dla wszystkich: nie tylko dla tych najdosłojniejszych hierarchów, zakonników i zakonnice, ale dla wszystkich: dla matek, dla ojców, dla lekarzy, dla kierowców, dla sklepikarzy, dla kapłanów, dla młodzieży. Świętość jest dla wszystkich.

Ojciec Święty tak często przypominał, że to jest nasze naczelne zadanie: troska o wzrastanie w świętości, a więc o to, żeby się nie zatrzymywać w rozwoju duchowym, ale żeby ciągle towarzyszył nam w życiu wysiłek stawania się lepszym, mądrzejszym.

3. Kierunki pracy nad sobą

Droga młodzieży, nasza praca nad rozwojem talentów ma jakby dwa ukierunkowania. Jakie? Z jednej strony chodzi o to, żeby po prostu każdego dnia coś dobrego uczynić, żeby każdego dnia sprawić jakąś radość życzliwym, prawdziwym i serdecznym słowem. Także zachować taką postawę wobec mamy, taty, koleżanki, kolegi, a więc chodzi o czynne pomnożenie dobra. To jest ten kierunek pozytywny: żeby się zaangażować w czynienie dobra, w szerzenie prawdy, ale z drugiej strony jest też kierunek negatywny. O co chodzi? O to, żeby po prostu walczyć ze złem, ze swoimi wadami. Każdy z nas, każda z nas oprócz talentów i przymiotów pozytywnych ma jakieś wady. Ktoś ma na przykład

skłonność do kłamania, ktoś jest niepunktualny, niesłowny, ktoś jest mało cierpliwy, nerwowy – i właśnie tu jest pole do działania, do pracy nad sobą, nad opanowaniem, nad ujarzmieniem w sobie tych negatywnych, złych sił, a więc nad poskromieniem wad.

Praca na tych dwóch liniach, na tych dwóch polach jest trudna, wymaga wysiłku, wymaga wyrzeczenia, samozaparcia, zaangażowania, entuzjazmu. Kochana młodzieży, ponieważ nasze ludzkie siły są ograniczone, dlatego otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, byście się duchowo rozwijali, byście dążyli do duchowej pełni, rozwijali się biologicznie. Chłopcy stają się właśnie dorosłymi mężczyznami, dziewczęta kobietami. Przyjdzie czas później na wybór męża, żony – wszystko w swoim czasie. Trwa wasz rozwój fizyczny, odżywiacie się, ubieracie się, ale wiecie, że my ludzie nosimy w sobie jakby kawałek Pana Boga. Jesteśmy do Niego podobni. I dbać trzeba nie tylko o to, żeby się rozwijać fizycznie, dobrze i zdrowo się odżywiać, ale żeby i nasz duch dobrze się odżywił i się rozwijał.

4. Prawda jako pokarm dla ducha

Co jest pokarmem dla ducha? Prawda, prawda przede wszystkim, umysł ludzki potrzebuje prawdy. Ta najpiękniejsza prawda płynie z Ewangelii, od Pana Jezusa: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, [...] będzie miał światło życia” (J 8,12).

A więc potrzebujemy pokarmu prawdy, ale także pokarmu miłości. Gdy człowiek dochodzi do tego, że nie jest kochany, że nikt go nie lubi, wtedy popada w smutek, a czasem nawet w depresję. A jak wiesz, że zawsze możesz liczyć na mamusię, na tatusia, na babcie, na ciocię, że w każdej sytuacji poda rękę, pomoże, stanie po twojej stronie, jak masz poczucie, że jesteś kochana, że jesteś kochany – to wtedy lżej się żyje, ma się właśnie ten pokarm dla ducha. Do naszego rozwoju

duchowego niezbędna jest atmosfera prawdy i miłości. Ale nie można tylko oczekiwać miłości i prawdy, ale trzeba samemu stawać się głóścicielem prawdy i tym, kto czyni dobrze.

5. Dary Ducha Świętego wsparciem w rozwoju naszego ducha

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żeby one was wspomogły w rozwoju duchowym. Macie tu ładnie wypisane te dary – nie wiem, kto tak pomyślał, na pewno kapłani pracujący tu, z księdzem proboszczem na czele – dary te są dla nas bardzo ważne.

Dar mądrości – żeby być mądrym. Dzisiaj niemało głupców chodzi po ziemi. Dar rozumu – tyłu jest ludzi nierozumnych, często ich widzimy w telewizji, czasem czytamy teksty, które są naprawdę kłamliwe, zmanipulowane. Z niesmakiem się czyta i z niesmakiem się słucha tego, co czasem nam serwują środki społecznego przekazu. Jaka to ważna cecha, przymiot, żeby być mądrym, żeby być rozumnym. Dalej, bardzo ważny dar rady – żeby być człowiekiem, który udziela dobrych rad, potrafi też przyjmować dobre rady. Chodzi o to, żeby innym udzielać dobrych rad, ale też umieć przyjmować rady od innych: od mamusi, od starszego człowieka, od nauczyciela, od spowiednika. Trzeba umieć dać się kierować, nie uważać, że się jest już najmądrzejszym. Do tego zwywa właśnie dar rady.

Dar męstwa, już mówiłem, polega na tym, żeby mówić „nie” kłamstwu, złu, a mówić „tak” miłości, poświęceniu, służbie – to jest właśnie męstwo. To, co wielkie, to, co wartościowe, zawsze nas wiele kosztuje. Papież tyle razy przypominał, że trzeba od siebie wymagać, mówił nam jako narodowi: „Nie chciejcie ojczyzny, która was nic nie kosztuje”. A więc dar męstwa to męstwo wobec zła, mówienie „nie” złu, i męstwo wobec dobra, pokonywanie wszelkich prze-

szkód. Bo są ludzie którzy nas hamują, którzy niby strażacy, ale w znaczeniu negatywnym, gaszą nasz zapal do dobrego, do ofiarnego, służebnego działania. A więc dar męstwa to niezłomne dążenie w kierunku dobra.

Dar umiejętności jest potrzebny, aby rozwijać swoje uzdolnienia, umiejętności, które czasem mamy wrodzone. Mamy też dar pobożności. Nie wstyďte się być pobożni, bo czasem pobożność łączy się z ludźmi starszymi, którzy już właściwie jakby nie mieli przed sobą perspektyw życiowych, toteż zamykają w jakiejś kościelnej pobożności. Pobożność jest dla wszystkich, nie trzeba się wstydzić być pobożnym, wstydzić wiary i w ogóle naszej więzi z Panem Bogiem.

Dar bojaźni Bożej to delikatność wobec Pana Boga: Panie Boże, żebym cię nigdy nie obraził, żebyś był zawsze ze mnie zadowolony, żebym był na drodze ciągłego wzrastania. Jest taka piękna piosenka: „Ciągłe zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam”. Kochana młodzieży, gdy się budzi nowy dzień, codziennie jest dla nas wielka szansa, by na nowo stawać się dobrą córką, dobrym synem, dobrą uczennicą, dobrym, mądrym uczniem. Codziennie trzeba stawać się na nowo człowiekiem wierzącym, miłującym, cierpliwym, wrażliwym na potrzeby drugich, pogodnym, radosnym. Chrześcijanie, uczniowie Jezusa, są ludźmi wielkiej mocy, ludźmi radosnymi. Św. Paweł przypomniał nam dzisiaj te właśnie przymioty w drugim czytaniu.

Kończę to słowo adresowane do was dzisiaj, w ten ważny dzień, droga młodzieży, byście przyjęli dary Ducha Świętego w postawie wiary, otwarcia się wewnętrznego i byście chcieli te dary rozwijać w swoich sercach, i dbać o rozwój duchowy. Macie nie tylko stawać codziennie przed lustrem, by ładnie wyglądać, by mieć elegancką fryzurę, by wszystko było na swoim miejscu, krawat ładnie zawiązany – to też jest ważna troska, nie potępiamy jej – ale macie przede wszystkim troszczyć się o wasz piękny wygląd wewnętrzny,

o waszego ducha, o wasze serce, by była w nim miłość, byście przyłgnęli do prawdy, do wartości naczelnych.

Tak więc niech Duch Święty was dzisiaj obdarzy swoimi darami, byście mogli iść dalej w życie i zabiegać o to, żeby być wewnątrznie podobnym do Chrystusa. Amen.

V. Homilie majowe

Wartości duchowe mocą w codzienności

Stara Łomnica, 4 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej połączonej
z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Małgorzaty*

1. Duch Święty przychodzi pod osłoną znaków

Gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, zawsze wracamy do pierwszego bierzmowania, które wydarzyło się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus polecił uczniom, którym się ukazywał po zmartwychwstaniu, nie odchodzić z Jerozolimy, ale czekać na dar Ducha Świętego. I właśnie w pierwszym czytaniu, które zostało tutaj ogłoszone, była mowa o tym, jak to uczniowie oczekiwali na zesłanie Ducha Świętego obiecanie przez Chrystusa. Udzielanie daru Ducha Świętego zostało nazwane chrztem Duchem Świętym, czyli właśnie bierzmowaniem.

Przypomnijmy sobie, że Duch Święty przyszedł pod osłoną znaków widzialnych i słyszalnych, były to ogniste języki, a także szum wichru. To był znak, że Duch Święty zstępuje. Wiemy, jaki skutek spowodowało to pierwsze zesłanie Ducha Świętego: Apostołowie zostali oświeceni, lepiej zrozumieli prawdy, które głosił Pan Jezus, a potem poszli głosić Ewangelię i żadna siła nie zdołała ich zatrzymać. Nabrali wielkiej gorliwości w szerzeniu nauki Chrystusowej i wszędzie pełnili misję świadków Pana Jezusa Zmartwychwstałego.

Droga młodzieży, kochane dziewczęta i chłopcy, dzisiaj nastąpi takie zesłanie Ducha Świętego dla was, kolejne zesłanie Ducha Świętego na Kościół, na część Kościoła, którą tu stanowicie. Pytamy się: pod osłoną jakich znaków te dary Ducha Świętego przybędą? Pod osłoną znaku krzyża, który wam uczynię na czole i który będzie połączony z namaszczeniem olejem krzyżma. Przypomnijmy, że te oleje zostały

poświęcone w Wielki Czwartek w katedrze. Tymi olejami namaszczone są przyjmujących najważniejsze sakramenty: dzieci przy chrzcie świętym, młodzież przy bierzmowaniu, również diakonów, których będziemy święcić na prezbiterów. Świecenia kapłańskie odbędą się 20 maja, już wkrótce. To też będzie namaszczenie tym samym olejem, który dzisiaj otrzymacie na swoje głowy. W ten sposób i przez wypowiedzenie sakramentalnej formuły następuje namaszczenie Duchem Świętym. Będzie to widzialne i słyszalne, czyli znak sakramentalny stanowi widzialną stronę niewidzialnego przybycia do waszych serc Ducha Świętego.

2. Nie przegrać życia

Duch Święty przybywa po to, żeby was umocnić w wierze, żeby was oświecić, abyście lepiej rozumieli Ewangelię, abyście lepiej rozumieli także swoje życie. Po co żyjesz, dokąd idziesz, skąd wyszedłeś, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego warto Pana Boga słuchać? Dar Ducha pomoże ci znaleźć właściwą odpowiedź na te pytania.

Duch Święty obdarzył was siedmiorakimi darami, które macie tu pięknie wypisane: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Te dary wymienił także św. Paweł we fragmencie Listu do Galatów, który był czytany, gdzie była mowa o darze miłości, uprzejmości, radości itd. (Ga 5,22-23). Dlatego, droga młodzieży, po bierzmowaniu chcecie być młodzieżą lepszą i mądrzejszą, rozumną, umiejętną, przyjmującą dobre rady od drugich, dającą się prowadzić i pouczać rodzicom oraz waszym nauczycielom. Nie straciecie na tym, bo starsi chcą dla was dobra. Wy czasem trochę inaczej widzicie rzeczywistość, uważacie, że starsze pokolenie się na życiu nie zna, ale to nie jest prawda, dorośli mają większe doświadczenie, pamiętajcie też, że nie zawsze to, co jest nowsze, jest zarazem lepsze. Nie zawsze tak jest, czasem

tak bywa, ale w większości przypadków to, co starsze, jest lepsze od tego, co nowe.

3. Ewangelia niezawodnym drogowskazem

Dobro nigdy nie traci na wartości i prawda nigdy się nie starzeje. Ewangelia nie traci aktualności. *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza się nie starzeje, *Chłopi* Reymonta, *Krzyżacy* Sienkiewicza ani *Quo vadis* się nie starzeją. To są perły literatury, które się nie starzeją, bo właśnie to, co dawne, jest dobre, i trzeba do tego wracać, a to, co nowe, nie zawsze musi być dobre. Trzeba być bardzo uważnym, bo mass media jawnie serwują nam dzisiaj jakąś sieczkę i zamiast zdrowego pokarmu dają nam jakieś, przepraszam za słowo, ochłapy, które nas zatruwają, nie są dobrym pokarmem dla ducha. Dlatego potrzebujemy darów Ducha Świętego, by być rozumnym, mądrym, umiejętnym, żeby przyjmować dobre rady, ale także dobrze radzić innym. Gdy widzisz, że koleżanka czy kolega źle postępuje, to nie klaszcz w dłonie, wtedy nie chwal, ale zdobądź się na odwagę i upomnij koleżankę czy kolegę, że tego robić nie wolno. Jeśli tak będziesz postępować, to będzie znak, że wiesz, jaki jest cel sakramentu bierzmowania.

Dlatego, kochana młodzieży, gdy przy okazji dzisiejszej wizytacji otrzymujecie dary Ducha Świętego, chcecie się modlić o to, żebyście dołączyli do grona ludzi, którzy się uważają za świadków Chrystusa Zmartwychwstałego. A wy, kochani rodzice, tak jak powiedziałem w słowie wstępnym, bądźcie zawsze blisko Pana Boga, niech w waszych rodzinach się o Bogu mówi. Niech w waszych rodzinach będzie wspólna modlitwa, niech słowo „Bóg” nie będzie tylko słowem zarezerwowanym dla tej świątyni, ale niech będzie wypowiedane ze czcią i miłością i w domu rodzinnym, i na przyjęciu, na weselu czy na chrzcinach, czy na spotkaniu świątecznym. Nie bójmy się mówić o sprawach religijnych,

bo one należą do istoty naszego ziemskiego życia. Dlatego módlmy się o to, żebyśmy po prostu się cieszyli, że jesteśmy chrześcijanami i że Pan Jezus takie ważne sprawy nam zlecił.

„Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. [...] Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszy-cie, a nie usłyszeli” (Mt 13,16-17). Dlatego czujmy się szczęśliwymi, że nas oświeciła światłość z nieba, że spotkaliśmy Chrystusa, naszego Przyjaciela, który za nas wycierpiał rany, umarł na krzyżu i który zmartwychwstał. On jest naszą światłością. Czujmy się z tego tytułu szczęśliwi, chociaż czasem dotykają nas różne biedy, brak nam pieniędzy, brak nam czasu lub środków do życia – przynajmniej lepszego, bardziej wystawnego, za czym niekiedy tęsknimy.

Gdy wartości duchowe będą w nas mocne, to sobie ze wszystkim poradzimy. Amen.

Siejba ziarna Bożego

Stary Waliszów, 5 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej połączona
z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Wawrzyńca Męczennika*

1. Ziemia naszą karmicielką

Po długiej i uciążliwej zimie doczekaliśmy się ciepła wiosennego. Przeżywamy najpiękniejszą porę roku: czas wiosenny. Cieszymy się, gdy oglądamy świeżą wiosenną zieleń, piękne kwiaty, gdy słuchamy porannych koncertów ptaków, które wróciły z ciepłych krajów. Cieszymy się życiem odradzającym się w przyrodzie. Gdy przemierzamy nasze pola, natrafiamy na rolników, którzy pracują na zagonach, jeżdżąc

na traktorze, a w niektórych regionach Polski spotykamy także rolników przy koniach, przy pługach, przy bronach. Wielu z nich o tej porze dokonuje wiosennego zasiewu. Po co sieją, wiemy: dla chleba, dla życia, bo z siejby jest potem chleb, a chleb podtrzymuje nasze życie.

Siostry i bracia, dzisiaj w ewangelii świętej – wybranej na uroczystość wizytacyjną i udzielenie sakramentu bierzmo-
wania – Pan Jezus porównuje głoszenie słowa Bożego, które wychodzi z ust Bożych, z zasiewem, z rolniczą siejbą. Jeszcze raz powtórzmy, że rolnicy sieją po to, żeby był chleb, po to, by na ziemi nie zamarło życie biologiczne, dlatego siejba nowego ziarna jest taka ważna. Gdyby na przykład rolnicy przez kilka lat przestali siać ziarno, na ziemi zapanowałby wielki głód. Wiemy przecież, że z ziarna zebranego i zmielonego powstaje mąka, z mąki chleb, a chleb nam się nigdy nie przykrzy, codziennie go spożywamy i codziennie nam smakuje.

A więc siejba jest podstawową czynnością rolnika. Możemy też powiedzieć, że nie wystarczy nastawiać fabryk, domów, pozakładać mnóstwo różnych instytucji, biur, szkół, uniwersytetów, ale są też potrzebni ci, którzy wyruszają jesienią i wiosną na zagony, by je obsiać, by z tych zagonów był chleb. Dlatego ziemię nazywamy naszą karmicielką, ona jest naszą matką. Wystarczy ją spulchnić, wzbogacić nawozem i wrzucić ziarno, wsiać czy zasadzić, i potem zbierać plon, żeby mogły żyć zwierzęta, a przede wszystkim żebyśmy my mogli żyć na tej ziemi. Dlatego, siostry i bracia, przy okazji tego wątku myślowego trzeba powiedzieć o wielkim znaczeniu pracy na roli. Trzeba złożyć hołd ludziom, którzy pracują przy produkcji żywności, bo żywność jest nam ciągle potrzebna, dlatego mówi się o mieszkańcach wsi, że to są ci, którzy „żywią i bronią”. Teraz weszła do władzy „Samobrona”, zobaczymy, jak to będzie, ale mamy nadzieję, że rząd sobie poradzi, że jakoś wyprowadzi nasz kraj z kryzysu. Może nie wszystko się od razu uda, ale popieramy tych, którzy mają Boga w sercu, którzy mają dobre intencje i chcą

pomóc krajowi, którzy nie myślą o swojej kieszeni, o swoich sprawach osobistych, ale są zatroskani o to, żeby innym się lepiej żyło, żeby naród miał się lepiej. Siostry i bracia, powtórzmy: podstawową czynnością rolnika jest siewba.

Z pewnością miał to na uwadze także nasz wielki pisarz Władysław Reymont, który w powieści *Chłopi* zamieścił wiele ważnych scen przedstawiających pracę na roli. Zauważmy, że to jest jedyna powieść, która się zaczyna słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a kończy się: „Zostańcie z Bogiem”. Nasz katolicki pisarz w *Chłopach* zamieścił scenę, którą chcę tutaj przywołać: scenę ostatnich chwil życia Macieja Boryny, bohatera powieści. Wiemy, że na końcu życia mówi się i czyni to, co najważniejsze. Niektórzy mówią, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało. Przypomnijmy sobie, co wybrał Boryna, gdy się zbliżała jego godzina odejścia z tego świata. Był już w agonii, ale czasem tak bywa, że krótko przed śmiercią człowiek nabiera jeszcze nieco sił, odzyskuje jakby moc, i tak się stało z Boryną. Wstał z łoża cierpienia i poszedł na pole, na zagon. Po co? Aby tam imitować właśnie siewbę. Nabrał w zapaskę ziemi i ruszył na zagon, żeby siać, i w czasie tej czynności padł na ziemię. I to był koniec, odszedł z tego świata jako człowiek zasiewu: zasiewu dla chleba, zasiewu dla życia.

2. Plon zasiewu zależy od gleby, na którą pada

Siostry i bracia, rolnicy siewą ziarno, żeby zebrać plon, żeby było z czego robić chleb, a Pan Bóg przez swoich żniwiarzy, przez swoich rolników zasiewa swoje słowo. Po co? Aby szerzyło się życie Boże na ziemi, żeby na ziemi wzrastało życie wiary. Wiara bowiem rodzi się ze słuchania Bożego słowa (Rz 10,17), a głoszenie Bożego słowa Pan Jezus dziś przyrównał do zasiewu, to jest opisał siewbę Bożego słowa. Pan Jezus nam wytłumaczył, że jesteśmy dla Bożego słowa glebą, i wymienił tu rodzaje gleby.

a. Ziarno na drodze

Jedni ludzie – także może niektórzy z nas – są dla słowa Bożego glebą podobną do drogi, gdzie nic nie urośnie, bo ciągle panuje tam ruch, jadą pojazdy, chodzą ludzie. Zboże na drodze nie może wejść i z takiego zasiewu nic nie wyrośnie. Są ludzie, którzy są taką drogą dla Bożego słowa.

b. Ziarno na gruncie skalistym

Drugi rodzaj gleby to jest gleba skalista: są serca ludzkie zamknięte lub nawet wrogie wobec Pana Boga. Ludzie tacy nie wierzą, że Bóg mógłby im w czymkolwiek pomóc, bo sami znają się najlepiej na wszystkim. Byli tacy zatwardziali ludzie, którzy i w XIX wieku, i w XX wieku krzyczeli: „Precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z papieżem! My sobie urządzimy życie bez Boga”. O czym myślał Marks i Engels, co planował cały komunizm? Chciano zbudować szczęście na ziemi, dobrobyt bez Boga. I to była wielka utopia. Arcybiskup Tokarczuk, emerytowany metropolita przemyski, powtarzał niekiedy, że gdy jeszcze był młodym kapłanem, przy Bożej pomocy rozpoznał, że to jest wielka utopia, ideologia, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością – dlatego musiała upaść. Ale pamiętajmy, że była bezbożna. Tak samo jak ideologia nazistowska, oparta na filozofii Nietzschego, który głosił nihilizm i ogłaszał światu, że Bóg umarł, że Boga nie ma, że sobie poradzimy bez Boga. Byłem kiedyś na KUL-u jako reprezentant naszego wrocławskiego wydziału na uroczystości nadania tytułu *honoris causa* profesorowi z Włoch – nazywa się Giovanni Reale – historykowi filozofii wykładającemu w Mediolanie. Ponieważ przyczynił się on do przetłumaczenia dzieł Ojca Świętego Jana Pawła II na języki zachodnie, KUL chciał go wynagrodzić doktoratem honorowym. W wykładzie końcowym – mówił po włosku, ale wykład był tłumaczony – starał

się pokazać sytuację dzisiejszego świata, jego blaski i cienie. W pewnym momencie postawił pytanie: Czy można zbudować na ziemi życie społeczne, polityczne, gospodarcze bez Boga? Co odpowiedział? Że można, ale od razu dodał, że takie życie wcześniej czy później obróci się przeciwko człowiekowi. Siostry i bracia, nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Historia to ciągle potwierdza. Grabarze Boga stają się grabarzami człowieka. Dlatego tak się boimy tych, którzy się od Boga odwracają, którzy dla Bożego słowa są glebą skalistą, gdzie słowo Boże, głos Boga nie może się zatrzymać.

c. Ziarno wśród cierni

Moi drodzy, Pan Jezus wskazał także na trzeci rodzaj gleby: ziemia, która jest porośnięta chwastami. Są tacy ludzie, którzy przyjmują Boże słowo z zapalem, z radością, a potem gdy przyjdą jakieś kłopoty, jakieś ciernie, zagłuszają one w nich to, co zostało zasiane – ziarno Bożego słowa – i ludzie ci zapominają o Bogu. Czyż nie znamy osób, które po prostu gubią Pana Boga na drodze swojego życia? Słuchają słowa, a potem gdzieś się zapędzą za pieniądzem, za dobrami materialnymi albo za seksem, albo nawet za sportem, albo za narkotykami, albo za innym bożkiem, a prawdziwego Boga zgubią. Przegrali – jak się nie nawrócą, to przegrali i doczesność, i wieczność.

d. Ziarno wsiane w żyzną glebę

I wreszcie, siostry i bracia, jest wymieniony czwarty rodzaj gleby: gleba żyzna, dobra, na której roślina wzrasta i wydaje plon. Módlmy się dzisiaj o to, żebyśmy byli dla słowa Bożego, dla nauki Bożej zawsze glebą żyzną, na której Boże ziarno będzie wydawać plon, plon w postaci naszego dobrego życia. Siostry i bracia, wielu z nas starszych miało okazję

się przekonać, do czego prowadzi życie bezbożne. Mówiliśmy o tym na początku, że jesteśmy przywiązani do religii, do Kościoła, do tradycji chrześcijańskiej i narodowej, i chcemy, żeby w te ślady poszła młodzież: nasze uroczę dziewczęta, nasi przystojni chłopcy, nasi synowie, nasze córki. Chcemy po prostu, żeby nasze dzieci także były dla Bożego słowa glebą żyzną, żeby się Pana Boga nie wstydziły, aby sobie ciągle powtarzały, że warto słuchać Boga, że warto wypełnić to, co On polecił. Bo wszystko wygrzywamy: i życie doczesne, i życie wieczne, bo jest obiecane tym, którzy słuchają Bożego słowa: „błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). Kiedy indziej Pan Jezus powie: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

Dlatego, drogie dziewczęta i chłopcy, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, abyście byli otwarci na to, co Boże, żebyście po ziemi chodzili jako ludzie noszący w sobie wiarę i miłość do Pana Boga, do Ojca miłosiernego, do tej Miłości, która nigdy nie zdradza. Papież Benedykt XVI przypomniał nam o tym w swojej pierwszej encyklice *Deus caritas est – Bóg jest miłością*. Dlatego jesteśmy na ziemi, bo On jest, bo On nas umiłował. A zatem niech nam nigdy nie zabraknie przekonania, że Bóg jest miłością, która nas ciągle ogarnia, bądźmy otwarci na tę miłość, na to, co od Boga płynie w Jego słowie. Bądźmy otwarci na dary, które otrzymujemy na każdej Eucharystii, to wszystko niech będzie dla nas skarbem. Bądźmy dla tego pokarmu niebieskiego, dla słowa Bożego, ziarna Bożego ową żyzną glebą. Niech Bóg widzi plon w naszym życiu w postaci dobrego, szlachetnego mówienia i prawego postępowania. Amen.

Cierpienie i modlitwa bogactwem Kościoła

Bystrzyca Kłodzka, 6 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii pw. św. Michała Archanioła
Dom Opieki Społecznej*

1. Chrystus nadał sens ludzkiemu cierpieniu

W tej chwili mamy późne sobotnie popołudnie, kiedy to można już brać teksty z jutrzejszej niedzieli. Dlatego na liturgii słowa głoszone były teksty niedzielne i usłyszeliśmy ewangelię o dobrym pasterzu, która będzie czytana także jutro w dzień. Chcę przypomnieć, że czwarta niedziela wielkanocna, która przypada jutro, jest Niedzielą Dobrego Pasterza. Tak się nazywa, gdyż czyta się ewangelię świętą o Chrystusie jako dobrym pasterzu. Do wielu parafii jutro przyjadą nasi klerycy, którzy spotkają się z ludźmi, zwłaszcza z młodzieżą, i będą mówić na temat powołania do służby kapłańskiej i zakonnej. Zgodnie bowiem z tradycją w czwartą niedzielę wielkanocną modlimy się o liczne i dobre powołania do życia kapłańskiego i zakonnego. Będziemy jutro o tym pamiętać i w całym nadchodzącym tygodniu miejmy na sercu tę ważną intencję.

Droży bracia i siostry, Pan Jezus, nazywając się dobrym pasterzem, przypomniał także o tym, że oddał za nas swoje życie. Poszedł dobrowolnie na śmierć, aby nas odkupić, aby nas uwolnić od grzechu. Wiemy, że Jego śmierć poprzedziło wielkie cierpienie: Chrystus był biczowany, ukoronowany cierniem, dźwiگاł krzyż, a potem – jak mówi tradycja biblijna – około trzech godzin konał na krzyżu. Było to wielkie cierpienie, a nas zadziwia to, że Pan Jezus wybrał właśnie cierpienie jako środek zbawienia. Mógł nas odkupić jakimś innym gestem czy nawet słowem, czy jakimś innym działaniem, a On jako środek odkupienia wybrał cierpienie

i śmierć krzyżową. Po co to uczynił? Nie tylko po to, żeby ludzie otrzymali zbawienie przez śmierć krzyżową, ale także aby nadać sens cierpieniu ludzkiemu, które nikogo nie omija, bo na ziemi nie można uniknąć krzyża.

2. Cierpiący darem dla Kościoła

Nasze życie ziemskie nie obywa się bez cierpienia. Są cierpienia fizyczne i jest ich czasem sporo. Widzimy to nacocznie, gdy odwiedzamy szpitale, domy dziecka czy choćby wasz Dom Opieki Społecznej, gdzie nie wszyscy chodzą... Byliśmy przed chwilą w salach tego długiego budynku, gdzie leżą obłożnie chorzy, z pewnością wielu cierpi, boli ich coś, trzeba im podawać tabletki uśmierzające, żeby mniej bolało, żeby jakoś ten ból mogli znieść. Tak, jest to po prostu dla nas zadziwiające, że Pan Bóg tutaj na ziemi powołał nas także do cierpienia. Ale z chwilą gdy Chrystus wycierpiał za nas rany, siostry i bracia, z chwilą gdy Jezus umarł za nas na krzyżu, nasze cierpienie nabrało wartości, ono już nie jest bezsensowne. Chrystus przez swoje cierpienie i śmierć złożył wielki dar dla nas, dzięki któremu możemy być odkupieni, grzechy nasze są odpuszczone.

Tak i nasze cierpienie może stanowić wielki dar dla innych ludzi. Przypomnijmy sobie młode lata, gdy czasem pomagaliśmy ludziom, dzieląc się z nimi pożywieniem czy jakimś pieniążkiem, lub dzieląc się z nimi swoim mieniem. Gdy się buduje kościoły, gdy się remontuje kaplice, księża często trafiają na ludzi, którzy z pozoru nie mają za wiele, ale przynoszą swoją ofiarę i mówią: „Proszę księdza, to jest na kościół, to jest na figurkę, to jest na tabernakulum”. Chcą mieć swój udział w zbożnych dziełach i składają dar, ale ważnym darem jest także dar cierpienia. Właśnie wy, mieszkający tutaj, macie sposobność, by darem cierpienia wzbogacać Kościół, Ojca Świętego, biskupów, kapłanów. Dzisiaj, gdy jestem wśród was, chcę podziękować wam za to, że się

modlicie za Kościół, i za to, że cierpicie w intencji Kościoła. Przypomnijmy, że Ojciec Święty Jan Paweł II, ilekroć się spotykał z ludźmi chorymi, podkreślał, że są oni bardzo ważni w Kościele, są bardzo potrzebni, że nie powinni się czuć zbyteczni. Powinni się czuć grupą ludzi bardzo wartościową dla Kościoła, zwłaszcza dla kapłanów, dla biskupów, bo właściwie przyjmując cierpienie i składając dar modlitwy, mogą stanowić wielką pomoc dla Kościoła.

3. Przepelniać swoje cierpienie modlitwą

Chciałbym powiedzieć wszystkim, którzy są chorzy, którzy mają różne zmartwienia i cierpią, że macie wielką szansę, by wasze cierpienie ofiarować za innych. Może macie córkę lub syna, synową, może wnuczkę lub wnuka, który gdzieś błądzi, zapomina o Panu Bogu, chce się wyrwać z objęć Pana Boga: ofiaruj za niego swoje cierpienie, ofiaruj modlitwę. Trzeba wierzyć, że postępując w ten sposób, można naprawdę pomóc drugiemu. Dlatego my księża z wielkim szacunkiem odnosimy się do wszystkich ludzi starszych, tych, którzy trzymają różaniec w rękę, tych, którzy cierpią i modlą się, i przepelniają swoje cierpienie modlitwą. Jesteśmy im wdzięczni, bo to jest nasza siła, to jest siła Kościoła. Tak jak siła całej ludzkości wyrasta z krzyża Pana Jezusa, jak z daru Jego cierpienia wyszło nasze odkupienie, nasze wieczne zbawienie, tak z waszych darów, cierpień rozrzuconych po całym świecie, ale przeżywanych z Panem Bogiem, w stylu Chrystusa, też rodzi się wielkie dobro dla Kościoła. Dlatego dziękując wam za waszą postawę w cierpieniu, za waszą życzliwość dla Kościoła, dla biskupów, dla kapłanów, chcę was zachęcić, żebyście się czuli potrzebni i żebyście nosili w sobie przekonanie, że możecie wiele pomóc dzisiejszemu światu.

Chcę powtórzyć bardzo ważną myśl, że bieg świata, bieg wydarzeń na ziemi nie zależy tylko od mądrych polityków,

od parlamentów, od premierów, od prezydentów, od ministrów, ale zależy także od tych szeregowych ludzi, może przez świat zapomnianych, od tych ludzi, którzy gdzieś w zakątku sali szpitalnej lub w domu opieki, gdzieś w swojej izdebce zmagają się z cierpieniem, trzymają różaniec w rękę i modlą się. Oni też wpływają na bieg dziejów, to jest ich dar dla świata, dla drugich. Nie wiadomo, czy większym darem jest ofiara kogoś, kto ma dużo pieniędzy, ofiara pieniężna na budujący się kościół lub na zakup organów, lub na remont jakiejś figury – czy dar duchowy, dar cierpienia, dar modlitwy, który może składać człowiek ubogi, nawet niemający pieniędzy, ale który może taki właśnie dar złożyć. Pan Bóg jedynie wie, który dar może być większy.

Ważne jest to, żebyśmy byli hojni, nie myśleli tylko o sobie, ale pamiętali, że nasze życie powinno się ciągle spalać, tak jak ta świeca, dla drugich. Ważne jest, byśmy sami mogli się spalać, żeby wokół nas było ciepło, żeby innym było lepiej, żeby atmosfera w domu rodzinnym i tu, w Domu Pomocy Społecznej, była lepsza. Jeśli mieszkasz w sali, gdzie masz trudną koleżankę, trudnego kolegę, wiesz dobrze, ile trzeba cierpliwości, ile trzeba spokoju. Często trzeba zamilknąć, jakoś trzeba się zmobilizować, żeby nie wybuchać, nie kłócić się, ale żeby te niedogodności przyjąć. To jest też wielki dar, to jest też wielkie poświęcenie dla drugich, nie dla siebie.

Chrystus Pan, Dobry Pasterz, dał nam przykład, że mamy nasze życie składać w darze innym ludziom, i wy, kochani chorzy i cierpiący, też macie taką wielką szansę. Dlatego nie narzekajcie, ale umiejcie też podziękować za cierpienie. Pamiętajcie, że przez swój starszy wiek, cierpienie fizyczne, modlitwę możecie stanowić wielkie bogactwo dla świata, pod warunkiem że będziecie rozmodleni i to wszystko ofiarujecie w intencji bliźnich, w intencji Kościoła. Pod warunkiem że będziecie łączyć to wszystko z cierpieniem i krzyżem Pana Jezusa. Amen.

Duch Święty ukierunkowuje nasze serce i działanie ku Bogu

Bystrzyca Kłodzka, 6 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej połączona
z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Duch Święty dany dla uświęcania świata

W Bystrzycy Kłodzkiej przeżywamy w tych dniach, dzisiaj i jutro, tzw. wizytację kanoniczną. Taka wizytacja jest przewidziana prawem kościelnym. Słyszeliście o tym chyba, że biskupi mają obowiązek co pięć lat odwiedzić urzędowo każdą wspólnotę parafialną. Papież wizytuje diecezje w ten sposób, że biskupi przyjeżdżają do Rzymu z wizytą *ad limina Apostolorum*, przywożą dokumentację i składają sprawozdanie z życia swoich diecezji, którymi kierują. Biskupi natomiast wizytują poszczególne parafie, które należą do diecezji, w której są pasterzami. Z kolei także księża proboszczowie, wsparci przez swoich wikariuszy, odwiedzają rodziny w obrębie parafii, jest to tzw. kolęda, wizyta w okresie Bożego Narodzenia. Wizyta duszpasterska poszczególnych rodzin to jest też wizyta urzędowa.

W ramach dzisiejszej kanonicznej wizyty duszpasterskiej przeżywamy w waszej wspólnocie parafialnej Eucharystię, w czasie której nastąpi obdarzenie darami Ducha Świętego waszej młodzieży. Już nadmieniałem w słowie wstępnym, że jest to doniosłe wydarzenie w życiu młodych ludzi. Ten sakrament nazywa się czasem chrztem Duchem Świętym, jest to sakrament szczególnie związany z trzecią Osobą Boską – z Duchem Świętym. Z katechezy wiemy, kim jest Duch Święty, wiemy, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu przypisujemy dzieło odkupienia świata, natomiast Duchowi Świętemu, trzeciej Osobie Boskiej,

przypisujemy dzieło uświęcanie świata, jakkolwiek to uświęcanie świata trwa od początku.

W *Składzie apostoelskim* wyznajemy o Duchu Świętym: „który mówił przez proroków”, a więc Duch Boży działał już w Starym Testamencie. Potem Duch Święty ujawnił swoje działanie w czasie wcielenia Syna Bożego. Maryja usłyszała w Nazarecie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35), a więc wcielenie Syna Bożego, zamieszkanie Boga na ziemi, w łonie Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Wiemy, że Pan Jezus otrzymał potem Ducha Świętego w czasie chrztu w Jordanie, w zapisie ewangelicznym jest mowa, że Duch Święty zstąpił na Niego. A gdy Jezus przybył do Nazaretu, potwierdził to, przeczytawszy słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie” (Łk 4,18), wtedy powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma” (Łk 4,21). To znaczy że działanie Pana Jezusa: Jego nauczanie, Jego cuda, Jego śmierć i zmartwychwstanie – dokonywało się w mocy Ducha Świętego.

2. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię”

Dzisiaj działalność Kościoła również dokonuje się w mocy Ducha Świętego, wszelkie zmiany na lepsze, o które się modlimy i które przychodzą, dokonują się w mocy Ducha Świętego. Często wracamy do modlitwy Ojca Świętego wypowiedzianej na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego w Warszawie, w czasie pierwszej wizyty Papieża w Polsce: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi!”, i Papież dodał: „tej ziemi”. Ta prośba została wysłuchana, Polska się odnowiła. Przed chwilą także śpiewaliśmy refren psalmu responsoryjnego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (Ps 104). Modliliśmy się w ten sposób o odnowę serc naszej młodzieży, bo tu nie chodzi o to, żeby się pojawiło więcej kwiatów, więcej zieleni w przyrodzie, bo

wiosna i tak sama przychodzi, nie taką odnowę mieliśmy na myśli. Modląc się do Ducha Świętego, prosimy przede wszystkim o odnowę moralną, odnowę duchową, która dotyczy naszego wnętrza.

3. Duch Święty działa w sferach zranionych grzechem pierwotnym

Teraz się zastanówmy, droga młodzieży, w jakich to sferach Duch Święty w nas działa, dokąd zmierzają dary Ducha Świętego w człowieku, gdzie one znajdują miejsce, gdy przychodzą z nieba. Człowiek we wnętrzu ma dwie sfery: sferę poznawczą związaną z intelektem – czasem mówimy: rozumem lub umysłem; oraz drugą sferę: pożądczą, związana z wolą. Jako ludzie pragniemy, pożądamy przez wolę, dokonujemy wyborów moralnych, czyli podejmujemy decyzje w sferze naszej woli. Natomiast poznajemy rozumem, który bazuje także na doświadczeniu, na naszym widzeniu, słyszeniu, jako że nasze poznawanie jest zawsze rozumne.

Właśnie w tych sferach działa Duch Święty, ale te sfery są zranione grzechem pierwotnym i wymagają umocnienia, pomocy ze strony Boga. Pomoc ta przychodzi zwłaszcza w darach Ducha Świętego. Tu mamy te dary bardzo ładnie wypisane. Zauważcie, że niektóre dary dotyczą naszego intelektu, czyli sfery poznawczej, a niektóre dotyczą sfery woliwnej. Dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności – dotyczą głównie naszego rozumu. Dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej – wiążą się bardziej z naszą wolą.

a. Dary Ducha Świętego umacniające sferę poznawczą

Droga młodzieży, jaka jest rola Ducha Świętego w sferze poznawczej, czyli rozumnej? Otóż Duch Święty przyjdzie do was dzisiaj, żebyście stali się mądrzejsi, gdy otrzy-

macie dar mądrości. Co to znaczy stać się mądrzejszym? Tu nie chodzi tylko o to, żeby więcej wiedzieć, bo to byłoby za mało. Czasem ludzie dużo wiedzą, a nie są mądrzy, wtedy nazywamy ich po prostu mędrkami. Kto jest mądry, wie, po co żyje, wie, że ma być dobry, że ma służyć, że ma żyć dla drugich, a nie dla siebie. Taką mądrością odznaczała się Matka Najświętsza. Zauważcie, że przyjmujecie sakrament bierzmowania w pierwszą sobotę miesiąca, czyli w dzień poświęcony Matce Bożej, i to w miesiącu maryjnym. Zapamiętajcie, zapiszcie w swoich dziennikach, że zesłanie Ducha Świętego na was, przybycie Jego darów nastąpiło w dzień maryjny, w pierwszą sobotę maja. Maryję nazywamy Oblubienicą Ducha Świętego, gdyż była pełna łaski, była napełniona Duchem Świętym i Jego darami: była mądra i rozumna. Popatrzmy, czasem mamy dzisiaj do czynienia z ludźmi niemądrymi, nierozumnymi. Gdy np. dzieci kłócą się z rodzicami, czy to jest mądrość? Albo gdy córka lub syn arogancko odpowiada mamie czy tacie, ciągle się kłóci, na okrągło wszczynają awantury? Czy to jest mądrość, czy to jest rozumność? A może ci brakuje cierpliwości, takiej rodzinnej, synowskiej, dziecięcej elegancji?

Właśnie dzisiaj Duch Święty przyjdzie po to, żeby wam pomóc być lepszymi dziećmi dla rodziców, dziećmi mądrzejszymi, rozumnymi. Otrzymacie też dar rady, a dzięki niemu macie być otwarci na wskazówki, tzn. umieć przyjmować rady od innych osób: od rodziców, od nauczycieli, od starszych, od babci, od dziadka. Nie gardź słowem człowieka starszego, który ma wielkie doświadczenie, radą babci, dziadka. Nie śmieję się z tego, nie jesteś jeszcze taki mądry, daj się prowadzić, daj się kierować rodzicom i dziadkom. Wtedy okażesz, że jesteś mądry, że jesteś rozumny.

Sądzę, że wszyscy mamy na tym polu pewne kłopoty, kłopoty z posłuszeństwem, stylem życia, to jest zgodnym i serdecznym rodzinnym życiem chrześcijańskim. Tak nam brakuje czasem cierpliwości, a dzisiaj Apostoł mówił przy

okazji darów Ducha Świętego: „z całą pokorą i cichością, z cierpliwością znóście siebie nawzajem w miłości” (Ef 4,2). Pomyśl, czy umiesz znosić drugiego, okazywać cierpliwość wobec mamy, taty, dziadka, babci, a nawet swojej siostry czy młodszego brata, wobec koleżanki czy kolegi? Jaka to sztuka, ale jakie to ważne, by umieć być tolerancyjnym, uprzejmym kolegą, koleżanką na poziomie i dobrą córką czy dobrym synem wobec rodziców, pilnym uczniem w szkole wobec nauczycieli, nie mówić o nich źle, nie uważać ich za ludzi starej daty. Pamiętajcie, nie wszystko, co jest nowe, jest lepsze. Niekiedy jest tak, że starsze zwyczaje lub zasady moralne są lepsze od tych nowszych, które wymyślają czasem ludzie przewrotni, aby zniewolić człowieka, aby wprowadzić chaos w życie osobiste, rodzinne i społeczne. Droga młodzieży, otrzymujecie dar Ducha Świętego dla waszego intelektu, dla waszego rozumu, byście byli mądrzejsi, rozumniejsi, bardziej umiejętni, a także byście byli otwarci – jak mówiłem – na rady tych, którzy są waszymi wychowawcami, ale również byście sami udzielali dobrych rad drugim, żeby koleżance radzić nie po diabelsku, nie zachęcać do zła, ale żeby zachęcać ku dobremu.

b. Dary Ducha Świętego umacniające sferę wolitywną

Pomyślmy jeszcze o drugiej sferze, też ważnej – sferze wolitywnej. Jesteśmy istotami, które podejmują decyzje moralne, a więc dokonują wyboru zła lub dobra. Wiedzmy o tym, że wybieramy często dobro, ale czasem i nam wypadnie wybrać zło, gdy się bowiem popełnia jakiś czyn zły, to jest to po prostu wybranie zła. Właśnie Duch Święty przychodzi do nas, błagamy dziś, żeby te dary Ducha do nas przysły, abyśmy potrafili wybierać dobro, a nie zło, bo kto wybiera zło, ten przegrywa, ten przynosi nieszczęście dla siebie i dla drugich. Popatrzcie, ile ludzi sprowadzili nieszczęść jedni na drugich w czasie wojny, a dzisiaj ile zła przynoszą ci, któ-

rzy kłamią, kradną lub po prostu dokuczają innym w rodzinach, a nawet gdzieś wyżej, w parlamencie. Kto czyni zło, ten unieszczęśliwia ludzi, wtedy żyje się nam gorzej. Trzeba więc dobrze wybierać, abyś miał czyste sumienie, ale także aby było lepiej w twojej rodzinie, lepiej w narodzie i w Kościele. Do wyboru dobra potrzebny jest dar męstwa, bo niekiedy brakuje nam sił, żeby powiedzieć złu „nie”. Powiedzieć: nie biorę papierosa, nie biorę narkotyków, nie pójdę za złą koleżanką, za złym kolegą, a więc powiedzieć „nie” kłamstwu, grzechowi, złu, natomiast powiedzieć „tak” dobru. Czasem tak mi się nie chce uczyć, tak mi się nie chce zrobić tego, o co mama prosiła. Zaprzyj się samego siebie! Słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24; Mk 8,34). Gdy otrzymasz dar męstwa, będziesz umiał powiedzieć dobru „tak” i usuniesz wszelkie przeszkody, żeby to dobro osiągnąć, żeby to dobro zdobyć. Dlatego, droga młodzieży, musimy sobie uświadomić, jak ważne jest bierzmowanie, jak ważne są dary Ducha Świętego, które mają wspomóc nasz zraniony umysł i naszą zranioną wolę. Nasz umysł czasem nie potrafi odróżnić kłamstwa od prawdy, czasem nie wiemy, po co żyjemy, nie potrafimy rozpoznać naszego powołania, a jest to takie ważne dla was, ludzi młodych, którzy właśnie rozpoznajecie swoje powołanie życiowe. Światło Ducha Świętego, jak również dar mądrości i dar rozumu, o których mówiliśmy, są tu też bardzo potrzebne, żeby nie przegrać życia. Naszym celem jest zdobycie się na szlachetność życia w miłości, w cierpliwości, pogodnej łagodności i bojaźni Bożej – to też ważny dar. Tak się czasem człowiekowi w młodym wieku przykrzy w kościele, tak trudno przychodzi klęknąć do modlitwy, tak trudno przychodzi zmobilizować się i pójść do spowiedzi.

3. Miejsce człowieka jest przy Bogu

Droga młodzieży, nie bójcie się pobożności, to nie jest staroświeckie. Pobożny człowiek, człowiek o zdrowej pobożności jest szczęśliwszy, bo miejsce człowieka jest przy Bogu. Im dalej odejdziesz od Boga, tym będzie ci gorzej, tym będziesz bardziej nieszczęśliwy. Uwierz w to dzisiaj przy bierzmowaniu, że twoje miejsce jest przy Bogu. Dlatego Bożą mocą otrzymujesz dar Ducha Świętego, żebyś tęsknił do Boga, żeby ci z Bogiem było dobrze: i w domu, i w kościele na Mszy Świętej, i w każdej sytuacji. Abyś słuchał słowa Bożego, karmił się słowem Bożym, które ma w sobie prawdę, które zawsze niesie w sobie mądrość. Siostry i bracia, zamykając tę refleksję, wszystkich serdecznie zapraszam do modlitwy, by owe dary Ducha Świętego spoczęły na naszej młodzieży, by jej pomogły być ludźmi mądrzejszymi, rozumniejszymi, bardziej mężnymi, bardziej pobożnymi. Amen.

„Ja jestem dobrym pasterzem”

Bystrzyca Kłodzka, 7 maja 2006 r.

Niedziela Dobrego Pasterza

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”

Niedziela dzisiejsza nazywa się Niedzielą Dobrego Pasterza z tego tytułu, że w ewangelii św. Pan Jezus nazywa się dobrym pasterzem: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11). Jezus Chrystus przypomina dzisiaj nam wszystkim, że jest naszym dobrym pasterzem, który z miłości oddał za nas swoje życie na krzyżu, podał rękę nam grzesznikom, którzy zawodzimy Pana

Boga i naszych bliźnich. Podał nam rękę z krzyża, wybawił nas od śmierci wiecznej, prowadzi nas do Ojca, dlatego jest naszym dobrym pasterzem. Ten dobry pasterz pozostał z nami.

Dzisiaj nas prowadzi ścieżkami życia, idziemy za Nim, bo mamy do Niego zaufanie. On nie sprowadzi nas na manowce, On jest naprawdę naszym dobrym pasterzem. My, Jego owce, wiemy, gdzie On jest, wiemy, że najpełniej możemy Go spotkać na Eucharystii, więc przychodzimy do Niego. Przychodzimy na Mszę Świętą, by słuchać Jego Ewangelii, by słuchać Jego pouczeń, by przypominać sobie, kim jesteśmy, skąd wyszliśmy, dokąd zmierzamy, jak mamy żyć, jaką drogą pójść, by trafić do wiecznej owczarni, by się nie zagubić, by się nie odłączyć od stada, by nas wilki nie zjadły. On nam tłumaczy, dlaczego powinniśmy przebaczać, dlaczego powinniśmy innym służyć, dlaczego powinniśmy być dobrzy dla innych. On jest naszym dobrym pasterzem.

On sam swoim przykładem pokazał, jak trzeba innym służyć, sam pokazał, że za przyjaciół trzeba nawet oddać swoje życie. Jezus Chrystus uczynił to za nas wszystkich. Wiemy, że byli tacy, którzy próbowali wstępować w Jego ślady. Ojciec Maksymilian Kolbe oddał życie za ojca rodziny, który chciał wrócić do żony i do dzieci – i wrócił dzięki śmierci o. Maksymiliana. To była śmierć za brata, za towarzysza drogi. A Chrystus oddał życie za nas wszystkich, przychodzimy do Niego, nie tylko żeby słuchać Jego Ewangelii, ale także by nabierać od Niego mocy w Komunii Świętej, by nabierać mocy, która płynie z misterium eucharystycznego. Ta moc potrzebna jest do tego, by nas nie przywalił nasz krzyż, byśmy z honorem donieśli krzyż do końca naszych ziemskich dni. Ta moc jest potrzebna, byśmy innym przebaczyli, byśmy byli cierpliwi. Ta moc jest ci potrzebna, abyś była cierpliwą matką, abyś był cierpliwym teściem, synem, byś miał szacunek do sąsiada, do kolegi z pracy, byś umiał nawet na twego wroga spojrzeć w postawie przebaczenia. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, któ-

rzy was nienawidzą” (Łk 6,27), powiedział Pan. Nabieraj mocy od Chrystusa, byś mógł służyć drugiemu. Jezus powiedział też: „A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,27-28; Mk 10,44-45).

Siostry i bracia, nasz Dobry Pasterz jest z nami, dzisiaj my jesteśmy Jego owczarnią, On już tyle stad ludzkich owiec przeprowadził przez ziemię, doprowadził je do celu, dzisiaj nas prowadzi. Jest obecny na ziemi w sposób widzialny w dobrych pasterzach, których powołuje, czyli w kapłanach i w biskupach. To nie oni Go wybrali, ale to On ich powołuje. Powiedział wyraźnie do pierwszych uczniów i dotyczy to wszystkich wybranych: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

2. „Nosimy skarb w naczyniach glinianych”

Siostry i bracia, my, którzy jesteśmy tymi szczęśliwcami, których Pan wybrał, mamy świadomość, że może zdolniejsi od nas chłopcy pozostali w świecie, może nawet lepsi, ale to na nas spoczęło oko Pańskie i do nas Jezus wypowiedział te słowa znad Jeziora Galilejskiego: „Pójdź za Mną!” (Mt 4,19): zostaw dom rodzinny, zostaw dziewczynę, która zaczęła ci się podobać, Ja chcę mieć cię tylko dla siebie. Pójdź za Mną, zostań księdzem! I poszliśmy, to nie jest nasza zasługa, że poszliśmy za Nim, to On nas wybrał. A dzisiaj działa przez nas kapłanów, niekiedy przez bardzo słabe narzędzia. Św. Paweł porównywał kapłanów z naczyniem glinianym, które jednak kryje w sobie wielki skarb: „przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4,7). Nie jest ważne naczynie gliniane, ale ważny jest skarb, który w nim spoczął. Nie jest ważne to nawet, jaki kapłan jest: czy jest lepszy, czy jest gorszy, ważne jest to, co on czyni – nie od siebie, ale co

pochodzi od Boga. Dar, którego udziela kapłan przy ołtarzu lub w konfesjonale, nie jest od niego, to jest dar Boży. Skarb pochodzi od Boga, moc pochodzi od Boga, a przechodzi przez narzędzie kapłańskie, które czasem jest słabe, które czasem krytykujemy. Owszem, mamy prawo mieć kapłanów świętych, mądrych, ale, siostry i bracia, zawsze w tym pragnieniu pamiętajmy o tym, że to, co kapłan czyni, to, co daje – zwłaszcza przy ołtarzu lub w konfesjonale czy przy innych czynnościach – to nie jest od niego, to pochodzi od Boga. To jest ten skarb udzielany za pośrednictwem tych, których On wybrał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”.

3. Wielcy pasterze polskiej ziemi

Siostry i bracia, w dzisiejszą niedzielę dziękujemy Bogu za dobrych pasterzy, których mamy, którzy prowadzą parafie, diecezje, cały Kościół, za Biskupa Rzymu – Papieża, który jest pasterzem całego Kościoła. My biskupi jesteśmy pasterzami w diecezjach, księża proboszczowie w swoich parafiach, gdzie pracują. W tych dniach wspomnijmy również wielkich pasterzy z naszych polskich ziem. Niedawno, 23 kwietnia, obchodziliśmy uroczystość św. Wojciecha, wielkiego pasterza, który także oddał życie za swoje owce. Padł na polskiej ziemi, wśród Prusów, gdy chciał ich ewangelizować. Jego szczątki pochowane są w Gnieźnie, dokąd do dzisiaj wędrują pielgrzymki.

Drugi pasterz to św. Stanisław – jutro, 8 maja będziemy obchodzić jego święto. Był to biskup krakowski, który zginął na Skałce podczas Mszy Świętej, ścięty przez siepaczy króla Bolesława Śmiałego. To był dobry pasterz, który też oddał życie za swoją owczarnię.

Św. Andrzej Bobola, którego wspomnienie będziemy obchodzić 16 maja, to również jest polski kapłan, męczennik. Popatrzmy na dzisiejszych pasterzy, których Pan Bóg

powołał w naszej ojczyźnie, obdarzył ich łaską powołania i uczynił ich pasterzami, i to dobrymi pasterzami. Jeśli oni zaprezentowali się jako dobrzy pasterze, to dzięki mocy czerpanej od tego pierwszego, największego Pasterza i w sensie najwłaściwszym Dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa. „Ja jestem dobrym pasterzem”, a dobroć tę nasz najlepszy Pasterz okazuje nam przez pasterzy, których sam wybiera.

Wspomnijmy w tym miejscu Prymasa Tysiąclecia, jako że za kilkanaście dni, 28 maja, minie dwudziesta piąta rocznica jego śmierci. To był pasterz nieustraszony, bronił nas przed wilkami, zwłaszcza ze Wschodu, jak również tymi naszymi, którzy wschodnim wilkom służyli. Poszedł do więzienia, był internowany przez trzy lata. I przetrzymał, przeczekał, nie odstąpił od swych poglądów, prowadził owczarnię Kościoła polskiego drogami Ewangelii.

My starsi pamiętamy te trudne czasy. Ja sam wtedy byłem też w wojsku. Dążono do rozpędzenia seminarium wrocławskiego. Dla całego Kościoła chciano urządzić w Polsce tylko jedno seminarium. Zabrano kleryków do wojska. W 1962 roku wzięto prawie osiemdziesięciu kleryków z seminarium wrocławskiego, za rok – około piętnastu, ale moi drodzy, wszyscy wracali. Patrzyliśmy na Prymasa, patrzyliśmy na pasterzy, wiedzieliśmy, że tu leży prawda, że oni mają rację, a nie ci, którzy krzyczą przez ówczesne media, którzy sięją propagandę, że nie ma Boga, że budujemy nowoczesne społeczeństwo socjalistyczne, że nas czeka wielka i świetlana przyszłość, ale bez Boga. Wmawiano nam, że Bóg jest przeszkodą w budowaniu ładu społecznego i dobrobytu na ziemi. Wiemy, że to była czysta utopia.

Wspomnijmy pasterza, emerytowanego metropolitę przemyskiego, arcybiskupa Ignacego Tokarczuka. Ostatnio byłem na uroczystości odnowienia jego doktoratu w Stalowej Woli, w tygodniu wielkanocnym. Abp Tokarczuk przypomniał tam w swoim wystąpieniu, że gdy po wojnie został kapłanem i usłyszał, jakie utopijne teorie snują komuniści,

powiedział „nie”: my pójdziemy inną drogą, drogą wytyczoną przez Chrystusa, drogą Kościoła. I szedł drogą Ewangelii, budował kościoły i narażał się władzom komunistycznym – po prostu stawał zawsze w obronie owczarni, bronił jej przed wilkami.

Popatrzmy wreszcie na sługę Bożego Jana Pawła II, wychowanego obok Prymasa Polski. Ks. Karol Wojtyła też się nacierpiał, miał tak wiele kłopotów z kościołem w Nowej Hucie. Wiele razy też zatrzymywano go i upokarzano, gdy wyjeżdżał na uroczystości milenijne. Również był dobrym pasterzem: najpierw na polskiej ziemi, a potem gdy został wezwany do Watykanu, pokazał tam piękno pasterzowania, które zachwyciło wielu, nawet niewierzących. Gdy umarł, wszyscy byli poruszeni, nie tylko my Polacy, nie tylko ludzie Kościoła, ale nawet wyznawcy innych religii oraz niewierzący. To był dobry pasterz, którego dał nam Bóg na te trudne czasy.

4. Trwajmy w jedności

Siostry i bracia, w naszej ojczyźnie mamy dzisiaj wielu dobrych pasterzy. Kończąc, chciałbym poprosić, żebyśmy zawsze byli jedno, byście byli z pasterzami, z naszymi księżmi, byśmy nie dali się rozbić. Komuniści chcieli nas podzielić, dzisiaj liberałowie chcą nas podzielić. Słyszeliście o rzekomym „Kościele toruńskim” i o „Kościele łagiewnickim” – to są diabelskie wymysły. Jest jeden Kościół, nie dajmy się podzielić, trwajmy w jedności.

Bp Stefan Wyszyński, zanim został w Warszawie prymasem, był biskupem w Lublinie. Kiedy w 1948 roku obejmował stolicę biskupią, odbył się ingres z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do katedry lubelskiej i procesja przez Krakowskie Przedmieście. W tych czasach komuniści jeszcze tak mocno nie uciskali Kościoła i pozwolili na tę procesję. Potem biskup Wyszyński, późniejszy Prymas Polski, prze-

mawiał do ludu Bożego i duchowieństwa, i przypomniał: „Zobaczcie, ilu nas było na trasie procesji, jeśli będziemy razem – zwyciężymy”. I zwycięstwo nastąpiło. Nie rozbito jedności w Kościele. Siostry i bracia, diabeł dzieli, a Duch Święty łączy. Chrystus w mocy Ducha Świętego nas łączy w Kościele, dlatego w Niedzielę Dobrego Pasterza my księża dziękujemy wam za to, że trwacie w Kościele, że słuchacie waszych pasterzy, że z nimi współpracujecie, że się za nich modlicie. My też chcemy zapewnić, że się za was modlimy. Papież modli się codziennie za cały Kościół, biskupi modlą się żarliwie za swoje diecezje, gdzie posługują, księża proboszczowie z wikariuszami modlą się za swoich parafian i wy też się módlcie.

Módlcie się za biskupów i kapłanów, za waszych pasterzy, proście o świętość dla nich, żeby byli dla was dobrymi pasterzami, bo wiemy, że są tylko ludźmi. Pan Jezus powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Dlatego nie krytykujcie, lecz wypraszać łaski, a gdy coś złego usłyszysz o księdzu, to idź i się za niego pomódl. Módlcie się o uświęcenie kapłanów, by byli dobrymi pasterzami. Moi drodzy, idźmy dalej razem, niepodzieleni, trwając jako owce w jednej owczarni z pasterzami. Nabierajmy zawsze światła prawdy i mocy Bożej z Eucharystii, codziennej czy niedzielnej, którą nam pasterze celebrują w imieniu Chrystusa. Jeszcze raz powtórzmy, że dar, który przekazują ludowi, nie pochodzi od nich. To jest dar pochodzący od Boga. Podziękujmy dzisiaj Dobremu Pasterzowi za naszych pasterzy i módlmy się, by ich nie brakło, by nowi kandydaci przyszli do seminarium po maturze, byśmy zawsze mieli pasterzy, by dobrzy pasterze chronili Kościół przed złymi wilkami, których nigdy nie brakuje, którzy nadal będą się do trzody dobierać. Ale gdy będziemy razem trzymać się ręki Chrystusa, nikt nas nie pokona. Amen.

W hołdzie naszemu patronowi

Świdnica, 8 maja 2006 r.

*Słowo powitania na odpuszcie diecezjalnym
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Każdego roku w okresie wielkanocnym obchodzimy w Polsce uroczystości trojga głównych patronów naszej ojczyzny. Chronologicznie biorąc, 23 kwietnia czcimy św. Wojciecha, biskupa i męczennika – uważanego za patrona ładu hierarchicznego w Polsce. Uroczystości z udziałem Episkopatu Polski odbywają się w Gnieźnie, w kolebce naszej państwowości, w pierwszej stolicy Polski. Trzeciego maja oddajemy cześć Najświętszej Maryi Panie jako Królowej Polski. Główna uroczystość z udziałem Episkopatu i gości zagranicznych odbywa się zawsze na Jasnej Górze. Trzecia uroczystość patronalna to święto św. Stanisława, biskupa i męczennika. Uroczystości z tej okazji odbywają się w Krakowie w niedzielę poprzedzającą dzień 8 maja lub następną. Odbywa się wówczas słynna procesja z katedry wawelskiej na Skałkę, na miejsce śmierci św. Stanisława.

Św. Stanisław jest patronem licznych kościołów w naszej ojczyźnie, m.in. także tej świątyni, w której jesteście, która dwa lata temu została katedrą diecezji świdnickiej.

Od dwóch lat uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, obchodzimy jako uroczystość diecezjalną, gdyż Ojciec Święty Jan Paweł II, dziś sługa Boży, uczynił św. Stanisława patronem naszej diecezji. Od dwóch lat uroczystość tę łączymy z obchodem kolejnej rocznicy istnienia naszej diecezji.

Przypomnę, że w tamtym roku uroczystościom rocznicowym i odpustowym przewodniczył najpierw nuncjusz apostolski, ks. arcybiskup Józef Kowalczyk, a potem ks. kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski.

W tym roku mamy wielki zaszczyt gościć w murach naszej katedry i na naszym święcie diecezjalnym Jego Eksce-

lencję ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego, obecnego metropolite wrocławskiego. Ekscelencjo, z wielką czcią i wdzięcznością witam księdza arcybiskupa wśród nas, witam jako naszego metropolite. Ciągłe pamiętamy, że nasza diecezja jest najmłodszą częścią prowincji kościelnej, zwanej metropolią wrocławską. Tej metropolii dolnośląskiej przewodnisz jako metropolita. Witając cię wśród nas, pragnę wypowiedzieć słowa głębokiej wdzięczności nie tylko za dzisiejszy przyjazd do nas, ale za wspieranie swoim autorytetem metropolity naszych wysiłków w dziele budowania podstawowych struktur diecezjalnych. W szczególny sposób dziekuję Ekscelencji, że znaczna część naszych kleryków może przygotowywać się do kapłaństwa w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, że klerycy diecezji świdnickiej i studenci świeccy pochodzący z naszego terenu mogą zdobywać stopnie naukowe z zakresu teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Dziekujemy też za wspieranie naszych spraw na forum Rady Głównej Konferencji Episkopatu Polski i u Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.

Ekscelencjo, proszę pozwolić, że powitam także na dzisiejszej uroczystości nasze duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Witam serdecznie ks. infułata Kazimierza Jandziszaka. Witam z radością Świdnicką Kapitułę Katedralną z jej prepozytem, ks. prałatem Stanisławem Chomiakiem, kanclerzem naszej Kurii Biskupiej, i ks. prałatem Józefem Strugarkiem, dziekanem teże kapituły. Witam pracowników Kurii Biskupiej i Wyższego Seminarium Duchownego z ks. prałatem Adamem Bałabuchem, rektorem seminarium, na czele. Witam księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy.

Witam gospodarza naszego miasta, pana prezydenta Wojciecha Murdzka. Witam pana Michała Ossowskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej w Świdnicy. Witam przedstawicieli starostwa. Witam panią Teresę Mazurek, wójtka gminy Świdnica.

Witam poczty sztandarowe, witam chórzystów, witam przedstawicieli różnych organizacji miejskich, religijnych i społecznych. Witam was wszystkich, siostry i bracia, szczególnie wiernych parafii katedralnej.

Księdza Arcybiskupa Metropolite serdecznie proszę o odprawienie Mszy Świętej w intencji parafii katedralnej i całej naszej diecezji. Proszę także o wygłoszenie homilii i udzielenie nam pasterskiego błogosławieństwa.

Wy jesteście nadzieją Kościoła

Wilkanów, 12 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej połączona
z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Bogactwo miesiąca maryjnego

Przeżywamy w tych dniach najpiękniejszy miesiąc w roku, miesiąc maryjny – maj. Cieszymy się w tym miesiącu rozkwitającą przyrodą. Patrzymy na świeżą zieleń, na kwiaty, które ozdabiają nasze łąki i podwórka, patrzymy na drzewa, które się ubierają w nową wiosenną szatę utkaną z pięknych liści. Słuchamy koncertów ptaków, które powróciły z ciepłych krajów. Maj jest uroczym miesiącem w przyrodzie, bo wszystko wraca do życia, ale miesiąc maj, poświęcony Matce Bożej, jest także piękny w Kościele, w maju bowiem przypada wiele uroczystości w naszych parafiach i w kościołach. Przypomnijmy, że zwykle w maju odbywa się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej – to wielkie przeżycie nie tylko dla rodzin, które posyłają dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, ale także dla całej wspólnoty parafialnej. Także w maju udziela się święceń kapłańskich. W przyszłą

sobotę, 20 maja, będą kolejne święcenia kapłańskie w katedrze świdnickiej, tego samego dnia także w katedrze wrocławskiej odbędzie się piękna uroczystość, którą bardzo przeżywają nie tylko rodzice święconych księży, nie tylko parafie, z których oni pochodzą, ale i kapłani, bo nam się przypominają nasze narodziny do kapłaństwa, nasze święcenia prezbiteratu.

Moi drodzy, w maju prawie codziennie udzielamy sakramentu bierzmowania naszej młodzieży. Dzisiaj przypada ten dzień, kiedy tutejsza młodzież zostanie ozdobiona darami Ducha Świętego. To jest dla was, kochana młodzieży, jakby nowy dzień Zielonych Świąt, kiedy to otrzymacie dary Ducha Świętego, które wypełnią waszą duszę, wasz rozum i waszą wolę. Znacie te dary, były one omawiane na przygotowaniu do bierzmowania: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Wszystkie dary są ważne i wszystkie są nam potrzebne, gdy w tej chwili przeżywacie swoją młodość, wiosnę życia – wiosnę, którą wszyscy lubią.

2. Wciąż aktualne przesłanie Jana Pawła II dla młodych

Jakże lubił was papież Jan Paweł II, ileż serdecznych słów do was skierował! A młode pokolenie także się do niego garnęło. Pozwólcie, że w tej chwili zatrzymamy się przy jego osobie, bo oto jutro minie dwudziesta piąta rocznica zamachu na jego życie. Wy młodzi tego nie pamiętacie, bo macie po piętnaście – szesnaście lat, tylko starsi pamiętają ten bardzo trudny czas dla Kościoła i dla naszego narodu, gdy się lękaliśmy o to, czy Papież przeżyje po zamachu, czy powróci do działalności papieskiej. I wyzdrowiał, i wiedział, komu zawdzięcza swoje ocalenie, dlatego rok po zamachu pojechał do Fatimy, bo strzelano do niego akurat w dzień rocznicowy objawień Matki Bożej w Fatimie. Zostawił tam wydobytą z ciała kulę, która została wkomponowana w koronę

zdobiącą tamtejszą figurę Matki Bożej Fatimskiej. Siostry i bracia, w maju minie także osiemdziesiąta szósta rocznica urodzin Ojca Świętego. Osiemnastego maja to dzień, w którym mały chłopczyk Karol w Wadowicach ujrzał światło dzienne. Tam, w ziemi wadowickiej zaczęło się jego życie: to w łonie matki, potem życie niemowlęcia, chłopczyka, ucznia, studenta, kapłana, biskupa, kardynała, a także papieża.

Droga młodzieży, Ojciec Święty, wasz przyjaciel, zostawił nam wielkie przesłanie, które się nie starzeje, które będzie ważne dla wszystkich pokoleń, a szczególnie doniosłe jest dla was. Wy jesteście pokoleniem Jana Pawła II, dzisiaj coraz głośniejsze mówi o pokoleniu JP II. Chcę wam powiedzieć, bo wy tego nie pamiętacie, że gdy w 1978 roku Karol Wojtyła obejmował posługę następcy św. Piotra w Rzymie, do młodzieży powiedział: „Wy jesteście nadzieją Kościoła, wy jesteście moją nadzieją, wy jesteście przyszłością ludzkości”. Ciągłe przypominał młodzieży, że warto słuchać tego najważniejszego Nauczyciela, którym jest Jezus Chrystus. Młodzież ma wszak wielu nauczycieli: rodziców, potem nauczycieli w szkole podstawowej, średniej, niekiedy jeszcze w szkole wyższej. Czasem nam imponują niektórzy profesorowie, czasem nam imponują aktorzy, piosenkarze lub inni ludzie, których spotykamy na drodze naszego życia. Ale pamiętajcie, że Jezus Chrystus wszystkich tych nauczycieli, wszystkich razem i każdego z osobna, przewyższa swoją mądrością, swoją miłością, bo to jest Nauczyciel, który nas obdarza prawdą, najważniejszą prawdą na ziemi. To jest Nauczyciel, który nas darzy miłością, który nas kocha, dlatego mówi do nas i przekazuje swe dary, i czasem czego od nas żąda – to wszystko czyni z miłością. Przypomnijcie sobie – to już powinniście pamiętać, bo macie po szesnaście lat, a Papież nie żyje dopiero od roku – przypomnijcie sobie, ile było pouczeń papieskich adresowanych do młodzieży. Ojcu Świętemu zależało na tym, aby młodzież w Chrystusie

uznała swojego Mistrza i chciała Go słuchać, i szła za Nim jako za swoim światłem i najlepszym przewodnikiem.

3. Chrystus Mistrzem i Nauczycielem, którego warto słuchać

Moi drodzy, ci, którzy słuchają Papieża, zwracają się do Chrystusa i na Nim budują gmach swego życia. Ci ludzie naprawdę wygrywają młodość, wygrywają życie dojrzałe i życie w podeszłym wieku, wygrywają życie ziemskie i życie wieczne. Dlatego, drogie dziewczęta i chłopcy, gdy dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, to właśnie po to, żebyście szli za Chrystusem w swoim dorosłym życiu, w które wchodzić, żeby On dla każdej i dla każdego z was był pierwszym Mistrzem, pierwszym Nauczycielem. Macie wielu nauczycieli, których cenicie, którzy są dla was autorytetem, czy to są wasi rodzice, czy inni spotkani ludzie, których darzycie sympatią i poważaniem. Pamiętajcie, że to, co wielkiego uczynili oni wobec was – to wszystko się rodzi z Boga, bo wszelkie wartości mają swoje źródło w Panu Bogu. I prawda, i dobro, i piękno, i miłość, i wszystkie inne cnoty, które zdobią ludzi szlachetnych, pochodzą od Boga, a Bóg do nas przybliżył się przez Chrystusa, dlatego Chrystus jest naszym Mistrzem i Nauczycielem, którego warto słuchać.

Ojciec Święty, którego w maju wspominamy, bo się w maju urodził, w maju też był zamach na niego, prosił was młodych, abyście byli wrażliwi na drugiego człowieka, szczególnie na biednego, zagubionego, starszego, żebyście nikim nie gardzili. Dlatego rozważcie swoje życie rodzinne, sąsiedzkie, koleżeńskie w szkole, czy tak jest. Może trzeba coś poprawić i Duch Święty wam pomoże, żebyście byli mężni, bardziej pobożni, by was ciągnęło do kościoła na Eucharystię, byście byli dobrymi synami i córkami dla rodziców oraz wnukami i wnuczkami dla waszych dziadków. Szanujcie starsze pokolenie, szanujcie rodziców, szanujcie dziadków, miej-

cie też szacunek dla waszych nauczycieli w szkole, chociaż może nie wszyscy wam się podobają, nie wszyscy wam imponują, ale to oni są postawieni na drodze waszego życia jako wychowawcy. Naśladujcie to, co w nich dobre, i bądźcie wdzięczni. Chciejcie także mieć czas dla ludzi chorych: może gdzieś w sąsiedztwie, może w waszym domu mieszka jakaś staruszka czy staruszek, miejcie cierpliwość wysłuchać opowieści babci o dawnych czasach czy wspomnień dziadka z czasów wojny lub swojej młodości – warto posłuchać. Może nie zawsze jest to bardzo interesujące dla młodzieży, ale może to być wielki czyn miłości z waszej strony: młodego człowieka dla osoby starszej.

Droga młodzieży, bądźcie wrażliwi, tak jak Ojciec Święty uczył – wrażliwi na drugiego człowieka, na jego potrzeby. Nie obgaduj, nie dyskutuj, gdy masz może odmienne zdanie, to nie krzycz, nie kłóć się z mamą ani z tatą, ale pokaż, że stać cię na elegancję, na tę chrześcijańską elegancję, że potrafisz podjąć serdeczny dialog z rodzicami. Pamiętajcie, że tak jak was kochają wasi rodzice, to chyba już nikt was nie będzie kochał. Nawet w miłości małżeńskiej różnie potem bywa, czasem jest wielka, a potem gdzieś odchodzi, powszednieje i staje się jakaś płaska, zwyczajna, nijaka, a miłość mamy i taty zostaje. Rzadko się zdarza, że rodzice nie kochają swojego dziecka – to już musi być jakaś wyrodna matka, wyrodny ojciec, pozbawiony ludzkich, naturalnych uczuć. Ale normalnie każda mamusia i każdy tato uważają, że ich córka jest najwspanialsza, że ich syn jest najlepszym dzieckiem. Dlatego rodzice was wszędzie bronią. A zatem zachęcam was, gdy dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego, które wzmocnią wasze serca i waszą wolę, bądźcie lepszymi synami, lepszymi córkami dla waszych rodziców oraz lepszymi wnukami dla waszych dziadków.

4. Przez ciernie do gwiazd

Nasza końcowa myśl też pochodzi od Ojca Świętego Jana Pawła II, którego dziedzictwo jest dla nas wielkim skarbem, przesłaniem na drogę naszego życia, także na drogę waszą, droga młodzieży, którą macie jeszcze do przebycia. Ojciec Święty przypominał, że to, co wartościowe, co wielkie, co nam przynosi szczęście, satysfakcję, radość – to wszystko zwykle trzeba zdobywać wysiłkiem, poświęceniem, samozaparciem. Jeżeli chcesz żyć według błogosławieństw Pana Jezusa – było to już przypominane: być cichym, być czystego serca, być miłosiernym, być pokutującym, łaknącym sprawiedliwości – to nie przychodzi łatwo.

To, co ważne i wielkie, trzeba zdobywać wielkim wysiłkiem. Popatrzmy na sportowców: niedługo będą mistrzostwa świata w piłce nożnej, oglądamy niektóre zawody lekkoatletyczne, wiemy, ile mistrzowie świata czy mistrzowie olimpijscy musieli się napracować, żeby osiągać dobre wyniki, wielkie sukcesy. Stoją za tym, składają się na to miesiące i lata wyrzeczeń, treningów, samozaparcia. Szkoda, że dzisiaj upada piękno sportu przez to, że się sprzedaje i kupuje zawodników, że komercjalizuje się sportowe zawody, ale to już jest inny problem. Z tego podwórka można, że tak powiem, wziąć lekcję, która uczy, że wszystko, co nas prowadzi do wielkich wyników, drogo nas kosztuje.

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, chodziliśmy co jakiś czas do Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Wspaniała komendant-rektor tej szkoły, gen. bryg. Ryszard Lackner, obecnie już jest na emeryturze, wczoraj do niego dzwoniłem – bardzo jest lubiany przez wszystkich rektorów. Gen. Lackner często nam wskazywał hasło, jakie dotąd ma Wyższa Szkoła Oficerska we Wrocławiu, a które w wersji łacińskiej brzmi: *Per aspera ad astra*, w tłumaczeniu: „Przez ciernie do gwiazd”, lub inaczej: przez wysiłek do sukcesu, przez

poświęcenie do jakiegoś dobra. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona.

Droga młodzieży, niech was zafascynuje wizja życia, którą przypomniał Jan Paweł II. Budujcie swoją wielkość na Chrystusie, Jego słuchajcie jako najlepszego Mistrza i Nauczyciela, bądźcie wrażliwi na prawdę i na dobro, chcecie także dążyć do wielkości przez pracowitość, przez poświęcenie, przez służbę. Będiesz później dobrą matką, dobrym mężem, a może i dobrym księdzem, jak cię Bóg powoła, dobrą siostrą zakonną czy nawet osobą samotną. Każde powołanie jest piękne i ważne i na każdej drodze można sobie wydeptywać ścieżkę do świętości. Droga do świętości jest zawsze usłana różami, ale z kolcami. I powtarzam na koniec, że tylko taka droga, na której się poświęcamy, gdzie nie wymagamy, aby nas miłowali, ale sami miłujemy, gdzie nie oczekujemy, żeby nam było dobrze, ale tęsknimy, żeby innym z nami było dobrze – tylko taka droga jest drogą do szczęścia. Amen.

Maryja Mistrzynią kontemplacji, modlitwy i służby

Długopole Dolne, 13 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej połączona
z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Szczególna data w życiu Kościoła

Dzień 13 maja 2006 roku wpisuje się w historię tej parafii nie tylko jako dzień wizytacji kanonicznej waszego biskupa, ale także jako dzień obdarowania waszej młodzieży darami Ducha Świętego. Dziewczęta i chłopcy, wszyscy któ-

rzy dzisiaj otrzymają pieczęć Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, zapamiętają sobie ten dzień na całe życie. Powinni znać nie tylko swoją datę urodzenia, nie tylko datę chrztu św., kiedy stali się dziećmi Bożymi, ale także datę dzisiejszą trzeba zabrać w dal swojego życia. Jest to data szczególna: 13 maja 2006 roku. Młodzież z pewnością wie i starsi wiedzą, że dzień dzisiejszy odsyła nas do dwóch wielkich wydarzeń z naszej najnowszej historii.

Najpierw wracamy do wydarzenia sprzed dziewięćdziesięciu lat, do 13 maja 1917 roku. W Fatimie, miejscowości portugalskiej, objawiła się Matka Boża, ale nie dorosłym, nie wielkim tego świata, nie uczonym. Maryja wybrała sobie trójkę niewinnych dzieci, takich może jak te, które mnie witały. Byli to Hiacynta, Franciszek i Łucja. Ukazała się sześciokrotnie: pierwszy raz 13 maja, potem 13 czerwca i każdego trzynastego dnia miesiąca przez pół roku, aż do października. Dzieci ją widziały z różańcem w ręku i przyjęły orędzie, które Maryja przekazała ówczesnemu światu, a był to świat bardzo rozdarty, świat dotknięty wielką wojną światową. Ponad milion żołnierzy stało z bronią przeciwko sobie, nasi zaborcy wzięli się za bary, zaczęli wojować ze sobą. Dzięki temu mogliśmy łatwiej odzyskać wolność. W Rosji trwały przygotowania do przeprowadzenia rewolucji bolszewickiej, obalenia caratu i zaprowadzenia komunizmu, najpierw w Rosji, a potem w całej Europie. Śpiewano: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”, ja też musiałem śpiewać *Międzynarodówkę* jako gimnazjalista na organizowanych akademiach.

Moi drodzy, taki był świat. Wtedy Maryja przypomniała, że jest, i przekazała orędzie, które miało dwa tematy: wezwanie do modlitwy, zwłaszcza do modlitwy różańcowej, i wezwanie do nawrócenia. Hiacynta i Franciszek zmarli wkrótce, a Łucja pozostała, wstąpiła do zakonu karmelitanek. Matka Boża chciała, żeby pozostał przynajmniej jeden świadek i zaświadczył o tym, co się stało w Fatimie. Siostra

Łucja przebywała w klasztorze, ale świadczyła, miała spotkania z papieżami, głośna była trzecia tajemnica fatimska, którą siostra Łucja zapowiadała za murami klasztoru. Dopiero na polecenie Jana Pawła II kard. Sodano tę tajemnicę ogłosił. Dotyczyła ona właśnie zamachu na Ojca Świętego.

Dzisiejsza data, 13 maja, odnosi nas do drugiego wydarzenia sprzed dwudziestu pięciu lat, wtedy nasi kapłani dochodzili do ołtarza Pańskiego, mieli być za osiem dni wyświęceni, a tego dnia, o godzinie 17.19 padł strzał. Gdy Papież był w drodze do kliniki Gemelli, modlił się: „Maryjo, Matko moja”. Tak nam opowiadał najbliższy, naoczny świadek tego zdarzenia, obecny kardynał, a ówczesny ksiądz Stanisław Dziwisz, który Papieża ratował. Papież miał świadomość, że przeżycie zamachu zawdzięcza Matce Bożej, dlatego rok później pojechał do Fatimy, by podziękować Maryi, by tam oddać świat w opiekę Matki Najświętszej.

2. Trzy rysy stanowiące o świętości Maryi

Droga młodzieży, dziewczęta i chłopcy, pod taką wyjątkową datą otrzymujecie dary Ducha Świętego. Spodziewamy się, że żadna dziewczyna ani żaden chłopiec tej daty nie zapomni, bo to jest dzień szczególnie: dzień Matki Bożej Fatimskiej. Popatrzmy w drugiej części naszej refleksji na Maryję, naszą wspólną Matkę, którą nam Jezus podarował, Matkę, która nigdy nam się nie zestarzeje i nigdy nam nie umrze. Matki ziemskie umierają, Papieżowi matka umarła w dziewiątym roku życia, gdy był chłopczykiem. Przypomnę tu scenę z filmu, gdy mały Karol po śmierci mamy wdrapał się na krzesło i do obrazu Matki Bożej powiedział: „Teraz Ty będziesz moją Matką”. I tak się stało: Maryja stała się dla niego najbliższą osobą, była mu Matką przez całe jego życie. Powiedział: *Totus Tuus* – „Cały Twój jestem, Maryjo”.

Drodzy chłopcy i dziewczęta, w Maryi pięknie się odbija świętość, świętość ludzka. Najpiękniejszy owoc, kwiat na-

szej ziemi to Maryja. Pan Jezus jest nie tylko człowiekiem, ale jest Bogiem, a Maryja była tylko człowiekiem, ozdobionym świętością od Niepokalanego Poczęcia aż do wyniesienia Jej do chwały niebieskiej w tajemnicy wniebowzięcia. Wskażmy na trzy bardzo czytelne rysy Maryi, które stanowiły o Jej świętości, o pięknie Jej ducha, o tym, że dary Ducha Świętego, które przyjmiecie, były też w Niej.

a. Postawa słuchania i rozważania słowa Bożego

Taki czytelny ślad: Maryja była Matką kontemplującą słowo Boże. Jest o niej napisane: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). W swoim sercu rozważała sprawy Boże i zawsze była posłuszna Bożemu słowu. Przypomnijmy to zdanie, tak znane, tak ważne, a może przez nas niedoceniane: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38), a to słowo, które do niej dotarło przez anioła, było słowem Bożym, anioł przyniósł je od samego Boga. Maryja powiedziała: „Niech mi się stanie według twego słowa”, a więc wielkodusznie przyjęła Boże słowo, wolę Pana Boga, i nazwała się służebnicą. Ludzie zwykle nie chcą nazywać się sługami. Kiedyś komuś ze służby kościelnej powiedziałem, że jest sługą, bo usługuje w kościele, to się obraził, a Maryja to piękne słowo odniosła do siebie. Gdy Chrystus Pan pouczał uczniów, mówił im: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28). Jezus z Nazaretu był zapowiadzianym przez proroka Sługą Pańskim (Iz 42,19).

Drogie dziewczęta i chłopcy, idźcie na służbę, nie wstyďte się służyć, ta służba zawarta jest w Bożym słowie, które wzywa nas do miłości, a miłość to służba. Miłość to

nie tylko zakochanie, bo to nie jest jeszcze dojrzała miłość. To jest służba, to jest dar z samego siebie dla drugiego człowieka. A więc zapamiętajmy, że trzeba nam naśladować Maryję w rozkochaniu się w Bożym słowie. Wy także, droga młodzieży, rozważajcie słowo Boże: na kolanach, w ciszy, niech słowo Boże wam się podoba, niech was fascynuje, uważajcie je za światłość waszego życia, za najważniejszą prawdę, która wytycza linię całego życia.

b. Postawa modlitwy

Drugi rys świętości Matki Najświętszej, który zdobił Ją, Służebnicę Pańską, to rys modlitwy, rozmodlenia. Widzimy Maryję w trzech szczególnych miejscach jako Matkę modlącą się. Najpierw u św. Elżbiety Maryja mówi: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Była to modlitwa uwielbienia w klimacie radości: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój”. Czy tak się modlisz, czy wielbisz Pana Boga, czy się radujesz, że On jest, że cię stworzył, że cię pokochał? Jeśli nie, to coś trzeba zmienić, to trzeba się upodobnić do Matki Bożej w tym uwielbieniu i w postawie radości wobec Pana Boga: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”. Drugą sytuacją życiową, kiedy Ewangelia przedstawia Maryję modlącą się, jest wesele w Kanie Galilejskiej. Maryja też się modli, Jej słowa skierowane do Chrystusa są modlitwą: „Synu, nie mają już wina” (J 2,3). Dlatego Jezus zareagował cudem, wypełnił prośbę swojej Matki i przemienił wodę w wino.

Sytuacja trzecia, opisana w Dziejach Apostolskich, przybliżona w pierwszym rozdziale: „[Apostołowie] trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1,14). Maryja modliła się z pierwszym Kościołem, z Dwunastoma, którzy oczekiwali na bierzmowanie, na pierwsze zesłanie Ducha Świętego w Kościele,

które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Maryja była tam również. Byłem właśnie tam, w Wieczerniku, wraz z księżmi, którzy odprawiali swoje rekolekcje. Byliśmy tam, gdzie nie tylko była sprawowana pierwsza Eucharystia, gdzie się narodziła Msza Święta, gdzie się kapłaństwo narodziło, ale gdzie także nastąpiło zstąpienie Ducha Świętego. Autor Dziejów Apostolskich powiada, że Maryja trwała na modlitwie z uczniami Pańskimi.

Droga młodzieży, modlitwa to rys szczególny Matki Bożej, ale także rys zadany nam, byśmy go pielęgnowali. Kto się nie modli, ten kiepsko wierzy, bo modlitwa jest pierwszym śladem naszej wiary. Jeśli kochasz mamę, jeśli kochasz jakiegoś człowieka, gdy się kiedyś w sobie wzajemnie zakochacie, to będziesz chciała być ze swoim chłopcem, którego kochasz. Jeśli dziewczyna będzie ci się podobać, będziesz chciał przebywać z nią, rozmawiać. Jeśli idziesz do seminarium, wtedy będzie cię ciągnęło do ołtarza. Jeśli się kogoś kocha, chce się z nim być i ma się mu zawsze wiele do powiedzenia. Jeśli kochasz Pana Boga tak jak Maryja, to będzie cię ciągnęło do modlitwy. Będziesz się modlić, będziesz Boga prosić, uwielbiać i Mu dziękować. A więc ma nas charakteryzować rys modlitwy.

c. Postawa ofiary

Trzeci rys, którym kończymy to rozważanie, a zdołający Matką Najświętszą, to jest postawa ofiary. Są takie dwa wyjątkowe momenty w życiu Matki Bożej, w których się ujawniła Jej postawa ofiarnicza. Pierwszy to ten z czterdziestego dnia po narodzeniu Pana Jezusa, gdy Maryja ofiarowała w świątyni Jezusa i siebie wraz z Nim (Łk 2,22). A jeszcze wyraźniej widzimy tę postawę, gdy Jezus umierał. Wówczas Maryja też składała swoją osobistą ofiarę bólu, ofiarę żałości, ofiarę cierpienia. To było Jej składanie siebie w ofierze Najwyższemu. Niech ten rys ofiarniczy nas zdoła. Gdy sta-

jemy się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka: czy w małżeństwie, czy jako córka wobec mamy i taty, jako syn lub wnuk wobec dziadków, świadczy to o naszej postawie ofiary dla innych. Rys ofiary zdobiący człowieka napędza nas także radością, satysfakcją i szczęściem, bo szczęście rodzi się z doświadczania Boga i postawy służenia drugiemu człowiekowi, z postawy życia o nastawieniu ofiarniczym wobec drugich ludzi.

Módlmy się wszyscy, dorośli i młodzież, o to, byśmy mieli rysy podobne do Matki Bożej, byśmy sobie wydeptywali drogę do świętości osobistej. Ta droga jest dla każdego inna, ale jest dostępna dla nas wszystkich. Prośmy więc dzisiaj o to, byśmy otwierali się na Boże słowo i je rozważali, byśmy byli ludźmi modlitwy i byśmy zachowali postawę ofiarniczą. Niech dary Ducha Świętego nam w tym pomogą. Amen.

Św. Józef przykładem życia i pracy dla chwały Bożej

Długopole Dolne, 13 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jerzego*

1. Św. Józef, piastun Syna Bożego

Z racji odpustu w naszym kościele chciałbym niniejszą homilię złączyć z osobą św. Józefa, o którym mówią dzisiejsze czytania biblijne bezpośrednio lub też pośrednio. Św. Józefa znamy z miesiąca marca, kiedy go czcimy jako oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, natomiast 1 maja czcimy go jako robotnika, patrona świata pracy. Moi drodzy, wieemy, kim był św. Józef, był on przez Boga powołany, by stanąć blisko osoby Zbawcy świata, Pan Bóg powierzył mu

Maryję, która wydała światu Zbawiciela. Zauważmy, św. Józef obok Maryi był świadkiem Bożego narodzenia, świadkiem betlejemskiej nocy. To on i Maryja witali potem pasterzy, którzy przybyli złożyć pokłon Dzieciątku. Dlatego w szopkach bożonarodzeniowych zawsze umieszczamy oprócz Dzieciątka i Matki Bożej także figurkę św. Józefa. Później przyjmował pokłon trzech mędrców, następnie czterdziestego dnia zaniósł Jezusa do świątyni, by został tam ofiarowany. A potem anioł go pouczył, że na Jezusa czyha Herod, żeby Go zgładzić już na początku życia, wziął więc Maryję i Dziecię i uciekł, powędrował do Egiptu. Gdy Herod zmarł, Józef wraz ze Świętą Rodziną wrócił do Nazaretu. Jezus mieszkał tam trzydzieści lat, nie wiemy dokładnie, kiedy Józef odszedł z tego świata, ale prawdopodobnie nie doczekał już publicznej działalności Pana Jezusa, wcześniej odszedł do Boga. Ale jakże pięknie się zapisał swym życiem jako opiekun Syna Bożego.

2. Kult św. Józefa w sanktuarium w Kaliszu

Moi drodzy, w Kościele świętym św. Józef zawsze doznawał wielkiej czci, największej zaraz po Matce Bożej. Był stawiany tuż przy Niej z tego tytułu, że jego życie ziemskie było ściśle związane ze Zbawcą świata. Wiemy, że na świecie istnieje wiele ośrodków kultu św. Józefa, w Polsce takim centralnym miejscem jego czci jest Kalisz, gdzie znajduje się sanktuarium św. Józefa.

Nie wiem, czy słyszeliście, że każdego roku, 29 kwietnia wyrusza do Kalisza pielgrzymka byłych więźniów obozu w Dachau. Byłem w tamtym roku na takiej pielgrzymce w Kaliszu i wtedy Eucharystię celebrował ks. bp Ignacy Jeż, który przebywał kilka lat w Dachau jako więzień i jako ksiądz. Opowiadał nam, jak to się stało, że teraz św. Józef każdego roku przyjmuje w Kaliszu pielgrzymów, byłych więźniów z Dachau. Powiedział nam, że krótko przed zakończe-

niem wojny, gdy obóz był jeszcze w rękach esesmanów, więźniowie złożyli ślub, że jeżeli przeżyją obóz, będą każdego roku odbywać pielgrzymkę do świątyni, gdzie czci się św. Józefa. I rzeczywiście ta prośba do św. Józefa została wysłuchana. Zdarzyło się bowiem tak, że gdy Niemcy się zorientowali, że zbliża się koniec wojny, zaplanowali obóz w Dachau wysadzić w powietrze. Wszystko było już przygotowane do zniszczenia całej dokumentacji i do zgładzenia wszystkich więźniów, którzy tam byli. I co się stało? Biskup Jez, świadek tych wydarzeń, powiada, że Amerykanie przybyli niespodziewanie do obozu dzień wcześniej. Po apelu porannym rozległo się wołanie, hasło: *Die Amerikaner sind da!* – „Amerykanie już tu są!”. Niemcy nie zdążyli zniszczyć obozu ani zlikwidować ludzi. Św. Józef wstawił się za nimi, wysłuchał więźniów, którzy błagali go o wstawiennictwo.

Moi drodzy, od czasu wojny praktykuje się tę pielgrzymkę do Kalisza, do tamtejszego sanktuarium św. Józefa, i tam więźniowie dziękują za ocalenie. Tych więźniów jest coraz mniej, w tamtych roku było ich już chyba tylko piętnastu, ale przyjechali, by dochować wierności obietnicy, którą złożyli św. Józefowi. Ci, którzy znają Kalisz, może z odwiedzin, ale również ci, którzy słuchają Radia Maryja albo oglądają Telewizję Trwam, to wiedzą, że w pierwsze czwartki miesiąca, w dzień modlitwy za kapłanów, zawsze nadawana jest transmisja z sanktuarium św. Józefa z Kalisza. Piękne teksty wygłasza tam biskup kaliski, Stanisław Napierała, bardzo miły kapłan, który jest też wielkim zwolennikiem i obrońcą Radia Maryja. A więc, siostry i bracia, św. Józef doznaje wielkiej czci od wyznawców Pana Jezusa.

3. Św. Józef wzorem modlitwy i życia blisko Boga

Pomyślmy, jaką Ewangelię wypisał nam swoim życiem św. Józef, w czym go możemy naśladować. Zwróćmy uwagę na trzy główne rysy, jakie zdołał św. Józef. Św. Józef był

człowiekiem modlitwy, kontemplacji. Na co dzień mógł patrzeć na Jezusa, na Boga wcielonego, a wiedział, bo zostało mu to objawione, kim jest ten Chłopiec, który się narodził z Maryi. Wiedział, że nie jest to jego Syn, lecz został poczęty z Ducha Świętego, że w Nazarecie przygotowuje się do podjęcia misji zbawienia świata, zbawienia człowieka przez śmierć krzyżową. Nie dowiemy się już dzisiaj, o czym rozmawiał przy warsztacie, przy pracach stolarskich i ciesielskich, ale możemy przypuszczać, że była to kontemplacja Pana Boga poprzez bliskie życie w Nazarecie z wcielonym Bogiem, Jezusem Chrystusem. A więc św. Józef jest dla nas wielkim przykładem modlitwy i życia w obliczu Pana Boga. Siostry i bracia, to jest bardzo ważny, potrzebny nam rys: my też zawsze mamy trwać przy Bogu ze świadomością, że Pan Bóg jest, że dzięki Niemu my jesteśmy, że Pan Bóg nigdy od nas się nie odwraca, ale nas ogarnia wielką miłością. Najważniejsze w życiu jest przeświadczenie, że Pan Bóg jest i mnie miłuje. Dlatego powtarzajmy codziennie: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mi dałeś łaskę wiary, że wierzę w Ciebie, Boże żywy”. A więc powinien nas cechować bardzo ważny rys kontemplacji Pana Boga.

4. Św. Józef wzorem oddania się woli Bożej

Drugi rys św. Józefa, siostry i bracia, to jest rys oddania się woli Bożej. Przypomnijmy sobie, że św. Józef chciał zostawić Maryję, gdy zauważył, że jest brzemienna i że poczęte Dziecię nie jest jego dzieckiem. „Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1,19), zamierzał ułożyć sobie życie na własną rękę. Ale wtedy anioł go poczył we śnie: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego

jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Mt 1,20-21). I co na to Józef? Posłuchał słów anioła i „wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,24), i jak powiedzieliśmy przed chwilą, całe życie poświęcił Jezusowi. Św. Józef potrafił słuchać Pana Boga i na tym nie przegrał: stało się to dla niego wielkim błogosławieństwem.

Dla nas, siostry i bracia, to jest też wskazanie, byśmy zawsze słuchali Pana Boga i wypełniali wolę Bożą, także tę trudną, a niekiedy wola Boża rzeczywiście jest dla nas bardzo trudna do wypełnienia. Chcielibyśmy, żeby było inaczej, czasem modlimy się o zmianę naszej sytuacji, a Pan Bóg jakby nie słyszał. Mówimy wtedy: „Bądź wola Twoja” (Mt 6,10; 26,42). W mojej rodzinie było kiedyś tak: siostra mojego szwagra, Bronisława, miała z mężem chyba siedmioro dzieci, wszystkie starannie wychowane. Najmłodsze dziecko, dziewczynka, przygotowywała się do Pierwszej Komunii Świętej i nazywała się Beatka. Ale ta matka kilkorga dzieci zachorowała, i to na nieuleczalną chorobę. Wiedziała, że jej życie gaśnie. I gdy pewnego razu byłem w rodzinnych stronach, pojechałem ją odwiedzić, bo dowiedziałem się, że jest chora. Bronisława powiedziała: „Tak bardzo chcę doczekać jeszcze Pierwszej Komunii mojej Beaty, najmłodszego dziecka. Proszę się o to modlić”. Prosiła mnie o modlitwę, żeby to życzenie się spełniło. I co się stało? Nie doczekała tej chwili, gdy Beatka szła do ołtarza po raz pierwszy po Ciało Pańskie, oglądała to z nieba, z wysokości. Taka była dla niej trudna wola Boża.

Pan Bóg nie zawsze spełnia nasze życzenia, nasze prośby, które Mu przedkładamy, bo Jego logika jest troszkę inna od naszej logiki. Siostry i bracia, cokolwiek się dzieje, cokolwiek się wydarza, to się nie dzieje bez woli Bożej. Gdy ktoś umiera, to mówimy, że Pan Bóg wybiera każdemu człowiekowi najstosowniejszą chwilę śmierci, chociaż czasem tego nie możemy pojąć, ale spodziewamy się, że gdy będziemy w wieczności, wtedy nam się wyjaśni wiele spraw, których na ziemi nie rozumieliśmy.

Drodzy rodzice, jeżeli macie jakies trudne sytuacje, modlicie się, błagacie Boga, bo trzeba w każdej sytuacji się modlić. Ale gdy się okaże, że Pan Bóg chce inaczej, to trzeba pokornie powiedzieć: „Bądź wola Twoja”. Pan Bóg to później jakoś wyrówna i na innej drodze nam to wynagrodzi, jeśli będziemy posłuszni Jego woli. A więc św. Józef jest dla nas także wzorem wypełniania woli Bożej, i to każdej woli Bożej, nawet tej najtrudniejszej. Od niego się uczymy przeświadczenia, że zawsze warto słuchać Pana Boga.

5. Św. Józef wzorem pracowitości

I jeszcze jeden rys końcowy, którym zakończymy nasze rozważanie. Św. Józef jest dla nas także wzorem pracowitości, wzorem pracy, pełnienia wszystkich czynów na większą chwałę Pana Boga. To też jest ważne. Obserwujemy dzisiaj, jakie zdarzają się nadużycia, ilu się ludzi obija. Owszem, praca jest potrzebna, obecne bezrobocie ma fatalne skutki, i to nie tylko materialne, że nie można związać końca z końcem, ale też i psychiczne. Jeśli ktoś nie ma pracy, to czuje się niepotrzebny, to szuka tej pracy za granicą, opuszcza piękne strony rodzinne. Zwłaszcza wielu młodych ludzi opuszcza rodzinne strony z powodu bardzo skromnych warunków życiowych. Czasem znajdują tam dobrą pracę, ale wielu też się tam rozczarowuje. Wracają potem na ojczysty zagon poranieni, czasem doświadczeni życiowo, niemogący się pozbierać. Ważne jest to i o to się modlimy, aby wszyscy, którzy chcą pracować, tę pracę mieli, a Kościół wspiera inicjatywy, które do tego zmierzają. Widzimy jednak, że niektórzy tę pracę źle traktują, pracują tylko po to, żeby zbić wielki majątek, żeby się czegoś dorobić. Wtedy praca im upływa pod presją niepokoju, żeby tego, co się zgromadziło, nie stracić, żeby tego ktoś nie ukraść, nie zniszczył.

Św. Józef pracował na chwałę Bożą, a nie po to, żeby zbić majątek. Oddawał Bogu chwałę przez codzienne czyn-

ności. Siostry i bracia, słyszeliśmy w czytaniu: „Cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Dlatego nasze prace wykonujmy zawsze na Bożą chwałę. Warto sobie rano powiedzieć tak: „Panie Boże, wszystko dzisiaj spełniam na Twoją chwałę, wszystko, co powiem, wszystko, co uczynię, wszystko, co podejmę, niech się przyczyni ku Twojej chwale i pożytkowi ludzi”. To takie piękne hasło, żeby z naszej pracy rosła Boża chwała i pożytek dla ludzi, bo z naszej pracy korzystają również inni. To, co robimy, mamy czynić jak najlepiej. Czasem zdarza się, że przyjdzie do nas jakiś kafelkarz lub hydraulik, coś mu zlecimy, a on byle tylko pieniądze wziąć i zaraz wyjść, a tu się zaraz wszystko psuje. Ale też znamy ludzi solidnych, którzy pracują, jak tylko potrafią najlepiej, i takich sobie cenimy. Skoro od innych oczekujemy, żeby pracowali jak najlepiej, to i my sami przykładajmy się, żeby jak najlepiej wykonać swoją pracę. Gdy gotujesz obiad i gdy sprzątasz, i w pracy w gospodarstwie lub jakimś zakładzie – wykonuj to jak najlepiej, jak najsolidniej – na chwałę Pana Boga, a także na pożytek drugiego człowieka.

6. Prośmy o wstawiennictwo św. Józefa, patrona dobrej śmierci

Niech te trzy przypominane dzisiaj rysy będą także przedmiotem naszej modlitwy. Prośmy Boga, byśmy w tym względzie byli podobni do św. Józefa, którego wszyscy wysoko cenimy, czcimy tak jak Matkę Najświętszą. Kochamy św. Józefa jak Maryję – Matkę, która nam nigdy nie umiera, która jest naszą wspólną Matką. On wam wiele pomoże, jest on także patronem dobrej śmierci.

Przypomniał mi się jeszcze pewien obrazek, którym zakończę. We Wrocławiu mieliśmy rektora, który się nazywał ksiądz Józef Majka, wasz ksiądz proboszcz go zna, bo studiował za czasów jego rektorowania. Ponieważ nasz rektor

nosił imię Józef, był też wielkim czcicielem św. Józefa. Należałem wówczas do zespołu wychowawczego i pełniłem funkcję wicerektora oraz prefekta kleryków wrocławskich, a więc byłem zdany na współpracę z księdzem rektorem. Kiedyś w prywatnej rozmowie powiedział mi, że chciałby dobrze umrzeć, żeby nie leżeć chorym za długo, żeby nie być dla nikogo ciężarem, żeby nikt nie musiał się nim opiekować. I wiecie co? Umarł ten rektor w dzień św. Józefa, 19 marca 1993 roku, umarł z marszu. Wieczorem 18 marca był z nami na kolacji, nic nie wskazywało, że to jest jego ostatni wieczór na ziemi. Na drugi dzień przyszedł biskup Pazdur, którego znacie, bo tu przyjeżdżał. To jest taki wspomniały biskup, nasz ojciec duchowny i taki dobrotliwy ojciec. Odprawił z nami Mszę Świętą, potem było śniadanie i otrzymaliśmy informację, że ksiądz rektor nie przyszedł na Mszę Świętą do sióstr. Poszliśmy do siostry, która u niego sprzątała i miała klucze. Weszliśmy do jego mieszkania, a on leży martwy! W dzień swojego patrona odszedł z tej ziemi, a modlił się całe życie, żeby nie umarł na raka, bo to choroba przewlekła, żeby się nie męczył, żeby św. Józef wyprosił mu łaskę dobrej śmierci – i wyprosił. Dlatego liczymy wszyscy na św. Józefa, niech on będzie przyjacielem naszego życia. Amen.

Uczyńcie wszystko, cokolwiek Jezus wam powie

Długopole-Zdrój, 13 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kaplica pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Wrażliwe oczy i serce Maryi

Odczytaliśmy znaną ewangelię, która jest czytana w uroczystości maryjne, ewangelię opowiadającą o pierwszym cudzie Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej. W tym cudzie miała szczególnie udział Maryja. To Ona pierwsza zauważyła, że nowożeńcom zabrakło wina, miała bardzo wrażliwe oczy, dostrzegła niedostatek i przedstawiła prośbę Synowi. Jezus mógł to sam zauważyć i zareagować, ale chciał, by Pośredniczką była tutaj Jego Matka. Dlatego pozwolił na to, żeby Maryja przystąpiła do Niego i wypowiedziała słowa: „Synu, nie mają już wina” (J 2,3). Potem Matka Boża do sług powiedziała ważne słowa, które sobie często przypominamy: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). A więc wskazała na swojego Syna i prosiła, żeby Go słuchać. Bo kto będzie słuchał Jezusa, ten będzie szczęśliwy, będzie wygrywał, kto na Niego postawi, zawsze będzie zwycięzcą. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

To, co się stało w Kanie Galilejskiej, było zapowiedzią pośrednictwa Maryi w Kościele. Posłannictwem Maryi będzie pomaganie wyznawcom Jej Syna, mieszkańcom ziemi. Jeśli zanurzymy się w historię Kościoła, rzeczywiście odnajdziemy zawsze obecność Matki Bożej i natrafimy na mnóstwo śladów Jej pomocy, Jej wstawiennictwa. Gdy dzisiaj nawiedzamy sanktuaria maryjne, które Ona sobie obrała: nasze krajowe i te zagraniczne, światowe, natrafiamy na znaki wdzięczności zostawione przez ludzi, którzy otrzymali łaski od Boga za wstawiennictwem Matki Bożej. To są

znaki, że Maryja nas miłuje, że Maryja w dalszym ciągu przedstawia nasze prośby swojemu Synowi.

2. Orędzie Matki Bożej w Fatimie

Dzisiaj, 13 maja wracamy myślą do czasu pierwszej wojny światowej. W maju 1917 roku ponad milion żołnierzy stało z bronią w ręku, toczyła się w Europie wielka wojna, ginęli żołnierze, ginęli zwykli ludzie, paliły się miasta i wioski. Na wschodzie, w Rosji trwały przygotowania do rewolucji bolszewickiej. I w takim oto czasie Maryja daje znać o sobie, że jest, że się interesuje ludzkością, że Jej zależy na mieszkańcach ziemi, i dlatego wybrała sobie niewinne dzieci, aby się im ukazać. Nie stanęła przed możnymi tego świata, ale przed dziećmi, takimi jak te, co tu siedzą w pierwszej ławce. Dzieci pamiętają, więc może przypomną, jak miały na imię te dzieci, którym Maryja się ukazała w Fatimie. To były dwie dziewczynki i jeden chłopiec. Chłopiec miał na imię Franciszek, a dziewczynki – Hiacynta i Łucja. Wiecie, że Łucja wstąpiła potem do Karmelu, do zakonu, natomiast Franciszek i Hiacynta zmarli wcześniej, niedawno Ojciec Święty ogłosił ich błogosławionymi. Łucja jako siostra zakonna umarła w lutym, w tym samym roku, co Ojciec Święty, około dwóch miesięcy wcześniej niż Papież. Długo żyła, była świadkiem tego, co widziała i co słyszała w Fatimie. Wiemy, że wielokrotnie rozmawiała z papieżami, w tym także kilkakrotnie z Janem Pawłem II.

Przypomnijmy sobie jeszcze, jakie było wezwanie, orędzie Matki Bożej w Fatimie 13 maja 1917 roku. Matka Boża wezwała ludzi do modlitwy i do pokuty i oznajmiła, że świat można uratować przed zgubą przez modlitwę, zwłaszcza modlitwę różańcową, bo dzieci widziały Ją z różańcem w ręku, a także przez pokutę, przez nawrócenie. Pamiętamy, że Matka Boża ukazała się w 1917 roku aż sześć razy, począwszy od 13 maja, zawsze trzynastego dnia każdego miesiąca,

aż do października. Dzieci Ją widziały, a Maryja stawała z tym samym orędnem.

3. Maryjo, Matko moja...

Wspomnijmy datę sześćdziesiąt cztery lata później: 13 maja 1981 roku, była to środa. Na placu św. Piotra odbywała się audiencja generalna i dziewiętnaście minut po piątej Ojciec Święty został zraniony przez kulę zamachowca. I gdy jechał do kliniki, modlił się – nie wiedział, czy będzie żył, bo postrzał był bardzo groźny, ale modlił się. Kard. Dziwisz opowiadał nam o tym w Lublinie podczas nadania mu doktoratu *honoris causa*, a to było w dwudziestą rocznicę zamachu, 13 maja 2001 roku, uczestniczyłem w tej uroczystości na KUL-u. Kard. Dziwisz zdradził nam, że Papież się modlił: „Maryjo, Matko moja!”. Wiemy, że Maryja go nie zostawiła i Ojciec Święty wrócił do zdrowia, chociaż kula przeszła tuż koło aorty, gdyby jej tor odchylił się o centymetr czy pół centymetra, Papież nie mógłby tego przeżyć. Jan Paweł II wiedział, komu zawdzięcza ocalenie, dlatego w rok po zamachu, także 13 maja, znalazł się w Fatimie. Pojechał do Matki Bożej, by Jej podziękować za ocalenie. Tam, jak wiemy, zostawił kulę, która została umieszczona w koronie Matki Najświętszej, i oddał tam cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi.

Dwa lata później, 25 marca 1984 roku na placu św. Piotra, przed sprowadzoną z Fatimy figurą Matki Bożej Ojciec Święty ponownie oddał cały Kościół i całą ludzkość Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. W tym samym roku, w grudniu odwiedził swego niedoszłego zabójcę, Alego Agcę, w rzymskim więzieniu. Według zapis tej rozmowy ów Turek powiedział do Papieża tak: „Dlaczego nie zginąłeś? Miałem najlepszą broń, wszystko było perfekcyjnie przygotowane, dobrze strzelam. Dlaczego nie zginąłeś?”. Papież w swojej dobroci i pokorze odpowiedział mu prosto: „Bo

kto inny strzela, a kto inny kule nosi”. Papież wiedział, komu zawdzięcza ocalenie, dlatego tak kochał Matkę Bożą. Przy każdej okazji mówił o Maryi i gdy w Polsce trwał stan wojenny, modlił się wytrwale w intencji naszego narodu.

Pobożność Ojca Świętego do Matki Bożej wzięła się może właśnie stąd, że Papież stracił swoją mamusię, gdy miał dziewięć lat. Kto ma dziewięć lat, niech podniesie rękę do góry! O, właśnie! Opuszczamy ręce! Gdy Papież był w waszym wieku, był takim dziewięcioletnim chłopczykiem, umarła mu mamusia i wiecie, co potem się wydarzyło? Na filmie o Ojcu Świętym przedstawiono ciekawą scenę: gdy chłopczyk Karol zobaczył na ścianie obraz Matki Bożej, dostawił sobie krzesło, wszedł na nie, stanął na tym krześle, dotknął obrazu i tak powiedział: „Teraz Ty będziesz moją Mamą!”. A więc kiedy Ojciec Święty stracił swoją mamę, oddał się całkowicie Matce Najświętszej i powiedział do Niej: *Totus Tuus*.

4. Nie zapominajmy o różańcu, o modlitwie, o przyjaźni z Maryją

Siostry i bracia, wspominamy dzisiaj te wydarzenia na dzisiejszej wizytacji, gdyż wypadło nam spotkać się tego pięknego, słonecznego, maryjnego dnia. W tej uroczej kaplicy, poświęconej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, chcemy odnowić naszą więź z Matką Bożą i naśladować naszego wielkiego rodaka, Ojca Świętego, który postawił na Maryję. Może dlatego człowiek ten tak wysoko zaszedł i dlatego tak wiele uczynił dla Kościoła i dla ludzkości, bo był przyjacielem Maryi. Wiedział, że Maryja mu pomaga, że nadal czyni to, co uczyniła po raz pierwszy w Kanie Galilejskiej, że niesie nasze prośby do Jezusa. Dlatego jeździmy do sanktuariów maryjnych: do Częstochowy, do Kalwarii, tam gdzie czci się Matkę Bożą. Zanosimy też napisane na kartkach nasze prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i przy różnych okazjach prosimy Matkę Bożą o wstawiennictwo.

Maryja pomaga, spisano całe książki, które o tym mówią. Taka książka pt. *Matka Boża w moim życiu* została wydana, gdy byłem młodym księdzem, w 1984 roku. Zawiera naprawdę piękne świadectwa ludzi, którzy zawdzięczają Matce Bożej jakieś specjalne dobra i łaski. Przed dwoma laty o. Rydzyk z Radia Maryja wydał książkę: *Zwycięstwo przychodzi przez różaniec*, gdzie też można znaleźć wiele pięknych, autentycznych wypowiedzi – nie bajek, ale wyznań duszy, wyznań świadczących o tym, że warto kochać Maryję, że warto się modlić na różańcu, że na Maryję zawsze można liczyć. Znam wiele świętych świadectw, którymi często dzielę się z ludźmi, ale nie będziemy przytaczać tu tych opowiadań, żeby nie przedłużać. Chciałem tylko zachęcić was do czytania takich świadectw, bo nasza wiara się buduje, gdy słuchamy tych, którzy Matce Bożej tak wiele zawdzięczają.

Siostry i bracia, kończymy to krótkie rozważanie w waszej uroczej kaplicy taką zachętą, którą kierujemy do siebie nawzajem, byśmy byli wrażliwi na orędzie Matki Bożej zestawione w Fatimie. W związku z tym chciałbym jeszcze dodać, że gdy Ojciec Święty leżał wtedy po zamachu z 13 maja w klinice Gemelli, to kazał sobie przynieść dokumentację objawień fatimskich, a dostarczył mu ją biskup słowacki Paweł Hnilica. Papież to wszystko przestudiował i uświadomił sobie, że wypełniła się na nim trzecia tajemnica fatimska, która potem na życzenie Papieża została światu ujawniona przez kard. Sodano. Maryja przepowiedziała w Fatimie zamach na Ojca Świętego i dlatego Jan Paweł II tak bardzo chciał pojechać na Wschód, do Rosji, ale jakoś się to nie udało. To pragnienie nosił w sercu, bo mu zależało na nawróceniu Rosji. Widzimy, że to nim posłużyła się Maryja i sam Bóg najwyższy posłużył się Papieżem, aby komunizm upadł, aby upadły wrogie ideologie: faszystowska i komunistyczna, totalitaryzm hitlerowski i sowiecki, który pochłonął tyle ludzkich istnień. Nie wiem, czy zdajecie sobie z tego sprawę, ale obliczano, że w XX wieku zginęło prawie 200

milionów ludzi. Stracili życie na dwóch wojnach światowych i na wojnach regionalnych, w obozach na Syberii – w żadnym wieku nie zginęło tylu chrześcijan, co w wieku XX. Dlatego wiek XX nazywa się wiekiem Kainowym. I to właśnie na początku XX wieku zjawiła się Maryja i podała lekarstwo na uratowanie świata, a były to: różaniec, modlitwa oraz pokuta i nawrócenie.

Bądźmy wrażliwi na orędzie Matki Bożej i nie zapominajmy o różańcu, o modlitwie, o przyjaźni z Maryją, nawracajmy się także każdego dnia na głębszą wiarę, na silniejszą miłość, na większą serdeczność, na większą wrażliwość. Nawracajmy się ku lepszemu życiu, na służbę bliźniemu, na cierpliwość, na wrażliwość, na serdeczność. Dlatego módlmy się dzisiaj na tej Mszy Świętej o to, byśmy czynnie odpowiedzieli na orędzie Matki Bożej z Fatimy naszą nieustającą modlitwą różańcową i naszym ciągłym nawracaniem się do Pana Boga. Amen.

Duch Święty przychodzi, umacnia i prowadzi

Boguszów-Gorce, 16 maja 2006 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej połączona
z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Zesłania Ducha Świętego*

1. Doniosłe wydarzenia majowe

Przeżywamy najpiękniejszy miesiąc w roku: maj, miesiąc maryjny. Jest to miesiąc bardzo miły w przyrodzie, rozwija się bowiem świeża zieleń, rosną piękne pachnące kwiaty, kwitną jabłonie, wiśnie, grusze i inne drzewa owocowe, na polach żółci się rzepak, w ogródkach rozkwitają piękne róże.

Rano słuchamy koncertu ptaków, które powróciły do nas z ciepłych krajów.

Maj jest piękny i uroczy w przyrodzie, ale jest także miesiącem bardzo bogatym w naszej narodowej historii, kiedy to przypada wiele ważnych rocznic. Przypomnijmy, że na początku miesiąca, 3 maja obchodzimy święto Konstytucji Majowej z 1791 roku, następnie wspominaliśmy tragiczną rocznicę, mianowicie rocznicę zamachu na Ojca Świętego. Trzynastego maja minęło już dwadzieścia pięć lat od tego bolesnego wydarzenia. Osiemnastego maja przypada rocznica urodzin sługi Bożego Jana Pawła II, w tym roku już osiemdziesiąta szósta, a potem jeszcze pod koniec miesiąca, 28 maja, będziemy wspominać Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, który przeprowadził Kościół i naród przez trudny okres reżimu komunistycznego. Właśnie gdy Ojciec Święty Jana Paweł II leżał ranny w klinice Gemelli, w Warszawie dobiegało kresu życie naszego wielkiego Prymasa Tysiąclecia.

Mamy więc wypełniony ważnymi rocznicami miesiąc maj, ale zauważmy, że ten miesiąc jest także bogaty w uroczystości parafialne i diecezjalne. W maju w większości parafii odbywają się uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, jest to wielkie święto dla każdej wspólnoty parafialnej, gdy dzieci z klas drugich lub trzecich w pięknych strojach przystępują po raz pierwszy do Komunii Świętej. W maju są także święcenia kapłańskie. W najbliższą sobotę, a więc za cztery dni, w naszej katedrze już po raz trzeci będą udzielone święcenia kapłańskie diakonom, którzy kończą sześcioletnie studia teologiczne. Po formacji ascetycznej i duszpasterskiej przyjmą oni święcenia prezbiteratu, zostaną wszczępieni w kapłaństwo Chrystusa i wyruszą na żniwo Pańskie, by głosić Ewangelię, by sprawować Liturgię Świętą, by także pomagać biednym, pełniąc czyny miłości. To jest doniosłe wydarzenie dla całej diecezji, a zwłaszcza dla tych parafii, z których się wywodzą księża neoprezbiterzy, którzy po świę-

ceniach udają się do swoich wspólnot parafialnych i przeżywają prymicje kapłańskie.

2. Przyjmijcie duchową pieczęć na waszych sercach

W maju w wielu parafiach udziela się także sakramentu bierzmowania. Dzisiaj wybija godzina dla was, dziewczęta i chłopcy, dla was nastąpi za chwilę zesłanie Ducha Świętego. W liturgii słowa zostało nam przypomniane pierwsze zesłanie Ducha Świętego, które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus zapowiedział, że uczniowie będą ochrzczeni Duchem Świętym. Poleciał im nie odchodzić z miasta, lecz oczekiwać na dar Ojca i Syna, powiedział też: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26), oraz „doprowadzi was do całej prawdy” (J 16,13). Ta zapowiedź się spełniła. Apostołowie zostali obdarzeni darami Ducha Świętego, wiemy też, jaki był skutek owego pierwszego bierzmowania w Kościele, pierwszego zesłania Ducha Świętego. Uczniowie nie tylko zrozumieli lepiej naukę Pana Jezusa, przypomnieli sobie to, co Jezus mówił, co czynił, ale również wstąpiła w ich serca wielka gorliwość, wielki entuzjazm, ogromna wewnętrzna determinacja, by iść do ludzi i wypełniać polecenie zmartwychwstałego Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19).

Droga młodzieży, dzisiaj to zdarzenie powtórzy się tutaj. Tam był wicher, były ogniste języki, naoczne znaki przyścia Ducha Świętego, tu nie będzie wichru ani ognistych języków, ale będzie znak widzialny. Gdy podejdziecie do biskupa, otrzymacie namaszczenie krzyżem św., każdemu z was uczynię na czole znak krzyża i wypowiem słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Poprzez te znaki otrzymacie pieczęć, której nikt nie wymaże, duchową pieczęć na waszych sercach i na waszych duszach, która będzie was

zdobić już do końca życia. Pieczęć ta nałoży na was zobowiązanie, abyście byli przyjaciółmi Chrystusa, aby Chrystus był dla was światłością, za którą pójdziecie, abyście uważali Go za swego najlepszego Nauczyciela, waszego Mistrza. Nie słuchajcie mistrzów podstępnych, pseudomistrzów, pseudonauczycieli, których nigdy nie brakowało i nie brakuje, ale idźcie za Chrystusem i zachowujcie to, co poznaliście na nauce religii. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus wszak do nas powiedział: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). Zachowanie przykazań Bożych, posłuszeństwo Bożemu słowu jest wykładnikiem naszej miłości do Chrystusa.

3. Nie dajcie się zwieść

Droga młodzieży, idziecie w dorosłe życie, można powiedzieć: idziecie na front, nie powiem, że na wojnę, ale będziecie musieli toczyć walkę duchową – może nie na miecze, nie będzie się lać krew. Pan Bóg chroni nas jakoś jako naród od takich zdarzeń już tyle lat, a wiemy, że były czasy, kiedy się lała krew. W XX wieku zginęło prawie 200 milionów ludzi, to był wiek Kainowy, taki to był czas. Wy natomiast idziecie dzisiaj w życie, w którym będzie się toczyła wojna o prawdę, o człowieka, o wartości. Są tacy, którzy zasiewają antywartości, jakąś zgniliznę, która ma człowieka pogrążyć i zniewalać, są też ludzie Kościoła Chrystusa, którzy głoszą wartości, które się nigdy nie starzeją, które człowieka niosą w górę i decydują o jego wielkości i pięknie wewnętrznym. Te wartości to: prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość, miłość. Droga młodzieży, to bojowanie dzisiaj jakby się nasiliło. Świadczą o tym dwa fakty, które podam dla przykładu.

W ostatnich tygodniach nagłaśniana była sprawa tzw. *Ewangelii Judasza*. „Gazeta Wyborcza” przedrukowała fragment tego apokryfu, o którym wiedziano od dawna, bo już

ojcowie Kościoła, tacy jak św. Ireneusz i św. Ambroży czy historyk Kościoła, Euzebiusz z Cezarei, wspominali o tzw. *Ewangelii Judasza*. Dzisiaj ją odczytano i odkryto na nowo, niosąc sensację w świat. Sam dostałem kilka e-maili z wątpliwościami na ten temat. Jedno z pytań brzmiało: Co będzie odtąd z katechezą, czy trzeba będzie ją zmienić? Bo oto odnaleziono dokument, nową Ewangelię. Siostry i bracia, nie pierwszy to i nie ostatni tekst, który wyszedł z jakiejś sekty wrogiej Kościołowi. Ileż jest tych apokryfów, które pojawiały się zwłaszcza w pierwszych wiekach i których zadaniem było zniekształcenie tej prawdy, którą głosił Kościół, uznanej i zapisanej w księgach kanonicznych Pisma Świętego. Mieliśmy w tamtym tygodniu, w środę spotkanie w Kurii Biskupiej w Świdnicy, przyjechali profesorowie, znakomici teologowie, którzy należą do Komitetu Nauk Teologicznych, było kilku profesorów z KUL-u, z Krakowa, z Katowic, z Poznania. Ks. prof. Wincenty Myszor, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego z Katowic, patrolog, wygłosił piękny wykład na temat *Ewangelii Judasza*. W sposób naukowy pokazał, co to za tekst, który media wykorzystują, aby ludziom nieprzygotowanym, a może i troszkę niedokształconym w Biblii czy w teologii po prostu siać w głowach zamęt.

Drugi fakt, który wskazuje na to, że diabeł działa i jakby się urwał z łańcucha, atakuje i celuje właśnie w was, droga młodzieży, bo przed wami całe życie. Starszych, tych ugruntowanych w wierze, już nie pokona, ale na was czatuje i w was będzie strzelał takimi nowinkami. Słyszeliście o książce *Kod Leonarda da Vinci*, która jest wielkim paszkwilem na wiarę Kościoła, napisanym przez Dana Browna. Autor zawarł w tej książce bluźnierstwa, a jednym z nich jest insynuacja, że Jezus Chrystus był żonaty z Marią Magdaleną i że mieli dzieci. Kościół rzekomo miał ukrywać to wszystko przez wieki, a dzisiaj trzeba to ujawnić w imię prawdy. Zobaczcie, do jakich pomówień, do jakich kłamstw posuwają się dzisiaj

wrogowie Kościoła. W książce tej Kościół jest ukazany jako gromada niegodziwców, przestępców, którzy w dziejach popełnili ogrom zła. Bogu dzięki, że ukazują się porządne książki, które się z tym fałszerstwem rozprawiają.

W Sandomierzu wydano książkę pt. *Oszustwo „Kodu Leonarda da Vinci”*, którą już przeglądałem, i stwierdziłem, że jest bardzo dobra. Nie wiem, czy już wyszedł, czy dopiero będzie miał swoją premierę film *Kod da Vinci*, który na pewno okaże się filmem kasowym, bo niektórzy ludzie są skłonni wierzyć we wszelkie nowinki i rewelacje. A przecież wrogim Kościołowi mediom prawie nigdy nie zależy na prawdzie w tym, co podają, lecz na sensacji. Dla nich informacja jest towarem, i to takim towarem, który trzeba jak najlepiej sprzedać i zarobić, zbić kasę.

Droga młodzieży, mówię wam to dzisiaj, bo rzeczywiście idziecie na front, na którym trwa walka ideologiczna, walka na słowa, walka na teorie, na pewne idee. Należycie do Chrystusa, należycie do Kościoła, bierzmowanie jeszcze ściślej połączy was z Chrystusem i z Kościołem. Nie dajcie się zwieść, bo kto się da omamić, ten po prostu wejdzie na drogę zagłady. Kto wywołał wielkie konflikty w XX wieku, kto wymordował 200 milionów ludzi, skąd się wziął totalitaryzm: sowiecki, bolszewicki, który chciał zalać całą Europę, oraz ten nazistowski, hitlerowski? Wzięło się to z takich oto właśnie przekonań, że Boga nie ma, że ci, którzy wierzą, należą do świata minionego, średniowiecznego, a nowy świat trzeba budować bez Boga. Współczesny świat – jak mówili propagatorzy ateizmu – jest godny człowieka wyzwolonego z religii, z zakazów. Dzisiaj postmodernizm jest tym kierunkiem, który nawraca do tych właśnie idei. To będzie nowa forma totalitaryzmu, która była pewną konkurencją, pewną alternatywą dla marksizmu i dla hitleryzmu, ale która też niesie zniewolenie, bo jest nieprawdziwa. Fałszywe idee zniewalają człowieka.

4. Opowiadajcie się za prawdą i miłością

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego po to, żebyście szli w dojrzałe życie, wiedząc, komu służyć, za kim iść, kogo słuchać. Macie słuchać Chrystusa, który ciągle w Kościele żyje i w nim przypomina swoją naukę, a nie tych wątpliwych przywódców, tych pseudonauczycieli. Patrzcie dobrze w historię, bo historia lubi się powtarzać. Obyśmy nie musieli powtarzać pierwszej ani drugiej wojny światowej ani innych bolesnych wydarzeń, które ludziom przysporzyły wiele nieszczęść. Pamiętajmy, że wszelkie nieszczęścia rodzą się stąd, że ludzie nie chcą słuchać Pana Boga. Bądźmy mądrzy i umacniajmy się w dobru. Ewangelia Chrystusa zawsze ma przyszłość, pamiętajmy, że to jest najsilniejsza myśl na ziemi, której nikt nie pokona, chociaż będą ją ciągle zwalczać. Przed wami, droga młodzieży, czas walki duchowej. Otrzymujecie dzisiaj potencjał duchowy w darach Ducha Świętego, byście w dojrzałym życiu byli świadkami Chrystusa i opowiadali się za prawdą i miłością. Amen.

Prymas Tysiąclecia ojcem i wychowawcą narodu

Strzegom, 17 maja 2006 r.

*Msza św. z okazji 5. rocznicy nadania imienia kard. Stefana Wyszyńskiego
Gimnazjum nr 1 w Strzegomiu
bazylika św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Życie w prawdzie i czynienie dobra owocem trwania w Chrystusie

Chrystus ilustruje dzisiaj swoją życiową więź z nami obrazem winnego krzewu. Nazywa siebie krzewem winnym, a nas latoroślami. Latorośl nie wyda nigdy owocu sama z sie-

bie, lecz tylko wtedy, gdy trwa w winnym krzewie. Podobnie i człowiek, który przyznaje się do Chrystusa, nie przynosi owocu, jeżeli nie jest egzystencjalnie z Nim złączony. Chrystus wyraźnie mówi: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5b). Kto myśli, że stanie się doskonały o własnych siłach, że osiągnie sukces duchowy bez Chrystusa, ten jest w wielkim błędzie. Wszelkie dobro w naszym życiu rodzi się za sprawą Boga, który działa w nas przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli więc chcemy osiągać dobre owoce naszego życia, trzeba nam trwać w Chrystusie. Duchowa łączność z Chrystusem jest szczególnie ważna w chwilach cierpienia, w godzinach niesienia krzyża. Nie jest możliwe trwanie we właściwej postawie na drodze krzyżowej naszego życia, jeśli nie czerpiemy życiodajnych, wzmacniających soków od Tego, który jest źródłem życia. Wiedział o tym dobrze św. Paweł, który powiedział „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Swoje umocnienie czerpał od Chrystusa w czasie niebezpiecznych podróży, w różnych przeciwnościach, prześladowaniach, aż do męczeńskiej śmierci. Siłę i wsparcie u Chrystusa znajdowali wszyscy męczennicy Kościoła.

Może słyszałeś od kogoś tego rodzaju wyznanie: „Tego bym nie wytrzymał, nie przeżyłbym, gdybym nie otrzymał pomocy z góry”. Ileż razy o tym mówiła Matka Teresa z Kalkuty, gdy pytano ją, skąd czerpie tyle energii do ofiarnej pracy charytatywnej, do służby najbiedniejszym z biednych. Jako źródło swojej życiowej mocy wskazywała zawsze słowo Boże i codzienną Eucharystię.

W kontekście Chrystusowego stwierdzenia, że bez Niego nie jesteśmy w stanie uczynić nic dobrego, zwróćmy jeszcze uwagę na czynniki i sposoby ułatwiające nam owo trwanie w Chrystusie.

2. Ojczyzna naszym darem i zadaniem

Przemawiając 3 maja 1981 roku na pl. św. Piotra w Rzymie, Jan Paweł II przypomniał nam, że „ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem”. W stwierdzeniu tym jest zawarta bogata prawda o kraju rodzinnym. Ojczyzna jest darem. Na ten dar składają się całe jej dzieje, wspólna przeszłość, wiara, ludzie święci, bohaterowie narodowi, obyczaje, język, pomniki kultury: literatura, sztuka, nauka. Ojczyzna to ziemia i groby, jak głosi napis na bramie cmentarza w Zakopanem. Ojczyzna więc to ogromne bogactwo powierzone człowiekowi, to wielki dar, który należy wielkodusznie przyjąć i otaczać go wielką czcią. Szczególnym przykładem umiłowania tego daru jest Jan Paweł II. Na rozpoczęcie swojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 16 czerwca 1983 roku mówił do nas na warszawskim Okęciu: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi [...]. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Urzekają nas te słowa Papieża Polaka, słowa, w których kryje się tak wiele miłości do ojczyzny, słowa, w których zawiera się wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jak matkę.

Ojczyzna ziemska, jak wyżej przypomniano za Papieżem, jest nie tylko darem, który należy przyjąć, rozwijać i czcić, ale jest także wielkim zadaniem dla człowieka. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, krótko przed swoją śmiercią mówił do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to

trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata [...]. Wytrwać dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie [...]. Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani”.

Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla ojczyzny wielki syn Kościoła i narodu polskiego, który wiele dla niej wycierpiał. Niech nas ogarnie nowa, odmłodzona miłość do naszej matki ojczyzny, w stylu wielkich Polaków, tych zmarłych i tych żyjących. Nie uciekajmy z ojczystej ziemi. Tu jest nasze miejsce życia, pracy, modlitwy, zdobywania świętości. Nie dajmy sobie zamydlać oczy przez podstępną propagandę. Bądźmy mądrzy. Trzymajmy się prawdy i dobra. Trzymajmy się Chrystusa. Dajmy się prowadzić naszym pasterzom. Słuchajmy głosu Ojca Świętego.

3. Czynniki ułatwiające trwanie w Chrystusie

a. Pierwszym znakiem, przejawem naszego trwania w Chrystusie jest modlitwa, ale modlitwa nie rutynowa, bezmyślna, lecz świadoma, zaangażowana. Ludzie, którzy nie mają Bogu nic do powiedzenia, którzy nie zatrzymują się w swoim myśleniu i mówieniu przed Bogiem, nie trwają czynnie i świadomie w Chrystusie. Owszem, jeśli są ochrzczeni, jeśli przyznają się do wiary, zachowują jakąś więź z Bogiem, ale z pewnością są latoroślami, które nie przynoszą obfitego owocu. Nasze trwanie w Chrystusie realizuje się w gorliwej, żywej modlitwie.

b. Nasze trwanie w Chrystusie pogłębia się przy słuchaniu i kontemplacji Bożego słowa. Jeżeli praktykujemy prywatną lekturę Pisma Świętego czy też wspólnie słuchamy i rozważamy słowo Boże, umacnia się i pogłębia nasza egzystencjalna więź z Bogiem.

c. Wewnętrzne trwanie w Chrystusie umacnia się przez świadome sprawowanie liturgii, szczególnie przez dobre przeżywanie Eucharystii, której owocem jest przyjmowana przez nas Komunia Święta. Ojcowie Kościoła mówili wręcz, że jeśli spożywamy Ciało i pijemy Krew Pańską, to w naszych żyłach płynie Jego krew. Krew przelana na krzyżu jest tym sokiem ożywczym, który łączy nas, latorośle, z krzewem winnym. Ta krew nie tylko gładzi grzechy, ale również uzdalnia do owocowania na życie wieczne.

d. Nasze trwanie w Chrystusie odnawia się w chwilach naszego nawracania się i wyznawania grzechów w sakramencie pokuty. Świadomie przeżywany powrót do Boga wszczepia nas na nowo w Chrystusa i uzdalnia do przynoszenia obfitych owoców naszego życia.

e. Czytelny znakiem naszego trwania w Chrystusie jest wypełnianie Bożych przykazań. Jasno to dziś stwierdził św. Jan we fragmencie Pierwszego Listu, który dziś był czytany: „Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał” (1 J 3,24). Pełnienie dobra z motywów religijnych, wypełnianie przykazań, na czele z przykazaniem miłości, jest widzialnym znakiem i owocem naszego trwania w Chrystusie.

„Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”

Ząbkowice Śląskie, 17 maja 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”

Jednym z pozytywnych przymiotów ludzkiego działania jest jego skuteczność. Podziwiamy skutecznych polityków,

dyrektorów fabryk, przedsiębiorstw, dyrektorów szkół, a także duszpasterzy. Znamy wszyscy, przynajmniej z imienia i nazwiska, ks. abp. Ignacego Tokarczuka, biskupa seniora diecezji przemyskiej, który okazał się bardzo skutecznym pasterzem tej diecezji. Postanowił sobie, że zbuduje świątynie w tych miejscowościach, gdzie ludzie mają daleko do kościoła, żeby skrócić ludziom drogę na Mszę Świętą. Ten plan wykonał, okazał się skutecznym pasterzem, wybudował w ciągu jedenastu lat kilkaset kościołów i kaplic. Można powiedzieć, że był bardzo skutecznym pasterzem.

Droga młodzieży, dzisiaj w ewangelii świętej Pan Jezus mówi o skuteczności naszego dobrego działania. Dobre działanie jest skuteczne wtedy, gdy jesteście złączeni z Chrystusem. Pan Jezus przed chwilą przypomniał nam słowa: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5b). Bez Chrystusa nie możemy uczynić nic dobrego, dlatego trzeba w Nim trwać, bo kto trwa w Nim, ten przynosi owoc obfity. Pan Jezus tę więź z nami porównuje z winnym krzewem i laturoślami, a więc posługuje się obrazem wziętym z przyrody. Patrzymy na drzewa, które mają w tej chwili świeże liście, patrzymy na kwiaty. Jeśli zerwiemy z rośliny kwiat, to on uschnie, dlatego że zostaje odcięty od rośliny, na której wyrósł. Podobnie liść: jest zielony i świeży, dopóki czerpie soki z pnia drzewa, jest karmiony składnikami odżywczymi przepływającymi od korzenia przez całe drzewo. Gdy złamiemy gałązkę, gdy odetniemy jej łączność z drzewem, wtedy jej liście usychają. Powtórzmy słowa Pana Jezusa: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić”.

Moi drodzy, zesłanie Ducha Świętego, które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, w jakiś sposób przybliżyło Apostołów do Chrystusa. Na początku uczniowie nie wszystko rozumieli. Kiedy dwóch z nich szło do Emaus, a Jezus Zmartwychwstały dołączył do nich, oni Mu

wyznali, że widzieli w Chrystusie kogoś, kto miał stać się przywódcą politycznym: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21a). I wtedy Chrystus korygował ich myślenie. Gdy Apostołowie otrzymali Ducha Świętego, wówczas nie tylko lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa, ale także ściślej do niej przyłgnęli, zostali włączeni pełniej w Chrystusa jak latorośle w winny krzew i dlatego ich działalność była tak skuteczna i przyniosła obfite owoce. Wszak tylu ludzi przyciągnęli do Chrystusa, chociaż budowali Kościół Boży w trudnym czasie, kiedy trwały prześladowania, kiedy ciągle rzucano im kłody pod nogi, kiedy cierpieli szykany, więzienia, zakazy. Żadna siła nie zdołała ich powstrzymać, bo oni byli przez Ducha Świętego wszczepieni w Chrystusa, trwali w Chrystusie jak latorośl w winnym krzewie, dlatego ich działalność była skuteczna i owocna.

2. Trwajcie mocni w wierze

Droga młodzieży, przyjmujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, by także wasza działalność była owocna, byście stali się młodzieżą lepszą moralnie i mądrzejszą, byście byli młodzieżą wierzącą i zachowującą Boże prawo, posłuszną Panu Bogu. Ksiądz dziekan przypomniał hasło pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI: *Trwajcie mocni w wierze*. Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, by trwać mocniej niż dotąd w wierze, by lepiej, dokładniej, skuteczniej zachowywać naukę Pana Jezusa, którą znacie z katechezy, z wychowania chrześcijańskiego. Naprawdę opłaca się być wiernym i posłusznym Bogu, bo się wygrywa życie: nie tylko wieczne, ale także doczesne. Nie spotkamy człowieka na ziemi, który by żałował, że słuchał Pana Boga, że postępował według zasad ogłoszonych przez Chrystusa. Przeciwnie, jest wielu ludzi, którzy u kresu życia żałują, że przegrali życie, bo się od Pana Boga odwrócili.

Nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Znacząco to powiedzenie św. Augustyna, które znajduje się na początku jego najpiękniejszego dzieła pt. *Wyznania*, dzieła, które napisał w formie modlitwy: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niepokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. Trwajcie mocni w wierze! Ojciec Święty przyjedzie, by nas umocnić w wierze. Tak jak nasz kochany Jan Paweł II przyjeżdżał, by nas w wierze umacniać, tak i jego następca nas odwiedzi. Mimo że jesteśmy narodem katolickim, my też potrzebujemy umocnienia w wierze, potrzebujemy pełniejszego trwania w Chrystusie, byśmy przynosili pełniejsze, dorodniejsze owoce. Droga młodzieży, idziecie w dorosłe życie, w którym doświadczycie wielu pokus, w którym spotkacie wielu fałszywych nauczycieli, którzy będą chcieli was skaptować, byście ich słuchali, byście za nimi szli. Patrząc na życie, widzimy, że wielu młodych ludzi daje się uwieść, daje się zafascynować jakimś pozornym dobrem, jakąś pozorną wartością. W rezultacie ci młodzi popadają w niewolę, przegrywają życie. Naszym Mistrzem, naszym najlepszym Nauczycielem jest i będzie Jezus Chrystus. Potrzebujemy darów Ducha Świętego, byśmy o tym nie tylko wiedzieli, ale i w naszym życiu czerpali od Chrystusa moc i siły do skutecznego, dobrego działania.

3. Walka dobra ze złem trwa

Droga młodzieży, walka dobra ze złem, walka o dusze ludzkie trwa, toczyła się ona w dziejach, w historii, ale trwa także i dzisiaj. Oto mówią, że w dniu dzisiejszym w Cannes będzie premiera filmu *Kod da Vinci*, który został nakręcony na podstawie książki Dana Browna pod tytułem *Kod Leonarda da Vinci*. Głośno jest o tym w mediach: w radiu, w prasie. Chyba wiecie, że jest to kolejny paszkwil na chrześcijaństwo, bluźnierstwo wobec Chrystusa. Odgrzewa się stare mity, które nie mają żadnych podstaw w historii, które

są zafalszowaniem prawdy. Głosi się, że Pan Jezus rzekomo był mężem Marii Magdaleny, że z tego małżeństwa narodziło się kilkoro dzieci, a Kościół do tej pory miałby milczeć na ten temat, zachowywać dyskrecję. To jest stek bzdur i bluźnierstwo, ale widzicie, człowiek jest zdolny do wszystkiego. To jest tylko jedna z tez tego filmu, są jeszcze inne, podobne. Walka dobra ze złem trwa, walka prawdy z kłamstwem trwa.

Niedawno też nagłaśniano sprawę odkrycia tekstu *Ewangelii Judasza*. Do Kurii Biskupiej w Świdnicy telefonowano: „Co to będzie, jak będzie wyglądać katecheza? Przecież nowe odkrycie podważa to, czego Kościół dotąd uczył”. Nie podważa, bo takie dokumenty już nieraz w dziejach powstawały, zwłaszcza w pierwszym okresie chrześcijaństwa, gdy wrogowie Kościoła, którzy odrzucali zmartwychwstanie, próbowali podważać wiarę. Wiemy, że żołnierzom pilnującym grobu dano pieniądze, aby kłamali, że ciało Jezusa zostało wykradzione, gdy oni spali. Diabeł zawsze się posługiwał tymi dwoma środkami: kłamstwem i pieniędzem. Ileż pieniędzy wydano na szerzenie zła, na szerzenie zaś dobra pieniędzy brakowało. Na szpitala, drogi szczczędzono funduszy: jedźcie teraz do Świdnicy – takie dziury, że trzeba uważać, aby dojechać. Na to pieniędzy nie ma, a na cele bezbożne, okazuje się – są, jak mówią nam to odkrywane afery.

4. Wygrać życie można tylko z Chrystusem

Droga młodzieży, kończę dzisiejsze przemówienie do was apelem, żebyście stanęli w życiu po stronie Chrystusa i pamiętali, że bez Niego nic dobrego nie można uczynić. Przytoczmy jeszcze raz Jego słowa: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Wiedział dobrze o tym św. Paweł, który wyznał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Modlimy się, drogie dziewczęta i chłopcy, aby-

ście to zrozumieli, bo nam zależy na waszym szczęściu, na waszej pomyślności, zależy również waszym rodzicom, którzy was kochają. Szanujcie ich za to i bądźcie im posłuszni. Słuchajcie także nauczycieli i kapłanów, waszych duszpastry. Katechetom też zależy na tym, żebyście wygrali życie, a wygrać życie można tylko z Chrystusem, przy Jego boku, z Jego Ewangelią, z Jego miłością, z Jego dobrocią. Dlatego będziemy się modlić, by dary Ducha Świętego właśnie taką drogę waszego życia wam wyznaczyły. Amen.

Otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Goczałków, 18 maja 2006 r.

*Msza św. z okazji nadania imienia Jana Pawła II Gimnazjum
w Goczałkowie
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Jan Paweł II, największy z rodu Polaków

Wczoraj o tej porze byliśmy w bazylice strzegomskiej, obchodziliśmy tam wielki dzień dla Gimnazjum nr 1, które funkcjonuje od wielu lat. Obchodziliśmy piątą rocznicę nadania tamtejszej szkole patronatu sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Dzisiaj kolej na Goczałków. Tutaj z kolei nadajemy imię, i to imię drugiego wielkiego Polaka, jak pan dyrektor słusznie powiedział: „największego z rodu Polaków”, bo tak mówimy o Janie Pawle II. Już na początku trzeba wyrazić wielką radość, wielkie uznanie, że dochodzi do obrania tego największego Polaka za patrona tutejszego gimnazjum. Wiemy, że w Polsce są już liczne szkoły, które obrały sobie naszego Papieża za patrona, ale każda nowa szkoła, która dołącza do tego grona, jest przez nas jakoś honorowana i cieszy się naszym pełnym uznaniem, że chce wzorować się na Janie Pawle II.

Siostry i bracia, nadanie imienia, nasza dzisiejsza uroczystość dokonuje się w specjalnym dniu: jest to dzień 18 maja, dzień, który nas odsyła do historii. Osiemdziesiąt sześć lat temu w Wadowicach przyszedł na świat chłopczyk, któremu nadano imię Karol, który został potem księdzem, biskupem, kardynałem i papieżem, osiągnął zawrotny szczyt, i to nie tylko w na terenie kraju czy kontynentu, ale całego świata. Jest znany do dzisiaj na całym świecie, nie tylko w Kościele katolickim. Cały świat pograżył się w wielkiej żałobie po jego odejściu. Człowiek ten stał się własnością całego świata. Przypomnijmy, dzisiaj mija osiemdziesiąta szósta rocznica, gdy ujrzał on w Wadowicach światło dzienne.

Dzień ten zapisał się szczytnie na kartach naszej najnowszej historii narodowej, zwłaszcza na kartach historii polskiego oręża: to właśnie 18 maja 1944 roku nasi żołnierze zdobyli twierdzę na wzgórzu Monte Cassino i otworzyli wojskom alianckim drogę do Rzymu. Piękna to karta naszej historii z walki o wolność naszą i waszą. Dobrze się stało, że taki dzień został wybrany na uroczystość w Goczałkowic. O ile wczoraj nasze myśli i nasze serca skupiały się wokół Prymasa Tysiąclecia, przypominaliśmy sobie w bazylice strzegomskiej, a potem podczas akademii szkolnej jego przesłanie, o tyle tutaj chcemy zatrzymać się przed sługą Bożym Janem Pawłem II, który od dzisiaj staje się patronem tutejszego gimnazjum.

Moi drodzy, nie sposób opisać tego szczególnego człowieka w kilka minut, bo jego wielkość jest dzisiaj uznana przez cały świat. Zwłaszcza teraz, gdy go zabrakło, bardziej uświadamiamy sobie, kim był i jakie przesłanie nam zostawił. Gdy dzisiaj obchodzimy uroczystość społeczności gimnazjalnej, a więc gdy bohaterami tego dnia są członkowie grona pedagogicznego, któremu przewodzi pani dyrektor, a także młodzież gimnazjalna, pragniemy pokazać Papieża jako przyjaciela młodych ludzi, jako wychowawcę młodego pokolenia, jako pierwszego katechetę, jako naszego nauczyciela.

2. Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!

Moi drodzy, mówimy dzisiaj powszechnie o pokoleniu Jana Pawła II. Ta młodzież, która wypełnia dzisiaj sale szkół podstawowych, gimnazjalnych i uczelni wyższych, to jest pokolenie JP II. Wiemy, że to młode pokolenie jest tak bardzo związane z jego osobą, bo Papież ich od razu porwał, na samym początku powiedział: „Wy jesteście nadzieją Kościoła”. Podczas każdej podróży apostolskiej Papież spotykał się z młodzieżą, wzywał młodzież do Rzymu na spotkanie w Niedzielę Palmową, co kilka lat odbywały się Dni Młodzieży, które przyciągały jak magnes młodzież całego świata.

Ostatnie spotkanie młodzieży odbyło się w Kolonii. Zostało zapowiedziane i zwołane jeszcze przez naszego Papieża, ale przybył na nie już jego następca, Benedykt XVI – były to XX Światowe Dni Młodzieży. Niemcy zachodzili w głowę, co się dzieje, gdy zobaczyli ponad milion młodych ludzi, którzy wybuchli tam wielkim entuzjazmem wiary, którzy modlili się i śpiewali. Dla zrównoważonych Niemców to był niemal szok. To jest dzieło, które zapoczątkował Jan Paweł II, dzieło zbliżenia się do młodego pokolenia, pokazania młodemu pokoleniu prawdy o tym, że ono jest nadzieją Kościoła i świata. Papież w swoim przesłaniu do młodych zawsze wskazywał na najważniejszego Nauczyciela na naszej ziemi, którym jest Jezus Chrystus. Nieustannie prowadził młodzież i starszych do Chrystusa, dlatego na początku pontyfikatu wypowiedział słowa, które stały się swego rodzaju znamiem jego pontyfikatu: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!”: nie lękajcie się zła, które jest takie krzykliwe, bo dobro ostatecznie zwycięża, ostatnie słowo należy zawsze do prawdy, do dobra, do życia. Nie lękajcie się być chrześcijanami, nie lękajcie się przyznawać do Chrystusa, nie lękajcie się żyć Ewangelią, nie wstydźcie się swojej wiary, otwórzcie drzwi Chrystusowi!

To zawołanie dotyczyło nie tylko otwarcia dla Chrystusa serc poszczególnych ludzi, ale także życia publicznego, życia kulturalnego, gospodarczego, politycznego. Przestrzegał, byśmy nie uczynili Boga „Wielkim Nieobecnym” we współczesnym świecie, ale żeby był noszony w ludzkich sercach, żeby Jego prawo było obecne w prawodawstwie ludzkim, w konstytucjach różnych narodów, także w Konstytucji Unii Europejskiej. O to Papież zabiegał, bo wiedział, że Bóg nie jest wrogiem człowieka, ale przyjacielem otaczającym go miłością. Chrystus nam przypomniał w Ewangelii słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Jezus jest miłowany przez Ojca i tę miłość Ojca przelał na nas. Bóg nas umiłował w swoim Synu, w Chrystusie. Dlatego Papież wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”, bo Chrystus nas miłuje i wzywa nas do miłości – nie do walki, nie do rewolucji, nie do chaosu, nie do anarchii. Droga społeczności gimnazjalna, jakże dzisiaj trzeba was pochwalić i wyrazić uznanie, że takiego oto patrona pragniecie dla waszej szkoły, człowieka, który ciągle przypominał, że Chrystus jest naszym najlepszym Nauczycielem, jest naszym Mistrzem, któremu warto zawierzyć życie, za którym warto iść, bo wtedy się nigdy nie przegra. Gdy się za Nim idzie, to się wygrywa życie doczesne, a także w perspektywie końcowej – życie wieczne. To było jedno z naczelných przesłań Ojca Świętego, z którym stawał przed młodzieżą, żeby młodzież szła za Chrystusem, żeby nie słuchała nauczycieli zwodniczych, którzy czasem przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami, którzy przychodzą po to, żeby zniewalać, a nie żeby wyzwalać.

Chrystus wyzwala przez prawdę i przez miłość, przez Ewangelię, która niesie wyzwolenie, i przez krzyż, który jest znakiem miłości. To jest Wyzwoliciel człowieka, *Redemptor hominis* – Odkupiciel człowieka. Papież to podkreślał, bo miał świadomość, że w świecie ciągle istnieją pseudonauczyciele, pseudomistrzowie, którzy chcą pociągnąć za sobą

różnych ludzi, i niestety, jest to pociąganie w niewolę. Gdy odchodzi się bowiem od prawdy, od dobra, od Pana Boga, popada się wówczas w różne niewole. Ileż dzisiaj jest tych zagrożeń!: i narkomania, i homoseksualizm, i przewrotne idee, które odgrzewa się co pewien czas.

3. Wyplłyn na głębie

Słyszeliśmy o *Ewangelii Judasza*, wczoraj w Cannes odbyła się premiera filmu *Kod da Vinci*, ale społeczeństwo nie jest jeszcze zatrute do końca, bo film ten został oceniony jako słaby. Jest to kolejny paszkwil na Ewangelię i na samą osobę naszego Zbawiciela, dlatego musi ponieść klęskę. Wszystko, co jest kłamliwe, podstępne, złe, z czasem upada, a prawda zwycięża.

Jeszcze jedna myśl końcowa: Patrzymy na Papieża jako na wychowawcę młodego pokolenia, którego dzisiaj szkoła gimnazjalna obrała za swojego patrona, chcę zatem jeszcze dodać, że Papież przyciągał do siebie, a poprzez to do Chrystusa przez stawianie wymagań. Znamy jego słynne zawołanie wzięte z Ewangelii: *Duc in altum!* – „Wyplłyn na głębie!”. To jest wezwanie do wysiłku, do fascynacji swoim powołaniem, byśmy to, co czynimy, czynili jak najlepiej. By nauczyciele jak najlepiej wypełniali funkcję mistrzów, formujących, kształcących z zaangażowaniem, z miłością, którzy przekazują młodzieży nie tylko informacje i wiadomości, ale także promują wartości chrześcijańskie, humanistyczne, które się nigdy nie starzeją. Jest to także wezwanie do młodzieży, żeby się uczyć, pracować, być pilnym, punktualnym, uczciwym, zaangażowanym w to, co się robi. Tu, na etapie szkolnym – w naukę, formowanie swojej osobowości. *Duc in altum!* – to wychowywanie człowieka przez stawianie wymagań. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona, do niczego nie dojdzie. Wyższa Szkoła Oficerska we Wrocławiu ma takie piękne hasło łacińskie: *Per aspera ad astra* – „Przez ciernie do

gwiazd”, inaczej: przez poświęcenie, przez wysiłek do sukcesu, do zwycięstwa. Papież nas wszystkich tego uczył i to nam zostawił w testamencie, byśmy nie zadowalali się byle czym, byśmy szukali pełni, byśmy byli ludźmi, którzy nie boją się trudów i zdobywają świętość oraz inne wartości przez pracę i modlitwę, przez wysiłek: *Per aspera ad astra*. Módlmy się o to, żeby owe ideały Ojca Świętego były zawsze bliskie nam wszystkim. Prośmy szczególnie za społeczność gimnazjalną w Goczałkowie, aby żyła tymi ideałami i w ich duchu kształtowała swoje życie. Amen.

Działalność Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego

Wałbrzych, 18 maja 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Prośmy o odnowienie naszych serc przez Ducha Świętego

Ksiądz prałat w swoim powitaniu tak pięknie scharakteryzował obecny czas, czas wiosenny, czas majowy, czas marny. W takim oto czasie zostajecie ozdobieni darami Ducha Świętego. W tym kościele dzisiaj następuje zesłanie Ducha Świętego, kolejne zesłanie Ducha Świętego – tym razem na was, na wasze młode serca. Pierwsze czytanie przypomniało to pierwsze zstąpienie Ducha Świętego na Kościół, które Jezus zapowiedział, a które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków, dał się słyszeć szum wiatru – to były znaki widzialne zstąpienia mocy Ducha Świętego na uczniów. Zostali wówczas przeobrażeni w no-

wych ludzi, tak że lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa i otrzymali wewnętrzny entuzjizm, by tą nauką dzielić się z innymi, by wypełnić słowa Pańskie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Tak było na początku, kiedy Apostołowie przeżyli bierzmowanie.

W Kościele to zsyłanie Ducha Świętego ciągle się ponawia. We wszystkich sakramentach działa Duch Święty, w mocy Ducha Świętego działał Chrystus, w mocy Ducha Świętego działa Kościół. Zauważcie, że w każdej Mszy Świętej kapłan przed przeistoczeniem modli się: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”, a więc mocą Ducha Świętego chleb uświęca się i przemienia w Ciało Pańskie, a wino w Krew Pana Jezusa. Cała działalność Kościoła, przepowiadanie Ewangelii, sprawowanie liturgii, także działalność charytatywna dokonuje się w mocy Ducha Świętego. O ile Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu przypisujemy dzieło odkupienia, to Duchowi Świętemu, trzeciej Osobie Boskiej, przypisujemy dzieło uświęcania świata, uświęcania ludzkich serc. Śpiewaliśmy dzisiaj refren psalmu responso-ryjnego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (Ps 104). Tą ziemią jesteśmy my, nasze serca, i prosiliśmy w tym śpiewie o odnowienie naszych serc przez Ducha Świętego, by były bardziej kochające, by były otwarte na dobro, by były pełne wrażliwości, miłości dla Boga i dla drugiego człowieka.

2. Uznajmy Chrystusa za swojego najlepszego Nauczyciela

Droga młodzieży, powtórzmy myśl początkową, że dzisiejszy dzień jest dniem papieskim, jest dniem narodzin dla ziemi i dla Kościoła wielkiego człowieka z rodu Polaków. Pozwólcie, że dzisiaj nawiążemy do jego przesłania, które zostawił przede wszystkim wam, młodym ludziom. Dokładnie tydzień temu byłem w Krakowie na uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* Akademii Pedagogicznej im.

Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ks. kard. Stanisławowi Dziwiszowi, człowiekowi najbliższemu słudze Bożemu, Janowi Pawłowi II. Ksiądz kardynał, dziękując za ten doktorat, w swoim wykładzie odwołał się do osoby Ojca Świętego. Był jego osobistym sekretarzem, który prawie czterdzieści lat służył Karolowi Wojtyłe: najpierw jako kardynałowi w Krakowie, a potem prawie dwadzieścia siedem lat jako papieżowi. Kard. Dziwisz ma najwięcej do powiedzenia o Papieżu, bo go oglądał z bliska, przyglądał się jego prywatnemu życiu i poznał go, jak mówimy, od podszewki. W Krakowie składał też świadectwo, kim był Jan Paweł II. Z myśli, które tam zostały przedłożone, chciałbym wybrać niektóre, odpowiednie dla was.

Kardynał Dziwisz przypomniał, że obecne pokolenie młodzieży nazywa się pokoleniem Jana Pawła II. Mówimy o nas wszystkich, że jesteśmy pokoleniem JP II, ale szczególnie to nazwanie odnosi się do młodzieży. Ksiądz prałat Julian przypomniał słowa, które Ojciec Święty wypowiedział już na początku swojego pontyfikatu do młodzieży: „Jesteście nadzieją Kościoła i ludzkości, jesteście moją nadzieją”. Wiemy, że Jan Paweł II kochał młodzież, a wcześniej służył młodzieży jako ksiądz, jako biskup i jako kardynał. Zawsze miał czas na rajdy, wycieczki, ale nie były to wycieczki po zdrowie, lecz były to akcje duszpasterskie. Zawsze wyjeżdżał z młodzieżą po to, żeby ją kształtować, żeby z nią być, żeby pokazać jej, jak można pięknie żyć w przyjaźni z Bogiem i w miłości do człowieka. Młodzi to podpatrywali i dlatego go tak pokochali, jeszcze na polskiej ziemi za czasów krakowskich, a potem jako Papieża.

Od 1985 roku Jan Paweł II urządził Światowe Dni Młodzieży, była to też bardzo cenna inicjatywa. Ostatnie takie dni odbyły się w Kolonii, może niektórzy z was tam byli, a jeżeli nie, to mogliście oglądać transmisję w telewizji. To wielkie wydarzenie zapowiedział jeszcze nasz Ojciec Święty i na nie zaprosił, ale przeprowadził tym dniami już jego następcę-

ca, Benedykt XVI. Miałem zaszczyt być tam wśród młodzieży, głosić katechezy i być świadkiem zdumienia. Zrównoważeni, dokładni i skrupulatni Niemcy byli wytrąceni z równowagi, gdy zobaczyli entuzjazm miliona młodych serc, rozśpiewanych, rozmiłowanych, rozmodlonych, podążających za Chrystusem. Młodzi złożyli piękne świadectwo. Wcześniej Papież zawsze brał udział w Dniach Młodzieży: odbywały się one w Częstochowie w 1991 roku (wy mieliście wtedy może roczek albo dwa). Papież przyjechał najpierw w czerwcu do wszystkich, a potem przyjechał w sierpniu przede wszystkim do młodzieży na Jasną Górę. Pamiętam, że miałem możliwość tam być i spotkać się z Ojcem Świętym jako rektor Seminarium Duchownego we Wrocławiu. To, co się działo w Częstochowie, to było coś pięknego. Papież otrzymał szczególny dar od Ducha Świętego, dar promieniowania na otoczenie, na drugiego człowieka, zwłaszcza na człowieka młodego. A młodzież to wyczuwała i do niego lgnęła.

Z dziedzictwa papieża Jana Pawła II chciałbym uwydatnić jeszcze drugą myśl, są to słowa z początku jego pontyfikatu: „Nie lękajcie się otworzyć drzwi Chrystusowi!”. Papież skierował je do wszystkich, ale powtarzał je często do młodych, do tych, którzy wchodzili w życie, i prosił ich, żeby otworzyli drzwi dla Chrystusa, żeby Jezusa obrali za swego Mistrza, żeby uznali Chrystusa za swojego najlepszego Nauczyciela, którego będą słuchać, za którym pójdą jak za dobrym pasterzem. Tak często to młodzieży powtarzał, żeby się nie lękać, nie wstydzić swojej wiary, nie wstydzić swoich przekonań, nie wstydzić się być chrześcijaninem i nie słuchać, co inni mówią, jaka jest opinia świata, ale cieszyć się Chrystusem. Wskazywał na Niego i mówił, że On obdarza największą miłością, że przez Niego miłość niebiańska stała się widoczna dla ludzi. Przypomnijmy słowa dzisiejszej ewangelii: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15,9). Ojciec umiłował Jezusa i taką samą miłością Jezus umiłował nas: „tak i Ja was umiłowalem”.

Droga młodzieży, tęsknicie za miłością, chcecie być kochani, bo człowiek jest szczęśliwy, gdy jest kochany. Wówczas jakby słońce nam świeciło i jest nam ciepło, radośnie i dobrze, gdy jesteśmy otoczeni kochającymi sercami. Największą miłością otacza nas zawsze Chrystus: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem”, uwierzcie w miłość Chrystusa do was, to jest największa miłość, nawet mama tak nie kocha, jak kocha Chrystus, jak kocha Bóg. On kazał kiedyś napisać człowiekowi: „Nawet gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15), „bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10).

3. Trwajmy w miłości Chrystusa

Droga młodzieży, zapamiętajcie, nie zapomnijcie nigdy w swoim życiu, kto was najpełniej kocha. Na waszym bierzmowaniu ogłoszone były słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” i prośba: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Chrystus nie powiedział: „Wytrwajcie w miłości swojej”, ale: „Wytrwajcie w miłości mojej!”. Chcemy trwać w miłości Chrystusa, a nie w swojej miłości, bo nasza miłość jest zawodna, jest czasowa, jest ułonna. Natomiast miłość, którą otrzymujemy od Chrystusa, którą On nas otacza, jest wieczna, niezmierna. Pan Jezus tłumaczył dzisiaj w ewangelii, że to trwanie w Jego miłości polega na zachowywaniu przykazań. Jakie to ważne, byśmy nie gardzili Bożymi przykazaniem. Trwanie w miłości Chrystusowej jest równoznaczne z zachowywaniem Jego przykazań: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej” (J 15,10). To jest serce Ewangelii. Papież wziął to sobie do serca i zawsze wskazywał młodzieży na Chrystusa, Mistrza i Nauczyciela, który kocha wszystkich, także młodych, niepojętą, nieodwołalną miłością: „Ja was umiłowalem”, „Wytrwajcie w miłości mojej”.

Jeszcze jedna myśl, którą bierzemy od Ojca Świętego w rocznicę jego urodzin, mianowicie: każda miłość domaga się ofiary. Dzisiaj nadawaliśmy też imię Jana Pawła II gimnazjum w Goczałkowie koło Strzegomia, na planszy były tam wypisane słowa papieskie, które stały się dewizą tej szkoły: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Dlatego trzeba powtórzyć słowa: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”, bo do sukcesu, do dorodnych owoców naszego życia ziemskiego idzie się drogą służby, drogą krzyża, drogą samozaparcia, drogą mówienia „nie” fałszowi, złu, brzydocie, drogą mówienia „tak” prawdzie, miłości, życiu, pięknu, człowiekowi.

Wczoraj odbyła się w Cannes premiera filmu pt. *Kod da Vinci*. Można powiedzieć, że ludzie nie są jeszcze do końca zepsuci, właściwie go odczytali, wygwizdali i sprzeciwili się, bo to, co zostało w tym filmie pokazane, to nie tylko bluźnierstwo, ale to jest coś niesmacznego. Diabeł nie śpi, nie wyjeżdża nigdy na urlop, ale jest i prowadzi walkę z Bogiem, a walka ta będzie trwać do końca świata. Droga młodzieży, Apostoł dzisiaj przypomniał, że jesteśmy dziećmi Bożymi, jesteśmy opieczętowani pieczęcią chrztu św., a dzisiaj dochodzi druga pieczęć, pieczęć Ducha Świętego, wyciśnięta w sercu przez sakrament bierzmowania. Po to ją stawiamy, żeby wam pomóc, żebyście poszli w życie, które będzie wojowaniem. Idziecie na front, na którym będzie się toczyć ostra walka o prawdę, o dobro. Spotkacie pseudo-nauczycieli, którzy będą was kaptować, by was zniewolić – nie dajcie się! Jest jeden Nauczyciel, który powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem”, i temu Nauczycielowi zawierzcie mocą Ducha Świętego, którego dary za chwilę otrzymacie. Amen.

Dziękujemy i życzymy

Świdnica, 20 maja 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Nasza wdzięczność

Słowa wdzięczności kierujemy dziś do Pana Boga. Dziękujemy Bogu za dar nowych kapłanów, którzy z tej katedry dziś wyruszają na żniwo Pańskie. Jest to wielki dar dla naszej młodej diecezji. Zostali wybrani przez Chrystusa, który przypomina wszystkim powołanym: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

Słowa wdzięczności kierujemy do rodziców naszych kapłanów. Dziękujemy wam, kochani rodzice, za urodzenie i wychowanie waszych synów. Dziękujemy wam za wspieranie waszych synów matczyną i ojcowską modlitwą. Gratulujemy wam tego wyróżnienia, że to właśnie wasz syn został obdarzony łaską powołania kapłańskiego. Być matką, ojcem księdza – to wielkie wyróżnienie, ale także wielkie zobowiązanie. Kochani rodzice i rodzeństwo, dawajcie jak najlepszy przykład chrześcijańskiego życia. Wspierajcie waszych synów i braci waszą modlitwą. Wypraszać im na każdy dzień życia moce niebieskie do kapłańskiej służby.

Słowa wdzięczności kieruję do księży przełożonych i księży profesorów naszego seminarium. Księża rektorze, księża moderatorzy, ojcowie duchowni, spowiednicy! Kościół świdnicki składa wam dziś podziękowanie za trud kształtowania serc i umysłów naszych księży neoprezbiterów. Dziękujemy za przekaz wiedzy teologicznej, ale jeszcze bardziej za przykład waszego kapłańskiego życia.

Słowa wdzięczności kieruję do księży proboszczów i do wspólnot parafialnych, z których ci bracia kapłani pochodzą.

Drodzy księża proboszczowie i wikariusze miejsc pochodzenia naszych księży neoprezbiterów, a także miejsc praktyk duszpasterskich, dziękujemy wam za opiekę duchową nad tymi kapłanami, zwłaszcza w czasie wakacji letnich, ferii świątecznych i praktyk duszpasterskich. Dziękujemy przede wszystkim za wspieranie dziś wyświęconych kapłanów waszą modlitwą i przykładem kapłańskiego życia.

W tym uroczystym dniu wyrażamy wdzięczność wszystkim dobrodziejom, członkom Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Dziękujemy za dar modlitwy, za wszelką pomoc duchową i materialną.

Dziękujemy wszystkim wiernym, zwłaszcza chorym i cierpiącym, którzy składali i składają dar modlitwy, a niekiedy i cierpienia w intencji naszych kapłanów.

2. Wskazówki i życzenia dla neoprezbiterów

Drodzy bracia neoprezbiterzy! Cieszymy się wami. Gratulujemy wam daru święceń. Gratulujemy wam, żeście doszli do celu. Zamyka się dziś karta waszej drogi do kapłaństwa. Rozpoczęliście tę drogą w roku Wielkiego Jubileuszu chrześcijaństwa. Dziś doszliście do celu, ale oto zaczyna się dla was nowa karta życia, karta życia kapłańskiego.

Pamiętajcie, otrzymaliście dar powołania kapłańskiego ze względu na innych. Wasze powołanie jest darem nie tylko dla was, jest darem w pierwszym rzędzie dla Kościoła.

Pamiętajcie, idziecie na służbę Bogu i ludziom. Nie idziecie zbierać pochwał. Nie idziecie, by odbierać chwałę od drugich, by wam inni służyli, ale aby służyć.

Miejcie czas dla biednych. Szukajcie tych, którzy się zagubili – na wzór Chrystusa, Dobrego Pasterza. Wasza służba nie będzie łatwa. Nie może być ona inna niż służba Chrystusa.

Bądźcie kapłanami według Serca Bożego: zawsze dobrzy, zawsze cierpliwi dla każdego. Niech ludzie spotykający się

z wami doświadczają samego Chrystusa – Jego dobrego Serca poprzez wasze serca. Bądźcie gorliwi w kapłańskiej służbie. Miejcie czas dla tych, którzy będą szukać u was pomocy, słów pocieszenia i otuchy.

Bądźcie mężni w trudnościach i w kryzysach. Pamiętajcie! Słońce nie zawsze świeci. Przyjdą może kiedyś burze i nawałnice. Wasza droga kapłańska nie może różnić się od drogi jedyne Kapłana, Jezusa Chrystusa. W Jego życiu było „Hosanna”, ale było i „Ukrzyżuj!”. I w waszym życiu będzie „Hosanna”. Będą chwile, gdy was będą ludzie chwalić, zachwycać się wami, ale będą chwile, kiedy was będą krzyżować, może niesłusznie oczerniać, przeinaczać wasze intencje. Nie zrażajcie się, idźcie! Musicie pomóc dźwigać krzyż Chrystusowi. Jak nie ma żadnego życia bez krzyża, tak nie ma i kapłańskiego życia bez krzyża. Pamiętajcie! Kapłani są w każdym czasie przez wielu cenieni, ale są też przez niektórych pogardzani, znienawidzeni. I o dziwo, im bardziej kapłan jest gorliwy i oddany Bogu i człowiekowi, tym bardziej bywa przez niektórych ludzi szykanowany. Drodzy księża, bądźcie wiernymi przyjaciółmi Matki Chrystusa. Pamiętajcie, to jest Matka nie tylko tego Najwyższego Kapłana. Ona jest Matką szczególną każdego księdza. I może kiedyś odczujecie brak swojej rodziny, może da znać o sobie samotność kapłańskiego życia, śpieszcie wówczas do Matki Chrystusa, do tej Matki zawsze młodej, która się nigdy nie starzeje. Ona was zawsze przygarnie i będzie zawsze prowadzić do Chrystusa. Niech Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus, który was wezwał do kapłaństwa, uczyni was dobrymi, świętymi kapłanami. Niech Maryja zachowuje was zawsze w swojej łaskawej opiece.

Bóg jest miłością

Polanica-Zdrój, 21 maja 2006 r.

*Msza św. i poświęcenie dzwonów
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Wytrwajcie w miłości mojej

Dzisiejsze przesłanie słowa Bożego jest przepiękne, zawiera ono jakby serce całej Ewangelii. Słyszymy dzisiaj w liturgii słowa, kim jest Bóg, najważniejsze, najtrafniejsze określenie Pana Boga: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16), to jest szczególnie radosna wiadomość, której potrzebujemy na tym świecie. Bóg jest miłością, On nas pierwszy umiłował i wezwał nas do miłości. Pan Jezus w ewangelii św. też przypomina nam dzisiaj o swojej miłości, powiada, że miłość Boża została przez Niego na ziemi ujawniona, ukazała się w Jego słowach i czynach. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem” (J 15,9), a więc tą samą miłością, którą Ojciec miłuje Syna, Jezus nas umiłował. Przypomniał też, że: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Nie tylko to powiedział, ogłosił, że taka miłość jest największa, ale sam potwierdził, że tak jest, gdy z miłości do nas oddał za nas swoje życie na krzyżu, abyśmy mieli odpuszczone grzechy, abyśmy niebo mieli otwarte. Z miłości ku nam oddał za nas swoje życie i wezwał nas do miłości wzajemnej: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9), nie w miłości waszej, nie w miłości swojej. Przypomina, że trwanie w Jego miłości polega na zachowywaniu przykazań (J 15,10), tych przykazań, które Pan Bóg ogłosił ludziom, żeby im na ziemi było dobrze, tych przykazań, od których tak często ludzie się odwracają, niekiedy nimi gardzą, szukając innych recept na udane życie.

2. Recepta na udane życie

Historia ciągle potwierdza, że recepta ewangeliczna jest najlepsza, recepta na udane życie pochodzi z ust Chrystusa: „Wytwarzajcie w miłości mojej!”, „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem”. Nie ma lepszej recepty na udane życie, tylko idąc taką drogą, możemy wygrać życie ziemskie, a także otrzymać życie wieczne. Patrzymy na świat i widzimy, że ludzie ciągle na nowo próbują szukać szczęścia na innych drogach. Jedni pokładają nadzieję w pieniądzach, gromadzą majątkość i ciągle są niespokojni, że jeszcze mają za mało i dążą do jeszcze większych dóbr. Odchodzą potem, umierają i niczego ze sobą nie mogą zabrać, bo tylko dobre uczynki można zabrać z tej ziemi do ojczyzny niebieskiej. Te dobre uczynki będą zdobić niebieski dom na wieczne czasy, niczego więcej nie można zabrać ze sobą. W Niemczech mówi się: *Das Totenhemd hat keine Taschen* – „Śmiertelna koszula nie ma kieszeni”. Do nieba odchodzimy tylko z dobrymi uczynkami, dlatego nie pochwalamy tych, którzy jedyną nadzieję pokładają w dobrach tego świata. Także inni szukają szczęścia, wielkości, udanego życia na drogach zdobywania sławy, na drogach robienia kariery, na drogach osiągnięcia stołków rządowych, a wiemy, że nie zawsze jest to droga godna i prowadząca do satysfakcji, nie zawsze napełniająca człowieka szczęściem. Niektórzy znowu wyżywają się w twórczości naukowej, artystycznej, próbują tak przeżyć życie ziemskie, żeby było ono piękne i miało sens, ale powtórzmy: najlepszą receptę na udane życie dał na Bóg przez Chrystusa: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12); „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15,10). Drogą do szczęścia, drogą do udanego życia jest zachowanie Bożych przykazań, co jest równoznaczne z trwaniem w miłości Chrystusowej. Chry-

stus dodał: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11).

Siostry i bracia, kto żyje prawdą, że Bóg jest miłością, i próbuje na tę prawdę odpowiadać swoją miłością, ten jest człowiekiem wartości, ten już tutaj na ziemi żyje jakby w przedsionku nieba. Wiemy to z życia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego, że tam, gdzie jest szacunek, wzajemna życzliwość, miłość wzajemna, gdzie razem patrzy się na Bogu jako na wspólnego Ojca w przekonaniu, że On nas miłuje – tam już jest przedsionek nieba, tam się żyje lepiej, tam się ma poczucie szczęścia, przedsmak tego szczęścia, którego w pełni doświadczymy w niebie.

Przyjmijmy w dzisiejszą pogodną i radosną Niedzielę Wielkanocną orędzie Boże, które podczas liturgii zostało dzisiaj przypomniane, że Bóg jest miłością i umiłował nas jako pierwszy. Największym zaś wyrazem tej miłości było przysłanie na ten świat Syna Bożego, który umarł za nas, by nam zapewnić wieczną, szczęśliwą przyszłość, i który nas wezwał do miłowania, do służby wzajemnej, do składania siebie w ofierze. Niech ta prawda napęlnia nas radością w trudnych dniach naszego życia, w różnych doświadczeniach, tę prawdę niech niosą poświęcone dziś dzwony, gdy będziemy słyszeć ich dźwięk i rano, i w południe. Ich ton będzie nas wzywał do modlitwy, na nabożeństwa, będzie ogłaszał radość, np. zmartwychwstania Pańskiego w porannek wielkanocny. Dźwięk ten będzie nam czasami zwiastował żalność, że kogoś żegnamy, kto odchodzi do świata wiecznego. Niech te dzwony przypominają nam śmiertelnikom, że jest niebo, że jest Bóg, który nas wzywa do miłości, do modlitwy, do przyjaźni ze sobą. Niech staną się one elementem pogłębienia życia religijnego w nas. Niech ich głos będzie przyjmowany jak głos samego Boga, wzywającego nas do modlitwy, do miłości, do pamiętania, że On jest miłością. Amen.

Miłość za miłość

Udanin, 21 maja 2006 r.

Homilia w czasie Mszy św. z okazji 25-lecia kapłaństwa

ks. Mariana Kujawskiego

kościół pw. Matki Bożej Anielskiej

1. Jubileusz powrotem do przeszłości

Odczytany przed chwilą fragment Ewangelii jest zwykle wybierany na Mszę Świętą, kiedy udziela się święceń kapłańskich. Prawdopodobnie ta właśnie ewangelia była głoszona w sobotę, 23 maja 1981 roku w katedrze wrocławskiej, w czasie święceń kapłańskich waszego proboszcza, ks. kanonika Mariana Kujawskiego. Bardzo dobrze się składa, że dzisiaj, po dwudziestu pięciu latach, wasz ksiądz proboszcz, srebrny jubilat, ponownie usłyszał z nami te przepiękne słowa Chrystusa. Zanim je omówimy, chcemy na chwilę powrócić do przeszłości, gdyż każdy jubileusz odsyła nas do minionego czasu. Przypomnijmy, że ks. Marian urodził się 30 listopada 1956 roku we Wrocławiu, w parafii Psie Pole. Po uzyskaniu matury, w roku 1975, idąc za głosem powołania, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Studia seminaryjne trwały sześć lat. Na czas jego pobytu w seminarium przypadły ważne wydarzenia tak w Kościele powszechnym, jak i w Kościele w Polsce i na Dolnym Śląsku. Gdy ks. Marian wstępował do seminarium, archidiecezją wrocławską kierował wikariusz kapitulny, bp Wincenty Urban. W trakcie pierwszego roku studiów przybył do archidiecezji nowy pasterz, ks. abp Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski. Jego ingres do katedry wrocławskiej odbył się w święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego 1976 roku. Pod koniec drugiego roku alumni przeżywali święcenia biskupie ówczesnego księdza wicerektora, Tadeusza Rybaka (24 czerwca 1977 r.). Trzeciego marca, w następnym, pamiętnym dla nas roku 1978, odszedł do wieczności sufragan wrocławski, bp Józef

Marek. Szesnastego października został wybrany na papieża kard. Karol Wojtyła, a w listopadzie tegoż roku odbyły się święcenia biskupie ks. Adama Dyczkowskiego (26 listopada 1978 r.). Pod koniec czwartego roku studiów naszego dzisiejszego jubilata odbyła się pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny (2-10 czerwca 1979 r.). Następnym ważnym wydarzeniem było powstanie „Solidarności” (sierpień 1980) oraz zamach na życie Ojca Świętego Jana Pawła II (13 maja 1981 r.). Ks. Marian przyjmował święcenia kapłańskie we Wrocławiu, gdy papież Jan Paweł II leżał w klinice Gemelli i gdy dobiegało końca życie Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po święceniach kapłańskich, w latach 1981-1992, ks. Marian był wikariuszem w następujących parafiach: Chojnow, Piława Górna, Złoty Stok, Rokitki, Brzeg Dolny. W latach 1989-1992 był rektorem Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego w Goliszowie. Następnie – zanim przyszedł do waszej parafii – był proboszczem w parafii pw. św. Antoniego w Niedźwiedzicach (1992-1999) i parafii pw. św. Marii Magdaleny w Bogatyni (1999-2001). Od roku 2001 posługuje wśród was jako proboszcz parafii Piekary i równocześnie dziekan dekanatu Gościśław.

2. Przesłanie Ewangelii

Przypomnijmy teraz słowa Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii, które odnoszą się dziś przede wszystkim do księdza jubilata. Chrystus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15,16). Ks. Marian został wybrany do kapłaństwa przez Chrystusa. Jezus powołał go dla Kościoła, dla ludu Bożego. Powołał go, aby szedł i przynosił owoc. Ten owoc to przede wszystkim wiara i miłość do Pana Boga oraz do drugiego człowieka. Owoc ten pochodzi od samego Boga, ale Pan

Bóg przydziela go przez posługę ludzi. Wiele owoców, darów przekazał Bóg ludziom przez dotychczasową dwudziestopięcioletnią posługę kapłańską ks. Mariana. Owoce te były przekazywane przez głoszenie słowa Bożego, poprzez sprawowanie sakramentów św., zwłaszcza Eucharystii, oraz przez posługę miłości wobec chorych i biednych. Na tej Eucharystii dziękujemy dzisiaj za te wszystkie owoce, które Pan Bóg przekazał ludziom, także wam, poprzez posługę kapłańską waszego księdza proboszcza. Zauważmy, że była to i jest posługa bardzo gorliwa. Sami dobrze wiecie, jak wiele korzystacie z tej posługi. Ksiądz proboszcz Marian jest także znany z dobrego gospodarowania mieniem kościelnym. Dbą o powierzone mu świątynie, domy parafialne i cmentarze.

3. Słowa wdzięczności i życzeń

Dziękując Panu Bogu za dwudziestopięcioletnią posługę kapłańską ks. Mariana, za przekazane przez tę posługę łaski, chcemy także podziękować za dar, jakim są wszyscy kapłani dla Kościoła. Każdy jubileusz kapłański czy małżeński jest okazją do dziękowania Bogu za dobrych kapłanów i małżonków – rodziców.

Drogi księżo Marianie, w dzień twojego srebrnego jubileuszu kapłańskiego wraz z tobą dziękujemy Panu Bogu za wszelkie dobro, które otrzymałeś od Pana, i za każde dobro, które Bóg przekazał przez twoją posługę innym ludziom. Pragniemy także podziękować tobie za piękny przykład kapłańskiego życia, za ofiarną posługę wiernym, za budowanie królestwa Bożego w ludzkich sercach, a także za troskę o mienie materialne Kościoła.

Do naszej wdzięczności dołączamy życzenia. Układamy je w duchu słów Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii. Jezus dziś powiedział do nas: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Życzymy wytrwania w miłości Chrystusa aż do końca. Amen.

Budować swoje życie na Chrystusie

Szczytna, 29 maja 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Jana Chrzyciela*

1. Mocny fundament warunkiem trwałej budowy

Myślę, że będzie bardzo stosowne, jeżeli dzień po wyjeździe Ojca Świętego z naszej ojczyzny przypomnimy to, co Benedykt XVI przekazał młodzieży zgromadzonej na Błoniach krakowskich w sobotę wieczorem. Jak nadmieniałem, było tam prawie 700 tysięcy młodzieży z całego kraju, odbyła się tam specjalna liturgia, nie było Eucharystii, lecz liturgia słowa: czytania przeplatane śpiewami, a w centrum tego nabożeństwa – wystąpienie Ojca Świętego adresowane do młodzieży, czyli do was, którzy tu siedzicie i oczekujecie na dary Ducha Świętego. Nie wiem, czy słuchaliście transmisji radiowej, czy telewizyjnej, prasa też wydrukowała teksty, które Papież wygłosił, z pewnością otrzymamy jeszcze książeczkę, dokumentację tej wizyty. Obecna pielgrzymka papieska w jakiś sposób stanowi dopełnienie i kontynuację tych pielgrzymek apostolskich, w których brał udział Jan Paweł II, nasz niezapomniany, ukochany Papież.

Chciałbym wam przypomnieć, że Benedykt XVI swoje przemówienie do młodzieży rozpoczął od spostrzeżenia, że młodzi ludzie dążą do szczęścia, noszą w sobie pragnienie bycia szczęśliwym. Zastanawiają się więc, na jakiej drodze to szczęście można osiągnąć, jaki styl życia obrać, żeby zasmakować na ziemi szczęścia – niepełnego jeszcze, bo pełne będzie w niebie, ale takiego, jakie może stać się naszym udziałem w warunkach doczesnych. Ojciec Święty mówił o budowaniu domu, a miał tu na myśli budowanie życia ludzkiego, bo szczęście sami budujemy i trzeba ten dom budować na mocnym fundamencie. Każdą budowę domu miesz-

kalnego lub przemysłowego, a także kościoła zaczynamy od położenia mocnego fundamentu, żeby dom się ostał, gdy przyjdą burze, wichury, nawałnice, żeby wytrzymał i się nie zawalił. Każda dobra budowla wymaga mocnego fundamentu.

Chcę tu przypomnieć dwie katastrofy naturalne, w wyniku których zginęło wiele osób: jedna wydarzyła się w Azji, na Dalekim Wschodzie pod koniec roku, gdy liczne wybrzeża zostały zalane przez fale tsunami, a potem w lecie straszny tajfun zmiotł prawie całe miasto Nowy Orlean z powierzchni ziemi i trzeba było je odbudowywać. Trzeba powiedzieć, że te domy, które nie miały mocnego fundamentu, zostały przez fale i przez nawałnicę zmiecione z powierzchni, natomiast te, które stały na mocnym fundamencie, przetrzymały tę katastrofę.

2. Zawierzyć Chrystusowi

Droga młodzieży, dom naszego życia zaczynamy budować w dzieciństwie. Kierujemy się wskazaniem naszych wychowawców, rodziców, nauczycieli, kapłanów, katechetów, jak ten dom budować, ale budowniczymi w sensie ścisłym jesteśmy my sami. Od nas zależy, na czym ten dom naszego życia zostanie wzniesiony. Tak jak budowniczowie wybierają odpowiedni kamień, cegłę, cement czy wapno, tak i my mamy możliwość wyboru materiału do budowy naszego życia. Ważne jest to, żeby nasz dom był budowany na skale, którą jest Jezus Chrystus. Jeżeli człowiek buduje życie na fundamencie Jezusa Chrystusa, to buduje dom życia na skale i dom ten się nie zawali, dom ten się ostoi. Ten dom będzie piękny i w nim człowiek spotka szczęście. Stanie się tak, jeżeli zawierzmy Chrystusowi, jeżeli w życiu będziemy przestrzegać nauki, którą On ogłosił.

Ojciec Święty w swoim przemówieniu przypomniał, że Chrystus bywa obecnie odrzucany, tak jak kiedyś był odrzucany. Tak było za Jego życia ziemskiego i tak jest teraz,

gdy Jezus zasiada po prawicy Ojca w niebie, a z nami przebywa w sposób niewidzialny pod osłoną znaków, takim zaś uprzywilejowanym znakiem jest Eucharystia. Niektórzy twierdzą, że Jezus mógł być tylko Królem przeszłości, historii, ale nie ma władzy dzisiaj, a tym bardziej jutro. Są tacy ludzie, którzy uważają, że nie powinno się nawet o Nim głośno mówić, bo Jego postać jest sprawą historii, a nie współczesności. Napisane jest, że kamień wzgardzony stał się fundamentem (Ps 118,22), co ma nam przypomnieć, że kamień węgielny życia ludzkiego, Jezus Chrystus, bywa czasem wzgardzony i odrzucony, wtedy dochodzi do katastrofy.

Ojciec Święty w nawiązaniu do opowieści o domu budowanym na skale zwrócił uwagę, że temu naszemu budowaniu również towarzyszą nawałnice i przeciwności, ogarnia nas zniechęcenie – rzecz w tym, żeby to wszystko przetrzymać. Przykładem takiej nawałnicy, takiego szturmu może być spotkanie ze złym człowiekiem, kolegą, koleżanką, gorszącym filmem. Jak jesteś silny, trwając przy Chrystusie, to się ostoisz. Natomiast gdy nie jesteś silny, gdy Chrystus nie jest dla ciebie najważniejszym, pierwszym Nauczycielem, to Go zdradzisz i pójdziesz za jakimś guru, za ludzkim przewodnikiem, który będzie ci obiecywał miraże, a doprowadzi cię do zniewolenia, do nieszczęścia. Tylko Jezus prowadzi nas do szczęścia już na ziemi, kto Jemu zawierzy, ten wszystko wygrywa. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę [...]. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 14,23-24).

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego po to, żebyście budowali dalsze swoje życie na Chrystusie, na Jego nauce, byście nie gardzili tym, co On przyniósł dla nas. Słuchając Chrystusa, niczego nie tracimy, a zyskujemy wszystko. Właśnie wkraczacie w dorosłe życie, gdzie będą nawałnice, szturm ze strony szatana, ze strony ludzi

zgorzonych, opanowanych przez zło. Trzeba być mężnym, trzeba być umocnionym darami Ducha Świętego i w tym celu otrzymacie dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa, dar rady, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej. Wszystkie te dary są ważne, z jednej strony są one wam dane, a z drugiej zawiera się w nich wezwanie, by każdy z tych darów rozwijać, a to jest nic innego jak budowanie swojego życia na nauce Jezusa Chrystusa.

Kończąc to krótkie pouczenie, dodam prośbę, którą przekazał nam Ojciec Święty: budujcie życie na Chrystusie i w Nim upatrujcie swojego Mistrza, swojego Nauczyciela, który nigdy nie zawodzi. Zawierzcie Chrystusowi. Papież powiedział, że w wierze nie jest nawet najważniejsze, w co wierzymy, w jakie prawdy wierzymy, ale komu wierzymy, a wierzymy Chrystusowi. To On nas umiłował do końca i oddał za nas swoje życie. Za to, co powiedział, za to, co ogłosił – za nas oddał swoje życie. Obyście budowali swoje życie na Chrystusie, a wtedy dom waszego życia będzie piękny, obyście już na ziemi zaznali szczęścia, które ma swoje źródło w Chrystusie Panu. Amen.

Duch Święty umacnia do mężnego wyznawania wiary

Jaworzyna Śląska, 30 maja 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Wiara darem, o który trzeba prosić

Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI, przerosła ona nasze oczekiwania, nie spodziewaliśmy się, że Papież będzie taki serdeczny, taki ciepły, taki ojcowski. Zarazem byliśmy pełni

podziwu, że nasi wierni, w tym zwłaszcza młodzi, tak entuzjastycznie witali i pozdrawiali wszędzie Ojca Świętego. Pielgrzymka ta przebiegała pod hasłem: *Trwajcie mocni w wierze*. Wiemy, że Ojciec Święty na każdym etapie tej pielgrzymki nawiązywał do tego hasła i nam tłumaczył, co to znaczy trwać mocno w wierze, co to w ogóle znaczy wierzyć. Wzywał nas też do dawania świadectwa naszej wiary. Złożona tu przed chwilą wasza deklaracja też dotyczyła wiary, chcę ją tu przytoczyć: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Przyjmujecie dzisiaj dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, abyście otrzymali umocnienie do mężnego wyznawania wiary. Dzięki temu sakramentowi, dzięki mocy, którą otrzymacie od Ducha Świętego, macie jeszcze mężniej niż dotąd wyznawać wiarę w Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela.

Chciałbym na obecnym spotkaniu w Jaworzynie Śląskiej nawiązać do tematu związanego z wiarą, zawierającego się w określeniu, że wiara jest darem i jest także zadaniem, o tym Ojciec Święty też wspomniał i nam to tłumaczył. Z jednej strony wiara jest darem, jest czymś darmowym, co otrzymujemy bez naszej zasługi od Pana Boga. Pierwociny tego daru otrzymujemy już na chrzcie świętym, jest nam wtedy dany zadatek wiary, chociaż w wieku niemowlęcym dzieci nie mogą jeszcze same swojej wiary wyznać. Pomnażamy, odkrywamy ten dar poprzez wychowanie, poprzez modlitwę, podczas Liturgii Świętej. Czytając Pismo Święte, uświadamiamy sobie, że wiara jest wielkim darem. Pan Jezus powiedział nam o tym, gdy zapytał Piotra: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13), a Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16), wtedy Pan Jezus rzekł do niego: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). To Piotrowe wyznanie wiary sprawiła łaska Boża. Pan Jezus wyraźnie

wskazał, że Ojciec niebieski objawił to Szymonowi. Dzięki mocy niebieskiej św. Piotr wyznał wiarę w Bóstwo Chrystusa. Kiedy indziej Pan Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44), tu także jest powiedziane, że wiara jest darem pochodzącym od Boga, a św. Paweł w swoim Pierwszym Liście do Koryntian napisał: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3) – Panem, czyli Bogiem.

Wiara jest wielkim darem, o który trzeba prosić. Przypomnijmy sobie, że był taki moment, kiedy uczniowie stanęli przed Jezusem i poprosili: „Panie przymnóż nam wiary” (Łk 17,5) – była to prośba o dar wiary. Wszyscy ludzie na każdym etapie życia i w każdym czasie powinni o ten dar prosić, bo wiara staje się naszą mocą. Wiemy, ilu wspaniałych dzieł dokonali ludzie mocą wiary. W naszej narodowej kulturze mamy takie mnóstwo śladów wiary: w literaturze, w sztuce, w rzeźbie, w muzyce, w architekturze. Tyle mamy czynów bohaterskich, na czele z oddaniem życia przez o. Maksymiliana Kolbe w obozie – to był czyn wielkiej wiary i miłości.

2. Wiara darem, który trzeba rozwijać

Drugim członem tego wstępnego określenia wiary jest to, że wiara jest zadaniem. Wiarę trzeba kształtować, pogłębiać, a robimy to, kiedy czytamy Pismo Święte, kiedy się modlimy, kiedy uczestniczymy w liturgii. Wiara jest czymś dynamicznym, wiarę można utracić, są tacy ludzie, którzy ją tracą. Czytałem kiedyś pamiętniki Pawła Nagaja – lekarza, który opisywał, jak to w swojej młodości utracił wiarę, stał się niewierzącym, i jak potem tę wiarę odzyskał.

Stało się tak, że przyjechał na letnie wakacje do domu rodzinnego, jego mama była ciężko chora i niebawem zmarła. „Kiedy była jeszcze przytomna – pisze – podszedłem do

jej łóżka, ona zaś patrzyła na mnie takimi miłującymi oczyma, wiedziałem, że mama była bardzo wierząca, było to już po wizycie księdza, który przyniósł jej sakramenty święte, spojrzenie to zapamiętałem na całe życie, to ostatnie spojrzenie mamy żyjącej, które jakby mówiło: Synu, dlaczego nie wierzysz, ja cię wychowałam w wierze, dlaczego odszedłeś z drogi wiary?”. Po tym przeżyciu, po rozstaniu z mamą zaczęła się droga powrotna do wiary, stał się na powrót człowiekiem bardzo wierzącym i praktykującym.

Wspominam to właśnie po to, aby przypomnieć nam wszystkim, że wiarę można utracić, ale można ją też rozwijać i trzeba nad nią pracować angażując w to swój wysiłek, zainteresowanie, czytając Pismo Święte, dyskutując w kręgach młodzieżowych, na spotkaniach modlitewnych, uczestnicząc w liturgii Mszy Świętej. Będziemy się dzisiaj modlić za was, byście dary Ducha Świętego, które dzisiaj przyjmiecie, rozwijali, by przyczyniły się one do piękniejszego świadectwa przez was o Chrystusie, do mężnego wyznawania wiary. Dzisiaj stajecie się odważniejszymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, modlimy się, żebyście wypełnili złożoną przed nami deklarację. Przypomnę ją jeszcze raz: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Obyście tę deklarację jak najdokładniej, jak najpiękniej wypełnili. Amen.

Bądźmy wyznawcami i obrońcami wiary

Żarów, 30 maja 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Trzy elementy wiary

Mamy za sobą pielgrzymkę Ojca Świętego Benedykta XVI do naszej ojczyzny. Otrzymaliśmy wielki dar od Pana Boga. W ciągu czterech dni doświadczyliśmy ojcowskiej postawy Papieża, zauważyliśmy, jak wielkim entuzjazmem i życzliwością został obdarzony oraz jak często i chętnie wspominał swojego poprzednika, sługę Bożego Jana Pawła II. Jak wiemy, ta pielgrzymka przebiegała pod hasłem: *Trwajcie mocni w wierze*. Chciałbym nawiązać do pewnego zdania, które Ojciec Święty wypowiedział, i je skomentować. Na szlaku pielgrzymim Ojciec Święty na temat wiary powiedział, że ważne jest to, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze to, komu wierzymy. To jest bardzo doniosłe stwierdzenie, ponieważ na wiarę składają się trzy elementy.

a. Akceptacja prawd objawionych

Pierwszy element wiary to prawdy wiary. Wiemy, że jest jeden Bóg, że Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, że są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł dla naszego zbawienia, że ludzka dusza nie umiera, bo jest nieśmiertelna, że łaska Boża jest każdemu człowiekowi do zbawienia potrzebna. Są także inne prawdy wiary dotyczące Matki Najświętszej i naszego życia pozagrobowego.

Podstawowa prawda wiary głosi, że Jezus jest Chrystusem, czyli Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym, jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Wiara polega na tym,

że przyjmujemy to, co głoszą prawdy wiary. To jest pierwszy element naszej wiary: w co wierzymy. Wierzymy mianowicie, że Pan Bóg jest, że nas stworzył, że nas zaprasza do nieba, że będziemy w Nim w wieczności – takie prawdy składają się na naszą wiarę. Ale to nie wszystko, bo Ojciec Święty powiada, że jeszcze ważniejsze jest to, komu wierzymy.

b. Osobowy kontakt z Bogiem

Tutaj trzeba wskazać na nasz egzystencjalny, osobowy kontakt z Chrystusem Panem. Elementem wiary jest nasza przyjaźń, nasza więź egzystencjalna z Jezusem Chrystusem, który żyje w Kościele, którego spotykamy w znakach sakramentalnych, szczególnie na celebracji eucharystycznej, gdzie do nas przemawia, naucza nas, gdzie obdarza nas swoim Ciałem i swoją Krwią, daje nam siebie samego, abyśmy w Nim byli, a On w nas.

Pielęgnowanie więzi z Chrystusem przez modlitwę, w szczególności przez udział w Liturgii Świętej, jest też bardzo ważnym elementem naszej wiary, dlatego w wierze jest tak ważna modlitwa, adoracja, przebywanie z Panem Bogiem. Najpierw rozmawiamy z Panem Bogiem sam na sam, w swoim pokoiku lub gdzieś na przechadzce czy w każdym innym miejscu. Przebywanie z Panem Bogiem może się też odbywać we wspólnocie, szczególnie we wspólnocie eucharystycznej, gdzie doświadczamy obecności Chrystusa, radości, że On jest, że nas miłuje, że za nas umarł, że jest dzisiaj naszym najlepszym Nauczycielem, naszym Mistrzem. To wszystko, o czym mówię, musi zawierać nasza wiara. Wierzymy Chrystusowi i uznajemy, że On zna się najlepiej na życiu, że On ma słowa życia wiecznego, że On jest najmądrzejszym Nauczycielem.

Naszymi nauczycielami są rodzice, profesorowie w szkole, mamy różnych filozofów, polityków, których często widzimy przemawiających w telewizji, mamy aktorów filmowych,

sportowców. W każdej dziedzinie życia mamy różnorodne autorytety, ale wśród wszystkich nauczycieli, wśród wszystkich ludzi, których podziwiamy, winniśmy na pierwszym miejscu stawiać Jezusa Chrystusa i Jego najbardziej podziwiać, Nim się fascynować, Nim się najbardziej cieszyć i Jego najbardziej słuchać. Ważne jest to, komu wierzymy – wierzymy Chrystusowi, przez którego mamy przystęp do całej Trójcy Świętej.

c. Posłuszeństwo Bożym przykazaniom

Trzecim elementem naszej wiary jest zachowywanie Bożych przykazań, co jest równoznaczne z okazywaniem Panu Bogu posłuszeństwa. Można bowiem przyjmować prawdy wiary, można nawet uznawać Jezusa za kogoś szczególnego, ale nie zawsze postępować według tego, co On mówi, wybierać sobie to, co mi pasuje, to, co jest łatwe, a to, co trudne, odsuwać na bok.

Droga młodzieży, w naszej wierze ogromnie ważne jest posłuszeństwo Panu Bogu, posłuszeństwo Bożym przykazaniom, to ono kształtuje naszą postawę, postawę człowieka wierzącego, postawę człowieka posłusznego Bożemu prawu. Chrystus „stał się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). Dlatego i my powinniśmy być posłuszni Bogu na wzór Chrystusa, na wzór Matki Najświętszej. Gdy św. Elżbieta pochwaliła Maryję, mówiąc: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45), to miała na myśli nie tylko to, że Maryja uwierzyła, iż przybył do Niej anioł – wysłaniec Boży, ale że przyjęła to, co anioł powiedział, i całym życiem potwierdziła słowa: „Oto Ja służebnica Pańska” (Łk 1,38) – aż do wniebowzięcia.

Właściwą odpowiedzią na apel Ojca Świętego będzie nie tylko akceptacja prawd objawionych, które docierają do nas poprzez Pismo Święte i nauczanie Kościoła, ale życie we-

dług tych prawd i zasad. Wyznaliście, że chcecie przyjąć bierzmowanie, aby Duch Święty umocnił was do mężnego wyznawania wiary, ale także po to, byście mogli postępować według jej zasad. A więc chcecie po przyjęciu daru Ducha Świętego jeszcze bardziej słuchać Pana Boga. Jeśli będziecie słuchać Pana Boga, wygracie przyszłość, wygracie życie. Przypomnijcie sobie, jak entuzjastycznie młodzież witała każde zdanie Ojca Świętego w sobotę, byłem wtedy bardzo blisko niego i widziałem jak bardzo się tym cieszył. Papież w swojej pokorze stwierdził, że przyjechał do nas, aby też doświadczyć naszej wiary, żeby się nią umocnić. Benedykt XVI przyjechał, aby nas umocnić w wierze, bo Chrystus powiedział Piotrowi: „Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22,32). Każdy papież, także obecny, Benedykt XVI, jest powoływany po to, by umacniać braci w wierze. Ale Papież przyjechał do Polski także po to, by przez doświadczenie naszej wiary jego wiara się umocniła. To jest takie piękne i chwytające za serce.

Będziemy się o to modlić, byście w swoim życiu byli wyznawcami wiary, jej obrońcami, ale także byście byli tymi, którzy żyją według jej zasad. Zachowujcie Boże przykazania i kierujcie się błogosławieństwami, które dzisiaj zostały ogłoszone w ewangelii. Bądźcie cisi, pokorni, czyści sercem, miłosierni, wprowadzajcie pokój, byście umieli cieszyć się i radować nawet wtedy, gdy was będą prześladować. Życzymy sobie, byśmy trwali mocni w wierze, byśmy odnosili zwycięstwo nad złem poprzez naszą wiarę i byśmy składali dobre świadectwo o Chrystusie.

Znacie zapewne osobę ks. Tadeusza Stycznia z Lublina, który był uczniem ks. kard. Karola Wojtyły i po nim objął Katedrę Etyki na KUL-u. W 2000 roku przyznano mu nagrodę prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Gdy dowiedział się, że pod pismem stwierdzającym przyznanie mu nagrody będzie widniał podpis prezydenta – człowieka, który swoim podpisem zatwierdził również ustawę dopuszczającą

zabijanie dzieci nienarodzonych – odmówił przyjęcia tej nagrody. Tym samym złożył świadectwo – ktoś może powiedzieć, że niepotrzebnie, ale on w ten sposób chciał zaświadczyć, że jest człowiekiem Ewangelii, że Ewangelię przyjmuje się integralnie, że należy być konsekwentnym. Boże wymagania nie są na wyrost, one są mierzone na nasze możliwości. Ewangelia jest dla nas i wszyscy możemy ją stosować, wszyscy możemy się uświęcać na różnych drogach życia.

Niech dobry Pan Bóg na tej Eucharystii pomnoży w nas swoją moc, byśmy byli mocni w wierze. Niech przede wszystkim ozdobi młodzież tu obecną darami Ducha Świętego, by poszła w życie, by poszła w przyszłość umocniona w wierze, by tę wiarę wyznawała w swoich myślach, postawie swojego życia, by jej broniła, by żyjąc według jej zasad, już na ziemi zaznawała szczęścia, bo szczęście jest udziałem tych, którzy są przyjaciółmi Pana Boga. Amen.

Przesłanie Benedykta XVI dla kapłanów

Świdnica, 31 maja 2006 r.

Msza św. podczas Konferencji Księży Dziekanów i Rady Kapłańskiej

Diecezji Świdnickiej

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Maryja wzorem naszego zawierzenia

Stoimy dzisiaj przed Panem Bogiem na Liturgii Świętej, przed Bożym majestatem, u boku Matki Najświętszej i zagłębiając się w tajemnicę nawiedzenia. Maryja została pochwalona przez swoją krewną Elżbietę, pochwalona za wielką wiarę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Dlatego mówimy, że Maryja przewodzi naszej wierze. Przewodzi nam w pielgrzymce wiary przez ziemię i wędruje ze wszystkimi pokoleniami, bo od początku jest Matką Kościo-

ła. Jest Matką, którą Chrystus przekazał swoim wyznawcom, jest także Matką naszą, wędruje z naszym pokoleniem, wparujemy się w Nią jako Tę, która uwierzyła Panu, zaufała Bogu. Nie tylko uwierzyła w Pana Boga i w to, co Jej Syn objawił, w naukę Chrystusa, ale wierzyła Bogu, ufała swojemu Synowi.

Jesteśmy wszyscy pod wrażeniem wizyty Ojca Świętego, która odbyła się pod hasłem *Trwajcie mocni w wierze*. W pewnym miejscu Papież powiedział, że ważne jest to, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze jest to, komu wierzymy. Maryja jest w tym punkcie dla nas wielkim wzorem, bo Ona zawierzyła przede wszystkim Bogu, zawierzyła Chrystusowi.

2. Pokrzepiajmy się nawzajem wiarą

Drodzy bracia kapłani, jak nadmieniałem we wstępie, będziemy przez długi czas pochylać się na darem, jakim była ostatnia pielgrzymka Ojca Świętego do naszego kraju. Dla nas kapłanów ważne są wszystkie przemówienia, chcemy je przetrwać, przemyśleć i dzielić się tym przemyśleniem z naszymi wiernymi. Pamiętamy jednak, że na trasie pielgrzymki, i to na samym początku, to my byliśmy adresatami specjalnego przedłożenia Ojca Świętego. Było to w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Na samym początku pielgrzymki, po powitaniu na lotnisku Ojciec Święty przybył najpierw do katedry warszawskiej, by spotkać się z duchowieństwem. Od razu urzekło nas pierwsze zdanie, które Ojciec Święty zacytował z Listu św. Pawła do Rzymian: „Gorąco bowiem pragnę was zobaczyć, aby wam użyczyć nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą – waszą i moją” (Rz 1,11-12), i dodał: „Tymi słowami zwracam się do was, drodzy kapłani, ponieważ dobrze oddają one moje dzisiejsze uczucia i myśli, pragnienia i modlitwy.

Mieliśmy świadomość, że Papież przyjeżdża do nas jako następcą św. Piotra, aby nas umocnić w wierze, bo takie jest

jego zadanie, takie zadanie przekazał sam Chrystus pierwszemu papieżowi, św. Piotrowi: „Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Łk 22,32). Z taką misją przybył obecny następca św. Piotra, Benedykt XVI, by nas utwierdzić w wierze, ale – jak sam wyznał za św. Pawłem – przyjechał także po to, by jego wiara doznała umocnienia, by on też umocnił się naszą wiarą. To jest piękne, jest to wyraz pewnej pokory, którą my kapłani też winniśmy naśladować. Budujemy się wiarą naszych wiernych, umacniamy ich w wierze, głosimy Ewangelię, ale czyż my sami nie doznajemy umocnienia, gdy doświadczamy wiary naszych wiernych? Czy to w konfesjonale, czy na nabożeństwach warto mieć to w pamięci, że z jednej strony umacniamy innych w wierze, a z drugiej my też się w wierze umacniamy wiarą tych, którym służymy.

3. Wierzmy w moc kapłaństwa

Pozwólcie, drodzy bracia, że przypomnimy pewne myśli z tego przesłania, które Papież zostawił nam w katedrze warszawskiej. Najpierw wskazał na istotę kapłaństwa i powiedział: „Wierzcie w moc waszego kapłaństwa”. Jakie to ważne, żebyśmy wiedzieli, kim jesteśmy. My słabi ludzie jesteśmy tym glinianym naczyniem, ale to, co robimy, to nie jest nasze, to jest dar Boga. Ta moc, która jest dawana ludziom przez naszą posługę, nie pochodzi od nas, ale od Boga, jesteśmy tylko narzędziami. Wierzcie w moc waszego kapłaństwa, za którym stoi Chrystus. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie świętym Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę – jakie to wielkie, jakie to ważne i napawające radością. Papież użył pięknego sformułowania: „Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu”. Czyż trzeba więcej, gdy się to wie, że jako kapłani jesteśmy ukryci w dłoniach Chrystusa i w Jego Bożym Sercu?

Dalej powiedział: „Wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służ-

bę Pana, jako Jego ręce w dzisiejszym świecie”. Jakie to ważne i zobowiązujące, że nasze kapłańskie ręce są przedłużeniem rąk samego Chrystusa. Mamy świadomość, że nie zasłużyliśmy na to, to jest dar, łaska Pana, która nas spotkała, drodzy bracia. Przypomnijmy, że Papież wezwał nas do modlitwy, do kontemplacji i przypomniał, że cała nasza działalność, posługa kapłańska ma wyrastać z chwil wykluczonych przed Panem Bogiem. Papież mówił, byśmy nie ulegali pokusie pośpiechu, a czas oddany Chrystusowi w cichej osobistej modlitwie niech nie wydaje się czasem straconym, to właśnie wtedy rodzą się najwspanialsze owoce duszpasterskiej posługi. Wiemy o tym, ale czasem zapominamy, co jest najważniejsze w naszej posłudze kapłańskiej. Papież przypomniał doświadczenie kolońskie, gdy milion młodych ludzi trwało w milczeniu przed Jezusem Eucharystycznym. Było to przypomnienie o wartości milczenia modlitewnego w naszym życiu. Następnie wskazał nam, że mamy być specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. To jest najważniejszy aspekt naszego powołania: ludzie oczekują od nas, byśmy byli ekspertami w dziedzinie życia duchowego. Stajemy na wysokości zadania, jeżeli się modlimy, jeżeli czytamy i medytujemy Pismo Święte, jeżeli dbamy o swoją formację teologiczną – nie wolno nam o tym zapominać. Dbanie o poziom osobistej modlitwy oraz o dobrą formację teologiczną owocuje obficie w życiu.

Papież wspominał także o konsekwencjach tego systemu, który odszedł do historii, który rujnował osobowość chrześcijan, w tym także kapłanów. Mówił o tym, że istnieje tendencja ukrywania się pod zewnętrzną maską, a w konsekwencji do ulegania jakiejś formie hipokryzji, czego należy być świadomym. Dalszy ciąg wypowiedzi papieskiej, jej sens dotyczył lustracji, mimo że słowo to nie padło. Stwierdził, że z Kościoła nie można wykluczyć ludzi grzesznych, dla ich zbawienia Chrystus się wcielił, umarł i zmartwychwstał. Dlatego potrzebna jest pokuta, odwracanie się nieustannie od grzechu, trzeba unikać aroganckiej pozy sędziów minionych

pokoleń, które żyły w innych czasach i w innych okolicznościach. Trzeba pokornej szczerości, by nie negować grzechów przeszłości, ale też nie rzucać lekkomyślnie oskarżeń bez rzeczywistych dowodów, nie biorąc pod uwagę ówczesnych uwarunkowań. Niestety, niektórzy w naszym kraju tego papieskiego zalecenia nie przestrzegają i jakby w ogóle nie słyszą. Przypomnijmy, że gdy zmarł nasz Ojciec Święty, poczęstowano nas sprawą ojca Hejmo. Teraz po wyjeździe Ojca Świętego, gdy cały naród jest rozradowany, wypływa nagle sprawa ks. Malińskiego i jest ona w mediach tematem pierwszorzędnym. A wszystko po to, by zagłuszyć komentarze, wyciszyć entuzjazm, który nas ogarnął w czasie pielgrzymki. Czyż nie jest to działanie przewrotne? Ci, którzy wzywali na rozmowy, szantażowali, zastraszali, mają się dobrze, mają wielkie pieniądze, a czepiają się tych, którzy byli wzywani – czasem bezpodstawnie, bez dowodów. Gdzie tu jest sprawiedliwość? Miejmy oczy otwarte.

4. Żyjmy skromnie i solidarnie z wiernymi

Kończąc swoje przemówienie, Ojciec Święty wzywał, byśmy byli zawsze wpatrzeni w Chrystusa, byśmy żyli skromnie, tak jak nasi wierni. Może odczytam to, bo to tekst ważny: „Wpatrzeni w Chrystusa życie życiem skromnym, solidarni z wiernymi, do których jesteście posłani, służcie wszystkim, czekajcie na nich w parafiach, w konfesjonałach, towarzyszenie nowym ruchom i wspólnotom, wspierajcie rodziny, nie traćcie więzi z młodzieżą, pamiętajcie o ubogich i opuszczonych. Gdy będziecie żyli wiarą, Duch Święty wam podpowie, co macie mówić, jak macie służyć”. Módlmy się na tej Eucharystii, by Duch Święty napełnił nas światłem i mocą do służby w takim stylu, jaki nam przypomniął Benedykt XVI. Niech Maryja, Służebnica Pańska, Ta, która pierwsza zawierzyła Panu, wyprasza nam łaski na dalszą służbę kapłańską, na każdy dzień naszego posługiwania. Amen.

VI. Homilie czerwcowe

Ks. Jan Twardowski – miłośnik Boga, człowieka i przyrody

Piława Górna, 1 czerwca 2006 r.

Msza św. z okazji nadania

Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu

w Piławie Górnej imienia ks. Jana Twardowskiego

kościół pw. św. Marcina

1. Świadkowie wiary naszych czasów

Kończy się okres Wielkiej Nocy, za trzy dni będziemy przeżywać Pięćdziesiątnicę paschalną, czyli uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Cały ten okres był czasem naszego radowania się ze zmartwychwstania Chrystusa. W Liturgii Świętej przyglądaliśmy się Kościołowi apostołskiemu, dlatego przez cały ten czas były czytane Dzieje Apostolskie, które stanowią księgę Pisma Świętego, a zarazem podręcznik historii założonego przez Chrystusa Kościoła. W tym Kościele pierwotnym znajdujemy wielu znakomitych świadków, wśród nich św. Piotra i św. Pawła, którzy zapisali piękne karty pierwszych miesięcy i lat Kościoła Chrystusowego. Kościół zawsze, w każdym pokoleniu miał świadków. Już w II wieku żył św. Justyn, filozof i męczennik, który jest patronem dnia dzisiejszego.

Nie sięgając daleko, przypomnijmy sobie, że w naszych czasach Opatrzność Boża też nam takich wybitnych świadków podarowała. Mieliśmy wielkiego Prymasa Tysiąclecia, w tych dniach wspominaliśmy go z okazji dwudziestej piątej rocznicy jego śmierci, a wczoraj minęła dwudziesta piąta rocznica jego pogrzebu. W zastępstwie Papieża, który przebywał w klinice Gemelli po zamachu, przyjechał kard. Agostino Casaroli, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. Mieliśmy tyle sposobności, żeby spoglądać na naszego ukochanego Papieża, sługę Bożego Jana Pawła II. On też był

wielkim świadkiem Chrystusa Pana, żył z nami, pokazywał nam ciągle, jak kochać Pana Boga, jak się przyjaźnić z Chrystusem, jak kochać Kościół, jak kochać naród.

I oto w ostatnim tygodniu poznaliśmy bliżej także innego świadka Chrystusa, pierwszego kapłana Kościoła, który dzisiaj jest następcą św. Piotra, papieża Benedykta XVI. Mamy w pamięci spotkania na trasie jego pielgrzymki: w Warszawie, w Częstochowie, w Krakowie, Wadowicach, Kalwarii Zebrzydowskiej. Ojciec Święty objawił się nam jako pasterz, jako ojciec, jako przyjaciel i jako brat. Oczarował nas swoją uniwersalną postawą ojcowską. Jakże się cieszył, gdy widział tłumy pełne entuzjazmu, pełne wiary. Zauważmy, że Papież przyjechał nie tylko po to, by nas w wierze utwierdzić, ale – jak to sam wyznał za św. Pawłem – również po to, żeby jego wiara została umocniona. Odjeżdżając, dziękował nam za świadectwo wiary, które złożyliśmy, które złożyli ludzie będący przy nim. Z pewnością odjechał podbudowany w swojej apostołskiej wierze, bo Papież otrzymał od Chrystusa zadanie umacniania braci w wierze, takie właśnie zadanie powierzył Pan Jezus Piotrowi, pierwszemu papieżowi. Benedykt XVI miał świadomość, że przyjeżdża do nas, aby wzmocnić naszą wiarę, ale też że jego wiara się tutaj wzmocni wiarą, z jaką spotka się w ludzie Bożym.

2. Nauka płynąca z życia i twórczości ks. Jana Twardowskiego

Siostry i bracia, wśród wielkich świadków Chrystusa jest także ksiądz Jan Twardowski. Dzisiaj chcemy się zatrzymać nad jego osobą, ponieważ obieracie go sobie za patrona Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Piławie Górnej. Myślę, że wybór jest bardzo dobry, bo ksiądz Jan Twardowski zapisał swoje długie kapłańskie życie złotymi, pięknymi zgłoskami jako kapłan, miłośnik Pana Boga, miłośnik człowieka, miłośnik przyrody. Myślę, że słowa psalmu, który tak

pięknie dziewczyna tutaj śpiewała, dokładnie się urzeczywistniły w życiu księdza Jana Twardowskiego: „Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy, On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje” (Ps 16,8). Ksiądz Jan miał zawsze przed oczyma Pana Boga i dlatego niczego się nie bał, a wiemy, że jego młode życie kapłańskie toczyło się w czasie komunizmu, kiedy to księża nie byli podziwiani, ale raczej prześladowani, gdy starano się mocno ograniczyć działalność Kościoła. Stawiał sobie on Pana przed oczy i wiedział, że On stoi po jego prawicy i że w Nim jest wspomnienie, ucieczka. „Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje, a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie. Ty ścieżkę życia mi ukazesz, pełnię Twojej radości i wieczną rozkosz po Twojej prawicy” (Ps 16,9-11). To, co psalm zapowiadał, stało się rzeczywistością. Ksiądz Jan Twardowski 18 stycznia tego roku zobaczył ścieżkę Bożą, pełną radość, o której pisał, za którą tęsknił, a która jest w Bogu. Spotkał się z wieczną rozkoszą w tej nowej ojczyźnie, do której Pan go wezwał po długim życiu. Zauważmy, że dzisiaj przypada rocznica jego urodzin, bo urodził się 1 czerwca 1915 roku, dożył prawie dziewięćdziesięciu jeden lat. Jak można krótko scharakteryzować waszego patrona? Z pewnością będziecie jeszcze o nim mówić w szkole. Chciałbym uwydatnić trzy rysy tego księdza, który od dzisiaj będzie patronem tutejszej szkoły.

a. Być wrażliwym na prawdę

Ksiądz Jan Twardowski był bardzo wrażliwy na prawdę, był apostołem prawdy, tę prawdę głosił jako kapłan na ambonie, gdy przemawiał do ludzi, wygłaszał homilie, kazania, gdy pouczał ludzi w konfesjonale, przy sprawowaniu innych sakramentów, gdy prowadził katechezę. Głosił prawdę o Bogu, o człowieku, który jest obrazem Pana Boga, jest reprezentantem Pana Boga wobec całego stworzenia, bo tylko człowiek nosi w sobie podobieństwo do Boga przez to, że

poznaje, miłuje i jest wolny. Tylko człowiek może powiedzieć: „wiem”, „rozumiem”, „kocham”, „mogę, nie muszę”, „powinienem”, tylko on jest taką istotą, która najpełniej przypomina na ziemi Pana Boga. O tym mówił ksiądz Twardowski w nauczaniu kapłańskim, liturgicznym, ale również w swojej poezji, w której jest tyle odniesień do Pana Boga. Ksiądz poeta co rusz przypomina, że człowiek jest wędrowcem, jest istotą, która swoim istnieniem sięga w wieczność, że poza granicami tego świata czeka na niego dom wieczny, dom szczęśliwy, gdzie nie ma wojen, śmierci i udręczeń.

b. Być wrażliwym na miłość i dobro

Drugim rysem jest jego wrażliwość na dobro i na miłość. Dzisiaj pewne teksty jego autorstwa znają prawie wszyscy i często je cytują, choćby ten: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Jakże ważne jest to wezwanie, gdyż kochamy wciąż za mało i stale za późno. To jest prawda o nas, o naszym życiu. Przypomnij sobie swoich rodziców, z pewnością brakło czasu, by im podziękować, by się odwdziżyć im za to, co się od nich otrzymało, dlatego chodzisz teraz na grób i modlisz się, i chcesz podziękować, bo za życia ta miłość może była za mała. Może się spóźniłeś, by swoim najbliższym, mamie, tacie, wypowiedzieć wdzięczność, wypowiedzieć miłość. Czyż to wezwanie nie jest wyjęte z Ewangelii, ze środka przesłania Chrystusa, byśmy miłości bliźnich nie odkładali na jutro, na potem? Potem – to znaczy nigdy. Dzisiaj chcemy kochać ludzi, chcemy im przebaczać, chcemy dla nich żyć, chcemy im służyć, pomagać i by im było z nami dobrze. Kiedy się wchodzi na cmentarz w moich rodzinnych stronach, w parafii leżajskiej na ziemi rzeszowskiej, po przekroczeniu głównej bramy ukazuje się napis ułożony z kwiatów na skarpie przy kaplicy cmentarnej: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Ksiądz Twardowski uwrażliwiał nas na miłość, na dobro.

c. Być wrażliwym na piękno przyrody

Trzecim rysem księdza Jana była wrażliwość na piękno, które widział w Bogu, które widział w człowieku i w przyrodzie. Gdy zagłębimy się w jego poezję, to zauważymy, że jest ona przepelniona pięknem. Piękno przyrody emanuje z wierszy o ptakach, zwierzętach, roślinach, kwiatach.

3. Bóg najwyższą prawdą, najwyższym dobrem i najwyższym pięknem

Te trzy podstawowe wartości, które są tak ważne w naszej kulturze, które stanowią o wielkości człowieka: prawda, dobro i piękno, są skumulowane w samym Bogu, bo Bóg jest najwyższą prawdą, najwyższym dobrem i najwyższym pięknem. Gdy słuchamy pięknego koncertu czy podziwiamy piękną architekturę, rzeźbę, malarstwo, gdy zachwycaamy się pięknymi krajobrazami, kwiatami, śpiewem ptaków, myślimy o Panu Bogu, który jest największym pięknem, pięknem, które raduje. Dlatego też ksiądz Jan Twardowski tyle mówił o radości. Podobno przed śmiercią wypowiedział zdanie: „Pamiętajcie, Pan Bóg jest zawsze uśmiechnięty”. Z doświadczenia wiemy, że miło jest być w otoczeniu ludzi, którzy się uśmiechają, my sami pragniemy się uśmiechać, bo to jest przejaw radości.

Kończąc dzisiejszą homilię, zachęcam, byśmy czytali księdza Twardowskiego, byśmy w jego stylu świadczyli o Jezusie Zmartwychwstałym, byśmy zaprowadzali jedność w naszych rodzinach, w szkole, do czego wzywała nas dzisiejsza ewangelia. Ksiądz Jan Twardowski był też apostołem jedności, umiał jednoczyć ludzi. Spotykał się z wierzącymi i z niewierzącymi, z wątpiącymi, umiał jednoczyć ludzi wokół wartości, wokół Pana Boga. Módlmy się o to, żeby Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Piławie Górnej promował owe wartości i przez to wprowadzał młodych ludzi na drogę radości i szczęścia. Amen.

Budować życie na nauce Chrystusa

Wałbrzych, 1 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Duch Święty pomaga lepiej rozumieć naukę Chrystusa i gorliwiej o Nim świadczyć

Rozpoczynamy dzisiaj miesiąc czerwiec, w którym nastąpi zakończenie roku szkolnego, w którym także pożegnamy wiosnę, powitamy lato i wejdziemy w czas letnich wakacji. Czerwiec jest poświęcony Sercu Pana Jezusa, dlatego w Kościołach będziemy modlić się *Litaniją do Najświętszego Serca Pana Jezusa*. Zaczynamy ten miesiąc od czwartku, a czwartek, zwłaszcza pierwszy czwartek miesiąca, to dzień, kiedy to wspominamy ustanowienie sakramentu Eucharystii i kapłaństwa, dlatego dzisiaj w wielu parafiach wierni modlą się o powołania kapłańskie oraz o świętość dla naszych kapłanów. Przypomnijmy, że także dzisiaj od wielu lat obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziecka, ale my wszyscy przecież czujemy się dziećmi Bożymi i pragniemy być dobrymi dziećmi Boga. W taki oto dzień, droga młodzieży, otrzymacie dary Ducha Świętego, nastąpi zesłanie Ducha Świętego na wasze serca i umysły.

Liturgia słowa, którą w tej chwili przeżywamy, odniosła nas do pierwszego zesłania Ducha Świętego, które zapowiedział Pan Jezus. Obiecał Apostołom, że otrzymają specjalne dary z niebios, żeby mogli być Jego świadkami. Pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków, w postaci wichru, który był słyszalny. Wiemy, że Apostołowie stali się jakby nowymi uczniami Pana Jezusa, bardziej świadomymi, lepiej rozumiejącymi naukę, którą Jezus głosił, a także nabrali gorliwości w świadczeniu o Jezusie Zmartwychwstałym.

Droga młodzieży, przed chwilą wyraziliście pragnienie, aby Duch Święty, którego otrzymacie, umocnił was do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad. W waszych sercach, w waszym życiu ma się więc dokonać coś podobnego do tego, co się dokonało w życiu pierwszych uczniów. Wy też, gdy przyjmiecie dary Ducha Świętego, powinniście lepiej rozumieć naukę Pana Jezusa, a także gorliwiej świadczyć w swoim otoczeniu słowem i uczynkami o Jezusie Zmartwychwstałym.

2. Więź egzystencjalna z Chrystusem daje człowiekowi pokój i szczęście

Dokładnie tydzień temu powitaliśmy na ziemi polskiej Benedykta XVI, mamy za sobą czterodniową wizytę papieską. W sobotę Ojciec Święty spotkał się specjalnie z młodzieżą na Błoniach krakowskich podczas pięknego nabożeństwa słowa, podczas którego były czytane fragmenty Pisma Świętego, były wykonywane różne śpiewy i modlitwy. Przypomnijcie sobie, jak wielki był entuzjazm młodzieży wznoszącej okrzyki, cieszącej się Ojcem Świętym, jak go pozdrawiała, jak była głodna jego słów. Dlatego Ojciec Święty wygłosił nawet stosunkowo długie przemówienie. Niektóre myśli z tego kazania chciałbym wam przypomnieć, ponieważ bardzo pasują one do waszej dzisiejszej uroczystości przyjęcia daru Ducha Świętego.

Ojciec Święty przypomniał młodzieży, że powinna budować dom swojego życia na Chrystusie jako na mocnym fundamencie, jako na mocnej skale. Tłumaczył młodzieży, co to znaczy budować dom na skale, na Chrystusie, i wyjaśniał, że w naszym życiu powinniśmy respektować naukę Pana Jezusa. W każdym czasie winniśmy patrzeć na Chrystusa jak na naszego Mistrza, jak na naszego najlepszego Nauczyciela, który nam zostawił wskazania po to, żebyśmy budowali dom na Jego nauce. Dom ten ma być piękny, by-

śmy w nim znaleźli szczęście, radość i byśmy się w nim dobrze czuli. Ojciec Święty powiedział, że w życiu ziemskim nie można się dobrze czuć bez Pana Boga, bez więzi egzystencjalnej z Chrystusem. Nie można na ziemi spotkać szczęścia i prawdziwej radości, nie wierząc w Pana Boga, nie zachowując Jego nauki.

Dlatego też przyjmujecie dary Ducha Świętego po to, żebyście byli bliżej Pana Boga, żebyście głębiej wierzyli, więcej się modlili, chętniej uczestniczyli we Mszy Świętej, byście nabrali przekonania, że Pan Jezus zostawił nam wszystkim najlepszą receptę na udane życie. Dlatego kto Chrystusowi zawierza i idzie drogą, którą On wskazał, nie traci niczego, a zyskuje tak wiele. Podążając tą drogą, zyskuje radość i szczęście – oczywiście na taką miarę, na jaką może się ono stać naszym udziałem na ziemi. Wracajcie do przesłania Ojca Świętego i pamiętajcie o potrzebie budowania życia na nauce Chrystusa, co jest równoznaczne z budowaniem życia na skale, na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. Ten fundament, Jezus Chrystus – jak mówił Ojciec Święty – bywał odrzucany przez różnych ludzi w przeszłości i dzisiaj są tacy, którzy szukają innych wzorców, innych recept na życie ziemskie. Niektórzy proponują pogoń za pieniądzem, inni twierdzą, że to wolny seks przynosi szczęście, jeszcze inni – bardziej zawężeni intelektualnie – proponują narkotyki lub inne sposoby. Wiemy, że te wskazówki płynące od ludzi zepsutych zmierzają do zniewolenia człowieka, do zniewolenia młodzieży.

Przed wami jest życie, idźcie na front życia, gdzie będą zawieruchy, będą nawałnice, będą ataki na waszą wiarę, na waszą więź z Panem Bogiem. Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, by nie pozwolić żadnej nawałnicy, żadnym atakom odebrać sobie daru wiary, żeby nie dać się sprowadzić z drogi Ewangelii. Dlatego modlimy się dzisiaj, my kapłani wraz z rodzicami, żebyście idąc drogą, którą wytyczył wam Jezus Chrystus, zrozumieli to i wygrali swoje życie

ziemskie. Żebyście spotykali się z dobrem, z pomyślnością duchową i życiową. Niech dary Ducha Świętego pomogą wam przylgnąć do drogi ukazanej wam przez Chrystusa, drogi wiary, nadziei i miłości. Amen.

Sprawność duchowa w niesprawności fizycznej

Świdnica, 2 czerwca 2006 r.

*Msza św. dla osób niepełnosprawnych z diecezji świdnickiej
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Ludzie niepełnosprawni w społeczeństwie

Zacznijmy od sceny, jaka się wydarzyła na przystanku tramwajowym w jednym z naszych miast. Wśród wsiadających do tramwaju znalazł się człowiek niepełnosprawny. Przez otwarte drzwi prosi siedzącego w środku młodzieńca, by mu pomógł wejść. Ten obrzucił go wiązaną przekleństw i dodał, że taki powinien siedzieć w domu, a nie wałęsać się po tramwajach. Odwrócił się na pięcie i poszedł sobie na tył wozu. Niepełnosprawnemu pośpieszył z pomocą jakiś starszy pan.

Postawa tego młodzieńca jest wykładnikiem stosunku niektórych ludzi do niepełnosprawnych. Można ubolewać nad tym, że w mediach lansowany jest wyłącznie wizerunek człowieka młodego, szczupłego, wysportowanego, zdrowego. W licznych reklamach proponują nam przeróżne środki i sposoby na zachowanie młodości.

Gdy przeglądamy dzisiejsze czasopisma i oglądamy telewizję, odnosimy przykre wrażenie, że niepełnosprawność czy starość stała się czymś wstydliwym, niemal chorobą, z którą należy walczyć, a najważniejszym celem życia jest

zachowanie młodego wyglądu. Podobno wydaje się na świecie rocznie 160 miliardów dolarów na zabiegi odmładzające. Z młodości, ze sprawności fizycznej robi się superwartość.

W mediach lansuje się pogląd, że dzisiejszy postęp techniczny i nauka są już tak daleko zaawansowane, że zapewniają człowiekowi długie, jeśli nie wieczne trwanie w zdrowiu, pięknie i tężyznie fizycznej. Z publicznego i medialnego życia próbuje się niekiedy wyrugować fenomen niesprawności fizycznej. Niestety, mimo takiego nastawienia w świecie doświadczamy niepełnosprawności i cierpienia.

Cierpienie należy do życia. Ludzie w dziejach próbowali cierpienie usunąć z tej ziemi, ale to się nie udało, bo jest to niemożliwe. Nie pomogła w tym nawet dzisiejsza nauka i technika. Ludzie cierpieli dawniej i cierpią dziś, cierpią w krajach biednych i bogatych, cierpią prości i uczeni, cierpią religijni i cierpią ateści. Tylko w bajkach ludzie żyją „długo i szczęśliwie”, „wśród róż, nie znając burz”. W realiach tego świata cierpienie jest nieodłączne od życia.

Skoro tak jest, to trzeba to jakoś wytłumaczyć. Różne filozofie i religie poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Najpełniejszą odpowiedź daje chrześcijaństwo. Ojciec Święty Jan Paweł II w *X Orędziu na Światowy Dzień Chorego* z 2002 roku przypomniał, że „odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia «udzielił Bóg człowiekowi w krzyżu Jezusa Chrystusa» (*Salvifici doloris*, 13). Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens: staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa (por. KKK 1521)”. Wyrzucił to już św. Paweł, gdy pisał: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Drodzy chorzy, być dla was solą ziemi i światłem świata – znaczy uznać wasz udział w krzyżu Chrystusa, a więc w dziele zbawienia. Dlatego jesteście tak ważni w Kościele. Jan Paweł II w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, 6 czerw-

ca 1979 roku mówił do chorych zgromadzonych przed katedrą częstochowską: „Jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota”. A do kapłanów w katedrze tego samego dnia mówił: „Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz – do tego są niezdolni – ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek inna ludzka pomoc czy też aktywność”.

Drodzy chorzy, jakże jesteście ważną częścią Kościoła, jesteście siłą Kościoła!

Mocy do takiego traktowania swego powołania szukajcie u Tego, który za nas zawisł na krzyżu, który za nas wycierpiał rany. Szukajcie więc mocy w krzyżu Chrystusa i pamiętajcie, że wasz krzyż nie jest ponad wasze siły. Każde zadanie, jakie Bóg powierza człowiekowi, jest mierzone na jego możliwości. Bóg nigdy nie da nam takiego krzyża, którego nie potrafilibyśmy udźwignąć. Dlatego za św. Pawłem trzeba sobie powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

2. Być solą ziemi i światłem świata dla chorych i cierpiących

I jeszcze apostrofa do tych, którzy opiekują się chorymi. Pytamy, co to znaczy być solą ziemi i światłem świata, gdy się ma w domu chorego, gdy się pracuje w szpitalu, gdy się jest lekarzem lub pielęgniarką.

Oddajmy znowu głos Janowi Pawłowi II. Jedenastego września 1983 roku Papież powiedział w Wiedniu: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmieć może paradoksalnie – byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekie-

dy wręcz heroicznej miłości”. A więc ludzie chorzy, ludzie cierpiący w naszym otoczeniu uczą nas być dobrymi.

W 1980 roku krakowski miesięcznik „Znak” ogłosił ankietę pt. *Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?* Do redakcji napłynęło wiele wypowiedzi. Wśród nich znajdujemy wypowiedź pewnej kobiety, matki. W jej małżeństwie długo oczekiwano na dziecko. Małżonkowie modlili się wiele lat i zostali wysłuchani. Przyszło na świat upragnione, wymodlone dziecko, ale urodziło się kalekie. Matka i ojciec przyjęli ten krzyż. Kobieta umieściła na końcu swej wypowiedzi takie wyznanie: „Kiedyś, krótko przed śmiercią, mąż mój, trzymając moją rękę w swojej, powiedział: «Inaczej wyobrażaliśmy sobie nasze życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono o wiele wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi [...]; tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka». [...] To będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rękach zaniosę do stóp Boga”.

Siostry i bracia, nie ustawajmy w służbie chorym i cierpiącym. Będziemy wtedy rzeczywiście solą ziemi i światłem świata. Wyprzedzajmy innych w czynieniu dobrze. Zauważmy, że takie nastawienie nie sprowadza zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowe. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobrze, że cierpisz za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy zaczniesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się coś uda, gdy cię będą chwalić. Dobro ewangeliczne nie wzbudza konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko innych pociągać, mobilizować, by je spełniać.

Ogłaszajmy naszą dobrocią dobroć samego Boga. Niech inni odczytują, że jesteśmy dobrzy, bo wierzymy w Boga i Go kochamy. Niech w życiu nas wszystkich wypełnia się dzisiejsze życzenie Chrystusa; „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16).

Duch Święty wspiera nas w budowaniu domu na skale

Stronie Śląskie, 2 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

1. Życie człowieka ciągłym budowaniem

Powoli dobiega końca czas wiosenny, najpiękniejsza, bardzo miła pora roku. Z czterech pór roku zwykle najbardziej lubimy wiosnę. Na początku wiosny cieszymy się pączkami liści na drzewach, cieszymy się kwiatami, ptakami powracającymi z ciepłych krajów, serwującymi nam, zwłaszcza rano, piękne koncerty. Ten czas pełen życia w przyrodzie jest również pełen życia w liturgii Kościoła. Zauważmy, że na początku wiosny, po pierwszej wiosennej pełni księżyca mamy zawsze Wielkanoc, święta Zmartwychwstania Pańskiego, i śpiewamy: „Wesoły nam dziś dzień nastał”, cieszymy się zmartwychwstałym Chrystusem, który zapowiada nasze zmartwychwstanie, wielką perspektywę naszego szczęśliwego przebywania z Panem Bogiem otworzoną nam zwycięstwem Pana Jezusa nad śmiercią. W maju, miesiącu maryjnym, zbieramy się na majówki, śpiewamy *Litanie loretańską* w kościołach, a niekiedy widzimy także wiernych gromadzących się przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych.

W maju przeżywamy również bardzo radosne uroczystości. W waszej parafii odbywały się prymicje kapłańskie, cieszymy się, że z waszej parafii pochodzi aż dwóch neoprezbiterów. To jest znak Bożego błogosławieństwa, to jest znak miłości Pana Boga do was, że to spośród waszych synów przed sześcioma laty zostali wybrani przez Chrystusa dwaj chłopcy, którzy po ukończeniu studiów zostali kapłanami. Wam przypadł w udziale ten przywilej: radość święceń i prymicji kapłańskich. Wiosną udziela się również sakramentu

bierzmowania. Sakrament ten można porównać z maturą. Gdy zdajemy maturę, mówimy, że zdajemy egzamin dojrzałości, również sakrament bierzmowania nazywa się sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. Przyjmując ten sakrament, pod względem religijnym stajecie się dzisiaj dojrzałi, osiągacie dojrzałość waszego życia religijnego. W maju czeka jeszcze waszą parafię Pierwsza Komunia Święta. Piękny tryptyk: prymicje, bierzmowanie i Pierwsza Komunia Święta.

Czas wiosenny tego roku został ozdobiony jeszcze jednym wydarzeniem, a mianowicie, wizytą Ojca Świętego. To był wielki dar Pana Boga dla Kościoła polskiego, dla naszego narodu. Były to wielkie narodowe rekolekcje. Tak jak kiedyś Jan Paweł II urządził nam takie rekolekcje, tak i jego następca przyjechał do nas, do ojczyzny swojego poprzednika, żeby ją poznać, żeby doświadczyć Kościoła i tej wiary, z której wyszedł jego wielki poprzednik. Już na początku wizyty, gdy przemawiał w katedrze warszawskiej, zacytował słowa św. Pawła z Listu do Rzymian, z których dowiedzieliśmy się, że Papież przyjeżdża, by nas umocnić w wierze, bo takie zadanie otrzymał od Chrystusa, z chwilą gdy został papieżem: „Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22,32). Wyznał przy tym, że jednocześnie chce, aby jego wiara się umocniła naszą wiarą, doświadczeniem wiary w polskim Kościele. Było to więc wzajemne ubogacanie się wiarą, wyjechał ubogacony, dziękował nam za to doświadczenie, że mógł widzieć tylu ludzi entuzjastycznie nastawionych, wiwatujących, rozmodlonych.

Droga młodzieży, wy też podczas tej pielgrzymki mieliście swoją stację na Błoniach krakowskich, gdzie został odczytany fragment Ewangelii mówiący o budowaniu domu na skale. Była tam młodzież z naszej diecezji, byłem i ja. Patrzyliśmy na twarz Ojca Świętego i widzieliśmy, jak on się cieszył tym, co się tam działo: modlitwami, śpiewami, okrzykami młodzieży. Wszystko było takie piękne, niewymuszone, autentyczne. Pięknie przemówił wtedy Papież do mło-

dzieży, jak ojciec, jak przyjaciel, jak pasterz, jak brat. Młodeż po prostu szalała z radości, a było jej tam ponad 600 tysięcy. W Niemczech ubiegłego roku było około miliona młodych z całego świata, u nas ogromną większość stanowili Polacy.

Ojciec Święty mówił o wielkiej tęsknocie za domem. Mówiąc „dom”, zwykle mamy na myśli dom rodzinny, jest on szczególną wartością w naszym życiu, w młodym wieku jeszcze się tego nie widzi, ale kiedy się dorośnie i wyfrunie z gniazda rodzinnego, wraca się do niego, do mamy, do taty, ze wzruszeniem. Dom rodzinny to nie tylko ściany, nie tylko pokoje, w których mieszkamy, odpoczywamy, ale to przede wszystkim ludzie: mama, tata, rodzeństwo, dziadkowie. Z czasem, gdy umierają kolejni członkowie rodziny, tego domu nam ubywa, a gdy odejdą rodzice, to już się go traci, tylko się go wspomina i pielęgnuje w swoim sercu jako piękne wiano wyniesione z lat dziecińczych i z młodości. Papież Benedykt XVI mówił do młodzieży o tym, że życie każdego człowieka jest ciągłym budowaniem.

2. Warto budować dom na skale

Na podstawie słów czytanej na spotkaniu ewangelii zachęcał wszystkich do budowania na trwałym fundamencie, na skale, którą jest Chrystus. Człowieka, który tak buduje swoje życie: słucha słów Jezusa i wypełnia je – ewangelia nazywa mądrym. Taki dom budowany na skale oprze się wszelkim nawałnicom i burzom, ponieważ został osadzony na mocnym fundamencie. Ludzie niemądrzy – przeciwnie, budują dom na piasku, a gdy przychodzi powódź, przychodzą wichry, ten dom może być zmieciony. Doświadczaliśmy tego w czasie powodzi, słyszeliśmy o katastrofach na Dalekim Wschodzie i w Ameryce. Tajfuny, potężne fale i huragany zmiatają te domy, które nie mają mocnego fundamentu. Droga młodzieży, fundamentem naszego życia, na którym

to życie trzeba budować, jest Jezus Chrystus – skała. Zapamiętajcie to sobie na zawsze. To było przypomnienie Ojca Świętego dla młodzieży, że warto budować dom na skale, którą jest Chrystus, nigdy się tego nie żałuje, niczego się nie traci, a tak wiele się zyskuje.

3. Duch Święty daje siłę do budowania z Chrystusem

Ojciec Święty, idąc za tekstem ewangelii, wspomniał, że niektórzy odrzucali Chrystusa, budowali dom własnego życia, opierając się na innych regułach, wpatrując się w innych mistrzów i przewodników. Zwykle oni przegrywali, natomiast wygrywają ci, którzy budują na Chrystusie. Wspomniał również, że w trakcie budowania przychodzą deszcze i nawałnice, czyli przeciwności losu. Jeśli zechcesz budować na Panu Jezusie, na Ewangelii, to przeciwności i nawałnice się pojawią. Będą się z Ciebie śmiać, że jesteś staromodny, staroświecki, zacofany. Rozpowszechniany jest taki głupi mit, który głosi, że to, co nowsze, jest lepsze. To nie jest prawda: nie wszystko, co nowsze, co dzisiejsze, jest lepsze od tego, co starsze, co wczorajsze. Ewangelia święta nigdy się nie starzeje, zasady Jezusa są zawsze młode, są zawsze piękne. Nie dajcie się zwieść!

Na początku waszego życia zostaliście naznaczeni pieczęcią chrztu świętego, a dzisiaj otrzymacie dodatkowo pieczęć Ducha Świętego, pieczęć sakramentu bierzmowania. Przyjmijcie te dary i trwajcie mocni w wierze. Przed chwilą złożyliście deklarację: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Przyjmijcie dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej, by umocniła się wasza wiara, byście dalej skutecznie budowali dom na skale, na Chrystusie. Pamiętajcie, budowa tego domu trwa całe życie, sami ten dom budujemy. Każdego dnia na nowo trzeba wie-

rzyć jakby nową wiarą, kochać nową miłością, budować życie do końca, do ostatniego tchnienia. Zwłaszcza w młodym wieku ta praca jest bardzo ważna, bo w młodości człowiek najwięcej i najbardziej intensywnie się kształtuje. Dlatego przyjmijcie z radością dary Ducha Świętego w tym znaku, który ode mnie otrzymacie. Podczas Pięćdziesiątnicy znakiem widzialnym zstąpienia Ducha były ogniste języki i wichry, a tu będzie namaszczenie krzyżem świętym i słowa sakramentalne. Przyjmijcie dary Ducha Świętego i budujcie dalej swoje życie na Chrystusie. Trwajcie mocni w wierze! Amen.

Niech Bóg błogosławi pracy leśników

Świdnica, 3 czerwca 2006 r.

Msza św. z homilią dla leśników oraz posadzenie dębu papieskiego na dziedzińcu Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Ziemia naszą karmicielką

Żyjemy jeszcze ciągle pielgrzymką Ojca Świętego Benedykta XVI do naszej ojczyzny. Przypomnijmy, że w ostatnią niedzielę na Błoniach krakowskich Ojciec Święty na początku homilii wskazał nam, że jesteśmy istotami, które stoją na ziemi, ale wzrok mają skierowany ku niebu, ku ojczyźnie, do której odszedł Chrystus i do której wszyscy jesteśmy zaproszeni. Tymczasowo przebywamy na ziemi, w miejscu i czasie wyznaczonym nam przez Pana Boga. Cztery podstawowe żywioły, z którymi się spotykamy, to ziemia, powietrze, woda i ogień. Historia filozofii zawiera wiele komentarzy dotyczących tych żywiołów.

Moi drodzy, dzisiaj, gdy mamy wśród nas leśników, chcemy sobie uświadomić, że nasza ziemia, na której jesteśmy,

która dla nas wszystkich jest drogą do nieba, pokryta jest polami, łąkami i lasami. Na polach rodzi się nowy chleb, bo ziemia jest naszą karmicielką, karmi nas ludzi i karmi także zwierzęta. Nie wystarczy nastawiać domów i fabryk, trzeba jeszcze uprawiać ziemię, aby był chleb, dlatego bardzo cenimy pracę rolników, ludzi, którzy pracują przy produkcji żywności, w tym chleba, który codziennie spożywamy. Chleb nigdy się nam nie sprzykrzy, prosimy o niego w Modlitwie Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Nie wolno zapomnieć, że ten chleb, na który pracujemy, rodzi się z ziemi, rodzi się z naszych pól. Dlatego te pola uprawiamy, są one skarbem naturalnym każdego narodu, także naszego narodu. Ziemia jest także przybrana w łąki pokryte trawami, które służą za pokarm zwierzętom tak w lecie, jak i w zimie dzięki nagromadzonym zapasom.

2. Lasy skarbem człowieka

Ziemię porastają też lasy, które są jej ozdobą, które nazywamy płucami, ponieważ regenerują powietrze. Udajemy się do lasu, aby wypocząć, zaczerpnąć świeżego powietrza.

Mieliśmy takiego przełożonego – zapewne większość zna to nazwisko: ks. Józef Majka – który przez osiemnaście lat był rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu oraz rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego. Niemal każdego dnia wyjeżdżał do lasu na przechadzkę, a podczas tych wyjazdów rodziły mu się w głowie pomysły, idee do pisania książek i artykułów. Zwierzał nam się, że gdy sobie pojedzie do lasu, pospaceruje jakąś leśną drogę, wtedy najlepiej objawia mu się w umyśle cały plan artykułu czy nawet książki.

Lasy są skarbem dla każdego narodu, to jest wielkie bogactwo, bo las nie tylko jest mieszkaniem dla zwierząt, zapewnia nam świeże powietrze, ale przez wiele wieków dostarczał też budulca do budowy domów, chociaż i dzisiaj

jest wiele drewnianych domów, zwłaszcza w miejscowościach górskich. Dachy na domach z cegły czy pustaków też zbudowane są z drewna. Niemal na każdym kroku drewno jest nam potrzebne. Przez wiele wieków, ale i aż do dzisiaj drewno przeznacza się na opał. Tam gdzie jest dużo lasów, gdzie ludzie kupują mniej węgla, w piecach palą właśnie drewnem. Drewna używa się także do wyrobu mebli znanych z wytrzymałości i trwałości. Można by wiele mówić na temat lasu, który jest naszym wielkim bogactwem. Bez lasu byłoby nam na ziemi trudno żyć. W lesie rosną grzyby, maliny, jeżyny, jagody, borówki, które zbieramy i którymi się karmimy.

3. Leśnicy, dobrzy opiekunowie lasów

Mówiąc o lesie, należy powiedzieć o ludziach, którzy tam pracują: o leśnikach. Leśnicy to nie tylko ci, którzy pilnują lasów, dozoruja, żeby nie było wandalizmu, kradzieży, bezmyślnego niszczenia lasu, ale którzy te lasy pielęgnują, sadzą, w razie potrzeby leczą i którzy zajmują się także wyrębem lasów na potrzeby gospodarki narodowej. To są ludzie, którzy są zatroskani o to, by lasy były piękne, by nas cieszyły, by ładnie wyglądały, by rzeczywiście były to tereny z ochotą i radością nawiedzane przez okolicznych ludzi. Dlatego, siostry i bracia, chcemy leśnikom podziękować za to, że są stróżami lasów, naszych lasów, które wszyscy lubimy. Chcemy im podziękować za to, że tam pracują, że czuwają nad właściwą proporcją poszczególnych gatunków zwierząt dla zachowania właściwej równowagi ekologicznej.

Siostry i bracia, wiele mamy do zawdzięczenia naszym leśnikom. Dlatego dzisiaj, w dniu, kiedy mamy zamiar zasiać dąb na pamiątkę Jana Pawła II, który również kochał lasy, przyjmował leśników, wyrażał im wielką wdzięczność, chcemy podziękować im za ich trud. Módlmy się, żeby Pan Bóg ich pracę błogosławił, żeby błogosławił rodzinom, w których żyją, żeby Boże błogosławieństwo otaczało ich na każ-

dym kroku. Sprawujmy zatem tę Eucharystię w duchu wdzięczności za to, że żyjemy na pięknej ziemi pokrytej polami, łąkami, a także lasami, w duchu wdzięczności za ludzi, którzy się tymi dobrami opiekują. Wypraszaemy dla nich Boże błogosławieństwo. Amen.

Duch Święty przemienia uczniów w świadków Chrystusa

Świebodzice, 6 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Kościół działa w mocy Ducha Świętego

Wśród teologów trwa dyskusja nad pytaniem, kiedy Chrystus ustanowił Kościół. Niektórzy mówią, że wtedy, gdy powoływał pierwszych uczniów nad Jeziorem Tyberiadzkim, inni wskazują na Ostatnią Wieczerzę, kiedy Chrystus zegnał się z Apostołami i przekazał w darze swoje Ciało i swoją Krew, a więc dar Eucharystii, a także dar kapłaństwa.

Moi drodzy, zakładanie Kościoła na pewno było pewnym procesem złączonym z działalnością Jezusa Chrystusa, ale był taki czas, kiedy Kościół zainaugurował swoją działalność i właśnie ta inauguracja, a więc pierwsze objawienie się Kościoła światu nastąpiło w dzień Pięćdziesiątnicy, a więc w dzień zesłania Ducha Świętego, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, tak jak Chrystus Pan zapowiedział. Wiemy, że wszystkie instytucje mają swoje inauguracje. Każdej jesieni, na początku października odbywa się inauguracja roku akademickiego. Jest inauguracja roku szkolnego w szkołach podstawowych, gimnazjach, liceach, jest inauguracja parafii – data, od której liczymy powstanie parafii, jest inauguracja diecezji, pontyfikatu papieża.

Wydarzenie Pięćdziesiątnicy zostało nam przypomniane w pierwszym czytaniu: Duch Święty zstąpił na Apostołów i na Matkę Najświętszą, która trwała z nimi na modlitwie, w postaci ognistych języków i pod osłoną wichru, którego szum było słychać. Taki był zewnętrzny znak zstąpienia Ducha Świętego, pierwszego wylania Ducha Świętego na Kościół. Wiemy, że sam Chrystus działał, nauczał, czynił cuda i dokonał dzieła zbawienia w mocy Ducha Świętego. Skąd my to wiemy? Sam Chrystus to wyjawiał, gdy przyszedł pewnego razu do Nazaretu, swojego rodzinnego miasta, gdzie się wychował, gdzie spędził życie ukryte, gdy czytał księgę proroka Izajasza i natrafił na słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie” (Łk 4,18), i dodał: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Sam Chrystus objawił, że Jego działalność zbawcza toczyła się w mocy Ducha Świętego, i Kościół, jako dzieło Pana Jezusa, też tę moc Ducha Świętego otrzymał.

Wydarzenie Pięćdziesiątnicy zapoczątkowało kolejne zesłania Ducha Świętego na Kościół. Od tamtego czasu Duch Święty jest nieustannie Kościołowi dawany i prowadzi dzieło uświęcania ludzi, naszego uświęcania. Można powiedzieć, że dziś Kościół działa w mocy Ducha Świętego, w Jego mocy głosi Ewangelię, sprawuje Liturgię Świętą, pełni dzieła miłosierdzia. Zauważcie, ile jest takich tekstów, należących też do liturgii Eucharystii, które nam mówią o Duchu Świętym. W tak ważnym momencie, kiedy przybliżamy się do przeistoczenia, gdy kapłan wyciąga ręce nad darami chleba i wina, wypowiada modlitwę: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. To oznacza, że uświęcenie darów i przemiana chleba w Ciało Pańskie i wina w Krew Pańską dokonuje się mocą Ducha Świętego, który działa w Kościele.

2. Duch Święty uzdalnia do oddania życia Jezusowi

Dzisiejsze wylanie Ducha Świętego dokonuje się przede wszystkim dla was. Za chwilę dokona się ono w znaku sa-

kramentalnym. Będzie to już nie powiew wichru, nie ogni-ste języki, ale gdy podejdziecie do mnie, uczynię wam znak krzyża na czole, namaszczę was krzyżem świętym i wypowiem słowa formuły sakramentalnej. To będzie widzialny i słyszalny znak, że siedmiorakie dary Ducha Świętego do was przybywają. Wiemy, jakie to są dary: dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa, dar rady, dar umiejętności, dar bojaźni Bożej, dar pobożności – wszystkie są ważne. Przyjmijcie te dary na progu waszego dojrzałego życia, niech one w przeobrażeniu w nowych ludzi, niech wywołają coś podobnego jak czasie pierwszego zesłania Ducha Świętego, pierwszego bierzmowania w czasie Zielonych Świąt. Apostołowie lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa, ogarnęła ich moc, energia duchowa.

Święty Piotr stanął przed ludźmi, wygłosił wielką mowę, pierwsze kazanie, jakże energiczne i podniosłe. Jak podają Dzieje Apostolskie, wielu ludzi pozyskał tym kazaniem dla Chrystusa, wielu przyjęło chrzest jako odpowiedź na mowę świętego Piotra, wygłoszoną w mocy Ducha Świętego.

Dziewczęta i chłopcy, módlcie się do Ducha Świętego, i to często. Macie od dzisiaj prawo się modlić i prosić Ducha Świętego, żeby dał wam dobre myślenie, właściwe rozważanie wydarzeń życiowych, żebyście pokochali bardziej Pismo Święte, żeby słowo Boże wam się podobało. Umocnijcie się w przekonaniu, że Jezus Chrystus jest waszym najlepszym Nauczycielem, waszym Mistrzem, że na Nim trzeba budować, tak jak mówił do was Benedykt XVI. Tylko raz buduje się dom życia na tej ziemi, bo życie się nie powtarza, płynie w jednym kierunku i kiedyś się zakończy. Każdego dnia trzeba sobie przypominać, że mam dalej budować na nikim innym, lecz na Chrystusie. Będą was bałamucić, będą was obsypywać różnymi propozycjami, ale pamiętajcie, że najlepiej na życiu zna się Jezus Chrystus.

Proście Ducha Świętego, byście budowali życie na skale, którą jest Chrystus, żeby Duch Święty was oświecił, żeby to

było wasze przekonanie, wasze przeświadczenie. Proście Ducha Świętego, by wam nie zabrakło sił ani mocy do miłowania, do służenia, do uśmiechu, do radości, do bycia dobrym, posłusznym, usłużnym, bo tak często brakuje nam sił, żeby być dobrym synem, dobrą córką, dobrym uczniem. To, co się dzisiaj dzieje w świecie, w Kościele, postać Papieża Polaka i jego następcy, ta wiwatująca młodzież – to wszystko jest dziełem Ducha Świętego, trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć. Niech Duch Święty nas wszystkich w ten chłodny, ale w Kościele wielki i podniosły dzień ozdobi swoimi darami: i młodzież, i nas starszych, byśmy byli mądrzejszymi i lepszymi księżmi, matkami, ojcami, synami, córkami, członkami Kościoła i dziećmi naszego narodu. Amen.

Duch Święty wzmacnia, kieruje ku dobru, wskazuje sens życia

Bielawa, 7 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Duch Święty wzmacnia

Nasza obecna liturgia ma ściśle odniesienie do tego wydarzenia, które zostało nam przypomniane przez dzisiejsze pierwsze czytanie liturgiczne, czyli do wydarzenia pierwszego zstąpienia Ducha Świętego, pierwszego wylania Ducha Świętego na Kościół. Zesłanie Ducha Świętego było obiecane przez samego Chrystusa i ta obietnica wypełniła się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. W dzień Pięćdziesiątnicy św. Piotr wygłosił wspaniałe kazanie. Duch Święty oświecił jego umysł, wlał w niego energię do świadczenia o Jezusie Chrystusie.

Dzisiaj, na moim kazaniu do was chciałbym powtórzyć te same słowa, które wypowiedział św. Piotr po pierwszym zesłaniu Ducha Świętego: „Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! [...] Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście” (Dz 2,14.22-23).

Droga młodzieży, w Kościele ciągle musi odżywać prawda, że Jezus, który przybył do nas z nieba, został zabity za nasze grzechy, umarł dla naszego zbawienia, został wskrzeszony przez Ojca niebieskiego i wyniesiony na prawicę Boga, powołał swoich uczniów, na których wylał moc Ducha Świętego, żeby byli Jego świadkami. Dzisiaj ogłaszamy na nowo, że ten sam Jezus Chrystus, który umarł i zmartwychwstał, żyje z nami i jest wśród nas, a my dzisiaj jesteśmy świadkami Jego zmartwychwstania. Wszyscy ochrzczeni, wszyscy Jego uczniowie winni być świadkami Jego zmartwychwstania. Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście mogli to świadectwo składać w sposób godniejszy i lepszy niż dotąd, jako synowie i córki waszych rodziców, jako uczniowie gimnazjalni, jako młodzież. Ojciec Święty Benedykt XVI, który odbył pielgrzymkę do naszej ojczyzny, który tak entuzjastycznie został przyjęty przez cały naród, a szczególnie przez młodzież, zostawił Polakom tyle pięknych słów, także wam, młodym. Doradzał wam budować dom życia na skale, którą jest Chrystus, i wy, jako świadkowie Chrystusa Zmartwychwstałego, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, żeby lepiej ten dom budować, żebyście zdołali przeciwstawić się temu, co nie-Chrystusowe, nieewangeliczne.

2. Duch Święty kieruje ku dobru

Pamiętajcie, walka dobra ze złem, prawdy z kłamstwem nadal trwa. Walka o człowieka nadal trwa, nie jest zakończona. Św. Paweł w drugim czytaniu przypomniał nam o walce, która toczy się w człowieku, między tym, czego chce duch, a tym, czego chce ciało. Już starożytny filozof Platon mówił, że duch ma kierować ciałem, a nie odwrotnie. Dzisiaj często widzimy, że to ciało kieruje duchem, że duch ludzki bywa niekiedy od materii uzależniony. Widzimy to wśród narkomanów czy alkoholików, u tych ludzi duch jest zniewolony przez materię, przez ciało. Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, by się temu przeciwstawić, by składać świadectwo o Chrystusie, że do Niego należycie, że jesteście ludźmi duchowymi, którzy starają się o te owoce Ducha, które Apostoł wymienił dzisiaj w Liście do Galatów. Są to: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23). Niech to będzie program dla was, działajcie w mocy Ducha Świętego na co dzień.

3. Duch Święty wskazuje sens życia

Dzisiaj otrzymujecie specjalne wyposażenie do wzywania pomocy Ducha Świętego w waszym życiu. Nie tylko wtedy, gdy przyjdzie egzamin, gdy trzeba w szkole wykonać jakieś zadanie, napisać klasówkę, ale byście byli oświeceni światłem Ducha Świętego na co dzień, byście trwali w nauce Pana Jezusa, znali sens swojego życia, byście byli pełni energii duchowej, byście byli posłuszni Panu Bogu, byście żyli Ewangelią, by służyć drugim i ich miłować. Niech Duch Święty, który was dzisiaj obdarza swoimi darami, sprawi w was to, byście rzeczywiście weszli w życie dojrzałe jako młodzież lepsza i mądrzejsza. Amen.

By do nieba wznosił się modlitwy śpiew

Lądek-Zdrój, 10 czerwca 2006 r.

Msza św. na rozpoczęcie XIII Diecezjalnego Przeglądu Piosenki Religijnej
Park Zdrojowy

1. Niechaj nasze wędrowanie ku świętości będzie

Chciałbym w tej refleksji homilijnej złączyć trzy wątki: wątek pielgrzymkowy, wątek związany z piosenką religijną i wątek maryjny. Rozpocznijmy od stwierdzenia, że człowiek bywa określany jako pielgrzym. Francuski myśliciel, filozof egzystencjalista, który nazywał się Gabriel Marcel, napisał książkę pt. *Homo viator*. Tytuł łaciński tłumaczymy: *Człowiek pielgrzym* lub *Człowiek wędrowiec*. Jesteśmy wszyscy wędrowcami w kilku znaczeniach. W znaczeniu geograficznym, bo od momentu kiedy zaczynamy chodzić, ciągle jesteśmy w drodze. Pokonujemy drogę do szkoły, do gimnazjum, na studia, do znajomych, do kościoła i właściwie całe nasze życie jest pielgrzymowaniem w sensie przestrzenno-czasowym.

Gdy wnikamy w dzieje zbawienia, zauważamy, że wszyscy ludzie temu prawu podlegają. Abraham był wędrowcem, Józef, syn Jakuba, także był wędrowcem, przeniósł się do Egiptu, gdy został sprzedany przez braci. Prorocy wędrowali, nie przebywali w jednym miejscu, ale ciągle nawiedzali różne miasta i wioski, Pan Jezus także był wędrowcem, gdy podjął działalność publiczną, jak mówi Ewangelia, a wcześniej wędrował z rodzicami każdego roku do Jerozolimy. Całe Jego nauczanie dokonywało się w czasie wędrówek. U św. Łukasza Chrystus ukazany jest jako ktoś, kto ciągle jest w drodze do Jerozolimy. Matka Najświętsza w dzisiejszej ewangelii ukazana nam jest jako osoba pielgrzymująca do swojej krewnej Elżbiety. Apostołowie po zesłaniu

Ducha Świętego rozeszli się na wszystkie strony świata, by wypełnić nakaz Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19).

My też jesteśmy ciągle w drodze, ale wśród tego wędrowania szczególne miejsce zajmuje nasze pielgrzymowanie do miejsc świętych, do miejsc wybranych. Priorytetowym pielgrzymowaniem są nasze pielgrzymki z różnych stron Polski na Jasną Górę. Ostatnio, już od dwóch lat, wędruje na Jasną Górę także pielgrzymka diecezji świdnickiej, mamy wielu uczestników tej pielgrzymki z różnych rejonów naszej diecezji. Pielgrzymka jest obrazem całego naszego ziemskiego pielgrzymowania, zaczyna się w jakimś punkcie, np. w kościele parafialnym, a kończy na Jasnej Górze. Podobnie toczy się nasze życie: wychodzimy od Boga Stwórcy i podążamy, by do Niego wrócić.

Można powiedzieć, że człowiek jest też pielgrzymem ku doskonałości, ku świętości, ku spełnieniu się jako osoba. Wszyscy jesteśmy wezwani do wysiłku stawania się kimś lepszym, doskonalszym, bardziej świętym. Jan Paweł II, wielki pielgrzym, który odbył 104 pielgrzymki apostolskie i sam wzywał nas do świętości, pośród swych wielkich zadań potrafił być dobry, był blisko Pana Boga i każdego człowieka. Przez całe swoje życie wydeptywał sobie drogę do świętości, która polegała na posłuszeństwie Bogu, na ciągłym głoszeniu Chrystusa, a także na włączeniu się pod koniec swego życia w cierpienie Chrystusa przez utratę możliwości chodzenia, a później nawet mówienia. Był więc Papież pielgrzymem w sensie czasowo-przestrzennym, jak również pielgrzymem ku świętości. Przypominał nam, że mamy się starać o świętość. Parafrazując, po świecku można powiedzieć, że kto stara się o świętość, ten robi największą karierę, dlatego nie wstydzmy się być świętymi. Świętość nie jest zarezerwowana tylko dla duchownych, dla sióstr klauzurowych, dla pustelników, dla kapłanów, ale jest dla wszystkich: dla matek, dla ojców, dla dzieci, dla młodzieży, dla samotnych, dla

zdrowych, dla cierpiących – wszyscy jesteśmy wezwani do świętości.

2. Niechaj śpiew nasz na chwałę Bożą będzie

Pielgrzymowaniu często towarzyszy śpiew, piosenka religijna, która jest obecna na trasach pielgrzymek religijnych, na naszych spotkaniach modlitewnych, na Eucharystii, na koncertach, chociażby na dzisiejszym Przeglądzie Piosenki Religijnej. Maryja, która przybyła do Elżbiety, też wyśpiewała hymn uwielbienia *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Ważna to dla nas wskazówka, byśmy na naszych ustach mieli uwielbienie Pana Boga i radość, byśmy na wzór Maryji umieli się cieszyć Panem Bogiem za to, że jest, że nas miłuje.

Piosenka religijna pomnaża naszą radość, kieruje się do naszego serca, bo słowa katechezy i homilie są przyjmowane intelektem, naszym rozumem. O ile w nauczaniu wartością naczelną jest prawda, prawda religijna czy naukowa, o tyle w piosence wartością jest jej piękno, prawdziwe piękno, które pochodzi od Boga, który jest samym pięknem. Tę piękną potrzebujemy, bo człowiek nie jest samym intelektem. Wiemy z doświadczenia, jak nas porywa piękna, nastrojowa, romantyczna muzyka i dobrze wykonana pieśń religijna, która pozwala nam lepiej, serdeczniej, godniej obcować z Panem Bogiem. Dlatego pochwalamy ludzi śpiewających, a idąc za św. Augustynem, mówimy, że kto śpiewa, ten się dwa razy modli. Wolfgang Goethe, niemiecki poeta, napisał w jednym ze swoich dzieł:

„Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp,
Tam ludzie dobre serca mają,
Bo ludzie źli, ach, wierzą mi,
Ci nigdy nie śpiewają”.

Słowa te zawierają prawdę, bo ludzie radośni, życzliwi, serdeczni chętnie śpiewają.

Pochwalamy wszystkie zespoły, które przybyły na Przegląd Piosenki Religijnej w Łądku-Zdroju, za ich pracę, zaangażowanie, poświęcenie. Sam byłem chórzystą w seminarium, to wiem, ile to trzeba wysiłku, cierpliwości, wytrwałości, żeby wyćwiczyć jakąś pieśń i później ją dobrze wykonać. Składamy podziękowanie wszystkim, którzy prowadzą chóry, zespoły wokalne, instrumentalne, i okazujemy im wdzięczność za to, że pomagają nam się modlić, że biorą udział w liturgii, że są obecni na pielgrzymkach i pozwalają nam głębiej przeżywać naszą więź z Panem Bogiem. Dziękujemy, modlimy się za nich i prosimy, byśmy idąc jako pielgrzymi przez ziemię, chętnie śpiewali pieśń religijną, by do nieba wznosiło się nie tylko słowo, ale także melodia, tworząc razem piękną modlitwę. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu

Jedlina-Zdrój, 11 czerwca 2006 r.

*Msza św. odpustowa połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Trójcy Świętej*

1. Chwała Ojcu

W dziejach ludzkiej kultury pojawiały się dwa fundamentalne pytania: Czy jest Bóg?; oraz: Jaki jest Bóg? Na pytanie pierwsze zazwyczaj padały odpowiedzi pozytywne: jest Bóg, nie spotykamy narodów ateistycznych. Czasem były jakieś jednostki, które deklarowały, że są ateistami, ale jak się dobrze przyjrzymy temu, co czynili, to możemy zauważyć, że u takich ludzi zamiast wiary w Pana Boga występowała wiara w jakiegoś bożka, bo kto nie wierzy w Boga prawdziwego, musi sobie wymyślić boga fałszywego, czyli bożka,

którego przyjmuje, którego uwielbia. Po ziemi zawsze chodzili ludzie, którzy nosili w sobie przeświadczenie, że jest Pan Bóg.

Na pytanie drugie padały różne odpowiedzi. Przeglądając historię różnych religii, możemy się dowiedzieć, co ludzie o Panu Bogu myśleli, jak Go sobie wyobrażali. Na owe ludzkie poszukiwania i wysiłki w celu uzyskania odpowiedzi na to pytanie odpowiedział sam Bóg, który się nam przedstawił, odsłonił. To objawienie się Pana Boga nastąpiło przede wszystkim w osobie Jezusa Chrystusa, który stał się człowiekiem, w osobie Boga wcielonego. Pan Jezus przedstawił nam Boga jako Ojca, jako Syna i jako Ducha. Tylko w religii chrześcijańskiej wierzymy w Boga Trójjedynego. Mamy jeszcze dwie wielkie religie, które nazywamy religiami monoteistycznymi, czyli takimi religiami, które przyjmują, że jest jeden Bóg: judaizm i islam. Żydzi wierzą w jednego Boga Jahwe, ale nie wierzą w Trójcę Świętą, bo odrzucili Chrystusa i Ducha Świętego. Religia islamska, dzisiaj ofensywna, groźna, niektórzy twierdzą, że powiązana z terroryzmem, o czym słyszymy w mediach, również uznaje, że Bóg jest jeden, ale nie mówi o trzech Osobach.

Tylko chrześcijanie przyjmują, że Bóg jest jeden w trzech Osobach, bo Jezus Chrystus takiego Boga nam przedstawił. Te poszczególne Osoby działają razem, ale przypisujemy im jakieś szczególne dzieła w historii zbawienia. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, potwierdzamy to w wyznaniu wiary: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Jesteśmy na ziemi, w domu tymczasowym, z niego się odchodzi, to nie jest dom naszego stałego zameldowania. Uświadamiamy sobie to szczególnie w czasie pogrzebów, gdy żegnamy przyjaciół, bliskich, którzy odchodzą. Wszyscy musimy stąd odejść, ale nie w nicosć, lecz do domu, który nazywamy niebem, a który stworzył Bóg pragnący na zawsze przebywać z nami. Nasze istnienie zawdzięczamy Bogu Ojcu, dlatego modlimy się: „Ojcie

nasz”, tak jak nas nauczył Jezus. Gdyby nie Bóg Ojciec, nas by nie było. To, że jesteśmy postawieni w konkretnym miejscu i czasie, zawdzięczamy Bogu. To jest dar i należy Bogu za niego dziękować. Bóg jest naszym najlepszym Ojcem, o którym Jezus mówił, że zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, że jest Ojcem miłosierdzia, co zobrazował nam przypowieścią o synu marnotrawnym. Ojciec, który cieszy się powrotem syna marnotrawnego – taki jest nasz Bóg.

2. Chwała Synowi

Syn Boży, druga Osoba Boska – jest najbardziej nam znana, bo przyjęła ludzką naturę. Jezus Chrystus jest postacią historyczną, żył na ziemi, są na to dowody. Nauczał, czynił cuda i umarł za nas, wypełniając słowa, które sam wygłosił: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Oddał za nas życie, by uwolnić nas od grzechów i otworzyć nam bramę do nieba. Ukochał nas aż do śmierci. Wiemy, że byli ludzie, którzy w tym wzglądzie Jezusa naśladowali, np. o. Maksymilian oddał życie za brata. Janusz Korczak, Polak żydowskiego pochodzenia, który bardzo kochał młodzież i dzieci, nie opuścił swoich wychowanków nawet w obozie zagłady. Gdy znalazł się na drodze do komory gazowej w Treblince, esesman, dowiedziawszy się, kim on jest, dał mu szansę ucieczki, ale Korczak nie skorzystał z tej szansy i nie pozostawił żydowskich dzieci, które szły na stracenie, został zagazowany wraz z nimi.

Syn Boży, nasz Zbawiciel, który dokonał naszego zbawienia, pozostał z nami i będzie z nami aż do skończenia świata. Jego imię nosimy jako chrześcijanie – uczniowie Chrystusa.

3. Chwała Duchowi Świętemu

Trzecia Osoba Boska to Duch Święty, któremu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Cała działalność Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Już Chrystus Pan całą swoją działalność zbawczą prowadził w mocy Ducha Świętego. Gdy wszedł do synagogi w Nazarecie, gdzie się wychował i prowadził życie ukryte, odczytał następujący fragment Księgi proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie” (Łk 4,18), i odniósł się do niego następująco: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Oznajmił przez to, że Duch Pański na Nim spoczął i wszystko, co czyni dla naszego zbawienia, czyni w mocy Ducha Bożego. Dzisiaj w mocy Ducha Świętego działa Kościół: naucza, sprawuje Liturgię Świętą, czyni dzieła miłosierdzia. Usłyszycie dzisiaj modlitwę przed konsekracją: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”, czyli kapłan przemienia chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Chrystusa mocą Ducha Świętego. Sam Chrystus był poczęty z Ducha Świętego, jak oznajmił anioł Maryi: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35).

Dzisiaj młodzi z waszej wspólnoty parafialnej, dziewczęta i chłopcy tutaj zgromadzeni, przyjmują dary Ducha Świętego, przyjmują pieczęć Ducha Świętego, która zostanie wyciśnięta w ich sercu. Ta pieczęć już nigdy nie będzie usunięta, nikt jej nie potrafi zamazać, zniszczyć. Będziecie opieczętowani mocą Ducha Świętego: pierwsza pieczęć pochodzi z chrztu, a druga z bierzmowania. Są to sakramenty, które przyjmujemy tylko jeden raz. Eucharystię przyjmujemy w każdą niedzielę, czy nawet codziennie, spowiadamy się często, a bierzmowanie jest raz w życiu.

Otwórzcie się na dary Ducha Świętego: na dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa, dar rady, dar umiejętności,

pobożności i bojaźni Bożej. Dary te przyjmujecie po to, żeby stać się świadkami Chrystusa, by budować własne życie – jak przypomniał o tym ostatnio Papież – na mocnym fundamencie, czyli na skale, którą jest Chrystus. Jeśli ktoś buduje życie na Chrystusie i Jego Ewangelii, wygrywa życie doczesne i wieczne. Ma wygraną przyszłość.

Idziecie w świat, w którym jest chaos, w którym w mediach tyle się mówi przeciwko Bogu, w którym na różne sposoby odwodzi się ludzi od Boga. Spotkacie różnych przewodników, którzy będą chcieli być waszymi mistrzami, nie dajcie się zwieść. Naszym pierwszym Mistrzem, pierwszym Nauczycielem jest Jezus Chrystus, to On wraz Ojcem zsyła Ducha Świętego na nas podczas Liturgii Świętej, a w szczególny sposób Duch Święty przybywa w sakramencie bierzmowania. Przyjmijcie te siedmiorakie dary i stawajcie się każdego dnia ludźmi lepszymi i mądrzejszymi, bo Duch Święty odświeża nasz umysł. Prosimy o to w modlitwie: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas z pożytkiem doczesnym i wiecznym”.

Duch Święty pozwala nam lepiej rozumieć sens życia, pozwala nam wybierać to, co prawdziwe, to, co dobre, umacnia nas do wierności zdrowym zasadom, do wierności dobru, do stanowczości w mówieniu „nie” grzechowi i złu. Dlatego wiercie w moc Ducha Świętego, bądźcie Jego przyjaciółmi. Od dzisiaj możecie jeszcze śmielej kierować prośby do Ducha Świętego, by was oświecał, by czynił was mądrymi, by uzdalniał was do służby, do poświęcenia, do cierpliwości, do radości, do uprzejmości, po prostu do miłości. Sami nie potrafimy kochać, potrzebujemy uzdolnienia od Pana Boga, a Ojciec niebieski daje nam to uzdolnienie przez Syna w Duchu Świętym.

4. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego

Dajmy się prowadzić Duchowi Świętemu i bądźmy podatni na Jego natchnienia, byśmy wyznawali całą Trójcę Świętą naszym życiem, byśmy zawsze nabożnie czynili znak krzyża, ponieważ przywołujemy wtedy Trójcę Świętą. Bądźmy wdzięczni Bogu, chwalmy Go przy każdej okazji słowami doksológii: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”: po powrocie z pracy, z podróży, gdy wysiadasz z samochodu, gdy skończą się lekcje w szkole, u schyłku dnia, gdy idziesz spać – bo każda noc zapowiada nam śmierć, sen wieczny. Gdy zaczyna się dzień, przeżegnaj się i powiedz: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, w to imię wszystko będę dzisiaj czynić”. Nabierajmy tej mądrości, by nasze życie było piękniejsze niż dotąd. Amen.

Wezwani do wierności tradycji chrześcijańskiej

Bardo, 11 czerwca 2006 r.

*Msza św. dla uczestników II Ogólnopolskiego Forum Gmin Cysterskich
sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

Nasza dzisiejsza homilia powinna być połączeniem dwóch wątków: wątku związanego z tajemnicą dzisiejszej niedzieli, a więc z tajemnicą Trójcy Świętej, oraz wątku związanego ze szlakiem cysterskim, a więc z dziełem i dokonaniem Zakonu Ojców Cystersów na naszej ziemi dolnośląskiej.

1. Tajemnica Trójcy Świętej zaproszeniem do pogłębiania naszej wiary i miłości do Boga

Dzisiaj Kościół pochyla się nad największą tajemnicą wiary chrześcijańskiej: nad tajemnicą Boga, który jest tro-

isty, ma jedną naturę, a trzy osoby. Jest Bóg Ojciec, jest Bóg Syn i jest Bóg Duch Święty. Wiemy, że tak się nam Pan Bóg przedstawił poprzez swojego Syna, naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Tylko chrześcijanie wyznają wiarę w Boga Jedyne w Trójcy Osób. Żadna inna religia takiego obrazu Boga nie przyjmuje, nawet religie monoteistyczne, główne religie światowe, judaizm oraz islam, wierzą w jednego Boga, który jest jednoosobowy. Odsłonięcie tajemnicy Boga dokonało się przez Syna Bożego, który z nami zamieszkał. Ten prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek powiedział, że Bóg jest trójjedyny, że egzystuje w trzech Osobach. Wiemy, że judaizm wyznaje wiarę w Boga jedyne Jahwe, z kolei Bóg muzułmanów nazywa się Allah – Bóg Jedyny, który ma proroka Mahometa. Jezus również jest dla nich prorokiem. Buddyzm, ściśle mówiąc, nie jest religią, ponieważ Budda nie jest uznawany za boga, jest to swego rodzaju system etyczny. Jakkolwiek byśmy patrzyli na religie świata, jesteście religią uprzywilejowaną, bo znamy najlepiej odsłonięty obraz Pana Boga, a nie może on być odsłonięty na ziemi do końca. Dopiero w niebie będziemy mogli poznać Boga w pełni, ale też nie w takim stopniu, w jakim On sam siebie poznaje.

Siostry i bracia, tak często wyznajemy wiarę w Trójcę Świętą w naszych modlitwach. Każdą modlitwę zaczynamy znakiem krzyża, a znak krzyża, to nic innego jak wyznanie wiary w Trójcę Przenajświętszą. Najważniejszy sakrament, jaki sprawujemy na ziemi, Eucharystia, czyli Najświętszy Sakrament, ma jako jedyny w nazwie przedrostek „naj-”, bo w nim Jezus Chrystus jest obecny w sposób najdoskonalszy. Zawsze zaczynamy od znaku krzyża świętego i kończymy przyjęciem błogosławieństwa Trójcy Przenajświętszej: w imię Boga Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Mamy także doksologię, modlitwę bardzo znaną i godną częstego powtarzania: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu” – ta modlitwa jest klamrą zamykającą każdą dziesiątkę różańca świętego i tak wiele osób ją powtarza.

Pierwszej Osobie Boskiej przypisujemy dzieło stworzenia, dlatego w wyznaniu wiary są słowa: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Pan Bóg stworzył dwa domy: dom ziemski, w którym są z nami zwierzęta i rośliny, oraz dom niebieski – niebo, dom naszego stałego zameldowania. Dom, który ma być domem naszego wiecznego zamieszkania z Panem Bogiem, jest niewidzialny, ale widzimy go oczyma wiary. Ojciec niebieski jest Stwórcą nieba i ziemi, z tego określenia Boga wnika także to, że również nasze istnienie zawdzięczamy Jemu. Pomyśl, mogło cię nie być, a jesteś, dlatego jesteś, że jest Bóg, że Bóg chciał cię mieć. Nie wystarczy powiedzieć, że jestem, dlatego że są moi rodzice. Owszem, mamy rodziców, ale zauważmy, że nasze mamy nie wiedziały, że nas urodzą, żadna, będąc młoda, nie wiedziała, że takie oto dzieci przyjdą na świat w jej małżeństwie. To Pan Bóg jest tym pierwszym ogniwem, źródłem naszego życia. Dlatego należy się zatrzymywać przed Bogiem i cieszyć się Jego istnieniem: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, że mnie stworzyłeś, że mnie pokochałeś”. Pamiętamy, jak pięknie obraz Boga Ojca malował Syn Boży, nasz Zbawiciel. Mówił, że On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, że opiekuje się ludźmi troskliwiej niż liliami na polu i ptakami niebieskimi i że jest miłosierny. Pamiętamy też obraz z przypowieści o synu marnotrawnym, gdy syn zrujnowany grzesznym życiem wrócił w łachmanach, a ojciec nie zamknął go w jakimś więzieniu, ale go ucałował, kazał ubrać w nowe szaty, wyprawił ucztę i wezwał wszystkich do radości. Taki jest nasz Ojciec niebieski.

Druga Osoba Boska, Syn Boży – to Osoba najbardziej nam znana, bo Chrystus przyszedł do nas i z nami zamieszkał. Tak nas pokochał, że się wcielił i stał się człowiekiem, który – jak mówimy w *Wyznaniu wiary*: „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Dokonał dzieła naszego zbawienia na krzyżu, zmartwychwstał i zapowiedział na-

sze zmartwychwstanie. Pozostał z nami pod osłoną znaków świętych – sakramentów, pozostał także w swoim słowie, w zgromadzeniach zebranych w Jego imię: „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich” (Mt 18,20). On jest z nami aż do skończenia świata – nasz Zbawiciel, na którym budujemy dom naszego życia. O tym właśnie, że trzeba budować na mocnym fundamencie, przypomniał nam Ojciec Święty na Błoniach. Pamiętajmy, że to budowanie trwa całe życie, nie tylko w młodości, my starsi też ciągle musimy budować na Chrystusie.

Duch Święty to trzecia Osoba Boska, a przypisujemy Mu uświęcenie świata. Całe dzieje Kościoła to działanie Ducha Świętego. Kościół działa dzisiaj w mocy Ducha Świętego: głosi Ewangelię, sprawuje Liturgię Świętą. Za chwilę usłyszycie przed konsekracją słowa: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”, i będą one mocą tego Ducha przemienione: chleb w Ciało Pańskie, a wino w Krew Pańską. W mocy Ducha Świętego Kościół prowadzi działalność charytatywną, służy innym. W mocy Ducha Świętego dokonuje się nasze uświęcenie. Trzeba nam być wielkimi przyjaciółmi Ducha Świętego, bo On daje nam światło dla umysłu, dla lepszego rozumienia wydarzeń, nawet tych najtrudniejszych, daje nam pokój, głębszą wiarę, wytrwałość w dźwiganie krzyża naszego życia, uzdalnia do lepszej modlitwy.

2. Zakony oazami modlitwy i pracy

Na tym zakończę pierwszy wątek i przejdę do drugiego, który wiąże się z zakończeniem Forum Gmin Cysterskich. Trzeba nam wrócić do wieku XI i XII, kiedy Europa była bardzo chrześcijańska i w Kościele rodziły się zakony, te najstarsze zakony, które były oazami modlitwy, uczyły modlitwy i pracy. Najstarszy zakon w Kościele, założony przez św. Benedykta (VI w.), był jakby korzeniem, z którego wyrósł w duchu benedyktyńskim zakon cysterski. Znajdujemy

tam kapłanów wielkiego formatu, wielkiego ducha, m.in. św. Bernarda z Clairvaux. Do Polski cystersi zostali sprowadzeni w 1141 roku, pierwszy klasztor został wybudowany w Jędrzejowie, gdzie obecnie spoczywają relikwie bł. Wincentego Kadłubka. Kolejne klasztory znajdują się w Sulejowie i w Wąchocku. Na Dolnym Śląsku pierwszy zakon cysterski powstał w Lubiążu, obecnie jest tam tylko pamiątka, relikwiarz po dawnej świetności zakonu cysterskiego na tych ziemiach. W 1222 roku Henryk Brodaty ufundował klasztor cysterski w Henrykowie, dwadzieścia pięć lat później, w 1247 roku cystersi przybyli do Kamieńca Ząbkowickiego, gdzie wcześniej już byli augustianie, w tym samym roku także tutaj, do Barda. Wielka tradycja cystersów trwała aż do roku 1810, kiedy cesarz Wilhelm III wydał akt kasacyjny i zakony zostały zlikwidowane, a cystersi zmuszeni byli zwinąć żagle.

Zakon ten uczył ludzi nie tylko modlenia się, ale także gospodarowania. Z racji umiejscowienia klasztorów na nizinach cystersi oprócz propagowania wartości duchowych uczyli ludzi również właściwego obchodzenia się z wartościami materialnymi. Były to ogniska, które promieniowały na wioski i miasta poprzez wzorowo prowadzone gospodarstwa, hodowlę zwierząt czy też uprawy ziemi. *Ora et labora* – hasło, które pasuje do każdego człowieka, ważne i ciągle aktualne, byśmy pracę przeplatali modlitwą, a modlitwę pracą. W Bardzie cystersi przebywali do roku 1810, przez kolejne dziewięćdziesiąt lat pracowali tu księża diecezjalni, a od 1900 roku duszpasterstwo przejęli ojcowie redemptoryści, którzy są wśród nas do dzisiaj. Opiekują się tym skarbem, jakim jest figurka Matki Bożej Bardzkiej, najstarsza rzeźba maryjna na ziemi śląskiej, najstarsze sanktuarium maryjne na tym terenie. Niektórzy mówią, że czym Częstochowa jest dla całego kraju, tym Barda jest dla regionu Dolnego Śląska.

Dlatego powierzmy Matce Bożej nasze sprawy, nasze zatroskanie o to, by nasz naród pozostał wierny tradycji

chrześcijańskiej, żeby się oparł laicyzacji – w odróżnieniu do niektórych krajów zachodnich, które uległy zniewoleniu. Nie daliśmy się zniewolić komunistom, nie dajmy się zniewolić liberałom, którzy chcą nas odciągnąć od Boga. Ilekroć odciąga się człowieka od Boga, tylekroć pcha się go w niewolę, bo Bóg jest wyzwolicielem. Bóg zawsze wyzwala przez prawdę i przez krzyż. Ludzie przewrotni, twierdzący, że można zbudować życie udane bez Boga, zniewalają. To jest wielka utopia, wiele już ich było, a człowiek ciągle przyklaskuje nowym utopiom, które się rodzą. Trzymajmy się naszej narodowej tradycji katolickiej, którą tworzyły zakony benedyktyńskie, cysterskie, żebracze, dominikańskie i inne. Módlmy się o to, żebyśmy pozostali wierni tradycji chrześcijańskiej, trynitarnej, maryjnej, i by dzieło ojców cystersów na naszej ziemi nie zanikło, by dawało nowy impuls dla naszego życia kościelnego i narodowego. Amen.

Sześćdziesiąt lat oddawania chwały Trójcy Świętej

Świdnica, 11 czerwca 2006 r.

*Msza św. z okazji 60-lecia chóru katedralnego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Imieniny Pana Boga

Pochylamy się dzisiaj nad największą tajemnicą naszej wiary, nad tajemnicą Trójcy Świętej. Wyznajemy, że nasz Bóg jest wspólnotą trzech Osób. Jest Bóg Ojciec. Jest Bóg Syn Boży i jest Bóg Duch Święty. Osoby Boskie mają tę samą naturę i tworzą doskonałą jedność. Taki wizerunek Boga został nam odsłonięty przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Bóg więc sam się nam przedstawił przez usta Chrystusa jako wspólnota Osób.

Gdy Jezus posyłał uczniów z poleceniem misyjnym, mówił: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Poszczególne Osoby Trójcy Świętej prezentują się wobec świata w różnych funkcjach. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu – dzieło odkupienia, Duchowi Świętemu zaś – dzieło uświęcenia. Uznając to, pamiętamy jednak, że wszelkie działanie Boga wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej.

Czcząc dziś Boga w Trójcy Jedynej, chcemy zauważyć, że taką wizją Pana Boga chrześcijaństwo wyróżnia się wśród wszystkich religii świata. Judaizm np. przyjmuje Boga Jedyne, którego nazywa Jahwe, islam głosi prawdę, że Bóg jest jeden, natomiast Jego imię brzmi Allah. Także w innych religiach nie ma mowy o Bogu Trójjedynym.

Możemy powiedzieć, że czcząc dziś Trójcę Osób, obchodzimy imieniny Pana Boga, gdyż Trójca Święta jest integralnym imieniem Boga.

2. Oddawanie chwały Trójcy Świętej celem całego stworzenia

Gdy stajemy dzisiaj wobec Pana Boga w tajemnicy Trójcy Osób, chcemy sobie uświadomić, że całe stworzenie zostało powołane, by oddawać Bogu chwałę. Wezwanie do wychwalania Boga często pojawia się w Starym Testamencie, zwłaszcza w Psalmach, księgach mądrościowych i prorockich. Klasyczny tekst o potrzebie oddawania Bogu chwały znajdujemy u św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31).

Szczególną formą oddawania Bogu chwały jest liturgia Kościoła. Jak wiemy, w każdej czynności liturgicznej oddajemy Bogu chwałę i zarazem otrzymujemy niewidzialną moc, nazywaną łaską Bożą. Wśród czynności liturgicznych, jakie

wykonujemy, ważną formą niesienia chwały Bogu jest nasz wspólny śpiew, w tym śpiew kwalifikowany, jaki wykonują chóry kościelne.

Dzisiaj zatrzymujemy się przed naszym chórem katedralnym, który obchodzi sześćdziesięciolecie swojej działalności.

3. Chór katedralny w służbie liturgii

Chciałbym przypomnieć, że Kościół usilnie zachęca do kultywowania śpiewu liturgicznego. Zawsze promował dobrą muzykę organową i śpiew chórally. W Konstytucji o liturgii świętej II Soboru Watykańskiego czytamy słowa: „Z największą troskliwością należy zachowywać i otaczać opieką skarbiec muzyki kościelnej. Należy starannie popierać zespoły śpiewacze, zwłaszcza przy kościołach katedralnych. Biskupi oraz inni duszpasterze niechaj gorliwie dbają o to, aby w każdej śpiewanej czynności liturgicznej wszyscy wierni umieli czynnie uczestniczyć w sposób im właściwy” (KL 114).

Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu w Trójcy Jedynemu za nasz chór katedralny, który od sześćdziesięciu lat śpiewem wzbogaca liturgię w tej świątyni. Nasi chórzyści w muzyce, w pieśniach wypowiadają przed Bogiem nie tylko myśli, ale także uczucia, wyrażają wiarę i miłość do Pana Boga. Śpiewem wielbią Pana Boga jakby w pełniejszy sposób. Znamy powiedzenie św. Augustyna, że kto śpiewa, ten dwa razy się modli. Warto także przypomnieć słowa Wolfganga Goethego:

„Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp,
Tam ludzie dobre serca mają,
Bo ludzie źli, ach, wierzą mi,
Ci nigdy nie śpiewają”.

Śpiew chórally jest dziełem wielu osób Mówi nam o potrzebie harmonijnego współdziałania. Przypomina nam także, że całe nasze życie winno być piękną, melodyjną pieśnią na cześć Stwórcy.

W kapłańskiej liturgii godzin znajdujemy następującą modlitwę; „Boże, Ty jesteś naszym Stwórcą i źródłem naszego zbawienia, uczyn nasze życie pieśnią ku Twojej chwale, abyśmy mogli w niebie nieustannie Ciebie wielbić”. Życie ludzkie można więc traktować jako pieśń śpiewaną Bogu. Rzecz w tym, żeby ta pieśń była piękna, żeby była śpiewana poprawnie, bez fałszu. Bóg ma najlepszy słuch. Od wielu już lat słucha naszego śpiewu, jaki Mu śpiewamy naszym życiem. Smuci się, gdy ta pieśń jest fałszowana przez grzech, gdy nie brzmi pięknie, harmonijnie. Ta pieśń naszego życia winna być pieśnią radosną. Jest to trudny postulat, mamy bowiem dziś tyle powodów do smutku, do narzekań. Łapią nas choroby i przeróżne dolegliwości, kłopoty i nieszczęścia. Jednakże pieśń naszego życia winna być radosna. W jednej z pieśni zachęcamy się: „Radośnie Panu hymn śpiewajmy, alleluja, i dobroć Jego wysławiajmy, alleluja”. Nie wolno nam się smucić. Pasterzem naszym jest Pan. Bóg miłosierny stoi przy nas. Z tego przekonania chcemy czerpać moc i nadzieję do przetrwania najtrudniejszych etapów naszego życia.

Prośmy miłosiernego Boga, by pozwolił nam dalej śpiewać na Jego cześć pieśń naszym życiem. Prośmy, aby był cierpliwy i miłosierny, gdy czasem tę pieśń zafałszujemy. Niech Jego chwała rośnie tu na ziemi i w niebie. Niech szczerze błogosławi naszym chórzystom. Amen.

Duch Święty Odnowicielem naszego życia wewnętrznego

Duszynki-Zdrój, 12 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Biblijne źródła sakramentów świętych

Gdy sprawujemy sakramenty święte, zwykle wracamy do czasów biblijnych, do osoby samego Jezusa Chrystusa i do źródeł każdego sakramentu. Gdy sprawowany jest sakrament chrztu św., wracamy do chrztu Pana Jezusa w Jordanie i do tych słów, które wypowiedział przed odejściem do nieba: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Gdy sprawujemy Eucharystię, powracamy do Wielkiego Czwartku, pierwszej Mszy Świętej, którą Pana Jezus odprawił przed swoją męką, gdy się żegnał z uczniami. Gdy sprawujemy sakrament pokuty, przypominamy słowa Pana Jezusa wypowiedziane w dzień zmartwychwstania wśród wylęknionych uczniów: „Pokój wam!” (J 20,21), a potem: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczcie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Gdy sprawujemy sakrament namaszczenia chorych, przytaczamy List św. Jakuba, gdzie jest mowa o potrzebie namaszczenia chorych i modlitwy nad nimi, żeby mogli wrócić do zdrowia. Sakrament kapłaństwa też ma swoje korzenie w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczery, czy wcześniej w powoływaniu uczniów Pańskich nad jeziorem Genezaret. Sakrament małżeństwa ma swoje zakotwiczenie w czasach biblijnych, w czasach Pana Jezusa.

Sprawowany dzisiaj sakrament bierzmowania również został ustanowiony przez Chrystusa i w pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane właśnie pierwsze bierzmowanie,

pierwsze zesłanie Ducha Świętego, inaczej mówiąc: pierwsze wylanie darów Ducha Świętego na uczniów Chrystusowych. Wiemy z katechezy, że pierwsze bierzmowanie uczniów odbyło się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, dziesięć dni po wniebowstąpieniu i stanowiło wypełnienie wcześniejszej obietnicy Pana Jezusa. W Wieczerniku, gdzie wraz z uczniami obecna była również na modlitwie Maryja, nastąpiło zstąpienie Ducha Świętego, które było widzialne i słyszalne: były ogniste języki, które spoczęły nad każdym z Apostołów, był szum wichru, a zaraz potem odczuwalny był skutek tego wydarzenia. Zaczęto mówić różnymi językami, a św. Piotr wygłosił wspaniałe kazanie, w którym przypomniał osobę Chrystusa i oznajmił, że Żydzi Go zabili, że była to śmierć na odpuszczenie grzechów, śmierć, po której wbrew oczekiwaniom Żydów nastąpiło zmartwychwstanie. Jezus zmartwychwstał i zapowiedział zmartwychwstanie wszystkich, którzy w Niego wierzą, którzy są Jego uczniami. Po tym kazaniu kilka tysięcy ludzi zostało chrześcijanami, przyjęło chrzest. Tak dzięki Duchowi Świętemu rodził się młody Kościół. Ci, którzy przyjmowali naukę św. Piotra i potem podchodzili do chrztu, wyznając wiarę, czynili to właśnie pod wpływem Ducha Świętego, bo Duch Święty zstąpił nie tylko na tych Dwunastu, ale z pewnością wypełnił również serca obecnych tam ludzi. Kościół zaczął działać, objawił się w świecie dzięki Duchowi Świętemu, to On przeobraził wylęknionych, niepewnych uczniów w nowych siewców Ewangelii, odważnych i gorliwych. Żadna siła nie zdołała ich potem zatrzymać w głoszeniu nauki Chrystusa.

2. Duch Święty odnawia nasze serca, wiarę i przyjaźń z Bogiem

Dzisiaj więc wracamy do tamtego pierwszego bierzmowania, by sobie uświadomić, że coś z tamtego wydarzenia

ma się powtórzyć wśród nas. Pan Bóg powtórzy swoje dzieło i swoje dary wyleje na was. Ważne jest, byście zrozumieli, czym jest bierzmowanie i kim macie się stać, jakie zobowiązanie dziś przyjmujecie. Macie się upodobnić do Apostołów i wszystkich pozostałych, na których zstąpił Duch Święty, zapalić się do Ewangelii Chrystusowej. Macie każdego dnia nabierać pewności i przekonania, że Jezus Chrystus naprawdę jest Panem, że jest naszym najważniejszym Nauczycielem, spośród wszystkich mędrców tego świata On jest największym Mistrzem, bo jest nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem. Warto Go słuchać i warto na Nim budować dom życia.

Przypomnijcie sobie Błonia krakowskie. Byłem tam bardzo blisko Ojca Świętego, widziałem, jak on się cieszył tym, co się tam działo. Patrzyliśmy na pełną entuzjazmu młodzież, która przybyła na spotkanie z Papieżem. To też było wielkie dzieło Ducha Świętego: tam i wszędzie gdzie przybył Papież podczas swej pielgrzymki. To jest działanie mocy Ducha Świętego: „odnawianie oblicza ziemi”, odnawianie naszych serc, naszej wiary, naszej przyjaźni z Bogiem, naszej odwagi, męstwa, mądrości, bojaźni Bożej, umiejętności. W przyrodzie nastąpiła odnowa życia, które nie było martwe, ale na zimę wyciszyło się, i przyszła wiosna, słońce, ciepło, wilgoć, i ukazało się tyle piękna w przyrodzie. Ducha Świętego nazywamy Odnowicielem, bo On podobnie odnawia nasze życie wewnętrzne, naszą wiarę, nadzieję i miłość. Bierzmowanie ma spowodować w nas odnowę duchową, to wy jesteście ziemią dla Ducha Świętego. Módlmy się, żeby Duch Święty odnowił wasze młode serca, żeby napełnił was swoimi darami i żeby skutek dzisiejszego wylania Ducha Świętego był widoczny dla waszych rodziców, dla nauczycieli, żeby wszyscy widzieli, że coś ważnego się stało. Pielgrzymi w Jerozolimie podziwiali Apostołów mówiących językami, podziwiali św. Piotra, który tak odważnie głosił Ewangelię. Modlimy się, byście się stali dojrzałymi świad-

kami Chrystusa i w mocy Ducha Świętego budowali dom swojego życia na Chrystusie, na tym najważniejszym fundamencie. Gdy tak się właśnie stanie, macie wygraną przyszłość, macie wygrane życie. Amen.

Eucharystia największym darem

Świdnica, 15 czerwca 2006 r.

*Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Istotne wymiary Eucharystii

Życie Kościoła ześrodkowuje się wokół liturgii, której centrum jest Eucharystia. Potwierdził to w naszych czasach II Sobór Watykański, przypominając, że: „Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10). Celebracja i uczestniczenie w Eucharystii grozi niekiedy rutyną, przed którą trzeba się bronić. Najlepszym sposobem uniknięcia rutyny jest podejmowanie refleksji. W dzisiejszą uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej pochylmy się nad tą wielką tajemnicą naszej wiary.

Msza Święta stanowi podsumowanie całego dzieła życia Jezusa Chrystusa. Jest ona rzeczywistością wieloaspektową. Żaden z tych aspektów nie przesłania pozostałych. Spróbujemy uwydatnić podstawowe aspekty Eucharystii.

a. Eucharystia jest opowieścią

Eucharystia w swojej pierwszej części, w liturgii słowa, opowiada o historii Pana Boga z ludźmi. Jest to opowiadanie o tym, jak to Bóg dał się człowiekowi w sposób serdeczny

i cudowny zarazem. Historia ta jest najwspanialszą historią o miłości wszystkich czasów. Ma ona wiele epizodów i wielu bohaterów. Na jej kartach spotykamy m.in. Abrahama, Mojżesza, Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Jana Chrzciciela, Maryję, Apostołów, a przede wszystkim samego Jezusa, wcieloną miłość Ojca. O Nim liturgia nie tylko opowiada, ale On sam jest Tym, kto mówi w liturgii do nas, kto nas poucza, upomina i wzywa do życia w posłuszeństwie Ojcu.

Na Mszy Świętej zatem, w pierwszej jej części, słuchamy słów samego Boga, w których Bóg zapewnia nas o swojej miłości i wzywa nas do miłowania.

b. Eucharystia jest pamiątką

Eucharystia żywą i dynamiczną pamiątką życia Chrystusa. Jest pamiątką Jego nauczania, a przede wszystkim jest pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypominając te fakty w liturgii eucharystycznej, doświadczamy zarazem ich sakramentalnej obecności, ich trwania, ich zbawczego działania wśród nas. Gdy zatem wspominamy w liturgii Jezusa historycznego, gdy rozpamiętujemy podjęte dla nas i za nas Jego zbawcze czyny, gdy sprawujemy je na Jego pamiątkę, zanurzamy się w tę rzeczywistość.

c. Eucharystia jest ofiarą

Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła. Jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania i prośby. Jest uobecnioną ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W tę ofiarę wplecione jest także w jakiś sposób całe życie Chrystusa, gdyż całe Jego życie było wypełnianiem woli Ojca, było ustawiczną ofiarą składaną Ojcu. Dlatego ofiara Chrystusa zawierała także Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego więź z Maryją i z Apostołami, Jego zachwyty nad pięknem przy-

rody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko, związane z centralnym aktem ofiarniczym męki i śmierci krzyżowej, staje się żywą rzeczywistością, żywym uobecnieniem na ołtarzu w formie daru składanego Ojcu niebieskiemu.

W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, ofiarą naszą. Mówimy w IV Modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”. A więc Chrystus w czasie Mszy Świętej składa ofiarę z siebie, my także w jakiś sposób składamy Chrystusa w ofierze i składamy też siebie samych Bogu w ofierze. I tak samo jak ziemską ofiarą Chrystusa obejmowała całe Jego życie, tak i ofiara, którą składamy z siebie samych podczas Eucharystii, winna obejmować wszystko: nasze przyjaźnie, miłość wzajemną, służbę drugim, cierpliwe znoszenie bólu fizycznego, rozczarowań, niepowodzeń, nieporozumień; udręki ducha, niepokoje, spacer brzegiem morza, górskie wędrówki, radość świecącego słońca, radość z uwolnienia od grzechów, radość tworzenia – a nade wszystko naszą ustawiczną gotowość na pełnienie woli Bożej. To wszystko jest nam dane wpłatać w ofiarę zbawczą Syna Bożego i łączyć nasze akty kultowe z aktami kultowymi Chrystusa. Dlatego też nasza obecność na Mszy Świętej jest szczególnym wyróżnieniem i przywilejem. Nasze modlitwy wkładane w usta Chrystusa, nasze duchowe ofiary łączone z ofiarą Chrystusa, nasze współofiarywanie się z Nim – z racji Jego aktu kultowego zyskują nową wartość egzystencjalną.

d. Eucharystia jest ucztą

Eucharystia jest nie tylko opowiadaniem, nie tylko pamiątką i ofiarą, ale jest także posiłkiem, pokarmem, ucztą. Chrystus oddaje się nam w pokarmie swojego Ciała i Krwi: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Ten pokarm daje nowe życie

i trwanie w Chrystusie: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim [...]; ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,56-57). W Eucharystii otrzymujemy więc chleb. Za tym chlebem nie trzeba stać w długich kolejkach. Za ten chleb nie trzeba płacić. Na ten chleb nie zasługujemy. Ten chleb jest nam dawany z miłości. Jest dawany po to, abyśmy mieli w sobie nowe życie. Jest dawany po to, abyśmy trwali w Chrystusie i tak jak On byli wierni Bogu aż do końca, a więc abyśmy nie ustali w drodze ku dobru. Jest dawany po to, abyśmy w chwili śmierci dla tego ziemskiego świata narodzili się do życia w nowym świecie niebieskim: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58b).

e. Eucharystia jest żywą Obecnością

W Eucharystii jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie Jezus Chrystus. Jest obecny w swoim Bóstwie i człowieczeństwie. Dlatego adorujemy święte postacie eucharystyczne nie tylko w czasie sprawowania Mszy Świętej, ale także poza nią. Wystawiamy Najświętszy Sakrament do adoracji, urządzamy procesje eucharystyczne. Adorujemy Chrystusa prywatnie i publicznie w kościołach i kaplicach, w których przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Oto lekko tylko dotknięta, przez małą szczelinę ujrzana, nieogarniona i niezgłębiona do końca tajemnica Eucharystii – nasz najcenniejszy skarb na ziemi, nasza moc i siła, nasze ocalenie przed śmiercią wieczną.

2. Eucharystia darem Boga dla człowieka

Dzięki sprawowaniu i przechowywaniu Eucharystii Chrystus jest obecny wśród swoich wyznawców aż do skończenia świata, jest dostępny dla ludzi w rozmaitych miejscach geograficznych i w różnych momentach historii. Można powiedzieć, że dzięki Eucharystii z wielokrotnia się i aktualizuje

obecność Chrystusa i Jego zbawczego dzieła w czasie i przestrzeni. Dlatego Kościół nigdy nie zapomniał i nie zapomina o poleceniu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19b). Sprawowanie i oddawanie czci Eucharystii Kościół traktował jako swój najważniejszy i najświętszy obowiązek. W niej widział swój najdroższy skarb.

Jesteśmy świadkami, że i dziś ludzie szukają skarbów. Wielu zatrzymuje oczy jedynie na skarbach materialnych. O dobra materialne toczą się wojny i podejmowane są wysiłki, żeby je gromadzić i pomnażać. Czasem zazdrościmy innym krajom i narodom bogactw naturalnych: ropy naftowej, rudy żelaza, złóż złota i srebra oraz innych surowców. Podziwiamy też wspaniałe dzieła natury oraz napawamy się radością i duchową rozkoszą przy oglądaniu pięknych krajobrazów i widoków. Wiele narodów szczyci się posiadaniem wspaniałych dzieł kultury: architektury, malarstwa, rzeźby, oraz nowoczesnych maszyn, pojazdów, komputerów i innych urządzeń technicznych. Jednakże wszystkie skarby świata nie są w stanie przewyższyć skarbu, jakim jest Eucharystia. Przekonanie to towarzyszyło naszym poprzednikom w wierze. Dlatego budowali dla Chrystusa wspaniałe świątynie. Wznosili ołtarze z drogocennych materiałów. Umieszczali w ołtarzach kosztowne, bogato zdobione tabernakula. Mówiono: to dla Chrystusa, to dla Boga, który do końca nas umiłował (J 13,1). Taki wspaniały ołtarz i tabernakulum mamy w naszej katedrze. Cieszy ona nasze oczy. Zachwycają się nią nasi goście. Cały wystrój tego ołtarza skupia się na tabernakulum.

Musimy jednak pamiętać, że najważniejszym tabernakulum, miejscem, gdzie Chrystus powinien przebywać – jest człowiek, Eucharystia bowiem jest przede wszystkim dla człowieka, jest ustanowiona i zostawiona człowiekowi jako najcenniejszy dar. Ów dar winien nas pobudzać do wdzięczności.

3. Nasza wdzięczność za dar Eucharystii

Pierwszą odpowiedzią na dar Eucharystii winna być nasza wdzięczność, wdzięczność dla Trójcy Przenajświętszej, wdzięczność Chrystusowi, który pozostał z nami „aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Bóg oczekuje od nas wdzięczności za Eucharystię i za inne Jego dary. Wszyscy jesteśmy niewypłacalnymi dłużnikami Jego miłości i dobroci.

Zmarły w 1975 roku w Zurychu dr Emmerich w książce pt. *Niewidzialna flaga* opowiada o tym, co przeżył jako lekarz podczas drugiej wojny światowej w głównym punkcie opatrunkowym w Rosji. W tych tragicznych latach przechodziły przez jego ręce tysiące rannych. Tylko niewielu pozostało w jego pamięci. Jednego nie zapomniał do końca życia. Był to młody żołnierz, którego przyniesiono mu z mocno pokiereszowaną twarzą. Chirurg zabrał się do zszywania skóry. Powoli pod jego ręką odsłaniała się ludzka twarz. Nastąpiła ostatnia faza operacji. Zszywano pacjentowi drugi kącik ust. Chory był znieczulony, nie odczuwał jeszcze bólu. Lekarz pod koniec poprosił go, żeby coś powiedział. Młody człowiek poruszył ostrożnie wargami i wypowiedział słowa: „bardzo dziękuję”.

Gdy przeżywamy dziś tę Eucharystię, która jest najwzszym naszym dobrem tu na ziemi; gdy pójdziemy z Chrystusem w procesji teoforycznej, dziękujemy Bogu wcielonemu za to, że zostawił nam w darze samego siebie, za to, że w Eucharystii pozostaje z nami „po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Cztery odsłony Eucharystii

Świdnica, 15 czerwca 2006 r.

*Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej
słowo końcowe w czasie procesji Bożego Ciała*

Dobiega końca tegoroczna procesja Bożego Ciała, odprawiana w tym roku w promieniach czerwcowego słońca. Była ona obrazem naszego ziemskiego życia, które jest wędrówaniem z Jezusem Chrystusem w mocy Ducha Świętego do domu Ojca. Na trasie procesji zatrzymaliśmy się przy czterech ołtarzach, przy których była głoszona Ewangelia Chrystusa z zapisu czterech Ewangelistów. U kresu naszej procesyjnej drogi, przy ostatnim ołtarzu przypomnijmy główne aspekty Eucharystii, ukazane w słowie Bożym przy czterech ołtarzach.

1. Ołtarz pierwszy: Eucharystia jest ofiarą

Tekst Ewangelii głoszonej przy pierwszym ołtarzu zaprowadził nas do Wieczernika. Tam się narodziła Eucharystia, bezkrwawa ofiara Ciała i Krwi naszego Pana, ponowiona nazajutrz w sposób krwawy na krzyżu. W Wieczerniku Chrystus mówił o Ciele za nas wydanym i o Krwi za nas wylanej na odpuszczenie grzechów. Gdy dzisiaj przeżywamy tę Najświętszą Ofiarę, uświadamiamy sobie, że Chrystus oddał za nas Bogu swoje życie w ofierze. Przeżywając Eucharystię, my także – za wzorem Chrystusa – uczymy się nasze życie ofiarowywać Bogu i bliźnim, odnowiamy gotowość na pełnienie woli Bożej. Doświadczając Chrystusa w Eucharystii, przeżywając tajemnicę Jego życia, męki, śmierci i zmartwychwstania, tajemnicę Jego życia, które w całej rozciągłości było jedną wielką ofiarą, przypominamy sobie, że życie każdego z nas winno być jedną wielką ofiarą składaną Bogu i ludziom.

2. Ołtarz drugi: Eucharystia jest pokarmem duszy

Niniejszy aspekt Eucharystii został zapowiedziany przez cudowne rozmnożenie chleba. Chrystus, dając ludziom chleb doczesny, służący życiu biologicznemu, fizycznemu, zapowiadał dar chleba dla duszy. Dlatego powiedział: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Potrzebujemy chleba powszedniego do życia. Pracujemy na ten chleb. Codziennie go spożywamy, ale ten chleb nam nie wystarczy. Dlaczego? Bo życie ludzkie nie wyczerpuje się w życiu biologicznym. Człowiek nosi w sobie wyższe życie, życie duchowe, które potrzebuje wyższego pokarmu. Jest nim słowo Boże i chleb eucharystyczny. Mocą tego słowa głoszonego przy ołtarzu i mocą tego chleba dawanego z ołtarza możemy lepiej rozumieć prawdę i pomnażać dobro, czyniąc tę prawdę w miłości.

3. Ołtarz trzeci: Eucharystia jest zadatkem życia wiecznego

„Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24,29), prosili uczniowie Nieznajomego w czasie podróży do Emaus. Każdemu z nas tu na ziemi dzień się chyli ku wieczorowi. Ubywa drogi życia. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Na naszych oczach ludzie wysiadają z pociągu życia. Jest to wielki dramat tej ziemi, gdyż wszyscy chcą żyć, chcą, by trwał dzień życia. A dzień życia chyli się jednak ku wieczorowi. I co dalej? Za nocą ziemskiej śmierci świta dzień, który nie będzie miał zachodu. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51); „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Tak stało się z Janem Pawłem II, który odszedł od nas do wieczności w Roku Eucharystii. Jesteśmy przekonani, że na nim wypełniły się

już słowa Chrystusa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”.

4. Ołtarz czwarty: Eucharystia jest sakramentem jedności Kościoła

„[Ojczy, proszę], aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17,21). Jesteśmy ciągle chorzy na brak jedności. Niekoniecznie trzeba patrzeć na Irak, niekoniecznie trzeba spoglądać na nasz parlament, na życie publiczne, na wielkie odłamy chrześcijaństwa, żeby tę chorobę zauważyć. Wszystkich nas ona jakoś dotyka. Poczujmy się apostołami jednoczenia w naszej rodzinie, w sąsiedztwie.

Jaki jest na to najlepszy lek? Jest nim Eucharystia. Kto dobrze uczestniczy w Eucharystii, kto nie wykreślił ze swego życia chwil adoracji Najświętszego Sakramentu, ten jest apostołem jednoczenia. Dobrze przeżywana Eucharystia łączy nas nie tylko z Bogiem, ale także między sobą.

5. Zakończenie

Kończy się nasza liturgiczna procesja, ale nie kończy się jeszcze procesja naszego życia. Przypomnieliśmy dziś sobie, z kim idziemy przez życie, kto nas przez nie prowadzi. To Ten, który powiedział: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20); to Ten, którego Jan Paweł II prosił za uczniami z Emaus: *Mane nobiscum, Domine* – „Panie, zostań z nami” (Łk 24,29). Jemu nie tylko dziś, ale całym naszym życiem śpiewajmy: „Twoja cześć, chwala, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie”.

Powołani do życia w prawdzie i w miłości

Strzegom, 17 czerwca 2006 r.

*Homilia do sióstr zakonnych w czasie pielgrzymki do bazyliki strzegomskiej
bazylika pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Powołani przez Boga

Przypomniana w pierwszym czytaniu historia powołania proroka Elizeusza skłania nas do uświadomienia sobie prawdy o naszym powołaniu. Elizeusz pracował na roli. Prorok Eliasz zastał go przy orce wołami. Podszedł do niego i zarzucił na niego swój płaszcz. Był to znak zaoferowania mu nowej pracy, nowego powołania. Elizeusz nie wzbraniał się. Zrozumiał, o co chodzi. Prosił tylko o możliwość pożegnania się z rodzicami. Pożegnał się i poszedł za Eliaszem, został jego uczniem i sługą, podjął nowe powołanie.

Coś podobnego stało się z każdą z was, drogie siostry. To Chrystus kiedyś kazał wam zostawić wasz rodzinny dom. Kazał pożegnać się z mamą i tatą, z rodzeństwem, opuścić rodzinny dom, zostawić koleżanki i kolegów waszej młodości i zapukać do furty klasztornej.

Dewizą waszego życia stały się słowa dzisiejszego psalmu: „Pan mym dziedzictwem, moim przeznaczeniem” (Ps 16,5a). Pan stał się waszym dziedzictwem, waszym przeznaczeniem, czyli waszym Oblubieńcem. Poślubiłyście swoje serca Chrystusowi, waszemu Oblubieńcowi. Wiele waszych koleżanek zostało wezwanych do małżeństwa. Zostały żonami wybranych mężów. Potem zostały matkami poczętych i urodzonych dzieci. Was Chrystus chciał mieć tylko dla siebie. Każde powołanie jest piękne. Nie wolno nikomu zazdrościć, ale trzeba cieszyć się własnym powołaniem i na drodze swojego powołania dążyć do świętości.

Prawdę o waszym powołaniu przypomniał wam 26 maja Ojciec Święty Benedykt XVI w Częstochowie, w czasie piel-

grzymki do naszej ojczyzny. Powiedział tam m.in.: „To Jezus was powołał, zapraszając do głębszego zjednoczenia z Nim. [...] W chwili profesji zakonnej czy przyrzeczenia wiara pozwoliła wam pełniej przylgnąć do tajemnicy Serca Jezusowego, w którym odkryliście skarby. Tym razem wyrzekliście się rzeczy dobrych, rozporządzania własnym życiem, rodziny, zdobywania majątku, aby zyskać wolność konieczną do bezgranicznego oddania się Chrystusowi i Jego królestwu. Czy pamiętacie ten pierwotny zachwyty, kiedy podjęliście pielgrzymkę wiary, powierzając się całkowicie Bogu w życiu konsekrowanym? Nie traćcie tego pierwotnego entuzjazmu, pozwólcie Maryi, aby was prowadziła ku jeszcze głębszej wierze!”.

Pod wpływem dzisiejszego słowa Bożego zwróćmy jeszcze uwagę na dwa aspekty waszego powołania. Jesteście powołane, drogie siostry, do życia w prawdzie i w miłości.

2. Powołani do życia w prawdzie

Żyjemy w czasach kryzysu ludzkiego słowa. Tak często doświadczamy w życiu kłamstwa. Żongluje się niekiedy słowami, by ukrywać prawdę. Bywa tak, że słowa nie odsłaniają prawdy, ale ją zakrywają. Dlatego też walor ludzkiego słowa został nadszarpnięty, świat utracił do niego zaufanie. Ludzie sobie nawzajem nie wierzą.

Jako katecheci, jako wychowawcy spotykamy się z przypadkami kłamstwa u naszych wychowanków. Zdarzają się też przypadki kręactwa, ukrywania prawdy, mówienia półprawd. Spotykamy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego jeszcze czynią. Ludzi takich się boimy. Nazywamy ich niepewnymi, zakłamanymi, kombinującymi, nieprzejrzyistymi.

„Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” (Mt 5,37), mówi dziś Chrystus w dzisiejszej ewangelii. W tych słowach wzywa nas do szczerości i prostolinijności w myśleniu i w mó-

wieniu. Człowiek ozdobiony cnotą szczerości nie potrzebuje składania przysięgi. Jezus przestrzega nas przed przysięganiem: „A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie: ani na niebo [...]; ani na ziemię [...]; ani na swoją głowę [...]” (Mt 5, 34-36).

Wiemy z doświadczenia, że ludzie składają w życiu różne przysięgi. Są przysięgi urzędowe. W medycynie jest przysięga Hipokratesa. W wojsku jest przysięga wojskowa. Studenci wyższych uczelni składają ślubowanie. Przy promocjach doktorskich także składa się ślubowanie. Jest także ślubowanie lub przysięga przy obejmowaniu ważnych urzędów w Kościele. Przysięganie jest praktykowane także w codziennym życiu. Niektórzy wzywają przy tym imienia Bożego. Zauważmy, że przysięganie zdarza się ludziom, którzy są na bakier z mówieniem prawdy. Taką przysięgą próbują podreperować zaufanie do siebie, często i tak bezskutecznie.

Ludziom prawdomównym, szczerym, prostoliniowym przysięga nie jest potrzebna. W ustach takich ludzi wystarczy zwykłe stwierdzenie lub zaprzeczenie: Tak, tak; nie, nie. Jeśli zwyczajne „tak” lub „nie” nie wystarcza, to i przysięga niewiele pomoże. Jeśli człowiek nie zasługuje na wiarę, to i jego przysięgom się nie wierzy.

3. Wezwani do miłości i do miłosierdzia

Przypomina nam to dzisiaj patron dnia dzisiejszego św. Brat Albert. Jan Paweł II jako kard. Karol Wojtyła mówił o nim: „W służbie miłosierdzia nawet fundusze nie są najważniejsze, nawet domy, zakłady i szpitale nie są najważniejsze, chociaż są to środki niezbędne. Najważniejszy jest człowiek; trzeba świadczyć swoim człowieczeństwem, sobą. Tutaj Brat Albert jest dla nas nieporównanym wzorem. Nie miał prawie żadnych środków, nie dysponował żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami, postanowił dawać siebie” (kazanie na 50-lecie śmierci br. Alberta, 1966 r.).

Umiejmy i my dawać siebie. To jest najważniejsze. Czasem narzekamy na brak środków materialnych, na skromne warunki naszego życia i posługiwania. Te wszystkie niedobory i ograniczenia materialne możemy rekompensować naszym sercem, daniem siebie samych.

Wzrastanie duchowe w mocy Ducha Świętego

Ząbkowice Śląskie, 18 czerwca 2006 r.

Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania

1. Wzrastanie podstawowym prawem życia

Przeżywamy czas wiosenny. Wokół nas widzimy tyle zieleni. Gdy obserwujemy pola i łąki, zauważamy, że wszystko wzrasta, a potem dojrzewa. Z tego wzrostu cieszą się bardzo rolnicy i wypatrują, jakie będą urodzaje. Zainteresowanie wzrostem widać także u leśników. Doglądają oni szkółek leśnych i troszczą się o zalesianie wyciętych sektorów lasów. O prawidłowe wzrastanie troszczą się także hodowcy drobiu i zwierząt hodowlanych. Odpowiednio je karmią, by przybierały na wadze.

Młodzi małżonkowie bacznie śledzą rozwój dziecka i skwapliwie nad nim czuwają. Serce matki cieszy pierwszy uśmiech dziecka, jego pierwsze kroki i pierwsze słowa. Niektórzy zapisują w dzienniczku historię wrastania dziecka. Utrwalają na taśmie wideo jego postępy w chodzeniu i mówieniu. Wykonują zdjęcia i kręcą filmy, by upamiętnić proces wrastania.

Mówimy dziś także wiele o wzroście gospodarczym. Przedsiębiorcy i dyrektorzy fabryk zabiegają o wzrost pro-

dukcji. Dobrzy politycy i członkowie rządu starają się o wzrost dobrobytu swoich obywateli.

Dzisiaj od tego rozpoczęliśmy nasze rozważanie, gdyż w dzisiejszej perykopie ewangelicznej także jest mowa o wzrastaniu.

2. Wzrastanie życia Bożego w człowieku

Chrystus w obrazie zaczerpniętym ze świata rolniczego tłumaczy nam dziś prawdę o wzroście królestwa Bożego, o wzroście życia nadprzyrodzonego w człowieku. To wzrastanie realizuje się w dwóch sferach. Pierwszym miejscem urzeczywistnienia się i rozwoju królestwa Bożego, czyli życia duchowego, jest wewnątrz człowieka. Ziarno życia Bożego zostaje wsiane w głęb ludzkiego serca w czasie chrztu św. Jest potem rozwijane i pogłębiane przez następne sakramenty święte. „Królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21b), powiedział Chrystus. To życie wewnętrzne jest tajemnicą. Nie można go ująć poznawczo ani nie można wyrazić w kategoriach języka nauki. Nie można go wprost badać empirycznie. Można tylko je rozważać i analizować przejawy tego życia, takie jak akty wiary, nadziei i miłości, jak modlitwa, adoracja, uczynki miłosierdzia wypływające z wiary i miłości. Nasze życie wewnętrzne tak naprawdę znane jest tylko Panu Bogu.

Drugim obszarem urzeczywistniania się królestwa Bożego, życia nadprzyrodzonego, jest Kościół. Lud Boży Chrystusa z dwunastu uczniów z Galilei rozrósł się w wielkie drzewo Kościoła. I dzisiaj w dalszym ciągu się rozrasta. Pomimo niesprzyjających warunków liczba wyznawców Chrystusa na ziemi ciągle się powiększa. W krajach misyjnych coraz to nowe narody przyjmują światło Ewangelii.

Jakie prawa rządzą tym królestwem? Co się w tym królestwie liczy? Naczelnym prawem tego królestwa jest miłość, ofiarna służba człowiekowi, pogoda ducha, radość we-

wewnętrzna, cierpliwość, pokora, uległość natchnieniom Ducha Świętego.

Duchowy wzrost, wzrost życia łaski, tak jak wzrost rośliny dokonuje się bardzo powoli. Tak jak w rozwoju biologicznym użyźniamy ziemię różnymi nawozami lub podajemy witaminy, podobnie i ludzkiej duszy potrzebne jest takie użyźnianie. Jedną z naczelných odżywek jest słuchanie i rozważanie słowa Bożego. Praktykujemy je w kościele w czasie liturgii, ale ważne są także chwile prywatnej lektury Pisma Świętego. Nasze świadome, uważne spotkanie ze słowem Bożym przyczynia się z pewnością do wrastania w nas królestwa Bożego. Drugą życiodajną witaminą, wpływającą na wzrost królestwa Bożego, jest głębokie przeżywanie Eucharystii, połączone z przyjmowaniem Ciała Pańskiego. Jezus przecież powiedział: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Innym razem znowu mówił: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ bez Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami” (J 15,5-8).

Czy warto troszczyć się o rozwój tego królestwa? Warto. Wielkość człowieka mierzy się wielkością jego ducha, jego serca. Ludzie o bogatym życiu wewnętrznym zawsze fascynowali i fascynują świat. Wartości duchowe nie przemijają. Wartości królestwa Bożego, zdobywane i rozwijane tu na ziemi, wejdą do nowego królestwa i przetrwają na wieki.

3. Dary Ducha Świętego w służbie życia Bożego w człowieku

Droga młodzieży, już od czasu waszego chrztu macie w sobie zasiane ziarno życia Bożego. To życie wiary, modlitwy, przyjaźni z Bogiem znajduje się w różnym stanie w waszych sercach. U jednych z was jest prężne. Tu ziarno królestwa Bożego już dawno wykiełkowało i dzisiaj może jest już całkiem sporym drzewem. W niektórych z was może jest ono niewielkie, może schorowane, a może w części i uschnięte.

Dzisiaj otrzymujecie nowy wielki impuls do rozwoju drzewa Bożego życia w waszych sercach. Są to dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i dar bojaźni Bożej. Pierwsze z tych darów wspomogą głównie wasz rozum, abyście byli mądrzy, rozumni, umiejętni. Człowiek mądry i rozumny wie, po co żyje, wie, jaki jest ostateczny cel jego życia. Tę mądrość czerpie od Pana Boga, otwierając się na Jego słowo. Człowiek mądry i rozumny, znający Chrystusa, uznaje Go za swego Mistrza, za najważniejszego Nauczyciela i wiernego Przyjaciela. Za wszelką cenę stara się słuchać Go i naśladować. Aby można było naśladować Chrystusa, zachowywać Bożego przykazania, czyli być posłusznym Bogu, jest nam potrzebny dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej.

Dary Ducha Świętego są także potrzebne po to, abyśmy nie gardzili Bożą nauką, aby Ewangelia Chrystusa nam się podobała, abyśmy na Chrystusie budowali nasze życie. Św. Paweł Apostoł napisał w Pierwszym Liście do Koryntian słowa: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). Nasza wiara w Jezusa, nasza miłość do Niego jest wspomagana mocą Ducha Świętego.

Droga młodzieży, od dzisiaj, od otrzymania w waszych duszach pieczęci Ducha Świętego, nabywacie większego

prawa do proszenia Ducha Bożego o pomoc dla waszego ducha, aby mocniej wierzył i lepiej kochał.

Przypomnijmy sobie, jakie przesłanie zostawił nam Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy przebywał w maju na polskiej ziemi. Na krakowskich Błoniach, gdy spotkał się z młodzieżą, mówił o potrzebie budowania domu życia na mocnym fundamencie, jakim jest Chrystus. Jeżeli na Nim budujemy swoje życie, to żadna zawierucha, żadna nawałnica nie zdoła zniszczyć takiej budowli.

Znamy ludzi, którzy podjęli próbę budowania domu na zasadach nieewangelicznych, np. na zasadzie kłamstwa, miłości własnej, zysku, pogoni za pieniądzem, na zasadzie przyjemności zmysłowych. Codzienne życie dostarcza nam wiele dowodów na to, że budowanie takiego domu jest budowaniem na piasku. Taki dom wcześniej czy później ulega zniszczeniu.

Będziemy się modlić na tej Eucharystii, byście z wielką wiarą, otwartością i miłością przyjęli dzisiaj dary Ducha Świętego. Będziemy się modlić, by wpłynęły one na wzrost drzewa królestwa Bożego w waszych sercach, byście potrafili żyć w prawdzie, nieść ludziom dobroć i miłość. Amen

Duch Święty umacnia naszą przyjaźń z Bogiem

Głuszycza, 19 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Duch Święty uzdalnia do przyjęcia prawd wiary

Dobiega kresu rok szkolny 2005/2006, to już ostatni tydzień zajęć szkolnych i znowu roztacza się przed nami per-

spektywa letnich wakacji. Mamy za sobą bardzo piękny okres wiosny, za dwa dni powitamy kalendarzowe lato, pożegnamy się z ciepłą wiosną. Przeżywaliśmy piękny czas paschalny, niedawno obchodziliśmy Zielone Świąta, potem była Niedziela Trójcy Świętej, a teraz mamy oktawę Bożego Ciała. W wielu parafiach odbywają się procesje eucharystyczne dookoła kościołów, śpiewa się litanie ku czci Serca Jezusowego, a w najbliższy piątek, na zakończenie oktawy Bożego Ciała czeka nas jeszcze uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

W takim oto czasie następuje dla was zesłanie Ducha Świętego, który jest naszym Uświęcicielem, naszym Odnowicielem. Zauważamy, że na wiosnę odradza cała się przyroda, i w takim właśnie czasie jest udzielany Duch Święty, by nam przypomnieć, że On jest Odnowicielem naszych serc. Za Jego sprawą odnawia się w nas życie Boże, życie wewnętrzne, życie wiary. Dary Ducha Świętego są nam potrzebne, byśmy mogli wierzyć, byśmy mogli mieć nadzieję, byśmy mogli miłować, byśmy mogli zachowywać Boże przykazania. Dlatego prosimy o te Boże dary. Dary Ducha Świętego Kościół przekazuje przede wszystkim młodzieży, dlatego że młodzież jest w takim okresie życia, kiedy trzeba podejmować ważne decyzje, kiedy wybiera się kierunek życia, odkrywa swoje powołanie i wkracza się w dorosłe życie. W młodości jest nam potrzebna szczególna pomoc Boża, potrzebne jest światło Ducha Świętego, ogień Jego miłości, żeby rozpałił nasze serca.

Młodzież wie, że człowiek ma w sobie dwie sfery: sferę poznawczą i sferę pożądczą. Poznajemy świat poprzez nasze zmysły i poprzez nasz rozum, potrzebne zaś jest nam do tego światło Ducha. Moc Ducha Świętego można porównać ze słońcem, ze światłem, które umożliwia nam widzenie. Gdyby nie było światła, nasze oczy, choćby najlepsze, nic nie zobaczą. Duch Święty daje nam takie światło, byśmy patrzyli dalej, poza to, co widzą nasze oczy biologicz-

ne, byśmy widzieli Pana Boga. Krótko mówiąc, daje nam oczy wiary, którą obejmujemy świat nadprzyrodzony, widzimy prawdy Boże i przyjmujemy je za swoje, za dewizę naszego życia. Potrzebne jest uzdolnienie pochodzące od Ducha Świętego, aby nastąpiło zbliżenie się i przyłgnięcie do tego, co mówi Pan Bóg. Dlatego wzywamy Ducha Świętego, prosząc go o oczy wiary, byśmy posiadali nie tylko wiedzę dotyczącą świata, człowieka, ale także byśmy poznali i przyjęli wiedzę dotyczącą Pana Boga i naszego zbawienia.

2. Duch Święty daje siłę do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad

Duch Święty oddziałuje także na naszą sferę pożądczą, na nasze pragnienia i wolę, dzięki Jego mocy możemy łatwiej wypełniać Boże przykazania, które czasem są dla nas trudne i niewygodne. Ojciec Święty na swoim szlaku pielgrzymim mówił dużo o wierze, a między innymi to, że ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze jest to, komu wierzymy. Ważne są prawdy wiary: Jest jeden Bóg, są trzy Osoby Boskie, Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, dusza ludzka jest nieśmiertelna, łaska Boża potrzebna jest do zbawienia. Ale ważniejsze jest nasze zaufanie do Boga, przekonanie, że Chrystus ma rację, że nas miłuje, że warto Go słuchać, że warto w Nim widzieć największego Nauczyciela, który jest niezawodny. Tylu było politycznych i społecznych przywódców, wychowawców młodego pokolenia, ale ludzie zawodzą, wprowadzają niekiedy na manowce.

Jezus Chrystus jest naszym najlepszym Wychowawcą, najlepszym Katechetą, najlepszym Nauczycielem, któremu warto zawierzyć i którego warto całe życie słuchać. Jedna z mam przytoczyła słowa Benedykta XVI dotyczące budowania życia na skale, którą jest Jezus Chrystus. Otrzymacie dary Ducha Świętego, byście to swoje nowe, dorosłe życie budowali na mocnym fundamencie, jakim jest Jezus Chry-

stus. Przed chwilą publicznie powiedzieliście, że pragniecie, aby Duch Święty, którego otrzymacie, umocnił was do męznego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad.

Modlimy się, żeby wam się to udało, żeby to, co zostało tutaj powiedziane, nie było rzucone na wiatr, ale żeby te słowa stały się programem waszego życia. Pod wpływem darów Ducha Świętego mężnie wyznawajcie wiarę i w razie potrzeby tej wiary brońcie, żyćcie według zasad tej wiary. Jeśli tak się stanie, to wygracie przyszłość, to wasze życie będzie wygrane i znajdziecie się na drodze do szczęścia. Pan Jezus powiedział: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie” (Łk 10,23). Niech wasze oczy będą szczęśliwe, że widzą Chrystusa. Bądźcie szczęśliwi i niech waszym największym szczęściem będzie sam Bóg. Amen.

Trwajcie mocni w wierze

Wałbrzych, 20 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Barbary*

Z pewnością oglądaliście w telewizji spotkanie Ojca Świętego z młodzieżą na Błoniach krakowskich albo nawet uczestniczyliście w nim. Dał się tam odczuć wielki entuzjizm wiary, wielka wiosna Kościoła, gdy prawie 700 tysięcy młodych ludzi otoczyło Benedykta XVI. Papież tematem tego spotkania uczynił to centralne zdanie, które ksiądz prałat przypomniał na wstępie, żeby budować na mocnym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus. Było to przesłanie całego spotkania dla was, dziewczęta i chłopcy, dla nas wszystkich, bo dom życia buduje się do ostatnich dni, do śmierci. W związku z tym, że złożyliście deklarację woli, aby Duch Święty umocnił was do męznego wyznawania wiary i do

postępowania według jej zasad, chciałbym nawiązać do innej homilii Ojca Świętego, w której rozwinął on hasło swojej pielgrzymki, brzmiące: *Trwajcie mocni w wierze*. W homilii, którą wygłosił na placu Piłsudskiego w Warszawie, wyróżnił trzy elementy wiary.

1. Pierwszy element wiary: uznanie prawd objawionych

Pierwszym elementem jest uznanie prawd objawionych za prawdziwe. Uznanie tego, co Bóg powiedział, powinno być integralne, nie może być wybiórcze. Nie można powiedzieć: „Panie Boże, tu masz rację, z tym się zgadzamy, ale tutaj to przesadziłeś i tego nie akceptujemy”. Są tacy ludzie, którzy nazywają siebie katolikami, chrześcijanami, uczniami Pańskimi, lecz niektóre prawdy wiary odsuwają na bok, nie chcą ich przyjąć, a nawet nie chcą o nich słyszeć. Ojciec Święty bardzo przed tym przestrzegał. Nauka Boża winna być przez nas akceptowana w całości, także te najtrudniejsze wymogi Ewangelii, jak np. potrzeba przebaczenia nieprzyjaciołom, potrzeba zapierania się samego siebie, co czynią chrześcijanie na co dzień, by naśladować Chrystusa. Wierząc, musimy mówić: „Panie Boże, Ty zawsze masz rację, Ty masz słowa życia wiecznego”.

2. Drugi element wiary: powierzenie się Chrystusowi

Drugim elementem jest oddanie się Chrystusowi, powierzenie się Jemu w miłości. W związku z tym Papież wypowiedział bardzo ważne zdanie, które nie powinno nam umknąć, ująć naszej uwagi: powierzenie się Chrystusowi. Kto się zawiera Chrystusowi w miłości, ten niczego nie traci, a tak wiele zyskuje. Droga młodzieży, zapamiętajcie sobie, bo będą wam mącić w głowie jeszcze nie jeden raz, może nie w szkole, ale w telewizji, na spotkaniach młodzieżowych. W różnych sytuacjach spotkacie takich przewodników,

którzy będą wam proponować co innego, coś sprzecznego, niezgodnego z tym, co znacie z nauki religii, z tym, co proponuje Chrystus. Nie dajcie się zwieść, pozostańcie przy Chrystusie. Pamiętajcie, On jest najlepszym Mistrzem, najlepszym Nauczycielem, kto Jemu zaufa, kto się Mu powierzy w miłości, nic nie traci, a zyskuje tak wiele.

3. Trzeci element wiary: zachowywanie Bożych przykazań

Trzeci element naszej wiary to zachowywanie Bożych przykazań: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23). Nie ma człowieka wierzącego, który by nie okazywał Bogu posłuszeństwa, czyli niezachowującego Bożych przykazań. Chciejcie w swoim życiu zawsze zachowywać Boże przykazania, postępować według zasad wiary. Nie przegracie, macie wygrane życie, macie wygraną przyszłość, gdy nie będziecie się wstydzili okazywać posłuszeństwo Panu Bogu.

Nie wstydzicie się być czystego serca jak ci, o których mówił dzisiaj Pan Jezus w swoich błogosławieństwach. Bądźcie miłosierni, wprowadzajcie pokój, bądźcie cisi, ubodzy duchem, nie obawiajcie się cierpieć prześladowań dla sprawiedliwości. Dlatego modlimy się dzisiaj, gdy będą na was zesłane dary Ducha Świętego, o to, by ta moc Ducha Świętego, która zstąpi w wasze serca, umocniła was w wierze, byście ściślej przyłgnęli do Pana Jezusa, byście chcieli budować dom waszego życia na skale. Amen.

Duch Święty daje siłę do wytrwania w dobrych postanowieniach

Niemcza, 22 czerwca 2006 r.

*Msza św. połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Chrystus wzywa do kierowania samym sobą

Chciałbym nawiązać do słów, które usłyszałem w czasie powitania. Wasza koleżanka, Ola, przypomniała słowa Jana Pawła II, które skierował do was i w których prosił was, byście od siebie wymagali, nawet gdyby inni wam nie stawiali wymagań. Trzeba umieć od siebie wymagać, czyli umieć sobą kierować, umieć siebie samych wychowywać, kształtować nie tylko w sferze intelektu czy wiedzy, ale także w sferze serca, w aspekcie moralnym.

Wiemy, że to nie może się obyć bez wyrzeczeń, bez wysiłku, bez wymagań, dlatego do tych słów Ojca Świętego tak często wracamy, zwłaszcza na spotkaniach z młodzieżą. Żeby ukształtować z siebie szlachetnego, dobrego człowieka, trzeba od siebie wymagać. Człowiek ma tendencje, by innych pouczać, od innych wymagać, by innymi kierować, a Pan Jezus uczy nas wymagania od siebie i wzywa nas do kierowania samym sobą. Ktoś, kto potrafi kierować samym sobą, potrafi również doradzać innym i kierować innymi.

2. Duch Święty daje siłę do stawiania sobie wymagań i do ich realizacji

Otrzymujecie dary Ducha Świętego po to, byście potrafili od siebie wymagać, byście mieli siłę do wytrwania w dobrych postanowieniach, siłę do stawiania sobie wymagań i do ich realizacji. Sami nie możecie niczego uczynić i jest wam tu potrzebna moc Ducha Świętego, i dlatego ją otrzymuje-

cie. Chciałbym też nawiązać tutaj do przesłania następcy Jana Pawła II, Piotra naszych czasów, Benedykta XVI. Mamy jeszcze w oczach jego pielgrzymkę do naszej ojczyzny. Przypomnijmy sobie, jaki wielki entuzjazm panował na Błoniach krakowskich w sobotę, 27 maja. Tam rzeczywiście zaprezentował się młody Kościół, który jest jakby w swojej wiosnie, w rozkwicie, w wielkim żarze. Mogłem sam to przeżywać głęboko, bo byłem wśród biskupów blisko Ojca Świętego. Patrzyłem, jak się cieszył, jaki był wzruszony tym świadectwem wiary, bo sam powiedział już na początku, że przyjeżdża do Polski, by nas umocnić w wierze, ale także po to, żeby jego wiara doznała umocnienia. Gdy odjeżdżał, dziękował nam za to, co przeżył, czego doświadczył. Cieszył się ogromnie postawą młodzieży, która tak entuzjastycznie wyznawała swoją wiarę oraz przywiązanie do Chrystusa i do Kościoła.

W przesłaniu na Błoniach krakowskich Ojciec Święty poruszył ważną myśl, wy ją wszyscy znacie, ale musimy to sobie przypomnieć, był to postulat, żeby dom życia budować na mocnym fundamencie, na skale, którą jest sam Chrystus. Mówiąc to, przypomniął, że kto buduje na mocnym fundamencie, na Chrystusie, to się nie zawiedzie, to ma wygraną przyszłość, ma wygrane życie: to na ziemi i to, które jest po śmierci – życie wieczne. Dlatego otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, byście tę myśl zaakceptowali, uczynili ją swoją i podjęli dalsze budowanie domu swego życia na Chrystusie, na Jego nauce, na Jego wskazaniach. Byście byli szczęśliwi z powodu przynależności do Niego, z powodu poznania Jego nauki, z powodu odkrycia w Nim swojego najlepszego Mistrza i najlepszego Nauczyciela.

Jezus dziś w ewangelii powiedział: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie” (Łk 10,23). Rozwijając myśl o budowie domu życia na skale, Ojciec Święty powiedział także, że niektórzy odrzucają Chrystusa jako skałę, jako fundament, gardzą nim. Tak było też za czasów ziemskiego byto-

wania Pana Jezusa, ale tak było i w późniejszej historii, i tak jest dzisiaj. Zwłaszcza w nowożytności, w czasach współczesnych widzimy ludzi, którzy gardzą Chrystusem, którzy ciągle się upierają i chcą budować życie na swoich ludzkich li tylko zasadach, i przez to ściągają na świat nieszczęście, bo prawdziwego szczęścia, prawdziwej pomyślności nie ma poza Panem Bogiem.

3. Duch Święty daje odwagę w budowaniu swego życia na Chrystusie

Jeśli spotkacie na swojej drodze życia kogoś, kto wam będzie proponował inną drogę niż Chrystus, nie lękajcie się, bądźcie odważni, trzeba swoje wiedzieć i swoje czynić, i pamiętać, że przyszłość należy do ludzi, którzy miłują Chrystusa. Nie do ateistów, a do miłośników Pana Boga. Nie gardźcie fundamentem, jakim jest Chrystus. Ojciec Święty zaznaczył, że to budowanie na Chrystusie dokonuje się w czasie nawałnic, w czasie burz, w czasie niepogody, w czasie niesprzyjającym, ale kto się trzyma Chrystusa, tego mocnego fundamentu, ten to wszystko przetrzyma.

Droga młodzieży, módlmy się dzisiaj gorąco, żeby dary Ducha Świętego, które otrzymacie, a znacie je: dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa, dar rady, dar umiejętności, dar bojaźni Bożej, dar pobożności – żeby one wszystkie was ogarnęły, byście byli w stanie budować dom waszego życia na Chrystusie. Ta budowa jest przed wami, bo jeszcze niewiele zbudowaliście, macie po szesnaście – siedemnaście lat, jeszcze tyle lat budowania przed wami. Dlatego otrzymujecie dary Ducha Świętego, by ta budowa była udana i dokonywała się na Bogu, byście przez to spotkali się już na ziemi ze szczęściem, bo kto się spotyka z Bogiem i z Bogiem się przyjaźni, ten podąża drogą szczęścia. Amen.

W stylu św. Jana Chrzciciela świadczyć o Chrystusie

Ołdrzychowice Kłodzkie, 25 czerwca 2006 r.

*Msza św. odpustowa połączona z sakramentem bierzmowania
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Św. Jan Chrzciciel świadkiem Chrystusa i naszym patronem

W dzisiejszej homilii wypada nam połączyć wątek odpustu parafialnego z sakramentem bierzmowania. Stajemy dzisiaj przed św. Janem Chrzcicielem, który jest niebieskim patronem waszej wspólnoty parafialnej. Jest waszym opiekunem i wspomóżycielem. Do niego dzisiaj odnosimy słowa proroka Izajasza, które słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: „Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniął moje imię. Oстрыm mieczem uczynił me usta [...]. A mówił: «[...] Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi»” (Iz 49,1b-2a.6).

Bóg powołał Jana na przełomie czasu. Został powołany, aby ogłosić ludziom nadejście obiecanego Mesjasza, miał iść przed Panem i przygotować Mu drogę (Łk 1,76b). Zleconą misję wypełnił w pięknym stylu. Najpierw usunął się na pustynię. Podjął bardzo surowy tryb życia. Zostawił wygodę tego świata: miękkie szaty, wygodne mieszkanie i dobre posiłki.

Gdy pojawił się wśród ludzi, zachowywał się bardzo pokornie i odważnie. Jego pokora przejawiała się w tym, że nie przypisywał sobie żadnych osiągnięć. Nie szukał swojej chwały i własnej popularności. Zabiegał jedynie o chwałę i wielkość Tego, którego nadejście zapowiadał: „A pod koniec swojej działalności Jan mówił: «Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie

jestem godny rozwiązać sandałów na nogach»” (Dz 13,25). Jan nie chciał być konkurentem Chrystusa. Nie odbierał Mu chwały. W chwili swego triumfu i uznania u ludzi mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Swoją misję Jan pełnił także w postawie odwagi i wierności prawu Bożemu: „[Bóg] ostrym mieczem uczynił me usta [...], uczynił ze mnie strzałę zaostrzoną” (Iz 49,2). Jan w sprawach prawa Bożego nie znał kompromisu. Nie mówił tego, co mogło podobać się słuchaczom. Potrafił ostro reagować na łamanie prawa Bożego. Gdy Herod wziął do siebie żonę swego brata Filipa, Jan stanowczo zareagował: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18-19). Za taką postawę został wtrącony do więzienia i potem stracony.

Pan Jezus za taką postawę bardzo cenił swojego poprzednika i złożył o nim piękne świadectwo: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11). Można powiedzieć, że św. Jan Chrzciciel był wielkim świadkiem Chrystusa. Jako świadek Chrystusa, a dzisiaj nasz niebieski patron jest dla nas wzorem, w jaki sposób my dzisiaj winniśmy świadczyć o Chrystusie.

2. Św. Jan Chrzciciel wzorem dla bierzmowanej młodzieży

Droga młodzieży, sakrament bierzmowania, jaki za chwilę przyjmiecie, nakłada na was zobowiązanie składania świadectwa o Chrystusie. Siedmiorakie dary Ducha Świętego winny was uzdolnić do podjęcia stylu życia wytyczonego przez św. Jana Chrzciciela.

Popatrzmy konkretnie, w czym możemy dziś św. Jana naśladować. Wydaje się, że najpierw warto zwrócić uwagę na potrzebę w naszym życiu ciszy i ascezy. Żyjemy dzisiaj w świecie rozgadany, hałaśliwym. Brak jest na co dzień ciszy, spokoju, namysłu. Jan poszedł na pustynię, by tam w ciszy odnaleźć Boga, by tam z Nim przebywać. Na pusty-

ni stanął twarzą w twarz z Bogiem. Gdy przyszli do niego ludzie, mówił do nich: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,2).

Droga młodzieży, jeśli chcecie być bardziej uduchowieni, winniście szukać wyciszenia. Wyciszenie wymaga niekiedy samozaparcia, wysiłku, przyjęcia twardych warunków życia. Wytrawni pedagodzy mówią, że kto się nie poświęci, niczego nie dokona. Do osiągnięć w życiu dochodzi się przez wysiłek, ascezę, wytrwałność, zaparcie się samego siebie.

Popatrzmy na sportowców, muzyków. Ileż oni muszą ponieść wyrzeczeń, ile wykonać ustawicznej, wytrwałej pracy. Bez regularnego, niekiedy bardzo wyczerpującego treningu, bez wielu ćwiczeń nie można marzyć o sukcesie.

Bardzo ważnym i potrzebnym rysem osobowości św. Jana był rys pokory. Jan nie szukał swojej chwały. Całe życie pracował na wielkość Chrystusa. Za wzorem św. Jana zabiegajmy o chwałę Chrystusa, aby Jezus był znany w naszym otoczeniu. Zabiegajmy także o dobro naszych przyjaciół. Nie wywyższajmy się nad nich. Pan Jezus powiedział: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12). Z ludźmi niepokornymi, z ludźmi, którzy ustawicznie szukają swojej wielkości i zabiegają o swoją chwałę, bardzo trudno się współpracuje. Wszelkie podziały między ludźmi: niezgoda, kłótnie, zazdrość, nieżyczliwość, mają źródło w pysze, czyli w braku pokory

Św. Jan Chrzciciel jest dla nas także wzorem odwagi i stanowczości w sprawach zachowywania Bożego prawa. Uważał, że więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi.

Czyż nie mamy dziś ludzi, którzy ze strachu czy za drobny pieniądz, za obiecany awans sprzedają prawdę, wyrzekają się wartości moralnych, idą na układy, żeby tylko coś zyskać. Ileż ma nam do powiedzenia w tym względzie nasz niebieski patron, św. Jan Chrzciciel, który nie kierował się żadną poprawnością społeczną czy polityczną, ale wymogami prawa Bożego.

3. Duch Święty naszą mocą dla rozumu i woli

Mamy świadomość, że Janowy styl życia nie jest łatwy do naśladowania. Jan był zdolny do takiej postawy, gdyż czerpał siły od Pana Boga. W swoim życiu wpatrywał się w swoich poprzedników w wierze, w proroków, którzy dzięki Bożemu wsparciu mogli skutecznie wypełnić otrzymaną od Boga misję.

My też sami nie damy rady. Jest nam potrzebna Boża pomoc, abyśmy byli ludźmi uczciwymi i szlachetnymi. Owa pomoc przychodzi do nas w darach Ducha Świętego. Od chwili bierzmowania nabieramy jakby większego prawa do modlitwy do Ducha Świętego o Jego dary potrzebne w naszym codziennym życiu.

Gdy narodził się św. Jan Chrzciciel, gdy przy nadawaniu mu imienia ojciec Zachariasz odzyskał dar mowy, ludzie pytali: „Kimże będzie to dziecko?» Bo istotnie ręka Pańska była z nim” (Łk 1,66).

Takie pytanie możemy i my dziś postawić wobec każdej i każdego z was: kim będziecie, jak się wam ułoży życie? Na te pytania nie znamy odpowiedzi. Możemy jednak was zapewnić, że jeśli zawierzycie Chrystusowi, jeśli będziecie codziennie modlić się do Ducha Świętego, wówczas będziecie otrzymywać moc do życia w wierze, do modlitwy, do przyjmowania postawy pokory i odwagi w walce ze złem i do wytrwania w czynieniu dobra.

Będziemy się modlić na tej Eucharystii, by św. Jan Chrzciciel, patron waszej wspólnoty parafialnej, wypraszał nam teraz i w przyszłości potrzebne dary, byśmy otwierali się zawsze na dary Ducha Świętego i dzięki nim mogli wrastać w wierze, nadziei i miłości. Amen.

In persona Christi

Świdnica, 26 czerwca 2006 r.

*Homilia do kapłanów wyświęconych w 1990 r.
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Tylko Bóg zna serce człowieka

Umiłowani, siostry i bracia! Wiemy, że na świecie ludzie wykonują różne zawody, realizują różne powołania. Można postawić pytanie: jaki zawód jest najliczniejszy? Niektórzy mówią, że na świecie najwięcej jest lekarzy. Skąd to stwierdzenie? Jeżeli czasem narzekamy na zdrowie, uskarżamy się na jakąś dolegliwość, to każdy potrafi nam coś doradzić, zaaplikować jakieś leki, zna terapię na naszą chorobę. I rzeczywiście wydaje się, że lekarzy jest wielu. Inni mówią, że najwięcej na świecie jest sędziów i oskarżycieli, bo bardzo często ludzie wydają sądy i oceny na temat swoich przełożonych, znajomych, oceniają polityków, kapłanów, nauczycieli, dyrektorów, sąsiadów. A więc wśród nas jest rzeczywiście bardzo wielu sędziów.

Dzisiaj Pan Jezus przestrzega nas, żebyśmy sądów i opinii naszych nie wydawali pochopnie: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą” (Mt 7,1-2). Dlaczego Pan Jezus przestrzega nas, by nie wydawać pochopnych sądów? Z pewnością dlatego, że sami nie potrafimy poznać pełnej prawdy o człowieku, stąd też nasze opinie, sądy, jakie wydajemy o bliźnich, mogą być mylne, mogą być po części nieprawdziwe.

Tylko Pan Bóg zna na wskroś tajemnicę człowieka, jego wnętrze, i tylko sąd Pana Boga, jest prawdziwy i słuszny, natomiast nasze oceny, nasze opinie i sądy wydawane o innych mogą być często krzywdzące i niesprawiedliwe. Pan Jezus dodaje także inną ważną dyrektywę, aby rozpocząć reformę od nas samych, gdy mówi: „Czemu to widzisz drzazgę

w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzeżasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka [tkwi] w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7,3-5).

Tu uwidacznia się pewna prawidłowość dotycząca nas, ludzi zranionych grzechem pierworodnym, że widzimy wady u innych, drzazgę w oku drugiego, a belki wielkiego zła we własnym oku nie widzimy. To jest prawidłowość naszej grzesznej natury, trzeba się przed nią bronić. Pan Jezus każe najpierw usunąć belkę ze swego oka, żeby potem domagać się usunięcia drzazgi z oka bliźniego. Jest to wskazówka, abyśmy naprawę zaczynali od samych siebie, abyśmy pamiętali, że nasza miara w ocenie innych jest ostrzejsza niż w ocenie samego siebie. Takie właśnie przesłanie możemy wyprowadzić z ewangelii, której dzisiaj wysłuchaliśmy.

2. Droga do kapłaństwa i lata posługi

Tego typu pouczenia zawsze nam przekazują kapłani, którzy są powołani do eklezjalnej interpretacji tekstów biblijnych, przesłania Bożego, zwłaszcza na Liturgii Świętej. Dzisiaj cieszymy się wśród nas obecnością osiemnastu kapłanów. Chciałbym pokrótce przypomnieć im, jak piękna była ich droga do kapłaństwa. Zaczęła się ona w 1984 roku. Gdy byli na pierwszym roku w seminarium, mieli dwa piękne przeżycia, piękne doświadczenia. Przed świętami Bożego Narodzenia buchnęła radosna wiadomość, że ojciec duchowny Józef Pazdur zostaje biskupem. Wszyscy bardzo lubiliśmy i ceniliśmy ojca, toteż z niecierpliwością wyczekiwaliśmy tej uroczystości. Dwunastego stycznia 1985 roku odbyły się święcenia biskupie ks. Pazdura w katedrze wrocławskiej, czego świadkami byli właśnie również ci kapłani.

Drugim wydarzeniem było przyjęcie purpury kardynalskiej przez arcybiskupa Henryka Gulbinowicza 29 maja 1985

roku. Była to wielka radość dla całego Dolnego Śląska, ponieważ kapelusze kardynalski spoczął na głowie metropolity wrocławskiego. W 1987 roku odbyła się trzecia pielgrzymka Ojca Świętego do ojczyzny, pod hasłem *Bóg jest miłością*. Pojechaliśmy wówczas do Łodzi. Odbyło się wtedy spotkanie eucharystyczne Papieża z dziećmi pierwszokomunijnymi z całej Polski. W 1988 roku, już w końcówce ich studiów, zostałem rektorem, a ksiądz Krucina został dziekanem Wydziału Teologicznego. W 1989 roku obronili swoje prace magisterskie i nastąpiła słynna „jesień ludów”. Księża tu obecni byli wtedy na szóstym roku, kiedy walił się mur berliński i rozsypywał się blok sowiecki, a w Europie Środkowo-Wschodniej powiał wiatr wolności. Kiedy 19 maja 1990 roku przyjmowali oni święcenia kapłańskie, ten powiew wolności był już bardzo silny. Tak wyglądała ich droga do kapłaństwa, na której dane mi było też być obecnym i towarzyszyć im.

3. Jan Paweł II wzorem pełnienia funkcji kapłańskiej

Później nastąpiła szesnastoletnia służba, którą mają za sobą, pełniona pod okiem naszego wielkiego papieża Jana Pawła II. Jesteśmy szczęśliwcami, że mamy taki wzór, że Pan Bóg podarował nam takiego wielkiego człowieka, którego wszyscy kochali i kochają, także my księża. Dla nas jest on wzorem pełnienia funkcji kapłańskiej: w postawie rozmodlenia, w postawie miłości, prawości, szacunku dla człowieka. Tego się ciągle od papieża Jana Pawła II uczyliśmy. Myślę, że księża również zawdzięczają Papieżowi wiele, bo mieli z nim kontakt osobisty podczas pielgrzymek i wyjazdów do Rzymu. Poznawali także naukę Ojca Świętego z wystąpień telewizyjnych, z książek, z encyklik, z adhortacji, przyjmując formację od tego wielkiego Papieża.

Rolą kapłanów, jak wiemy, jest wyjaśnianie, adaptowanie słowa Bożego do konkretnych warunków życia słuchaczy. Naród izraelski często sprzeniewierzał się Bogu, zwracał się

ku innym bożkom, zapominał o wielkim dobrodziejstwie cudownego wyprowadzenia go z niewoli egipskiej, dlatego Pan Bóg posyłał proroków, aby go upominać i wzywać do nawrócenia. To zadanie dzisiaj spoczywa na kapłanach. W swoim nauczaniu nie tylko pozytywnie prezentują naukę Jezusa, naukę Bożą, ale mają również obowiązek upominania, przestrzegania, także interpretowania niektórych wydarzeń jako znaków czasu w kontekście Bożego Objawienia. Przepowiadanie Ewangelii to ciągłe i wielkie zadanie, które spoczywa na każdym księdzu. W dzisiejszym rozkrzyżowanym, zafałszowanym świecie, gdzie wypowiada się wiele słów dla zakrycia prawdy, są potrzebni ci, którzy mają na ustach prawdę nie swoją, nie ludzką, ale prawdę Bożą, która jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Jest ona najlepszym lekarstwem na aplikowaną dzisiaj ludziom truciznę, jaką jest kłamstwo. Kapłanów widzimy w konfesjonale, przy ołtarzu, jako liturgów, poprzez ich celebracje Pan Bóg podaje nam rękę, zdejmuje nam grzechy, przyjmuje nasze uwielbienie, ale także rozdaje łaski.

Pamiętajmy, że należy odróżniać naczynie od skarbu w nim zawartego, Święty Paweł powiedział, że nosimy ten skarb w naczyniach glinianych (2 Kor 4,7). Najważniejsze jest to, co kapłan czyni *in persona Christi* – „w osobie Chrystusa”, bo to pochodzi od Boga, to nie jest od niego, to jest ten skarb. Czasem ten skarb Boży przychodzi do nas w kruchym glinianym naczyniu. Wiemy, że czasem ksiądz jest słaby, popełnia grzechy, ale nie wolno nam mylić tego, co wiąże się z ułomną naturą ludzką, ze skarbem, który pochodzi od Boga. Niezależnie od jakości naczynia wartość skarbu nigdy nie maleje. Czy to w naczyniu złotym, czy w glinianym skarb jest ten sam.

Kapłani pełnią wreszcie posługę miłości, posługę charytatywną, jednocząc ludzi wokół wartości ewangelicznych, pochylając się nad ubogimi, podając rękę biednym. Mamy tutaj wśród kolegów księdza dyrektora świdnickiego Cari-

tasu, który się taką działalnością charytatywną Kościoła zajmuje.

Kończąc tę refleksję, chcemy nie tylko podziękować Panu Bogu za tych kapłanów, ale także pomodlić się za tych wszystkich, którym służą, pomodlić się za wszystkich innych kapłanów i za nasz naród, naszą ojczyznę, by umacniała się ciągle jedność ludzi świeckich z kapłanami, bo diabeł ciągle dzieli. Ostatnio spotkaliśmy się z próbami podziału na Kościół „toruński” i „łagiewnicki” – wielka bzdura. Niedawno podczas Konferencji Episkopatu trwały też dyskusje na temat Radia Maryja, na temat lustracji księży. Można dyskutować na różne tematy, ale wysiłki wprowadzenia podziałów w sprawach znaczących nie są dziełem Ducha Świętego, bo Jego dziełem jest łączenie, scalanie w miłości przy wartościach naczelnych. Dlatego módlmy się, byśmy tę jedność budowali, w niej trwali, by królestwo Boże na ziemi, umacniało się za przyczyną kapłanów zgodnie z prośbą wypowiedianą w pacierzu: „Przyjdź królestwo Twoje”. Amen.

Adoracja i praca

Ząbkowice Śląskie, 27 czerwca 2006 r.

*Msza św. pogrzebowa s. Marii Michaeli
klasztor Sióstr Klarysek*

1. Człowiek pielgrzymem ku wieczności

Człowieka nazywamy pielgrzymem. Pielgrzymkę tę zaczynamy w chwili poczęcia i urodzenia, a kończymy w momencie śmierci. Faktycznie jesteśmy istotami, które wędrują, jesteśmy pielgrzymami. Ta nasza pielgrzymka ma jeden kierunek, który nazywa się wiecznością. Nie zawsze o tym myślimy i nie zawsze o tym pamiętamy, ale gdy nam wypadnie

stanać przy trumnie, gdy uczestniczymy w obrzędzie pogrzebu chrześcijańskiego, ta myśl nasuwa się nam wyraźnie, staje się jakby naszą myślą, że jesteśmy w drodze, że jesteśmy w domu przejściowym, w domu naszego tymczasowego zameldowania, idziemy do domu stałego, wiecznego zameldowania, który nam Jezus Chrystus otworzył swoją śmiercią krzyżową.

2. Chrześcijanin ma przygotowane miejsce w niebie

W ewangelii świętej słyszeliśmy, że Jezus poszedł do nieba z tej ziemi po to, by nam przygotować miejsce. Zasiada teraz po prawicy Ojca i myśli o każdej i o każdym z nas. Poszedł, by przygotować miejsce dla wszystkich przyjaciół, których ma na ziemi, do tych przyjaciół Chrystusa my się zaliczamy. Jest to dla nas wielki zaszczyt, wielkie wyróżnienie, że nosimy Jego imię, jesteśmy chrześcijanami, jesteśmy uczniami Chrystusa. Wierzmy, że On jest w niebie, wywyższony po prawicy Ojca, by nie tylko wstawiać się za nami, ale także by nam przygotować miejsce: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,3).

Jezus przyszedł powtórnie po swoją służebnicę, siostrę Marię Michaelę, przyszedł, by z tej ziemi, gdzie są cierpienia, gdzie są zmartwienia, gdzie jest niepokój, gdzie jest zło – przeprowadzić ją do ziemi obiecanej, ziemi niebieskiej, do domu naszego stałego zameldowania. Moi drodzy, nasza obecność na tym pożegnaniu chrześcijańskim, nasza obecność na Eucharystii pogrzebowej jest złączona z dziękczynieniem i prośbą.

3. Cicha posługa Bogu i ludziom

Dziękujemy Bogu za dar osoby, która była z nami, którą zegnamy na pogrzebie, i prosimy o godne miejsce dla niej

w królestwie niebieskim. Dzisiaj siostry klaryski, a my z nimi, dziękują Panu Bogu, Bogu miłosierdzia i przebaczenia, Panu doczesności i wieczności, za siostrę Marię Michaelę. Dziękujemy za dobro, które Pan Bóg przez jej posługę zakonną uczynił, dziękujemy za to, że otrzymała powołanie do życia zakonnego, i to powołanie do spędzenia ziemskiego życia w klasztorze klauzurowym, w klasztorze Sióstr Klarysek.

Siedemdziesiąt sześć lat temu urodziła się w Lubartowie w rodzinie wielodzietnej, była najstarszą córką z ośmiorga rodzeństwa. Otrzymała powołanie, łaskę do zostania siostrą zakonną, matką duchową innych ludzi. Normalnie kobiety są powoływane, by zostać matkami dzieci w sensie dosłownym. Wszyscy mamy swoje matki, swoich rodziców, dzięki nim przyszlismy na świat, ale nie wszyscy potem stajemy się rodzicami. Kapłani i siostry zakonne otrzymują specjalne powołanie, by zostać rodzicem, ale w sensie duchowym, ojcem duchownym dla wszystkich ludzi sobie powierzonych, matką duchową dla współsióstr czy dla innych wspólnot, którym siostry zakonne służą. Siostra Michaela otrzymała takie szczególne powołanie, które jest ozdobą Kościoła, które sobie bardzo cenimy. Zauważmy, że powołanie, które się urzeczywistnia w klasztorze Sióstr Klarysek, jest powołaniem szczególnym, mniszki spędzają wiele godzin życia na modlitwie, na adoracji Najświętszego Sakramentu i trwają przed Panem dniem i nocą. My normalnie odpoczywamy w każdą noc, natomiast siostry czuwają, oczywiście nie wszystkie naraz, ale któraś z sióstr trwa przed Chrystusem, cała doba jest wypełniona obecnością którejś z sióstr przed Jezusem Eucharystycznym. Jako wierzący zdajemy sobie sprawę, jaki to jest wielki dar dla Kościoła, dar dla świata, by ludzie na tej ziemi, niektórzy z nas, właśnie siostry zakonne wybrane spośród ludu Bożego były na tej warcie modlitewnej dniem i nocą.

Dlatego, siostry i bracia, dziękujemy dzisiaj wraz z siostrami klaryskami za siostrę Michaelę, za to, że tyle chwil

wyklęczała przed Chrystusem na adoracji. Niedawno obchodziła złoty jubileusz swojej pierwszej profesji zakonnej. Złożyła ją 1 czerwca 1976 roku, może są jeszcze tutaj osoby, które uczestniczyły w tej pierwszej profesji sprzed pięćdziesięciu lat. Moi drodzy, powołania czasem chodzą w parze i właśnie młodsza siostra Karolina w rodzinie siostry Michaeli poprosiła o przyjęcie do wspólnoty sióstr klarysek w tym dniu, kiedy siostra Michaela składała profesję zakonną, i została siostrą zewnętrzną o imieniu Maria Andrzeja od Jasnogórskiej Pani.

Po sześciu latach siostra Maria Michaela złożyła śluby wieczyste i przez całe swoje życie zakonne służyła wiernie Bogu i ludziom na modlitwie, ale także poprzez pracę. Pracowała przy furcie jako furtianka klasztorna, ale większość czasu spędzała przy hacie, wykonując wiele stuł kapłańskich i szat liturgicznych, które kapłani przywdziewają na celebrację najświętszych misterii.

W trudnych chwilach, w obliczu przeszkód nie do pokonania własnymi siłami, z dziecięcą ufnością zwracała się do Matki Bożej, mówiąc: „Maryjo, oddaję Ci igłę, nici i proszę, wyhaftuj, bo ja już nie potrafię”. Chętnie pomagała siostram przy drobnych pracach, mile widziana była w kuchni, szczególnie w ostatnim czasie, przy obieraniu jarzyn. Siostra Michaela często zachęcała współsiostry do odmawiania hymnu dziękczynnego *Ciebie, Boga, wysławiamy*, miała szczególny dar dziękowania, a wiemy, że jest to dzisiaj rzadki dar. Nie wszyscy ludzie umieją dziękować, nie wszyscy są wdzięczni, nawet nie chcą słyszeć, że coś komuś zawdzięczają. To są ludzie mali. Natomiast ci, którzy dziękują, którzy noszą w sobie poczucie wdzięczności i w takiej postawie spędzają życie, to są ludzie bardzo wartościowi. Właśnie ta wdzięczność była znamieniem siostry Michaeli. Zapraszała siostry do dziękowania Bogu za wszelkie łaski, jakimi dobry Bóg je obdarza, a zwłaszcza za dar powołania. Ważne jest, abyśmy my kapłani dziękowali za dar powołania kapłańskie-

go, siostry za powołanie zakonne, ale także świeccy, którzy są w świecie, za dar macierzyństwa i ojcostwa, za dar bycia żoną czy mężem.

Ileż tych darów otrzymujemy od Pana Boga! Dlatego takie ważne jest słowo „dziękuję”, kierowane do Pana Boga, a także do naszych bliźnich, jest ono wykładnikiem naszej kultury duchowej, piękna naszej duszy. Dziękujemy Bogu, że siostra Michaela żyła w postawie dziękczynienia i promieniowała na inne siostry postawą wdzięczności. W swoich modlitwach troszczyła się bardzo także o nawrócenie grzeszników i o chrzest dla niemowląt. Ważną postawą przed Panem Bogiem jest pamięć o grzesznikach, troska o ich nawrócenie i opamiętanie, bo oni czasem nie wiedzą, co czynią, i są potrzebni ludzie, którzy wypraszają im łaskę nawrócenia. Wierzmy, że siostry klaryski, a wśród nich siostra, którą dzisiaj żegnamy, wyprosiły dla wielu ludzi łaskę nawrócenia. My tego dokładnie nie wiemy, kto komu tę łaskę wyprosił, ale jesteśmy przekonani, że łaska nawrócenia jest dawana z nieba na prośbę ludzi, którzy kierują do bram niebios modlitwę błagalną.

Ostatnie lata życia siostry były związane z chorobą, cierpiała na cukrzycę, która w ostatnim czasie się rozwijała. Dwudziestego trzeciego maja zgłosiła się do szpitala, gdzie poddała się amputacji lewej nogi, a po czterech tygodniach cierpienia zasnęła w Panu. Odeszła do Pana w dzień maryjny, 24 czerwca, kiedy Kościół przyglądał się św. Janowi Chrzcicielowi, wielkiemu poprzednikowi Pańskiemu.

Kończąc tę żałobną homilię, zachęcam wszystkich i proszę o złączenie się we wspólnym dziękczynieniu za dar siostry Michaeli dla Kościoła, dla zakonu, dla naszej diecezji, za to dobro, które Pan Bóg nam zostawił przez jej posługiwanie. Świadomi tego, że niebo osiągają tylko osoby oczyszczone, przyjaciele Pana Boga, a spośród ludzi tylko Maryja była napełniona świętością i tylko Chrystus mógł powiedzieć: „Kto z was udowodni Mi grzech?” (J 8,46), natomiast wszy-

scy inni są skażeni ludzką słabością, prosimy więc Pana Boga o przyodzianie żegnanej przez nas osoby w szaty zbawienia, czyli obdarzenie człowieka odchodzącego z ziemi łaską miłosierdzia. Prośmy, by siostra Michaela mogła zasiąść w niebie wśród świętych niewiast i tam cieszyć się szczęściem doświadczania Boga na zawsze. Amen.

Św. Piotr i Paweł – wielcy Apostołowie Kościoła

Radzików, 30 czerwca 2006 r.

Msza św. odpustowa

kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Św. Piotr i Paweł wśród grona świętych

Co pewien czas łączymy się ze świętymi, którzy należą do orszaku niebieskiego i otaczają tron Boży w niebie, w tej ojczyźnie, do której my wszyscy przez ziemię zdążamy. Są tam w niebie nasi wielcy patroni, wiemy, że w gronie wszystkich świętych pierwsze miejsce zajmuje Maryja. Mówimy o Niej, że jest Najświętsza, nazywamy Ją Najświętszą Maryją Panną, natomiast wszyscy inni mają przydomek „święty”, np. św. Józef, św. Stanisław, św. Ignacy, św. Krzysztof, św. Jan Chrzyciel. W randze świętości zaraz po Maryi, którą uznajemy za najświętszą, stoi św. Józef z racji bliskości względem Pana Jezusa w czasie narodzin i dzieciństwa Syna Bożego. W pobliżu stoi Jan Chrzyciel, którego uroczystość niedawno obchodziliśmy. Po Maryi, Józefie i Janie Chrzycielu następują Apostołowie, którzy zostali wybrani przez samego Chrystusa i którym Chrystus objawił wiele prawd Bożych, a na ich oczach dokonywał cudów. Z grona dwunastu Apostołów najważniejsi to Piotr i Paweł, wasi niebiescy patronowie.

2. Życie i posługa św. Piotra

Mamy dzisiaj obowiązek przypomnieć sobie, kim oni byli. Św. Piotr Apostoł, Ksiązę Apostołów, pochodził z Betsaidy. Za czasów Chrystusa było to miasto ważne, tętniące życiem, umiejscowione na północno-wschodnim brzegu jeziora Genezaret. Podczas mojej czwartej obecności w Ziemi Świętej wraz z kapłanami zawędrowaliśmy po raz pierwszy do Betsaidy, do miasteczka, które jest dzisiaj puste, wymarłe. W chwili powołania do grona Apostołów św. Piotr mieszkał już w Kafarnaum, w miejscu, gdzie dzisiaj stoi piękna nowa świątynia. W Kafarnaum św. Piotr gościł przez jakiś czas Pana Jezusa, który właśnie z jego domu wyruszał na różne wyprawy misyjne i ewangelizacyjne. Św. Piotr już od początku był przez Chrystusa szczególnie wyróżniany. Czytając Ewangelie, bardzo często natrafiamy na opisy, które świadczą o przywileju, jakim się cieszył, o szczególnych względach, jakie miał u Chrystusa. Przypomnijmy choćby to, że Pan Jezus często nauczał z łodzi Piotrowej, że to właśnie Piotr wraz z Jakubem i Janem byli świadkami przemienienia Pańskiego, że potem w Ogrodzie Oliwnym razem patrzyli na trwożę konania, krwawy pot i modlitwę Chrystusa przed męką.

Wiemy, że św. Piotr był bardzo porywczy, energiczny, ale miał też chwile słabości, zaparł się Chrystusa na dziedzińcu najwyższego kapłana, gdy niewiasta pytała go o znajomość z Jezusem. Pan Jezus przepowiedział mu to zdarzenie, którego Piotr bardzo żałował. W ewangelii słyszeliśmy obietnicę, którą Pan Jezus przedłożył Piotrowi w okolicach Cezarei Filipowej niedaleko źródeł Jordanu, na północy Galilei: „Ty jesteś Piotr, czyli Skąła, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,18-19). Po zmartwychwstaniu,

gdy ukazał się Apostołom nad Jeziorem Tyberiadzkim, Pan Jezus urządził egzamin, postawił Piotrowi trzykrotnie powtórzone pytanie: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15). Piotr za każdym razem mówił, że miłuje Jezusa, i słyszał słowa: „Paś baranki moje, paś owce moje” (J 21,15.16.17). Tymi słowami Pan Jezus ustanowił go papieżem, czyli pierwszym wśród Apostołów, ich przewodniczącym – mówiąc językiem współczesnym. Dlatego nazywamy go Księciem Apostołów, cieszył się on wśród nich wielkim szacunkiem.

Pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, kiedy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, Piotr wygłosił płomienne kazanie, jak dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich, trzy tysiące ludzi przyjęło chrzest, zostało chrześcijanami. Podróżował, był w więzieniu, skąd cudownie został uwolniony, jakiś czas przebywał w Antiochii, a w końcu życia przybył do Rzymu i tam oddał życie, został ukrzyżowany głową na dół.

Przypomnijmy pewien wymowny szczegół z *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, gdy Piotr nakłaniany przez chrześcijan, swoich przyjaciół, żeby opuścić Rzym, bo z powodu prześladowania grozi mu niebezpieczeństwo utraty życia, uległ ich namowom i wyruszył z miasta. Wkrótce jednak spotkał Jezusa niosącego krzyż, a na zadane mu przez Piotra pytanie: *Quo vadis, Domine?*, usłyszał odpowiedź: „Idę do Rzymu, aby Mnie po raz drugi ukrzyżowano”. Piotr zrozumiał, co znaczą te słowa, i zawrócił do Rzymu, gdzie oddał życie.

Dzisiaj na jego grobie znajduje się wspaniała bazylika, z pewnością wielu z was tam było. Przy tej bazylice ponad dwadzieścia sześć lat pieczę nad Kościołem sprawował sługa Boży Jan Paweł II. Ponoć po każdej podróży apostołskiej schodził do grobu św. Piotra i tam dziękował Panu Bogu za każdą pielgrzymkę. Do grobów apostołskich pielgrzymują dzisiaj wierni z całego świata, chrześcijanie i niechrześcijanie.

3. Postać św. Pawła Apostoła

Drugi Apostoł to św. Paweł. Pochodził z Tarsu, z początku był wielkim prześladowcą Kościoła i świadkiem kamienowania pierwszego męczennika, św. Szczepana, którego wspominamy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Gdy pewnego razu jechał w celu zaareztowania, a następnie stracenia kolejnej grupy chrześcijan, koło Damaszku miał widzenie. Było to spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym. Bardzo często potem Paweł do tego wydarzenia nawiązywał, upatrywał w tym wydarzeniu swoje powołanie Apostoła Narodów, powołanie do głoszenia Ewangelii wśród pogan.

Wiemy, że Paweł odbył trzy wielkie podróże opisane w Dziejach Apostolskich. Zakładał gminy, czyli pierwsze parafie chrześcijańskie w Kościele. Pisywał do nich listy, które weszły potem w skład Pisma Świętego, jest ich kilkanaście, czytamy je podczas Mszy Świętych. Przypominamy sobie o św. Pawle, gdy na początku liturgii słowa następuje prezentacja listu, np.: „Czytanie z pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian”; albo do Galatów; do Rzymian; do Efezjan; do Filipian. Listy te zawierają wielką naukę uzupełniającą to, co zawierają Ewangelie święte.

Św. Paweł pod koniec swego życia trafił też do Rzymu, gdzie został ścięty mieczem około 67 roku po Chrystusie. Ku jego pamięci wybudowana została, jak wiecie, bazylika nosząca nazwę Bazyliki św. Pawła za Murami. Rysem charakterystycznym tej pięknej bazyliki jest to, że są tam portrety wszystkich papieży z podanymi długościami ich pontyfikatów.

4. Dzień modlitwy za Kościół

Gdy dzisiaj wspominamy świętych Apostołów Piotra i Pawła, modlimy się też za Kościół, bo na ich fundamencie został on postawiony. Teologia naucza, że Kościół jest po-

stawiony na dwunastu warstwach fundamentu (Ap 21,14). Te dwanaście warstw to dwunastu Apostołów, a najważniejsi z nich to św. Piotr i św. Paweł, których nazywamy filarami Kościoła, i dlatego ich uroczystość obchodzimy jednego dnia, 29 czerwca, mimo że każdy z nich ma swoje osobne święto w innym dniu roku. Ojciec Święty, przemawiając wczoraj do biskupów, którzy przyjechali po paliusze metropolitalne, przypomniał, że Kościół należy traktować jak swoją matkę i kochać go tak, jak się kocha matkę. Ten Kościół jest ciągle opluwany, przez całe dzieje chrześcijaństwa był przedmiotem ataków i dzisiaj jest tak samo. Nie wszyscy ludzie kochają Kościół. Owszem, są tacy, którzy go bronią, którzy go miłują, ale są tacy, którzy go atakują, którzy go nienawidzą.

Wczoraj rozmawiałem z dziennikarzem z Polskiego Radia, który wyjawiał, że są pewne dyrektywy, do których dziennikarze powinni się stosować, np. nie wolno wypowiadać słowa „Bóg”, nie wolno wymawiać słowa „Kościół”. Rozmawiałem z bp. Szkodoniem z diecezji krakowskiej, który dzisiaj stoi na czele komisji ds. lustracji kapłanów. Mówił on o okropnych manipulacjach dziennikarzy krakowskich, którzy przychodzą do niego niby w celu przeprowadzenia wywiadu, ale w rzeczywistości mają już gotowy scenariusz i niezależnie od tego, co on powie, tak przekręcają jego wypowiedź, że i tak napiszą to, co na początku zamierzali. Są to skrywane, aczkolwiek dostrzegalne przejawy walki z Kościołem, z tym, co chrześcijańskie. Dlatego niech ta dzisiejsza uroczystość odświeży nas duchowo i wyzwoli w nas nową miłość do Kościoła i do Piotra naszych czasów, do Papieża, do następcy Jana Pawła II, który kontynuuje linię jego pontyfikatu. Gościliśmy niedawno Benedykta XVI w naszym kraju, na ojczyściej ziemi, kiedy zaprezentował się jako pasterz całego Kościoła, jako miłośnik narodu polskiego. Nie jest istotne to, że jest Niemcem, ważne jest to, że jest pastorem, następcą św. Piotra, dla którego wszystkie owce świa-

ta, wszyscy wierni, wszystkie narody są ważne i przez niego kochane. Módlmy się za Piotra naszych czasów, za biskupów, za waszą wspólnotę parafialną, by była wierna Kościołowi, byście cieszyli się Panem Bogiem, byście cieszyli się Kościołem, by Kościół, lud Boży, był dla was drugim domem rodzinnym, waszą Matką, która was uszczęśliwia. Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

I. Homilie styczniowe

<i>Z Bożym błogosławieństwem w nowy rok</i> Świdnica, 1 stycznia 2006 r.	13
<i>Bóg objawiający się i człowiek poszukujący Boga</i> Świdnica, 6 stycznia 2006 r.	15
<i>Chrzest i jego konsekwencje</i> Świdnica, 8 stycznia 2006 r.	19
<i>Prośba o doświadczenie wiecznego piękna i wieczystej symetrii</i> Wrocław, 13 stycznia 2006 r.	23
<i>Wezwani do jednoczenia</i> Bolków, 21 stycznia 2006 r.	30
<i>Pierwsze kazanie Chrystusa</i> Wałbrzych, 22 stycznia 2006 r.	34
<i>Światło nad Akwinem</i> Wrocław, 28 stycznia 2006 r.	38
<i>Chrystus naszym Nauczycielem i Uzdrawicielem</i> Szczażno-Zdrój, 29 stycznia 2006 r.	43

II. Homilie lutowe

<i>Iść za Chrystusem – światłością świata</i> Wałbrzych, 2 lutego 2006 r.	51
<i>Nasza modlitewna pamięć o ofiarach przemocy</i> Świdnica, 5 lutego 2006 r.	55
<i>Potrzeba bycia otwartym na człowieka i na Boga</i> Świdnica, 10 lutego 2006 r.	60

III. Homilie marcowe

<i>Wezwania na progu Wielkiego Postu</i> Świdnica, 1 marca 2006 r.	67
<i>Młodzieńcza mądrość św. Kazimierza</i> Wrocław, 4 marca 2006 r.	70
<i>Duch Święty źródłem wewnętrznej przemiany</i> Lądek-Zdrój, 6 marca 2006 r.	75
<i>Warto zawsze słuchać Pana Boga</i> Frankfurt nad Menem – Moguncja – Offenbach, 11-12 marca 2006 r.	80
<i>Modlić się pod krzyżem Jezusa, by umieć służyć</i> Konary, 15 marca 2006 r.	83
<i>żyć tak, by stanąć przed Bogiem z bogactwem dobrych uczynków</i> Buków, 16 marca 2006 r.	86

<i>Maryja wzorem chrześcijańskiego życia</i> Jasna Góra, 17 marca 2006 r.	92
<i>W mocy Ducha Świętego zachowujmy Boże przykazania</i> Dębno k. Leżajska, 19 marca 2006 r.	98
<i>Szanować w życiu codziennym Boże przykazania</i> Imbramowice, 22 marca 2006 r.	101
<i>Szkoła jako alma mater</i> Świdnica, 24 marca 2006 r.	106
<i>Umarli usłyszają głos Syna Bożego</i> Łomnica, 25 marca 2006 r.	110
<i>„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16)</i> Świdnica, 26 marca 2006 r.	113

IV. Homilie kwietniowe

<i>Pierwsza sobota kwietnia wspomnieniem śmierci Jana Pawła II</i> Świdnica, 1 kwietnia 2006 r.	121
<i>„Wielki prorok powstał wśród nas i Pan Bóg nawiedził swój lud”</i> Świdnica, 2 kwietnia 2006 r.	126
<i>Jan Paweł II jako obrońca przymierza Boga z ludźmi</i> Wrocław, 6 kwietnia 2006 r.	131
<i>Myśli przewodnie pontyfikatu Jana Pawła II</i> Wałbrzych, 7 kwietnia 2006 r.	136
<i>Słowo Boże światłem na drodze naszego życia</i> Wałbrzych, 9 kwietnia 2006 r.	141
<i>Aby nigdy nie dopuszczać się zdrady</i> Kłodzko, 12 kwietnia 2006 r.	147
<i>Unxit et misit</i> Świdnica, 13 kwietnia 2006 r.	151
<i>Trzy wielkie dary przekazane w Wielki Czwartek</i> Świdnica, 13 kwietnia 2006 r.	154
<i>Chwała krzyża Chrystusa</i> Świdnica, 14 kwietnia 2006 r.	158
<i>Wielkanocna medytacja nad dziełem stworzenia i odkupienia</i> Świdnica, 15 kwietnia 2006 r.	161
<i>„W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”</i> Świdnica, 16 kwietnia 2006 r.	164
<i>Być świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego</i> Strzegom, 22 kwietnia 2006 r.	168
<i>Dary Ducha Świętego pomocą w świadectwie wiary i budowaniu jedności</i> Wałbrzych, 24 kwietnia 2006 r.	174
<i>Przyjąć dar Ducha Świętego, by żyć Bożymi przykazaniem</i> Kudowa-Zdrój, 27 kwietnia 2006 r.	178

<i>Nieustannie pogłębiać swoją formację</i>	
Wambierzyce, 29 kwietnia 2006 r.	182
<i>Sakrament bierzmowania wzywa do dojrzałego życia wiary</i>	
Kłodzko, 29 kwietnia 2006 r.	189
<i>Duch Święty wspiera nas w rozwoju naszego ducha</i>	
Dzierżoniów, 29 kwietnia 2006 r.	193

V. Homilie majowe

<i>Wartości duchowe mocą w codzienności</i>	
Stara Łomnica, 4 maja 2006 r.	203
<i>Siejba ziarna Bożego</i>	
Stary Waliszów, 5 maja 2006 r.	206
<i>Cierpienie i modlitwa bogactwem Kościoła</i>	
Bystrzyca Kłodzka, 6 maja 2006 r.	212
<i>Duch Święty ukierunkowuje nasze serce i działanie ku Bogu</i>	
Bystrzyca Kłodzka, 6 maja 2006 r.	216
<i>„Ja jestem dobrym pasterzem”</i>	
Bystrzyca Kłodzka, 7 maja 2006 r.	222
<i>W hołdzie naszemu patronowi</i>	
Świdnica, 8 maja 2006 r.	229
<i>Wy jesteście nadzieją Kościoła</i>	
Wilkanów, 12 maja 2006 r.	231
<i>Maryja Mistrzynią kontemplacji, modlitwy i służby</i>	
Długopole Dolne, 13 maja 2006 r.	237
<i>Św. Józef przykładem życia i pracy dla chwały Bożej</i>	
Długopole Dolne, 13 maja 2006 r.	243
<i>Uczyńcie wszystko, cokolwiek Jezus wam powie</i>	
Długopole-Zdrój, 13 maja 2006 r.	251
<i>Duch Święty przychodzi, umacnia i prowadzi</i>	
Boguszów-Gorce, 16 maja 2006 r.	256
<i>Prymas Tysiąclecia ojcem i wychowawcą narodu</i>	
Strzegom, 17 maja 2006 r.	262
<i>„Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”</i>	
Ząbkowice Śląskie, 17 maja 2006 r.	266
<i>Otwórzcie drzwi Chrystusowi!</i>	
Goczałków, 18 maja 2006 r.	271
<i>Działalność Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego</i>	
Wałbrzych, 18 maja 2006 r.	276
<i>Dziękujemy i życzymy</i>	
Świdnica, 20 maja 2006 r.	282
<i>Bóg jest miłością</i>	
Polanica-Zdrój, 21 maja 2006 r.	285

<i>Miłość za miłość</i>	
Udanin, 21 maja 2006 r.	288
<i>Budować swoje życie na Chrystusie</i>	
Szczytna, 29 maja 2006 r.	291
<i>Duch Święty umacnia do męznego wyznawania wiary</i>	
Jaworzyna Śląska, 30 maja 2006 r.	294
<i>Bądźmy wyznawcami i obrońcami wiary</i>	
Żarów, 30 maja 2006 r.	298
<i>Przesłanie Benedykta XVI dla kapłanów</i>	
Świdnica, 31 maja 2006 r.	302

Homilie czerwcowe

<i>Ks. Jan Twardowski – miłośnik Boga, człowieka i przyrody</i>	
Piława Górna, 1 czerwca 2006 r.	309
<i>Budować życie na nauce Chrystusa</i>	
Wałbrzych, 1 czerwca 2006 r.	314
<i>Sprawność duchowa w niesprawności fizycznej</i>	
Świdnica, 2 czerwca 2006 r.	317
<i>Duch Święty wspiera nas w budowaniu domu na skale</i>	
Stronie Śląskie, 2 czerwca 2006 r.	321
<i>Niech Bóg błogosławi pracy leśników</i>	
Świdnica, 3 czerwca 2006 r.	325
<i>Duch Święty przemienia uczniów w świadków Chrystusa</i>	
Świebodzice, 6 czerwca 2006 r.	328
<i>Duch Święty wzmacnia, kieruje ku dobru, wskazuje sens życia</i>	
Bielawa, 7 czerwca 2006 r.	331
<i>By do nieba wznosił się modlitwy śpiew</i>	
Lądek-Zdrój, 10 czerwca 2006 r.	334
<i>Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu</i>	
Jedlina-Zdrój, 11 czerwca 2006 r.	337
<i>Wezwani do wierności tradycji chrześcijańskiej</i>	
Bardo, 11 czerwca 2006 r.	342
<i>Sześćdziesiąt lat oddawania chwały Trójcy Świętej</i>	
Świdnica, 11 czerwca 2006 r.	347
<i>Duch Święty Odnowicielem naszego życia wewnętrznego</i>	
Duszniki-Zdrój, 12 czerwca 2006 r.	351
<i>Eucharystia największym darem</i>	
Świdnica, 15 czerwca 2006 r.	354
<i>Cztery odsłony Eucharystii</i>	
Świdnica, 15 czerwca 2006 r.	360
<i>Powołani do życia w prawdzie i w miłości</i>	
Strzegom, 17 czerwca 2006 r.	363

<i>Wzrastanie duchowe w mocy Ducha Świętego</i>	
Ząbkowice Śląskie, 18 czerwca 2006 r.	366
<i>Duch Święty umacnia naszą przyjaźń z Bogiem</i>	
Głuszyca, 19 czerwca 2006 r.	370
<i>Trwajcie mocni w wierze</i>	
Wałbrzych, 20 czerwca 2006 r.	373
<i>Duch Święty daje siłę do wytrwania w dobrych postanowieniach</i>	
Niemcza, 22 czerwca 2006 r.	376
<i>W stylu św. Jana Chrzciciela świadczyć o Chrystusie</i>	
Ołdrzychowice Kłodzkie, 25 czerwca 2006 r.	379
<i>In persona Christi</i>	
Świdnica, 26 czerwca 2006 r.	383
<i>Adoracja i praca</i>	
Ząbkowice Śląskie, 27 czerwca 2006 r.	387
<i>Św. Piotr i Paweł – wielcy Apostołowie Kościoła</i>	
Radzików, 30 czerwca 2006 r.	392

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.